

T. 4.



D Z I E Ł A
IGNACEGO
KRASICKIEGO

EDYCJA NOWA I ZUPEŁNA

PODŁUG WYDANIA

FRANCISZKA DMOCHOWSKIEGO.

T O M IV.

D N I E F T A

IGNACIO

KRASIŃSKI

Za pozwoleniem Cenzury.

POD DŁUGIM

WYDAWCA

TOM IV



DZIEŁA

Sgnacego

Krasickiego.

CHAWOJUNA

TOM IV.



N^o 503.

W WARSZAWIE,

NAKŁAD I DRUK N. GLÜCKSBERGA,

KSIĘGARZA I TYPOGRAFA KRÓLEWSKIEGO UNIWERSYTETU.

1829.



884-821
Kra
Dzie

ANULOWANO

L-P

7273 25N



217335L

L-P



Handwritten signature or mark

O PANU PODSTOLIM.

PAN Podstoli jest dzieło najpiękniejsze i najpożyteczniejsze, iakie w którymkolwiek bądź języku czytać można. Trudno obrać sobie kształt szczęśliwszy aby w nim tyle i tak ważnych rzeczy, a tak przyjemnym zamknąć sposobem.

Osoba główna tego dzieła wystawia zbiór przymiotów, które czynią szanownego ziemianina. Cokolwiek mówi i czyni Pan Podstoli, oznacza biegłego gospodarza, prawego człowieka, dobrego obywatela. Nie ma on nic świetnego, górnego, okazałego, ale ma serce poczciwe, duszę którą znamionuje ślachtetna prostota, i ten rozsądek mocny, który więcey jest przydatny w życiu, niż dowcip, niż nauka, niż obszerne wiadomości, a połączony z prawością

serca, całą wartość moralną człowieka stanowi. Utrzymał autor godnie ten charakter w całym ciągu dzieła.

W pożyciu swoim z żoną, w daniu edukacyi dzieciom, w obchodzeniu się z poddaństwem, w utrzymaniu domu, w związkach z sąsiadami, Pan Podstoli zawsze jest ten sam, zawsze uprzejmy, miły, obowiązujący, zawsze światły, rozsądny, gruntowny. Pani Podstolina, dobra żona, dobra matka, starowna gospodyni, wylana na wsparcie biednych. Niemniej szacowny charakter Xiędza Plebana. Jestto prawdziwy pasterz ludu, nauczyciel czystey moralności, stróż obyczajów, pocieszyciel i lekarz ubogich.

Wprowadza autor wiele innych charakterów, a każdy w swoich barbach wydać. Pan Sędzia i Pan Podwoiewodzy w pierwszej części, w drugiej Pan Łowczy, w trzeciej Pani Podkomorzyna, szczególnie zastanawiają.

Jakże dopiero wydane są obyczaje narodu, iak uchwycony sposób myślenia, mówienia, obcowania! Trudno jest lepiej Polaka wystawić. Ale nie trzeba tu szukać Polaków którzy życie swoje w stolicy przepędzili. W stolicach zacierają się rysy narodowe, i ludzie iednego

narodu staia się zupełnie drugim podobni. Ale szukać trzeba Polaków ziemianów, gospodarzów, którzy ciągle w swoich Powiatach osiedli, i w swoich wioskach większą część życia przemieszkali. Bo w takich ludziach został prawdziwy charakter narodowy.

Już naród Polski przelany w bryłę obcych narodów; znikną powoli charaktery, które go znamionowały. Pan Podstoli zostanie ich niezatraconym składem. W nim czytać będą odległe pokolenia, iacy ich byli oycowie. W nim poznaia ich życie domowe, ich obyczaje, zwyczaje, uczty, uroczystości, ich przymioty, ich prostą poczciwość, ich nieokrzesałą, ale miłą wieyskość; poznaia razem ich wady, błędy, przywary, przesady: lecz mimo tego wszystkiego, nie będą mieli przyczyny rumienić się, że z nich pochodzą.

Składa się to dzieło ze trzech części: pisał je autor w znaczney iedne od drugich czasu odległości. Pierwsza wyszła w roku 1778, druga w 1784, trzecia napisana była 1798. Nie ułożył autor razem planu całego dzieła, dla tego nie dał mu dość szykowności w rozkładzie, ale nagromadziwszy nowych uwag, czego nie obia-

w pierwszej części, umieszczał następnie w drugiej i trzeciej. Z tćm wszystkićm brak ogólnego planu, tak umie szczęśliwie nagrodzić KRASICKIEGO pióro, w dokładnćm szczegółów opisanu, iż dzieło to od kaźdego, byle tylko miał cokolwiek do ićzyka i charakteru narodowego przywiązania, z naywiększym smakićm czytane bćdzie.

4v *Warszawie 4. Maja 1803.*

F. DMOCHOWSKI.

PAN PODSTOLI.

CZEŚĆ I.

Moribus antiquis.

KSIĘGA I.

Gdym był raz w drodze około czasów żniwowych, trafiło mi się przejeżdżać przez wieś osiadłą i budowną. Widząc w niej karczmę porządną, lubo jeszcze było daleko do zachodu słońca, zaiechałem tam na nocleg, a gdym się gospodarza pytał, kto tej wsi dziedzicem? Odpowiedział mi: Pan Podstoli. Kto tę karczmę zbudował? Pan Podstoli. Kto tak dobrą groblę usypał? Pan Podstoli. Kto most na rzece zmurował? Pan Podstoli. Zgoła kościół, dwór, folwark, spichlerz, browar, chałupy nawet, wszystko to było dziełem jednego człowieka, a ten był Pan Podstoli. — Zdieła mnie niezmierna ciekawość poznać go; bałem się bydlę natrętem, ale mnie karczmarz upewnił, iż Pan Podstoli rad był każdemu w swoim domu. Już było po zachodzie słońca, a wieczór piękny, gdy przechadzając się po grobli, postrzegłem idącego ku sobie człowieka w żupanie białym: miał pas rzemienny, na głowie obszerny kapelusz ze słomy, w ręku kij prosty. Gdy się zbliżał, a postrzegłem twarz poważną, rumieniec czerstwy, was siwy; domyśliłem się, iż to musiał być Pan Podstoli. Przystąpiliśmy ku sobie, i po pierwszém przywitaniu, rzekłem; iż przypadkowe, iako mniemam, pana tutejszey wsi spotkanie, nader iest pożądaną dla mnie okolicznością; nie mogę albowiem przed WPanem zataić (rzekłem daley) podziwienia, z tego wszystkiego, co tu widzę; tem zaś bardziej to podziwienie zwiększyłem, gdym się dowiedział, iż wszystko iest skutkiem WPana industrii i pracy. Podziękował za dobrą opinią, przyjął pochwałę bez fałszywego wstrętu: a żeśmy byli niedaleko wrót, zaprosił do dworu.

Obszerny dziedziniec, plot z kolów wielkich sporządzony, otaczał; ten zewsząd obsadzony był wybuiałemi do góry wierzbami, na środku cztery lipy rozłożyste stały, pod każdą z darnia siedzenie, w środku stół kamienny. Po prawej ręce była porządna oficyna kuchenna z izbami, iakemu miarkował, dla czeladzi; po lewej szły stajnie, wozownie, na boku murowany lamus z żelaznemi u okien kratami i okiennicami, na przeciwko niego spichlerz. Dwór sam był z drzewa, na dobrém i znacznie od ziemi wzniesionem podmurowaniu. Weszliśmy do izby, na środku stał stół dywanem tureckim okryty, kredens był przy drzwiach tacami, pułharami, dzbanami srebrnemi i złocistemi ozdobny, naprzeciwko drzwi wisiał portret króla Jana. W drugiej izbie, niemniej przystoyney, zastaliśmy Jeymość nad krosienkami, haftowała, iakem się potem dowiedział, tuwalnią do kościoła. Wstała natychmiast z krzesła, i przywitała mnie, obróciła się potem do męża, i wzięwszy go za rękę z tym wdzięcznym uśmiechem, którego moda nauczyć nie może, rzekła, iż dzieci ze szkół dziś na noc przyjadą. Dano znać wkrótce o ich przybyciu, weszły do izby razem z dyrektorem. Starszy nie mógł mieć więcej nad lat sześćnaście, młodszy rokiem różnił się w wieku od starszego.

Nastąpiła niezabawem wieczera: siedli gospodarstwo, dzieci, dyrektor, ja, panna służebna, matrona iakaś podeszła i dwóch Oyców Reformatów. Pod czas stołu były dyskursa, iak zwyczajnie przy pierwszém poznaniu, obojętne. Gdyśmy wstali, rzekł do mnie gospodarz, iż zachowywał dawny oyców zwyczaj modlić się po wieczery z czeladką: poszliśmy więc do kaplicy, i po skończonych litaniiach, gdyśmy się wrócili nazad, bawiliśmy się dyskursami do godziny dziesiątej, o której odprowadził mnie gospodarz do moiej stancyi. Zastalem pokoiki dwa małe, ale przystoynne i czyste, na żadney wygodzie nie brakowało. Przed odejściem prosił mnie Pan Podstoli, abym (jeżeli interesu pilnego nie mam) chciał nieco wypocząć i odetchnąć w jego domu, zostawiając zupełnie woli moiej czas bawienia. Interes, dla którego wybralem się w drogę, nie był

gwaltowny; dom taki, iakiegom dawno pragnął; dałem się więc użyć łatwo, i obiecałem, iż kilka dni zabawię.

Lubo na bardzo wygodném łóżku, długo nie mogłem zasnąć, tak mi tkwiły w myśli rozmaite dnia całego widoki. Postanowiłem więc u siebie do możności wyczerpnąć z gospodarza, iakim on sposobem na iednój wiosce siedząc, mógł tyle rzeczy zrobić, i żyć według stanu ziemiańskiego okazałe. W tych i podobnych myślach, zasnąłem smaczno. Obudziło mnie nazajutrz rano śpiewanie w kaplicy. Chcąc dać z siebie dobry przykład, ubrałem się iak nayprędzėj i byłem uczestnikiem nabożeństwa. Po skończonych goździnkach, piliśmy kawę. Pan Podstoli do tego trunku nieprzyzwyczajony, ziadł smaczno czarkę rosółu, a gdy lekka kolaseczka zaszła, zaprosił mnie z sobą, i wyiechaliśmy w pole.

Już zboże doyrzałe było, a iak mogłem miarkować po plenności kłosów, bardzo obfitego urodzaiu spodziewać się należało. Z pociechą zapatrywał się Pan Podstoli na swoje, ledwo okiem przeyrżane łany, przyodziane wyborném wszelkiego rodzaju zbożem. Nie mogłem takowego urodzaiu przypisywać nadzwyczajney powietrza influencyi, u sąsiadów albowiem dość był mierny, choć grunt iednaki. Gdym więc moje podziwienie wyraził, rzekł Pan Podstoli: rodzaj roli, influencya powietrza, są prawda, nayistotnieyszemi przyczynami dobrego urodzaiu; ale też wiele na staraniu, przemyśle i pilności gospodarza zależy. Trzeba to piérwey ziemię swoję gruntownie poznać, żeby z niey potém obficie korzystać. W małym częstokroć przeciągu ziemi są istotnie rozmaite grunta, a każdy rodzaj ziarna stosowany byđź powinien do roli, która mu naylepiėj sprzyia. Wiedzą o tém w powszechności gospodarze, ale niedość są pilni w poznawaniu przymiotów ziemi. Nauka gospodarska (mówił daley) nie tak iest prosta, iak się na pozór wydaie: potrzebuie ona więcey może uwagi, niżeli inne, a zapewne więcey nad wszystkie inne pilności i zakrzątnienia.

Słyszałem wielu mówiących o gospodarstwie, widziałem wielu gospodarujących. Jedni nadzwyczajnych rzeczy pra-

guą, a chcąc doysć celu pragnienia swojego, używają sposobów osobliwych, nieużywanych; drudzy zbyt niecierpliwi, chcieliby naturę przymusić; trzeci chciwi zysków, radziłyby mieć korzyść bez nakładu; ostatni rodzaj najgorszy tych, którzy nie znając, co to wiesć, w ukryciu gabinetów swoich mieyskich, chcą się stawiać prawodawcami rolnictwa. Przepisy ich na pozór ludzą, wewnątrz są czcze.

W każdej nauce, w każdym kunszcie, w każdej sprawie, trzeba się wystrzegać przesadzenia. Zle czynią ci, którzy kunszt rolniczy na samej teorii zasadzają, ale i tych chwalić nie można, którzy tylko samej praktyce wierzą. Środek roztropny trzeba trzymać między temi zbytęcznościami. Nie gardzę ja poradą moiego chłopa, łączę mój przemysł z jego doświadczeniem, radzę się też i książki. Nie wiele ich iest, prawda, zdalnych, ale nie można mówić, żeby wszystkie były złe.

Autorowie ekonomiczni, ile mi się ich czytać zdało, starają się po większej części osobliwością naybardziej zabawić, albo raczey ludzić. Dobre są ich przepisy, ale dla tych tylko, którzy na małym gruntu wydziale chcą czynić doświadczenia fizyczne. Znałem iednego pana, który z książki wiodąc gospodarstwo, przyszedł do tego punktu, iż we dwóynasób obfitszy miał urodzay, niż sąsiedzi. Ale cóż się potem stało? Oto ów pan kalkulując, co go przepisana w książce uprawa gnoiu, ziemi, robota instrumentów nowych, ich skazitelność, a przeto naprawa, strata czasu, wielość pańszczyzny kosztuie; znalazł z podziwieniem, iż jego wybuiałe zboże mniej było warte, niż wydatek na niego, a sąsiedzi z połową zyskali więcej, niżli on ze swoim w dwóynasób urodzajem. Nie na tém się skończyło. Wysilił rolę zbytnią uprawą, zboże nad proporcją okazało strawiwszy wigor w słomie, czcze po większej części, albo niekczenne ziarna w kłosach wydało. Byłem świadkiem uprawy, byłem przytomnym żniwu, byłem i przy omlocie, a powróciwszy do domu, napisałem to sobie dla pamiątki w kalendarzu, iż kto chce gospodarować dobrze, niech sobie zbytęcznie nie ufa, ale też niech i drugim ślepo nie wierzy.

II. Dyskurs Pana Podstolego, lubo mi się dość podobał, zdał mi się iednak tchnąć przewencyą, którey wieyscy gospodarze względem dawnych, lubo mniey czasem zdatnych praktyk, pozbyć się nie mogą; rzekłem więc sobie: nie dość to słyszeć, co on w powszechności o gospodarstwie mówi, zobaczę daley, czy iego dostatek szczęśliwym przypadkom, czyli też przemyślney zabiegłości przypisać należy. W tych byłem myślach, gdyśmy iuż okolo iedenastey, gdy słońce dogrzewać zaczynało, przyiechali do dworu.

Zaprowadził mnie do Jeymości Pan Podstoli: rozumiałem, że ią znajdę u gotowalni, iuż była zupełnie ubrana. Zadziwienia stąd moiego domyślił się Pan Podstoli, udając więc niby ressentymment, rzekł do żony: gość nasz zgorszył się z grubiaństwa twoiego, Mościa Pani Podstolino! masz bowiem WPani wiedzieć, że według terażnieyszey, a przeto dobrej manieri, małżeństwa po urzędach się zowią. Za czasów króla Leszka można było mówić: moja żono! ale za czasów króla Leszka byliśmy barbarzyńcami. Zgorszył się Jegomość z WMPani, Mościa Pani Podstolino! że WMPanią po dziesiątę iuż ubraną zastał, i ią się gorszę. Gdybyśmy WMPanią zastali u gotowalni, bylibyśmy mogli dać wielce zbawienne rady, dopóki bielidla, czernidla, czerwienidla i błękitnidla używać można. Jak naprzykład oko czerwienidłem ożywić, czernidłem brwi powiększyć, bielidłem pleć poprawić, błękitnym kolorem kurs delikatnych żyłek oznaczyć. Uiełas sobie WMPani korzyści nowych wynalazków, nam sposobności okazania iey wdziękom należytej attencyi. Zgorszysz się bardziey WMPan, rzekł daley do mnie, gdy mu powiem, iż Jeymość bez względu na pleć delikatną, odwiedziła iuż dzisiay krowy, gęsi, kaczki, kury, zwierzęta nawet niegodne wspomnienia zacney i piękney damy; była w spiżarni, gdzieby nawet pannom służebnym chodzić się nie należało, uczyła robót córki sama, nie chcąc się spuścić na Madame.

Śmialiśmy się wszyscy z tey perory, a że iuż iedenasta minęła, poszliśmy do apteczki: tam Pan Podstoli, w niezliczonych rodzajach wódek, konfitur, przysmaczków,

wybrał niektóre, a żem ia nie był do tego trunku przyzwyczajony, napił się wódki z Oycami Reformatami; nadzedł też X. Pleban poważny staruszek, i ten dopomógł kompanii Proszę się z nas nie gorszyć, rzekł do mnie Pan Podstoli, a bardziey ieszcze z Jeymci Pani Podstoliny, która te wszystkie wódki sama przy sobie kazała przepędzać, konfitury smażyć, przysmaczki robić. Nie będziesz się zaś WPan gorszył zapewne, gdy mu powiem iż te trunki, które oycowie nasi po prostu nazywali gorzalką, potem wódką, my teraz ochrzcziliśmy likworami. Napić się porcyi wódki nie godzi, ale wypić kieliszek likworu wolno.

Poszliśmy do obiadu. Potrawy były niewymyślne, ale smaczne. Sztuka mięsa przerastała, kapłony tuczne, iarzy-ny wyborne. Postawiono przedemną wino wystale, klarowne, zielonawe, tego rzadkiego a szacownego gatunku, który to brzoskwiniowym zowią; Pan Podstoli pił miód. Straciłem nieco dobrą o nim opinią, gdy ten trunek nieprzystoyny na iego stole obaczył. Nieznacznie wszczął się dyskurs o miodzie; a Pan Podstoli tak mówił: o gustach dysputować się nie godzi, przysłowie iest pospolite: ma miód swoje wdzięki dla tych, którzy się do niego przyzwyczają. Sycony bez zbytniey mocy, którą ma z korzeni, staie się trunkiem miłym, zdrowiu nieszkodliwym. Używany w mierze, strawności dopomaga: krwi nie zapala, iak wino. I toćto iest, co usprawiedliwiać miodowników powinno względem gustu i zdrowia. Ale nierównie ieszcze celnieysze są przyczyny, które nas Polaków do tego trunku zachęcać powinny. Jest to trunek nieprzewoźny, i gdy go nam zdarzenie Boże przez produkcją kraiu naszego, pszczół naszych, drzew, kwiatów ziemi naszej użyczyło; wykracza ten przeciw prawom wdzięczności, kto darów oyczystych nie używa. Prawy obywatel w każdéy sprawie choćby najpoczniejszey, dobro kraiu swojego zawsze powinien mieć przed oczyma. Tak czynili oycowie nasi; umieli i oni żyć; mieli czém żyć, żyli dobrze, strzegli się iednak, ile możności, zbytków przewoźnych. Gdybyśmy wiedzieli, albo raczéy, gdybyśmy chcieli wiedzieć, iakową szkodę używa-

nie wina Polsce przynosi, brzydzilibyśmy się, iak truczną, tym trunkiem.

Trafiło mi się bydź przy rachunkach celł koronnych, przestraszyłem się nieczniernie, gdym obaczył, iż sama opłata skarbowi z beczek wina wchodzących w kray, na kilkakroć stotysięcy złotych wynosiła. Wyiawszy z tego to, co sobie przywłaszczali przełożeni przez libertacye, to co kupiec przemycił; znajdzie się summa niecznierna wychodząca z kraiu bez żadney nadziei powrotu: nie albowiem od nas Węgry w zamian nie biorą.

Po tych i innych wielu, któreby ieszcze można przytoczyć, uwagach, miód, ieżeli gustowi niesmaczny, umysłowi i sereu dobrego Polaka powinienby się stać szacownym. Tak są wypieszczeni w gustach swoich Angielczycy, iako i my; większą mają od nas, bo bogatsi, do zbytków sposobność, a przecież piłą iablecznik, iako kraiową produkeyą. Skończył Pan Podstoli, a iam sobie nalał szklanekę miodu.

III. Czas był gorący, zabawiwszy się nieco w pokojach po obiedzie, poszliśmy do ogrodu. Tam gdyśmy usiedli w chłodniku, Pan Podstoli tak mówić zaczął: oycowie nasi nie kochali się w ogrodach, nie idzie zatém, że ogrodów mieć nie trzeba. Ślepe naśladownictwo bydłęcym iest przymiotem. Dla tego, że mój dziad, oyciec, ogrodu nie miał, ia drzew moich nie wytnę. Gdzie teraz WPan moje kwatery widzisz, tam był przedtém len i konopie. Dobry, prawda, len i konopie, ale rostopny gospodarz umie im przyzwoite miejsce naznaczyć: wie, co ma służyć do pożytku, wie, co do ozdoby i zabawki. Zabawy wieyskie są nułe, prawda; ale kłoby się chciał iedynie w samém tylko gospodarstwie zagrzebać, znalazłby w dniu wiele godzin próżnych. Jednostayność widoków zbytecznie nasycą oko; trzeba mu odmian, żeby uysć nudności: kto rozumie, że na kształtnym ogrodzie zyska, nie umie kalkulować. Przemysłem mniej może stracić, ale lekką stratę odważa dla większey korzyści, a ta iest, zabawa niewinna i miła. —

Opowiem W Panu, iakem mój ogród założył, i iak go rozrządzam.

W porządku rzeczy, od istotnie potrzebnych zaczynać należy. Istotnie potrzebne w gospodarstwie są, rola i budynki folwarczne. Że iednak sadzenie i szczepienie rozmaitego rodzaju drzewa, długiego potrzebuie czasu, nim do swojej pory przyyda, spieszyc się z założeniem ogrodu potrzeba. Tom ja uczynił, objąwszy possessyą wioski moiej; co mogło mi zbyć czasu i pańszczyzny od innych nieuchronnych potrzeb,łożyłem na ogród. Znalazłem szczęściem zaraz ziemię sposobną za dworem, a chcąc, żeby z wdziękiem łączył się pożytek, żadnego takiego nie posadziłem drzewa, któreby nie było zdatne: lipy nawet, z których ten i inne chłodniki, nie dla samego cienia tu stoia, są to obfite spiżarnie pszczólek moich.

Sadziłem też i morwy: nad moje spodziewanie buynie zeszyły. Te drzewa nader są pożyteczne, ile że i owoc przynoszą, i liściem swoim iedwabne robaczki karmią. Bawi się ich pielegnowaniem Jeymość, i iuż corocznie kilkadziesiąt funtów iedwabiu naszego mamy. Posłaliśmy go byli dość znaczną kwotę do Gdańska, skąd przesłany był do fabryk. Przyszła nam z niego urobiona piękney materyi sztuka, i te pierwiastki pracy naszey ofiarowaliśmy Panu Bogu, na aparat do naszego kościoła.

Co się tycze dyspozycyi ogrodowej, starałem się o to, żeby przy iak najlepszym ułożeniu wiele miał odmian. Dawniey pospolicie te, które włoskiemi zwano, tak były rozrządzone, iż za piérwszém weyściem wszystko było obaczyć można. Ucieszyło się na moment oko pięknym widokiem, ale nic więcey nad to, co zrazu postrzegło, daley nie widząc, widok stawał się zhyteczną regularnością nieprzyjemnym.

Był tu u mnie niedawno świeżo z cudzych kraiów przybyły syn naszego P. Podkomorzego. Ten wszedłszy do ogrodu, rzekł mi, iż szkoda było moiej pracy terażniejszey, albowiem gust zupełnie zniósł dawne ogrodów przepisy. Jakem był w Anglii (rzekł daley) tamem się dopiero

ro nauczył, iakie ogrody bydź powinny. W ogrodach angielskich nie masz ulic, nie masz kwater, nie masz kanałów, nie masz fontan; zgola, co tylko w ogrodach gdzieindziej jest, tam tego nie masz: ale też ogrody są wyborne, przedziwne, piękne. Jakież to są te ogrody? rzekłem mu: oto (prawi) sama istotna bez żadney przysady natura, las, łąka, krzaczki, pagórki, strumyki, gdzie niegdzie i zboże sicią. Regularność każda (mówił daley) sprzeciwia się dzielowi prostym przyrodzenia, oko zacieśnia, myślom nie dać się rozpostrzeć. Postrzegli to Angielczycy, wycieli szpalery, powyrywali bukszpany i ligustry, znieśli kwatery; natomiast posadzali sosny, świerki, dęby, iodly, lipy, zgola wszystkiego rodzaju drzewa, a wszystko bez żadney symetrii kunsztowney, tak, iak przyrodzenie samo w lasach i krzewinach miejsce im oznacza. Zyskali nieskończenie na takowej odmianie: wszyscy już ich teraz naśladowia, i tem lepiey dla wszystkich. Nie przeczę ja temu, (rzekłem) że widok naturalny iest piękny, że kunszt natury nie przemoże, ale ja dla tego moich ulic nie wytnę. Rozmaitość duszą iest każdej ozdoby: zostawię ja kunszt w moim ogrodzie: a mój lasek dębowy, mój gaik lipowy, moje łąki, moje ieziora, moje strumyki, nazwę ogrodem angielskim, albo dziką promenadą; a natenczas i swoim się ogrodem ucieszę, i nadto ieszcze będę to miał bez kosztu, na co drudzy niebacznie wiele łoża. Podobała się owemu kawalerowi moja rezolucya, i rozeszliśmy się w zgodzie.

Z okazji tej konwersacyi wszczęliśmy dyskurs o modach; tak o nich mówił Pan Podstoli: stateczność iest znakiem słabego umysłu, a niestateczność iest źródłem mody. Iść wbrew obojętnym zwyczajom oznacza dziwaka; ale też boli to człowieka przystoynego, gdy iść musi za tłumem. Dość już dawne czasy zapamiętam, chyba z przymusu za modą idę: oparłem się niektórym; cóż się stało? oto przebiegłszy swój okrąg, wróciły się do tego punktu, z którego wyszły; a ja nie chcący zostałem modnym. Kraie, w których kunszt kwitną, i którym się przeto nasz zbytek oplaca, mają racya, coraz wymyślać co nowego. Ale my, powinniśmy

się postrzedz na takowém uludzeniu, i iako ubodzy, obchodzić się we wszystkiem skromnie. Stróy nie czyni męża, ale częstokroć oznacza, co się wewnątrz człowieka dzieie. Czytamy w historyach, iż gdy Alexander przebrał się po persku, stracił u swoich sławę i poważenie. Naygorsi z Rzymskich cesarzów, byli wynalazcami mód rozmaitych: dawniejszymi zaś czasy, iak to po starych, tak Greckich, iako i Rzymskich posągach, widzieć możemy, zawsze króy szat bywał iednaki. Rzuca się młodzież nasza do francuzkiego stroiu, i tak inż został powszechnym, iż w Warszawie, gdy byłem posłem, u pewnego stołu między czterdziestą perukami, znalazła się tylko iedna czupryna, a ta była moia. Śmieszno mi było, gdym w pośrodku rodaków wydawał się cudzoziemcem. Nie przywiązuję ia do stroiu dzielności iakowey wewnętrzney, ale iednakowo zdaie mi się, iżby lepiey było, gdybyśmy się swojego rodowitego trzymali.

Gdy się iedna rzecz odrzuca, a druga natychmiast bierze, w rostopném obieraniu musi bydz iakowas lepszość w tém, co się bierze, od tego, co się rzuca. Nie uwłaczam ia stroiowi francuzkiemu wdzięku, ale mnie nikt w tém nie przepisze, żeby nasz polski nie miał bydz i wygodniejszy i poważny. W kraiu gorącym krótka suknia unnieysza ciężaru, i ułatwia chodzenie: ale gdzie zimno gorącość przewyższa, tam długie suknie dla zdrowia i wygody są potrzebne; wdzięk dopiero za temi dwiema rzeczami iść powinien.

Co do powagi stroiu naszego, rzecz ta spoyrzenia tylko, nie dowodów potrzebuie. O wdzięku toż samo mówić można, bylebyśmy bez przewencyi o rzeczach chcieli sądzić. I to zdaie mi się do moicy materyi służyć, iż porzucenie własnego, a obranie cudzego stroiu, oznacza iakowas preferencyą, z niey pomalu rośnie obojętność, a nakoniec i wzgarda własnego kraiu. Gdy czasem widzę niedawno przebranego Polaka, w wieku dojrzałym, bez zamysłu odwiedzania obcych krajów, bez służby w regimencie, nie mogę się utrzymać od zmnieyszenia u siebie o nim szacunku. Przemysłam, czémby usprawiedliwić tę iego odmianę? nie po-

trzeba, bo ta jest przeciw niemu; nie wygodą, bo mi już powiedział, że iey uchybia; nie zwyczajem kraiu, bo przeciw temu idzie. Wchodzę daley w myśli iego, i kończę na śmiechu. Nie zastanawiam się nad reflexyą dłużej, żebyś mnie WPan fanatykiem nie nazwał: ale racz się tylko nad tym punktem zatrzymać nieco; obaczysz iż z tego nieznacznego źródła więcej podobno złego wynikło, niżby się można było spodziewać.

IV. Przerwał nam dyskurs X. Pleban, który się po ogrodzie przechodząc, gdy był blisko chłodnika, a nas gadających widział, udał się winszą ulicę. Postrzegł go Pan Podstoli i zaprosił do kompanii. Gdy z nami usiadł, rzekł do mnie Pan Podstoli. Od lat dwudziestu dwóch, nasz X. Pleban tuteyszą parafią zawiaduje: od lat dwudziestu dwóch, nie żaluję, że mu dał plebanią. Jegomościę staranie, moie też przyłożenie się iakiejkolwiek, sprawiło to, iż mamy kościół porządnny, i tak pasterzowi, iako i owieczkom na niczem nie zbywa. Zgrzeszyłbym przeciw wdzięczności, żeby mi nie dał tego świadectwa, którego w każdym stanie cnota jest godna. Zestarzelśmy się obadwa, już nas to nie popsuje, że się pochwalim. Okrył twarz cnotliwego staruszka szacowny rumieniec: w kilku, które przemówił słowach, odzywało się serce przez usta, a Pan Podstoli widząc, że się wiego pochwały zapędza; rzekł: Xiężę plebanie, przykład pasterza nauką jest dla owieczek, czynisz z siebie, co należy; my się poczuwamy do tego, co możemy. Dał nam Pan Bóg z Opatrzności swoiey wszystkiego dostatkiem; skąpieć nam na chwałę iego nie przystoi. Szły daley dyskursa potoczne: w tém usłyszawszy dzwonięcie poszedł X. Pleban na nieszpór, Pan Podstoli zaś tak dyskurs kontynuował. Masz WPan wiedzieć, iż nasza ziaomość z Xiędzem Plebanem, nie jest, iakto mówią, wczoraysza. Kiedy mnie mój oyciec wysyłał do szkół, zdarzyło mu szczęście tego dobrego człowieka. Wywiedziawszy się wprzód o iego statku i umiętności, przydał mi go za dyrektora. Skorośmy do szkół przyiechali, postrzegłem wkrótce iż mój dyrektor nie szedł za modą, naówczas panującą, która zasadzała istotę dobrego nau-

czyciela na tem, aby się z uczniami iak naysrożey obcho-
dził. W podłe nas obiały się wrzaski przeraźliwe inszych
studentów, których niełitościwi dyrektorowie codziennie
męczyli: za każdym takowym odgłosem, mój brał pocho-
p do łagodnego napomnienia, zwłaszcza naówczas, gdy się
i ia do iakowego przestępstwa poczuwał. Wierz mi WPan,
iż cudze plagi więcej mi dopomogły, niż gdybym ie był
sam odbierał; a wdzięczność ku moiemu łagodnemu dy-
rektorowi, przyniżała się coraz, gdy sobie myślał, co
drudzy cierpieli. Ta wdzięczność zniewoliła serce moje ku
niemu: zwyciężyła wstręt dzieciom naturalny ku nauczy-
cielom, stawiała mi go nayszacowniejszym przyjacielem. Tym
sposobem, gdy sobie uczynił wstęp do serca, łatwiej na-
pominania iego wpaiały się w umysł. Równie rostopne po-
stępowanie iego było względem nauk. Starał on się naprzód
wykorzenieć we mnie wstręt od uczenia; takowych zaś do
tego używał sposobów: zachwalał ustawicznie rozumnych
ludzi; stawiał mi przed oczy, iakie z aplikacyi pożytki ro-
sną: wzbudzał chwalebłą emulacyą, chwalać ustawicznie
tych, którzy wraz zenną do iedney szkoły chodząc, postę-
pek w naukach czynili. Naydzielniejszy zaś według mnie
sposób, którego użył, był ten, iż nigdy mi za karę nauki
nie naznaczał, owszem żeby dał mi uczuć, iż nauka jest
nayprzystoyniejszą prawego człowieka zabawą. gdy co wy-
kroczył, za pokutę brał mi książki, a w nagrodę aplikacyi
nowych dodawał. Nie uwierzysz WPan iaki skutek odnio-
sło to iego postępowanie. Zabrałem do czytania gust, i co
inni plakali na widok książek; iam plakał, gdy mi ie bra-
no. I to wiele służyło do postępuku, iż umiał ugadzać nau-
kę ze zdolnością uczącego się. Nieznacznie coraz trudniej-
szych ksiąg dodawał, a iam się sam częstokroć dziwił, z ia-
ką łatwością coraz więcej poymować mogłem. Skromnym
był w pochwalach, żeby mnie zbyt dobre o sobie rozumienie
w próżność, a przeto w lenistwie wprawilo. Zgoła pod iego
dłozorem nauczyłem się w prędkim czasie tego wszystkiego,
czego się naówczas w szkołach nauczyć było można. Ten
dyrektor, którego WPan przy dzieciach moich widzisz, jest

synowiec, a co większa wychowaniec mego X. Plebana: powierzyłem mu dzieci, i widzę, iż jest godnym strwią swojego naśladowcą. Nie spuszczam się iednak na niego tak ślepo; żebym sam nie miał we wszystko weyrzeć. Dnia dzisiejszego był już rano examen, czego się dzieci przez ten rok w szkołach nauczyły, i mam przyczynę byćż kontent, i zmi-strza i z uczniów.

V. Gdyśmy powrócili do dworu, pytałem się Pana Podstolego, co też on sądzi o edukacyi domowej? Pytanie to (rzekł) rozważney potrzebuie odpowiedzi. Kombinując tak prywatney, iako i publiczney edukacyi, z iedney strony pożytki, z drugiej przywary, bardzobyśmy się daleko zaciekli. Z moiego przykładu widzisz W Pan, że szkoły publiczne, nad domową naukę przeniósł. Nie dla tego to uczynił, że tak bywało za naszych oyców: naśladowanie takowe ślepe, a iak mówią, owcze, gminowi tylko służy. Nie dla tego synów do szkoły oddał, żeby mi nie miało wystarczyć na mistrzów w domu, albo żebym się sam pracy lenił. Pobudki moje w przełożeniu szkół były takowe. Uważałem w dzieciach moich, obywatelów przyszłych wolnego kraiu: tym przyjaźń braterska, którą popularnością zowiemy, koniecznie potrzebna, aby w swoim czasie mogli pożytecznie oyczyźnie służyć. Przyjaźń z młodu powzięta grunt ma stały. Jest nas do tych czas kilku w sąsiedztwie, którzyśmy razem do szkół chodzili: słodka pamięć szczęśliwego wieku, ile się razy ziedziemy razem, nayulubieńszą jest teraz rozmową naszą; tytuł kondyscypułów zdać się nam byćż szacowném wzajemney przyjaźni ogniwnem i węzłem. Emulacya w szkołach kwitnie, w domu byćż nie może: jest zaś nayżywszą i do nauk, i do czynów chwalebnych pobudką. Wierzmi W Pan, iż z większą usilnością, starałem się częstokroć w szkole o pierwsze mieysce, niż na seymiku o poselstwo. Ta usilność miała za cel naukę, iako iedyny sposób osiągnięcia tego. czego pragnął. Czego więc napominania starszych, przeświadczenie czasem wewnętrzne nie wymogło, punkt honoru dokazał. Pomyśl W Pan, co za żyzne ziarno, ten punkt honoru, przyjęte w młodości, na dalszy wiek młodzińca!

Oddawanie możniejszych dzieci do szkół i ten jeszcze pożytek za sobą prowadzi, iż się przy nich ubożsi uczą. Synowie moiego Podstarościego, w gospodzie służą moim, a w szkole czasem ich podsiadaia. Stąd z iedney strony emulacya wzrasta, z drugiey zobopólne względy między niemi się kojarzą. Znaydą dzieci moje wychodząc na świat, w osobach tych domowych wychowawców, nie tak sług, iak wiernych i doświadczonych przyjaciół: i gdy fortuna którego z nich nad dzieci moje wyniesie, spodziewać się należy, iż nie wzgardzi strumykiem, pamiętny na źródło, z którego czerpał.

W domowem wychowaniu oyciec, choćby mógł sam przez się, dać dzieciom dobrą edukacyą, przecież ta (iak mówią) calego człowieka potrzebuie, a zatrudnienia gospodarskie i publiczne pozwolić mu tego nie mogą. Szukać iednego, któryby wszystkie części edukacyi należytey zastąpił, ledwo podobna; mieć osobnych do kaźdey nauki mistrzów ieszcze ciężey. A nakoniec niech mówią drudzy, co chcą, wielka iest przecież różnica, między iurgieltowym nauczycielem, a tym, który z dobrowolnego powołania na tę się przykrą powinność oddał i poświęcił.

Nie ganie ia edukacyi domowey; wchodzę w sprawiedliwą tych animadwersyą, którzy twierdzą, iż niepodobna, aby ieden nauczyciel stu uczniom wystarczył. Znam to dobrze, iż społeczeństwo młodzieży może być przyczyną rozpusty, i złych nalogów. Ztem wszystkiem, iezelim nie Angielczyk, co do ogrodów, iestem Angielczykiem, co do szkół. Ci bez względu na różnicę stanów, do sławnych, które mają Akademii i szkół publicznych, młodzież swoię oddaia: przyznać zaś im należy, iż ich młodzież w naukach wszystkie inne przechodzi.

Wychowanie młodzieży naszej, nierównie teraz iest cięższe, niż przedtém było, a temu winny rozmaite języki, których się uczyć muszą. Zle zrobili ci, którzy zarzuciwszy Łacinę, wszystko rodowitym językiem pisać chcieli. Dogodzili wprawdzie lenistwu tych współobywatelów, którzy po łacinie nie umieli, ale włożyli ciężar na insze narody, żeby się

ich języka uczyć. Ci znowu swoim językiem dobrze pisząc, przymuszaia zagraniczną ciekawość do swoiey mowy. Na czém się to skończy? oto: albo się młodzież od nauk zrazi, albo większą połowę czasu nad Gramatyką musi strawić. In-sza icszeze z tego źródła inkonweniencya. Szukaiąc inszych sposobów mówienia, oyczystego zaniedbuią. Wieleżyczni, nie umicia żadnym dobrze i mówić i pisać. Weź W Pan te-rażnieysze nasze pisma, znajdziesz po większey części, że ten, który pisał, przyzwyczaiony do zagraniczney mowy i czytelnictwa, myśl swoię francuzką po polsku przetłumaczył. Stąd sposób wyrażenia nieprzyzwoity; słowa dzikie, konstrukcyja fałszywa, styl cudzy.

Każdy język ma swoje prawa, ma swoje przymioty, ma swoię właściwość. Kto się w niey dobrzenie ugruntuie, może dobrze myśleć, ale tych myśli obiawić i wyluszczyć nie będzie umiał.

Gdyby za wspólną narodów zgodą, ieden był język wybrany do nauk, wzniosłyby się w dwóynasób. Do żadnego się w szczególności nie przywiązuie, aleby się godziło przywrócić łaciński do dawney possessyi. Teraz, słyszę, zaczyna powszednieć; tém gorzey: zły to znak, kiedy nauką morda rządzi.

VI. Dyskurs o edukacyi w powszechności, dał mi pochop, pytać Pana Podstolego, iakie były dalsze w tey mierze zdania iego, a stąd iakowa planta, którą dla własnych swoich dzieci uczynił. Pod rozmaitemi względy zapatrywać się mamy na dzieci, rzekł Pan Podstoli: ia w każdym z moich, uważam człowieka, obywatela, chrześcianina.

Przekonany u siebie będąc, iż religia gruntem iest wszystkiego, na tym fundamencie edukacyą dzieci moich zalożyłem, aby naprzód poczuwali się do obowiązków chrześcianstwa, z których inne człowieka i obywatela wypływaią i pochodzą. I wprawdzie, niech co chcą mówią, mniemani te-rażnieyszego wieku mędracy, ia trzymam i twierdzę, iż bez religii, ani dobrze rządzić, ani dobrze bydź posłusznym nie można. Kogo hazard urodzenia lub wybranie równych na wysokim stopniu osadza, cóż wstrzymać od złego może, ie-

zeli nie boiażni naywyższej sprawiedliwości? Cóż zaś równych przyrodzeniem, a po większej części celniejszych talenty do posłuszeństwa przywiedzie, jeżeli nie ów przedwieczny wyrok, który przełożonych doczesnych, mimo ich przywary, słuchać każe, dla tego, iż są postanowieni od Boga, i iego postać na sobie noszą? Tećto są pobudki, które łączą interes religii z powszechném dobrem narodów; tećto są, które teraz zaniedbane, wiek ów zawołany filozowski, jeżeli iuż nie uczyniły, uczynią pewnie naynieszczęśliwszą epoką rodza-
iu ludzkiego.

Powtóre uważam syna mego fizycznie, iako człowieka; examinuję konstytucyą zdrowia iego, silność, lub słabość; podług tych, układam porządek nauk, aplikacyą myśli, nakład pamięci, nawet sameż zabawki młodego. Z pilnością wchodzę w poznanie skłonności iego, które się same wydają by w naymniejszych przypadkach; rozważam przemoc iednych nad inne, i zaraz staram się obrócić ie na cel dobry, ażeby go prowadziły do cnoty, albo usiluję zmniejszać iedne przez drugie. Mości Panie, zdaie się, że cnoty i niecnoty, z iednego źródła wypływają; grunt tylko odmie-
nia ten strumień, a nie źródło z siebie. Serce wydaie pas-
sye niewinne pierwszey młodości. Jeżeli nauczyciel roz-
tropny upilnuie czasu do ujęcia tych passyi, i wprowadzi ie w
bieg przyzwoity; póydać niezmylnie z cnoty w cnotę, i z nich
powiększać swej mocy będą. Jeżeli zaś uchybi tej pory,
passye młodego póydać spadkiem niecnót, zaostrzy ie krew-
kość, przykłady innych ośmielą ie, wolność wygodna roz-
szerzy im nieysce; rozum nieszukany do rady, ustępować
rozhlukany musi, albo i sam zepsuty, obmyślać będzie no-
wą dla nich żywność. Otoż do zabezpieczenia temu, potrzeba
w pierwszey młodości dziecięcia, poznać go fizycznie, iako
człowieka, ażeby przez roztropne pielęgnowanie iego skłon-
ności, uczynić go sposobnym do dobrego.

Każdy człowiek iest częstką towarzystwa, w którym zro-
dzony, lub w którym żyje. Takowe towarzystwo ma swoje
zwyczaje i prawa, na swoją formę rządu. Dwoiakie więc są
obowiązki każdego obywatela; iedne ściągają się w szczegól-

ności do towarzystwa, którego jest częstką: drugie do towarzystwa czyniącego naród, którego jest obywatelem. Prawa, zwyczaj, rządy narodów rozmaite są: do nich się umysł obywatelski stosować powinien; naydzielniey zaś się przystosować naówczas, gdy roztropna młodzieży kraiowej edukacya do tego celu zmierzać będzie. Są powszechne obyczajności przepisy, te czeka, ile częstkę towarzystwa ludzkiego w powszechności, do zamilowania cnoty i dzieł chwałebnych wiodą. Ale natura rządu kraiowego, szczególniejszych wyciąga obowiązki. Ci, którym szczęśliwe przeznaczenie pozwoliło urodzić się w kraju wolnym, bardziej jeszcze nad innych do miłości oyczyzny, dobra publicznego, zagrzewani być mają. Gdzie indziej, ślepego posłuszeństwa uczyć się tylko należy: swobodny naród, oprócz cnoty, iarzma inszego nie zna, i jeżeli posłuszny prawu, sam go sobie nadał. Z tych znacznych powodów umysł wspaniały wzrasta: czuiny w pielęgnowaniu publicznego dobra, zna szacunek swojej sytuacji, a tchnąc miłością oyczyzny, jeżeli się na dawne wieki obeyrzy, nie dziwuie się Decyuszom.

Miłość oyczyzny, hasłem była oyców naszych; gdyby wiedzieli... by mu stanęły w oczach i mówić przestał.

VII. Że był dzień niedzielny, nie obudziły mnie nazajutrz rano śpiewania kapliczne, spałem więc dłużej, niż dnia wczorayszego. Jużem był zupełnie ubrany, gdy przyszedł do mnie Pan Podstoli; wyszliśmy natychmiast do ogrodu, a usiadłszy w chłodniku, zabawiliśmy się rozmaitemi dyskursami, czekając godziny iechania do kościoła. Zaszedł po iazd, Jeymość z córkami weń wsiadła, myśmy szli pieszo.

Kościół powierzchownie był okazały, wewnątrz porządnym. Znać, że Parafia była obszerna, ponieważ nacisk ludu był wielki. Porządek w umieszczeniu był bardzo dobry: osobno albowiem mężczyźni i niewiasty, młodzieńcy i panny, dzieci nakoniec oboiey płci mieli swoje miejsca; żeby jednak między młodszemi był porządek, mieli na nich oko starsi, i dla tego tak między dziećmi, iako i młodzieżą oboiey płci, siedziały niektóre znajdowały się osoby. Ławki w kościele tak były spórządzone, iż ci, którzy stali lub klęczeli, mogli się

na nich niekiedy wesprzeć, ale nie mieli sposobności siedzieć i rozpościerać się mniey przystoynie; że zaś prawe nabożeństwo z roztropnością się zgadza i umie niedoleżności dogadzać, były osobne nieysca dla osób sędziwych i słabych, tak sporządzone, iż z wszelką wygodą nabożeństwa używać i słowa bożego słuchać mogły. Przedemszą parafialną wstąpił na ambonę sam X. Pleban, i zdalo mi się słyszeć iednego z owych dawnych oyców kościelnych: tak nauki iego były doskonałe, sposób mówienia słodki, postać ułożona, dźwięk głosu wdzięczny, akcya żywa i poważna. Przeświadczony gruntownie, iż boskie wyroki opowiada; nie rzucił się po ambonie sposobem komedyantskim; nie głuszył słuchaczów przeraźliwym krzykiem; nie rzucił oczami na wszystkie strony. Zamiast Filipów Macedońskich i Alfonsów Arragońskich, same tylko texta Pisma Świętego brzmiały w iego ustach. Zdania Doktorów kościelnych użyte skromnie, dodawały gruntowności naukomiego. Jeżeli kiedy przytoczył historye, nie ludził pobożney ciekawości takowemi powieściami, które częstokroć mniey baczney żarliwości przemysł stwarza; nie pomniąc na to, iż słowo boże rzeczywiste, podobieństwa nawet fałszu nie cierpi. Trzymając się powszechnych reguł, nie wchodził w szczególne do osób aplikacye. Tłumaczył wiernie słowa Ewangelii, i z nich brał pochoop do zachęcenia słuchaczów do zadosyć czynienia obowiązkom, uszanowania Stwórcy i miłości bliźniego. Przyznać się muszę, iż byłem wzruszony gruntownie i nie mogłem wstrzymać łez słodkich przy takiem opowiadaniu słowa bożego. Skromność mężczyzny, modestya niewiast, układność dzieci, milczenie ludu, dodawały temu świętemu nieyscu okazałości i przerażały serca zbawiennym postrachem. Po kazaniu nastąpiła msza, tę lud wyuczony śpiewał: łączyłem z niemi głos mój, i zdawało mi się, iż uwolniony z więzów ciała, byłem w towarzystwie duchów niebieskich.

Powróciłem do domu zbudowany, pelen poszanowania ku Pasterzowi, uprzejmości względem owieczek. Czyniłem sobie gwałt, żeby modestyi cnotliwej poważnego starca nie obrazić: skorośmy iednak wstali od stołu, chcąc, ile mo-

zności z szacowney iego rozmowy korzystać, wdałem się z nim w dyskurs. Umysłem tym świętym rządziła prostota, słowa iego niekształtne szły do serca, otwartość iego była roztropna, pokorny bez upodlenia, miał cnotę przyiemną. Nie ganił praktyk powierzchownego nabożeństwa, ale grunt pobożności zasadzał na zadość czynieniu obowiązkom; a że iego prostey ale doskonałey expressyi użyję, podwaliną duchownego budynku kładł miłość Boga i bliźniego. Nieznacznie coraz bardziej wzruszony żarliwością swoją, obszerniey mi wywodzić począł, naczem zawisło prawe obowiązkom naszym, wyrokom Bożym, zadość czynienie; iak każdy wedlug stanu i powołania swego sprawować się ma; iak nie tylko słowy, ale każdym uczynkiem, każdym wzruszeniem, wypłacać się należy z długu wdzięczności Stwórcy naszemu, który opatrnością swoją i wtenczas nawet, kiedy zda się martwić, nayszacowniejszemi dobrodzieystwy obdarza. O! iak wdzięk cnoty iest słodki i powabny! czulem niezwyčajną iakowąś moc niewolącą serce moje: każde iego słowo przenikało nayskrytsze zakąty umysłu moiego: a gdy mówił, z oczów iego wypogodzonych i radośnych zdawała się wytryskiwać żywość iakowąś nadzwyczajną. Odszedł na katechizm, z nim dzieci Pana Podstolego: a gdy się zbliżał czas nieszpórów, poszliśmy wszyscy do kościoła, gdzie z niemalém podziwieniem ten sam nacisk ludu zastałem, iako i na ranném nabożeństwie.

Powracając wyraziłem zbudowanie moje z tego uczęszczania parafianów na nieszpory; zwyczajnie albowiem czas poobiedni świąt w inszych mieyscach Państwo na próżnowaniu, pospółstwo na pijaństwie, trawić zwykło. Tak i tu z początku było, rzekł Pan Podstoli. Gdy nastał Xiądz Pleban, długo w tey mierze miał sprzecznych Parafianów: żeby więc pobudził ich do uczęszczania na nabożeństwo nieszporne, zażył naydzielniejszego sposobu, przywiódł i nas i naszych sąsiadów, żebyśmy dali do tego z siebie przykład poddanym naszym. Zrazu zdawało się nam przykre to uczęszczanie: dodał Pan Bóg łaski swoiey, i poznaliśmy skutkiem to, co Xiądz Pleban powtarzał, iż czas na chwale bożej przepędzony, nayszacowniejszą iest dnia częstką.

Lubo dobrze w nauce wiary są wyéwiczone dzieci nasze, posyłamy ie atoli co niedziela i święto na katechizm: a to dla tych przyczyn; naprzód, żeby w dzień takowy, iak naywięcey czasu poświęcali służbie bożej; powtóre, żeby się ich przykładem, do nauki chrześciańskiej zachęcały dzieci poddanych naszych; potrzecie, żeby takowém z wieśniaczkami pospolitowaniem uczyły się nasze ludzkości i pokory; mając to zawsze w przytomney pamięci, iż w oczach boskich wszyscy są równi: a iezeli iest iakowa między ludźmi różnica, sama ią tylko cnota sprawuie.

VIII. Resztę dnia, nim czas wieczery nastąpił, strawiliśmy na oglądaniu budynków gospodarskich. Obeszliśmy stodoły, gumna, obory. Zwiedziliśmy spichlerz, browar, gorzalnją. Wszędzie dziwiłem się porządkowi, okazałości i wygodzie. Gdyby tylko przychodziło dla oka budować, rzekł Pan Podstoli, budynki te byłyby okazalsze, i możeby się wydatnieysze dla nich miejsce obrało; ale nie na to się obzierać należy, żeby wszystko było gustownie i pięknie, ale żeby się dogodziło wygodzie i potrzebie. Żeby uśc ile możliwości, niebezpieczeństwa ognia, budynki te oddaliłem od wsi i dworu: nie uczynilem iednak tego oddalenia zbyt czynnem, żeby poddanym nie było ciężko tam chodzić, i ia też sam żebym mógł częścicy doyrzeć, iak się tam rzeczy dzieją. Mieysce do ich stawiania obrałem takowe, w którym grunt naymniey zdatny do zasiewu i uprawy, a woda niedaleko dla napoienia bydla i drobiu. Materyał do budowlitakowy wybierałem, który dlugo trwać może: drzewo iest zdrowe, i dobrze pierwey wyschło, przykrycie należyte, ściany tak opatrzone, iż bydłu zimno nie dokuczy, a przez dach deszcz się nie przedrze. Nie dość iest mieć liczną oborę, trzeba, żeby była w dobrym stanie: nie będzie zaś nigdy, gdy się iey wprzód należyta wygoda nie opatrzy.

Do proporeyi wsi stawiałem budynki, i to za naypierwszą regułę buduiących uznaię i kładę, żeby umieli wszystko wymierzać według obrębów własney sytuacji. Ta reguła powszechna do wszelkiego rodzaju budowlit służyc powinna. Passya budowania na wzór innych, coraz się powiększa:

trzeba więc mieć się w tej mierze na ostrożności, żeby od potrzeby nie pójść do zbytku. Znałem jednego Pana, który tak wielką sumę na stodoły i obory wydał, iż intrata majątności ledwo procent wydanych pieniędzy przyniosła. Prawda, że facjata była piękna, widok ozdobny; ale pożytek wydatkowi nie zrównał: a gdy chciał koniecznie na budowlęłożyć, lepiej ją było obrócić na pomieszkanie dla siebie uczciwe, jeżeli nieozdobne. O gustach dysputować nie można, ale z cudzej chimery brać przykładu nie trzeba.

Po śmierci rodziców zastałem dom wygodny, ale stary, z drzewa budowany. Zacząłem go reparować: lecz gdy po lat kilku wyczerpałem w expens reparacyi, uznałem, iż darmo stare próchna latam; wziąłem więc rezolucyą, stary budynek zrzucić, a na témże miejscu postawić nowy. Gdy się ta wieść po okolicy rozeszła, odradzali mi sąsiedzi próżny wydatek. Ciotka moja o mil trzydzieści mieszkająca, przyjechała umyślnie, prosząc mnie ze łzami, żebym nie rozwałił domu, w którym nasi rodzice, dziadowie, pradziadowie, mieszkali, w którym się i ona urodziła, i iam wychował. Któż wie, rzekła, jakie będzie założenie nowego? w starym się wszystko dobrze działo. W sąsiedzkich dworach (rzekła daley) zawsze coś przeszkadza: w tym, z łaski Bożej, raz tylko nieboszczka matka, i to w dobry sposób, widziała duszę nieboszczyka P. Wawrzyńca, który zginął pod Wiedniem. Dano zaraz na tryczymę, pobenedykowali OO. Reformaci, i odtąd się już nic więcej nie pokazywało. O starym folwarku ja nie mówię: sam WPan może pamiętasz, że go nieboszczyk mój brat, Panie świeć nad duszą jego, że go, mówię, nieboszczyk mój brat, musiał kazać zrzucić dla ustawicznych przeszkód. W Lamusie, chwala Bogu, że nikt nie mieszka, zawsze się tam coś odbywało, nie raz stróż widzieli Niemca na dachu, i kiedym ja była z moimi siostrami jeszcze u rodziców, żeby nam złote góry dawano, żadnaby tam nie poszła, zwłaszcza, pod wieczór. Wysłuchałem iey powieści cierpliwie i obiecałem nad tém pomyśleć. Skoro zaś odjechała, takem się dobrze iał do pracy, że we dwie niedziele i znaku starego dworu nie było.

Zastał mnie w tej robocie jeden z sąsiadów, człowiek zany, uczony, a co większa bez żadney przewencyi: ten moje przedsięwzięcie pochwalił; a gdy się go radził, jakim kształtem dom stawiać mam, rzekł: kto mieszkanie dla siebie stawia, trzeba, żeby wprzód dwie rzeczy uważył: swoją własną i majątności, w której buduje, sytuacya: swoją żeby mieszkanie zgadzało się z jego stanem; majątności, żeby utrzymanie domu nie było iey uciążliwe. Człowiek wielkim zaszczycony urzędem, obeyść się nie może bez liczney czeladzi, przyjmować musi w dom wszystkich, z którymi ma do czynienia: musi więc mieć dom obszerny, żeby i sam mógł powagę reprezentacyi swojej utrzymać, i odwiedzających przystoynie mieścić. Chwałą niektórzy stąd staropolską prostotę, że naywięksi Panowie mieścili się w małych domach. Stare cnoty i mnie są szacowne, ale niewygody własney i cudzey, ja w liczbę cnót nie kładę. Szczupłość więc mieszkań dawnych bardziey defektowi gustu lub niemożności, niż chwalebney modestyi przypisać należy. Luboć i dawniejszymi czasy bywały zamki ozdobne i obszerne, iako się ieszcze napatrzeć można w Brzezanach, Krasieczynie, Łancucie, Zółkwi i.t. d.

Dom, ieżeli gdzie, w Polsce naybardziey do majątności, w której postawiony, stosować się powinien. Stutysięczney intraty dziedzic, buduje pałac korrespondujący milionowej fortunie; ta po śmierci oycowskiej równo się między dzieci dzieli: czwartey więc części possessor, niemający tylko dwadzieścia pięć tysięcy intraty, obeymuie dom, którego utrzymanie pierwszemu fundatorowi było znośne, następcy uciążliwe. Cóż zatém idzie? oto, albo domu zaniedba, i nową do licznych Polskich ruinę przyda, albo utrzymując nieproporcjonalną do swojej sytuacji wspaniałość, sam się zniszczy. Choćby nawet chciał, sprzedać majątność, dom, który ją zdobi, wstrętem będzie dla kupców. Ten rodzaj ludzi w pałacach się nie kocha.

Z tych powodów, rzekł daley, dom, który ma się tu wystawiać, powinienby bydź mierny, ponieważ i stan ziemiański zbyteczney reprezentacyi nie potrzebuie, i wieś ko-

sztu wielkiego na utrzymanie nie zniesie. Chwycilem się zdrowey rady moiego sąsiada, i dom ten, tak wystawilem, iż się w nim uczciwie z żoną i dziećmi mieszczę, a gdy się gość trafi, mam go gdzie przyjąć, szczupło wprawdzie, ale dość wygodnie. Oprócz izb do iadania, bawienia się, spoczynku i gościnnych, mam dla siebie jeszcze dwie osobne. Pierwsza służy do czynienia dyspozycyi domowych gospodarskich; w drugiej są moje księgi: iak iedney, tak drugiej, ile możliwości cząstkę dnia poświęcam. Że wspomniał o bibliotece, ośmieliłem się prosić, żeby mnie do niey zaprowadził.

IX. Nimesmy poszli do biblioteki Pana Podstolego, rzekł do mnie z uśmiechem, iż to był ieden z naywiększych faworów, który gościowi w domu uczynić mógł. Przeświadczony u siebie będąc, rzekł daley, iż dobro powinno się udzielać, prowadziłem do moich książek sąsiadów, i pożyczalem im tych, których żądali. Cóż się stało? oto przez połowę poginęły, a te, które oddano podarte były, albo też splamione i pozapisywane na marginesach. Żeby przynajmniej czytający uwagi swoje, albo krytykę dzieła zapisywali, znosniejszyaby rzecz była, i owszem z dobrych przypisów nabierałaby księga szacunku. Ale te przypisy, albo były konotatką wiele korey zboża do młyńa zawieziono, wiele słoniny ze spiżarni wzięto; albo też pobożny czytelnik wielkimi literami dla formowania charakteru napisał: *Ad maiorem Dei gloriam*. Jeden nie mając co lepszego podobno do roboty, w kronice Bielskiego, gdzie są portrety królów caley familii Jagielloniskiey, wasy namalował. Od tego czasu zebrawszy rozproszone książek ostatki, uczyniłem mocne przedsięwzięcie nikogo do moiey biblioteki nie zapraszać.

Niech to WPana nie dziwiue, że izba mała, książek niewiele. Gdyby same tylko prawdziwie potrzebne i dobre wybierać przyszło, i tu by się jeszcze wiele próżnego mieysca zostało. Z niezliczoney mnogości ksiąg, któremi nas handel księgarzów zarzucił, dobrze pisanych nie iest nadto; z tych dobrze pisanych, potrzebnych, ledwo dziesiąta część, a i te biorąc do braku, wiele się znajdzie, które iednoż mówią, inszym tylko sposobem i kształtem.

Po śmierci rodziców znalazłem między rozmaitemi grata-
mi pod dachem skrzynię starą bez zamku i zawiasów; po-
strzegłem, iż była napelniona księgami. Ucieszony tym wy-
nalazkiem, kazałem ją znieść na dół, i bardzo wiele ksiąg
dawnych, tak polskich, iako i łacińskich w niej się znay-
dowało. Ten był pierwszy początek biblioteki moiej, któ-
rą, ile możności, nie mnogością, ale wyborem pomnażałem
i pomnażam. W tey pierwszej szafie te są, które się religii
i obyczajności tyczą, Biblia łacińska, iey tłumaczenie pol-
skie, pierwsze przez *Leopolię* Akademika Krakowskiego,
drugie z kommentarzem przez Jezuitę *Wuyka*. Rzadki iest
naród, któryby pisma świętego tak dobrych miał tłuma-
czów. Następuią Postylla tegoż *Wuyka*; kazania *Skargi*,
technące duchem apostołskim, w poważney prostocie pełne
wybornej nauki. Księgi dogmatyczne przeciw kacerzom *Ho-*
zyusza kardynała, *Orzechowskiego*, *Górskiego*, *War-*
szewickiego, *Sokołowskiego*, *Reszki*, mniej znane i sza-
cowane od własnego narodu, niżby się należało. W nastę-
pującey szafce są książki prawne. Naprzód, zbiór praw
Rzymskich, iako źródło, z którego nasze wypłynęły: daley
oyczyste prawa, statuta, konstytucye pracą *Łaskiego*, *Sa-*
piehy, *Herburta*, *Przytuskiego*, *Madalińskiego*, *Ja-*
nuszowskiego, *Zalaszwowskiego*, *Ładowskiego*, *Konar-*
skiego, i innych zebrane; sławna owego wielkiego *Jana*
Zamoyskiego księga *de senatu Romano*; *Opalińskiego*
de officiis; *Fredra monita politica*; *Petrycego* tłuma-
czenie *Arystotelesa*, *Orzechowskiego Fidelis subditus*,
Quincunx; *Politia* *Łubieńskiego*; *Monita Lipskie-*
go o kanclerzach, *Lubomirskiego* rozmowa *Artaxersa*
z Edwandrem, *Prawdy i próżności*, *Głos wolny*, sza-
cowna pamiątka tego, którego los Polsce przeciwny z tronu
wyzuł, *Skruput bez skruputu Jabłonowskiego*, dobra
krytyka błędów oyczystych. Szafa historyków naroda Pol-
skiego nie zawstydzi; tak w tym rodzaju, iako i w innych,
co do nauk, wiek naszych *Zygmuntów* może bezpiecznie
z owym zawołanym we Włoszech *Medyceuszowskim* iść
w porównanie. Widzisz WPan porządkiem *Kadtubka* sza-

cownego nie wytworem, ale starożytnością i pierwszeństwem między drugimi; *Długosza* znamienitego pracą; *Miechowitę* rzetelnością; *Bielskiego* prostym i razem wybornym stylem; *Strykowskiego* Ruskich latopisów wyjawieniem; *Kromera* powagą stylu; *Orzechowskiego* wyborną łaciną; *Sarbiewskiego* erudycją; *Sarnickiego*, *Kochowskiego* dokładnem wyrażeniem; *Piaseckiego* rzetelnością. Stoią rzędem inni, którzy tylko szczególne epoki narodu swojego opisywali, iakoto: *Gornicki*, *Łubiński*, *Heidenstein*, *Solikowski*, *Koiałowicz*, *Sobieski*, *Fredro*, *Starowolski*, *Pastoryusz*. Następują ci, którzy w rozmaitych naukach biegli, oświecali wiek swój: na ich czele zdaniem powszechnem pierwsze miejsce trzyma nieśmiertelny *Kopernik*, *Toruńczyanin*, *Kanonik Warmiński*. W Fizyce *Maciej* z *Urzedłowa*, *Szymon Syreniusz*, *Syxt*, *Rzączyński*; w krasomówstwie *Sokołowski*, *Ossoliński*: w stylu listownym *Karnkowski*, *Żaluski*. Poetami, iezeli który, nasz naród szczycić się może; łacińskie wiersze *Dantyska*, *Krzyckiego*, *Klonowicza* wyborne: *Sarbiewski* między klassycznymi mieści się. W rodowitym ięzyku *Jan* i *Piotr Kochanowscy* pierwsze miejsce trzymają. *Rey*, *Twardowski*, *Szymonowicz*, *Chrościński*, *Potocki*, godni względów potomności.

Tey nowey szafy, którą W Pan na boku widzisz, nabawił mnie nasz król *Stanisław August*, i przywiódł do expensy znaczney; bo com przedtém corocznie pół talara tylko na kalendarz *Duńczewskiego* expensował, teraz po kilka set złotych za nowe księgi wydawać muszę: składam ie w tey nowey szafie, a że dyaryusze seymów i konstytucye wiele bardzo zabrały miejsca, przeniosłem niektóre z niey księgi do dawniejszych: *Naruszewicz* znalazł miejsce gotowe między *Sarbiewskim* a *Kochanowskim*, *Lachowskiego* położyłem przy *Skardze*: a iezeli, iak się spodziewać należy, tak będą iść rzeczy, iak zaczęły, trzeba będzie, albo tę izbę rozprzestrzenić, albo i o drugiey pomyśleć.

X. Gdy Pan *Podstoli* skończył opis biblioteki swoiey, wszczęliśmy dyskurs o potrzebie tłumaczenia ksiąg na nasz

język. Oycowie nasi, rzekł, widzieli tę nieochybną potrzebę: i bardzo wiele dobrych tłumaczeń autorów osobliwie klassycznych mamy. Tłumaczenia, które i teraz wychodzą, objaśniają naród użyczeniem cudzoziemskich produkcyi, ściełają drogę do pism oryginalnych, a może i do tego hónoru, że i nas potém tłumaczyć będą. Greckiego języka nie uniem, francuzkiego nie miałem sposobności nauczyć się, rzekł daley Pan Podstoli: żałuję tego wielce i dla tey przyczyny dzieciom metra do tego języka chowam. Łaciński język nagrodził mi sownie niewiadomość innych. W księgach dawnych czerpam obficie, czego mi i do nauki i do zabawy potrzeba. Nie żał rzecz dobrą kilkokrotnie powtórzyć: a to iest prawdziwą cechą wybor nego pisma, że się nigdy niesprzykrzy, i owszem im częściej czytane, bardziej się podoba, a za każdym razem zawsze się w nim coś nowego ku pożytkowi i zabawie znaydzie.

Wielu ksiąg czytanie nie zdać mi się bydlę pożyteczne nadto. Umysł się tym sposobem zbyt cieżko nateża, pamięć się mięsza, porywcza ciekawość rozlakomiona nowością, świeżego coraz pokarmu szuka, a takowém iedynie zaprząt nioną pragnieniem, nie zostawia miejsca rozsądney uwadze, która na wzór czerstwego żołądka trawi to ku zdrowiu, co dla smaku usta przyięły.

Czytanie ksiąg pokarmem iest duszy; iak więc mile, iak pożyteczne, dowodów na to nie potrzeba. Pożytek z czytania znaczny będzie, gdy czytelnik za każdym razem, skoro księgę do rąk weźmie, stawia się koleyno w postaci słuchacza, ucznia i sędziego. Jako słuchacz, powinien dokładać pilności, żeby dobrze pojął i zrozumiał to, co czyta: iako uczeń, trzeba, aby się starał korzystać z tego, co w książce znalazł: iako sędzia, na to ma mieć baczność, aby nie szedł ślepo za zdaniem autora, ale wprzód roztrząsał uwagę, czego się trzymać, co odrzucić należy.

Rozmaite są ksiąg rodzaje, iedne mniej, drugie więcej pilności i zastanowienia się potrzebują, żadna się bez uwagi nie obejdzie. Nie dość iest rzecz rozumieć i pojąć, trzeba to pojęcie i rozumienie zatrzymać, na to albowiem księgi

są pisane, żeby z nich umysł korzystał; i lubo niektóre wdzięczną powieścią, lagodnym stylem bawią, zabawa poślednim jest celem czytającego: pożytkowi służyć i towarzyszyć powinna. Pomaga ku zatrzymaniu w pamięci rzeczy czytanej przepisywanie tego, co się godne zatrzymania osądzi; najbardziej jednak, pamięć się bogaci natenczas, gdy się drugim opowiada to, co się czytało. Z tych powodów ci, którzy uczą, największą korzyść odnoszą. Pochlebia miłości własnej stan uczącego, oznacza albowiem w nauczycielu większą od uczniów biegłość i celniejsze rzeczy poznanie. Dyspozycya takowa umysłu słodki w pierwszeństwie znajdować powab: nim jedynie zaprzątiona, na to się sili i natęża, żeby się w possessyi jego, iak najdłużej zatrzymać, i tym sposobem ambicya służy nauce i staie się chwalebna.

Staie się czytelnik sędzią przez krytykę. Ta nie zwykła się w sądzeniu śpieszyć, punktu honoru nie zna, passyą się nie zaślepia, przewencyi jest nieprzyjaciółką. Nie na tém zawisała, żeby cudzém upokorzeniem własnej ambicyi dogodzić: ale iako braterskie napomnienie miłości bliźniego nie przeszkadza, podobnym sposobem krytyka roztropna oddziela pismo od piszącego, a mając prawdę za cel, obwieszcza ią temu, który iey nie dostrzegł: tak zaś cudzą delikatność oszczędzać umie, iż przestrzeżony, choć błąd poznaie, bez upokorzenia jednak z prawdy korzysta.

Czytelnik nie wydający na piśmie krytyki swojej staie się jednakże sędzią, gdy lekkowierności się strzeże i nie wprzód na zdaniu autora przestaie, póki albo dowodnemi jego racyami zkonwinkowany nie będzie, albo cytacyi w źródle, z którego wzięte, nie poszuka; albo też inszych, w tej materii piszących nie poradzi się, czyli oni przeciwnego zdania gruntowniejszemi dowody nie wspierają. Ostrożność ta w naszym wieku wielce potrzebna: namnożyło się autorów wielu, którzy zbyt wolne zdania, kształcą pozornemi dowodami, zwodzą nieostrożność czytelników, i mniey baczących nieznacznie wprowadzają w błędy.

XI. Widząc po większej części budynki insze murowane, pytałem się Pana Podstolego, dla czego dwór z drzewa po-

stawił. Domyslałem się, rzekł, że mnie W Pan kiedy o to zagadniesz: inszey odpowiedzi dać nie mogę nad tę, iż wielce tego żałuję, że m domu nie zmurował. Opatrzyłem go, prawda, ile możności, mieszkam wygodnie; z tém wszystkiém, gdyby nowy stawiać przyszło, nie chwyciłbym się drzewa.

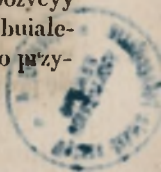
Gdym dom dla siebie porządny wystawił, obchodziło mnie to niezmiernie, że chłopci moiey wsi w szalasach mieszkali; nie można albowiem domami nazywać chalup, w których pospolicie poddani nasi mieszkać zwykli. Nie ten u mnie gospodarz, kto wie, kiedy i iak, żyto albo pszenicę zasiać i zebrać; kunszt ten szacowny daley się rozpościera, a w obszernym swoim okręgu tyle rzeczy rozmaitych zamyka i mieści, iż kto ie dobrze upatrzy, a bardziey ieszcze, kto ie do skutku przywiedzie, nayszacownieyszą towarzystwa ludzkiego częstką nazwanym bydź powinien. Przed ziemią i bydleni człowiek iść ma: pierwey więc o poddanych, niż o pańszczyźnic myśleć należy.

Tak państw, iako i szczególnych maiętności naywiększe bogactwo wielość poddanych. Jako więc monarchy czulość zmierzać ma ku zaludnieniu kraju; równie dziedzice o to się starać powinni, żeby ile możności liczbę poddanych swoich powiększali. Pominawszy sposoby niegodziwe odnawiania, zaborów, gwałtu, o które u nas nie trudno: zastanawiam się nad temi, których nie tylko korzyść, ale ludzkość uczy. Wiemy z doświadczenia, iak wiele dzieci chlopskich, w niemowlęctwie umiera: nie można się w tey mierze odwoływać na słabość konstytucyi; po większey części z rodziców monych i czerstwych zrodzone są. Przyczyna więc nie insza takowey straty, iak niedozór, niedostatek i złe mieszkanie. Ile możności dwóm pierwszym starałem się zapobiedz: gdy jednak starania moie nie dość ieszcze były skuteczne, wniosłem stąd sobie, że złe mieszkanie temu wszystkiemu naywięcey winno. Chalupy chlopów naszych niskie są, okienka w nich małe, kominy nad dach po większey części nie wywiedzione, podłóg niemasz: stąd zacieśnione powietrze, dym, wilgoć, zarażają mieszkających i nieznacznie wprawiają w de-

fekta, którym się wiek dojrzały mocniej opiera, niemowlęcy zdolać nie może. Kazalem więc budować chałupy nowe tym kształtem, iak ie WPan widzisz. Każda przynajmniey na loku dwa od ziemi wzniesiona, podłogi w izbach z tarcie, a pod niemi dla większego uniknienia wilgoci piasek i węgle; okna w takiej proporcyi, iż obiaśniaią dobrze, na zawiaskach, żeby ie niekiedy otwierać można było dla nabrania wolnego powietrza w izbie. Kominy murowane, wydzielone znacznie nad dach i dymowi nie dają się rozposcierać, i od niebezpieczeństwa ognia bronią. Bydło ma swoją oborę, drobiu nawet w domach nie cierpię.

Gdym pierwszą takowym kształtem chałupę budować zaczął, według chwalebnego swojego zwyczaju, śmieli się ze mnie sąsiedzi, że chłopów w pałacach osadzam. Dalem się im naśmiać do woli, teraz mnie zaczynają naśladować. Prawda, że na tę budowlę expens był znaczny, ale pożytek sowiec go nagrodził: w dwóynasób ludność się moiej wsi powiększyła, a tém samém intrata.

XII. Obudzilem się był bardzo rano, a że ieszcze słońce było nie weszło, pierwsza zaś zorza dzień pogodny obiecywała, wstałem z łóżka i wyszedłem w pole, chcąc z rannego chłodu korzystać. Weszło słońce i gdy zaczynało bieg swój wspaniały, orzeźwiona była przytomnością iego natura, krzepily się trawki, rozwijały się pączki kwiatów, lekki wiatrek kłosy uginał: słyhać było niezliczonego rodzaju ptastwa radosne wrzaski; ia w pośród tak przedziwnego widoku czulem niewypowiedzianą wewnętrzną słodycz, a łącząc rozrzewnienie moje z powszechnym przyrodzenia odglosem, wielbiłem wszechmocność i dobroć Stwórcy wszech rzeczy. W tych byłem zanurzony myślach, gdym postrzegł zbliżającego się ku mnie Pana Podstolego. Zdziwiony byłem zrazu tak ranną iego przechadzką; ale mi powiedział, iż pospolicie podczas lata, wschód słońca uprzedzał, a ranną porę obierał na oglądanie gospodarstwa i czynienie dyspozycy domowych. Gdyśmy szli daley w pole, a widok wybuiałego zboża bawil nas, patrząc na twarz radosną moiego przy-



iaciela, przypomniałem mu ów wiersz z *Kochanowskiego* w Psalmie LXV.

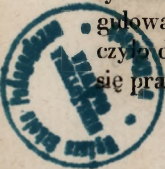
Rok wszystkorodny, wieniec znakomity
Niesie na głowie, twoją łaską wity.
A gdzie ty kolwiek stopę swą położysz,
Obfitość mnożysz.

Pustynie kwitną, góry się radują,
W polach stad mnóstwo: zbożem obfitują
Niskie doliny: a pełen nadzieje,
Oracz się śmieje.

Są rozmaite radości rodzaie; rzekł Pan Podstoli, zdaie mi się iednak, iż żadna tey niewyrówna, którą czuie gospodarz, gdy widzi, iż Pan Bóg pracy rąk iego błogosławi. Śmieie się oracz, a ten śmiech serca prawego, nayznakomitszém iest uwielbieniem Opatrzności boskiej.

Po różnych dyskursach przyszło mówić o dozorze i czułości, którą każdy Pan mieć w domu swoim powinien. Stan każdy, rzekł Pan Podstoli, ma swoje właściwe obowiązki, i pan i sluga do nich się poczuwać muszą. W Panu czuyność pierwsze między innemi mieysce trzyma; bez niey najlepszy sluga popsuć się może; bez niey porządek się domowy miejsza, gospodarstwo upada, i nieznaczniemi stopniami stan majątku, choćby nayobfitszego, niszczeie i ginie. Nie dość iest porządek w dom wprowadzić, kto go ustawiczną czunością utrzymywać zaniedba; nie dość służących napominać, kto w ich sprawy nie weyrzy; nie dość postawić na swoim mieyscu urzędnika, kto na tego urzędnika nie będzie miał oka. Jestto wprawdzie rzecz przykra, niemila, uciążliwa; ale któryż takowy stan w życiu ludzkim bydź może, któryby swojej przykrości nie miał? W porównaniu tych, które się codziennie przytrafiają, lepiej iednakowo znosić przykrość rozkazywania, niż ciężar podległości.

Niech nikogo ta fałszywa maxyma nie zawodzi, iż nayeżyż raz tylko dobrze rzeczy rozpocząć; machina należycie uregulowana sama przez się potém obracać się będzie. Nauczyło doświadczenie, iż najlepsze przepisy bez przyłożenia się prawodawczego nie są skuteczne; żadney takowey ma-



chiny na świecie nie masz, któreby niekiedy nakręcać i poprawiać nie należało.

Sługa, choć najlepszy, oka pańskiego potrzebuje: nie może częstokroć zgadnąć intencji rozkazującego, a w wypełnieniu rozkazów, nieraz takowe się okoliczności trafić mogą, w których, albo pierwsze zdania odmienić, albo przynajmniey odwlec, lub przyspieszyć należy. Jak temu wszystkiemu dogodzić ma, jeżeli go Pan własny nie oświeci? iak ma oświecić, jeżeli go na własną wolą puści? Jeżeli rozumne stworzenie do bydła przyrównać się godzi, służący są nakształt koni: niech te zlego stangreta lub iezdca pocują, nabiorą narowów, powodować się nie dadzą, krnąbrne i rozhukane potrafią nakoniec iezdca zrzucić i powóz zgruchotać. Nie trzeba słuzącemu dawać czuć ustawicznie ciężaru podległości, ale koniecznie należy dać mu kiedy poznać, że iest sługą. Czuyność roztropna w to wszystko potrafi. Ta do poznania charakteru każdego z sług wiedzie, ta ich skłonności, ich przywary, ich dobre przymioty roztrząsa, a dopiero na takowych gruntownych fundamentach zwierzehności swojej użycie stanowi.

Nie bez przyczyny po wszystkie wieki kunszt rządzenia ludźmi między nacylniejsze mieszczony był: tylu albowiem okolicznościom podlega, tak wielkiej roztropności potrzebuje, iż sprawiedliwie mówić o nim można, że iest naytrudniejszém człowieka dziełem.

Z tych więc powodów nie grzeszy ten Pan i gospodarz, który doglądaniu czeladzi część dnia swego poświęca. Tyśiączne stąd wzrastają pożytki, iako to się iawnie z widoku rządneho domu pokazać może. Że iednak zbytek w każdej rzeczy iest naganny; strzedz się tego Panu każdemu trzeba, żeby czuyność nie wypadala z tych karbów, który iey roztropny dozór oznacza; stać się albowiem natenczas zrędnnością, a raz w tym stanie postawiona i rozkazującemu i słuchającemu nieżnośna iest: rozkazującemu, wprowadzając go w ustawiczną troskliwość; słuchającym, tracąc w nich ochotę do posługi.

XIII. Nieznacznie z pierwszy materji o dozorcze czeladzi wpadliśmy w dyskurs o porządku i ochędostwie. Porządek duszą jest wszystkich rzeczy, rzekł Pan Podstoli. Dobrém a iednostayném rzeczy ułożeniem świat trwa. Z większych do mniejszych rzeczy biorąc wstęp i pochop; to, co w powszechności uważany, do szczególnych stosować powinniśmy. Trafiło mi się częstokroć widzieć gospodarzów skrętnych, sobie i czeladzi wszystkiego uymuiących, z tém wszystkiém majątek ich niszczał. Ciekawie szperałem, iakie mogły bydź przyczyny tak przeciwnych na pozór konsekwency; nie insze znalazłem nad nierząd. W zamięszaniu powszechném nie jest rzecz podobna, aby oko iednego człowieka dostrzec mogło rozstrzelanych, że tak rzekę, części; porządek kaźdey właściwe miejsce oznacza; iednakie zgromadza, podobne zbliża; stąd w ułożeniu należytem i właściwey symetryi zostaiąc, łatwiej pod oko podpadaia, i bez pracowitego zatrudnienia użyte, poprawione, lub odmienione, bydź mogą. Idźmy z mniejszych rzeczy do większych: rząd dobry wzniósł małe państwa, wielkie nierządem upadły: i to przysłowie, a bardziey paszkwil oyczyzny naszej: *Polska nierządem stoi*, iak iest fałszywe z gruntu, tak day Boże, żeby nas kiedy o zgubę nie przyprawiło.

Gdy mówię o rządzie, biorę go w iak nayscisleyszém tłumaczeniu. Nie dość iest, trzymać się ściśle raz przepisanej planty w rzeczach ważniejszych; nie dość iest do mniejszych używać powszechnych reguł i według nich się obchodzić; porządek z tych reguł, iako ze źródła wychodzić powinien, ale w tém uysciu trzeba, żeby rzecz kaźda, choćby się zdawała naymniejszey wagi, zmierzała przecie do powszechnego celu, i miała, że tak rzekę, piętno pierwiastkowej symetryi. Tu się dopiero stosować, tu służyć może owa wyżey wspomniona dobrze nakręconey maszyny komparacya. Doświadczenie długie wdraża części do iednostaynych obrotów, i uymuie pracy troskliwego dozoru: może więc ten, który maszynę sporządził, niekiedy odpocząć, ale nigdy tak sobie dowierzać nie powinien, żeby niekiedy sprężyn nie opatrzył.

Za dobrym rządem idzie ochędóstwo, przymiot istotny uczciwego domu. Mniemają niektórzy, iż do dobrego gospodarstwa mniemy należy; ja trzymam przeciwnie. Ochędóstwo skutkiem jest porządku: gdzie go więc nie masz, porządek tam bydź nie może, gdzie zaś nie masz porządku, tam nie masz gospodarstwa. Ochędóstwo zdrowiu służy; więc i względem bydłat, istotney części gospodarstwa, zachowane bydź powinno. Tak długo trwający mór, kto wie, iżebyliby niebył w pierwiastkach zatrzymany, gdyby się gospodarze umieli z nim ochędownie obchodzić.

Ci, którzy powierzchowność nazwali znakiem tego, co się wewnątrz człowieka dzieje, największą dali ochędóstwa zaletę. I wprawdzie nadto w tej mierze pozor nie zdradził.

Inszych życia przepisów wykonanie częstokroć bywa trudne, czasem ledwo podobne; ochędóstwo w każdym stanie i okoliczności zachować łatwo można: zachować zaś powinniśmy nie tylko dla naszego własnego dobra, ale i przez wzgląd dla innych, żebyśmy oczu cudzych nie obrażali. Trzyma więc ochędóstwo niepospolite miejsce między cnotami towarzyskiemi, i wypłaca się nam za starania, które o niemi mamy, gdy powierzchowność naszą, i jeżeli nie wdzięczną i miłą, znośną przynajmniej czyni.

W rozmaitych darach natury, przyrodzenia dawca, użyty człowiekowi, czego mu tylko potrzeba, przecież nie dość było na tём dobroci jego: też same dary użyteczne wewnętrznemi przymioty, wdziękiem powierzchownym okrasił.

XIV. Pytałem się Pana Podstolego, iakich zażywał sposobów, żeby dostać sług dobrych, albo ich takimi uczynić? Łatwe są, odpowiedział, a wszystkie od Pana zawisły. Naprzód nie trzeba bydź skorym w przyjęciu. Wiele zawisło na dobrym słudze: trzeba więc ile możności poznać iak najgruntowniej, charakter, przymioty, skłonność tych, których przyjmujemy. Nie jest to dzieło iednego dnia. Powierzchowność częstokroć zdradza, postać skromna tai niekiedy gwałtowne passye. Wiek zepsuty chytróść uczynił przymiotem wszystkich stanów. Umieją już i niższej kondycyi ludzie inaczej czynić, niż myślą, inaczej się pokazywać, niż są w isto-

cie. Poznanie charakterów ludzkich, iakem wyżey namienіл, nader iest ciężkie, iednak konieczne; trzeba więc, ile możliwości, udawać się do tey nauki, bez której, ieżeli przedtem obeysć się było ciężko, teraz niepodobna.

Ci wszyscy, którzy u mnie służą, albo w domu moim urodzili się i zrosli, albo ieszcze od rodziców pozostali, albo ieżeli przychodnie, na lat kilka przed przyysciem do mnie, byli mi iuż znaiomi. Wiem ia, co to iest rekomendacya, albo ceremonialne listów odstaynych zalecenie. Falszywa to moneta pod dobrym stemplem. Nie oglądam się więc na te paszporty, wolę się czasem obeysć bez usłużenia, niż puszczać na hazard rzecz takową, od której wygoda i spokojność moia zawisła. Jakoż niezawiodłem się na tey moiey, może w oczach cudzych zbyteczney, troskliwości. Mamczeladź dobrą, wierną, spokojną. Jeżeli z swoiey strony dobrze mi służą, ia z moiey mialem zawsze i mam za nayistotnieyszą powinność, dotrzymać im tego punktualnie, com obiecał. Nie wielkie u mnie jurgielly, alem żadnemu zasług nie winien. Staram się też pochwałą, datkiem, nagradzać ich wierność, ich powolność. Nieuczciwemi słowy, miną pogardzającą, tyrańskiem i męczarniam i, iarzina ich nie powiększam. Poufałości i dystynkeyi zbytecznych strzegę się; a tak w równey zostaiemy mierze, oni posłuszeństwa bez upodlenia, ia zwierzchności bez okrucieństwa.

Dobrze ten powiedział, który kazał się zapatrywać na służę, iak na przyjaciół nieszczęśliwe. Znayduią się w tey krótkiey maxymie, wszystkie obowiązki dobrego Pana.

Ma kto iednego sługę, niech tak iego prace rozmierza, iżby nie był zbytecznością posług przygnębiony. Ma wielu, niech takowy między niemi uczyni rozmiar, żeby rozdzieleniem usługa Panu stała się zdatna, służącemu znośna. Wiołość czeladzi iakowąż okazałość sprawia, ale naylepiey iest usłużonym, kto mało ma posługaczów. Roztropność nie tylko ich wybór, ale i liczbę ustanawiać powinna.

W dobraniu domowników nie tylko na własną wygodę, ale na stan swój wzgląd mieć należy; kto wysoki urząd na sobie nosi, iedną część domowników dla siebie, większą po-

łową dla charakteru i stopnia swojego trzymać musi. Wy-
nosić się nad własną kondycją, iestto płochość; nie posta-
wić się w takim stanie, iakiego po nas zwyczaj i przystoy-
ność wyciąga, gorsze ieszcze przestępstwo.

Nie czyni przez drugich, co sam przez siebie uczynić mo-
żesz, maxyma była mego oycy: nie raz mi ją powtórzył,
gdym pierwszy raz wychodził na świat. Zachowuję ją więc
ile możliwości. Gdyby rozmaitych kondycyi Panowie często-
kroć zastanawiali się nad tym punktem, szedłby rząd dobrze
w ich domu, marszałek nie przywłaszczalby sobie zbyte-
cznych prerogatyw, sekretarz nie wszystkieby sekreta wie-
dział, koniuszego rumaki mniey byłyby spaśne, nie dzielił-
by się piwniczy z Jegomością winem, ani szafarz przysma-
czkami. Nie wchodzę w krytykę cudzych domów, to wiem,
iż dozorowi moiemu winienem istotę całego gospodarstwa,
a nadewszystko spokojność.

Miałam inne w szczególności przepisy i obserwacye, iak się
Pan względem sług, iak służy wzajemnie względem Pana
obchodzić maia; zastanawiam się nad iednym, według zda-
nia i doświadczenia moiego, naydzielniejszym sposobem.

Służący, lubo nie iest niewolnikiem, albo przynajmniey,
bydź niepowinien, traci przecię wolność, nayszacowniey-
szy przywilej człowieka. Gdy go urodzenie lub nieszczę-
śliwe przypadki do tego stanu przywiodły, nie inszy po-
winien bydź cel służby iego, iak ten, żeby z zaprzedaney na
czas wolności tyle zyskał, iżby znowu mógł się stać wolnym.
Do tego punktu zmierzać powinny, prace sługi, wdzięczność
Pana. Gdy u mnie kilkanaście lat mniey lub więcej, co się
miarkować ma względem rodzaju pracy, wiernie który z cze-
ladzi służył, wyzwałam go od iarzma służebniczego, nadałem
grunt, wystawiam dom, naznaczam dożywotnią a propor-
cyonalną do stanu iego pensją lub ordynaryą. Dzieci iczełi
ma, do usług biorę, lub do rzemiosła oddaie. Tym sposo-
bem wypłacam się z obowiązku wdzięczności, zyskuie ze
sługi przyjaciela, w maiętności mieszkańców mnożę, a w dzie-
ciach ich dobrze wyćwiczonych, znajduję gniazdo, że tak
rzekę, nowych sług nadal, znaiomych, obowiązanych i wier-

nych. Ten sam zyskiwaią u mnie przywilej i ci, którzy, lubo nie dopełnili w usługach zamierzonego kresu, przez kalectwo lub chorobę stali się do służby niezdolnemi. Mieć o takowych staranie, każe miłość bliźniego, charakter poczciwy, politowanie, wszystkie nakoniec i religii i obyczajności przepisy i obowiązki. Pan nieczuły nad dolegliwością sług swoich, Pan dobrowolnie iey przyczyniaiący, Pan opuszczaiący w nieszczęściu, *monstrum* iest natury, niegodne ludzkiego towarzystwa, protekcyi praw, względu starszych, spoyrzenia nakoniec poczciwych ludzi.

Te domki po lewey stronie dworu, idąc do kościoła, które się iednostaynością swoią W Panu podobały, są to mieszkania starych sług naszego domu. Matrona, która z nami iadła, Jeymościna niegdyś ochmistrzyni; a ten starzec poważny, któregoś W Pan także przy stole widział, ieszcze za rodziców moich tuteyszey wsi podstarosci. Starzy ci ludzie dawnością usług i przebywania w domu iednym, zabieraią ku Panu i dzieciom przywiązanie nadzwyczajne. Zdaie się im czasem, iż oni są rodzicami, bracią, pokrewnemi tych, z któreni wiek swój cały strawili. I z tey zapewne przyczyny, mój stary szafarz, który ieszcze u dziada moiego służył, laie mnie o zbytek; a pani ochmistrzyni gdy mówi o moich synach lub córkach, inaczey nigdy niepowiada, tylko nasze dzieci.

PAN PODSTOLI.

C Z E Ś Ć I.

KSIĘGA II.

I. **P**rzechodząc się po wsi z Panem Podstolim, wstąpiłem umyślnie do domu iednego z poddanych, żebym oczyma oglądał to, com wprzód od niego slysział. Wszedł zemną: natychmiast otoczyły go dzieci, z któremi gdy się bawił, matka na to patrząc, miała łzy w oczach. Obszedłem wszystkie kąty domu i znalazłem, iż powieść przyjaciela moiego zupełnie się zgadzała z prawdą. Co mnie zaś naybardziej kontentowało, było to, iż widziałem mnóstwo dzieci pięknych, różnych i zdrowych. Pytałem się matki, wiele iey wymarło? odpowiedziała, żadne; potwierdziłem się więc w tém, com od Pana Podstolego slysział, iż złe mieszkanie i niedozór naybardziej rozimnożeniu szkodzi. Wyszliśmy z tego domu i nieznacznie wszczęliśmy o tém mowę, iak się panom dziedzicom, lub possessorom z poddanemi obchodzić należy. Byliby szczęśliwszemi nierównie i majątnieyszemi Panowie nasi, rzekł Pan Podstoli, gdyby mogli bydź gruntownie o tém przeświadczonemi, iż ich poddani tak są ludźmi, iak i oni. Zdala mi się bydź osobliwa ta powieść i rzekłem: iż żadnego takiego Pana nie znałem, któryby mniemał, iż iego poddani są zwierzęta. Ze skutku o rzeczach sądzić należy, odpowiedział Pan Podstoli; ia nie mogę temu wierzyć, że ten chłopca człowiekiem bydź mniema, który się z nim iak z bydłciem obchodzi. Jeżeli to więc bydź nie może, iżby majątnieysi mniemali, że są inszey natury od ubogich, przeświadczenie takowe tém bardziej potępia ich niehumanność. Zwyczaj zarywający nieco dzikości, utrzymuje w krajach naszych ściśle poddaństwo, albo iak prawnie zowiemy,

przywiązuie człowieka do roli. Nazwisko to, lubo słodsze na pozór, mało się przecież różni, od rzeczywistego niewolnictwa. Nie wchodzę tu w to: czyli należy, czyli można jakim sposobem możnaby tę zastarzałą nieprawość znieść. Rzecz ta, iak słyszę, roztrząsaną już była wielokrotnie tam, gdzie o tém decydować należy: nie widzieliśmy ieszcze skutków tego roztrząśnienia; pochlebiać iednak sobie należy, iż przyydzie czas taki, w którym nieuprzedzone umysły wniysć raczą w rozsądek tak wielkiey sprawy i decyzya pożądana nastąpi.

Poddaństwo, albo, ieżeli mam prawdziwego terminu użyć, niewola chłopska, upodla umysły tego rodzaju ludzi, których los pod moc cudzą poddał. Wraża iakowas naturalną niechęć przeciw panom, na których w swojej sytuacji, nie inaczey się zapatrywać mogą, tylko iak na instrumenta swojego nieszczęścia. Potwierdzać zdaią się Panowie te zdania obchodzeniem z poddanymi nieludzkiem. Stąd w Panach wzgarda ku poddanym, w poddanych nienawiść ku Panom. Czegoż się z tych wzajemnych sposobów myślenia spodziewać można? Oto Pan gardzący osobą chłopą swojego, o iego dobre mienie nie dba: chłop nienawidzący Pana, pracować na niego niechce. Stąd źródło nieporządku w majątnościach, przyczyna upadku gospodarstwa, ruina kraiu. Mówię, ruina kraiu: ieżeli go albowiem rolnictwo nie wesprze, wszystkie inne do zapomnienia i podźwignienia sposoby daremne. Nie tylko więc ludzkość, ale zysk nasz własny, powinienby nas pobudzać do dobrego obchodzenia się z poddanymi.

Ja, co się moich tycze, skorom tylko po rodzicach majątność obiał, naypierwsze staranie na to obróciłem, żebym poddanych, do iak naylepszej sytuacji według ich stanu przyprowadził. Pobłogosławił Pan Bóg intencji moiey, i lubo z początku naśmiewali się ze mnie sąsiedzi, widząc iednak, że mi na dobre wyszło, już się teraz nie śmieją.

W zapomnieniu poddanych trzeba znać miarę. Ich stan zbytecznego majątku nie wyciąga, a przeto grzeszyłby nieroztropnością dziedzic lub possessor, któryby się ubożył na to,

żeby iego poddani mieli nie tylko nad potrzebę, ale i do zbytku. Jeżeli który z nich godziwym przemyśleniem, do tego stanu dojdzie, że ma więcej, nad potrzebę, nie trzeba go niszczyć pod pretextem, że zbytek dobrego mienia człowieka psuje. Zażywają aż nadto tey tyrańskiey maxymy Panowie nasi. Może bogactwo człowieka popsuć, ia temu nie przeczę: ale ta maxyma nie nadaie prawa nikomu do kradzieży: iest zaś kradzież brać od chłopu, co nie należy. Chłop bogaty zaszczytem iest i chwałą dziedzica: roztropność pańska złemu zażywaniu bogactw łatwo zabezpieczyć zdola.

Powiadają żarliwi partyzanci starych nalogów, że z chłopu dla tego się surowo obchodzić trzeba, iż ten rodzaj grubu żadney czułości nie ma, z natury Pana nienawidzi, a za najmnieyszem pobłażeniem, rozhukać się i iarzmo zrzucić może. Daymy to, że rodzaj chłopski, gruby, nieczuły, krnąbrny, Pana nie lubi; któż tym wszystkim przywarom winien? Zli Panowie. Natura nie przywiązuie talentów do kondycyi. Znałem wiele dusz chłopskich w Panach, wielu chłopów, którymby *Jaśnie Wielmożnemi*, *Jaśnie Oświeconemi*, bydz przystało. Okrucieństwo rodzi podłość, czułość umarza, do buntów wiedzie. Tyrana kochać, iest przeciw naturze. Niechże siebie, nie swoich poddanych winiui ci, którzy tak wielkie postrzegają w nich defekta. Mają się moi chlopi lepiej od wszystkich innych całej okolicy, śmiećle mówić mogą, że mnie kochają, buntu żaden nie podniósł, są wdzięczni: tego przymiotu podle dusze nie znają.

Co się tycze pierwszego zarzutu, że rodzaj chłopski grubiański: trzeba się nieco zastanowić nad tłumaczeniem tego wyrazu. Jeżeli przez tę grubość ma się znaczyć umysł niepołerowny, powierzchwność nieokazała, pojęcie niebystre, lubo się i to w powszechności chłopom aplikować nie może; przecięż choćby i tak względem wszystkich było, nie widzę ia stąd przyczyny, do nieludzkiego z niemi się obchodzenia. Czego komu przyrodzenie nie nadało, winować go o to nie można; grubiaństwo iedynie się tylko do powierzchwności ściąga, na cóż go nazywać istotnym występkiem? A nako-

niec, któż wie, iezeliby bystrzeysze w nich pojęcie na szkodę Panów nie wyszło?

II. Powróciwszy z przechadzki, usiedliśmy w cieniu lip na podwórzu, gdzie według zwyczaju około szóstey zgromadzała się cała familia. Przyniesiono mleko, iedliśmy wszyscy społem. Gdyśmy się dostatecznie ochłodzili, resztę mleka rozdano chlopskim dzieciom, które nas otaczały. Wdzięk wieku tego, niewinność ich zabaw i igraszek bawiły mnie; a to dziwiło, iż w podziale danego im mleka, nie pokazywały zbytecznego łakomstwa i porywczosci, ale obrawszy z pomiędzy siebie iednego, każdy w przystawkę brał, co mu tamten na porcyą nazначył: ów zaś kontent z dystynkeyi, poważną postać na siebie przywdział, i bojąc się może, żeby go ta dystynkeya za drugim razem nie chybiła, tak dobrze drugich dzielił, iż mu się samemu nic nie dostało. Postrzegła to Pani Podstolina, i pochwaliwszy wstrzemięźliwość, w nagrodę kazala mu świeżego mleka przynieść i dała garść orzechów. Zatem nastąpiły między niemi gry różne, któremi i nas zabawiały dość długo. Rozeszli się inni, myśmy się zostali pod lipami, a gdy m zadziwienie moje ze wstrzemięźliwości tych dzieci wyraził Panu Podstoleniu, odpowiedział: iż to iest skutkiem dobrej edukacyi.

Każdemu stanowi, rzekł dalej, wychowanie dobre potrzebne; do różnicy zaś kondycyi stosować się powinno. Wszystkie chłopów moich dzieci do szkoły parafialney chodzą, tam uczą się czytać, pisać, rachować. Przychodzi tam niekiedy i sam Xiądz Pleban, i oprócz tego, co na kazaniu lub katechizmie nauczyć się mogą, opowiada im reguły obyczajności, obowiązki stanów, do ich wieku i pojęcia akommodowane. Czynią niekiedy tak przed nim, iako i przed nami popisy swoje. Ci, którzy naywięcey z nauk korzystali, odbieraiają w przytomności rodziców swoich pochwały i nagrody. Przychodzą do dworu i wrota dla nich nie są zamknięte, a to dla tego naybardziej, żeby się grubiaństwa odzwyczaili, tracili wstęć do Panów i boiaźń przestawiania z ludźmi wyższego stanu. Słyszą niekiedy rozmowy nasze, wszystko to nieznacznie wpaia się w umysły młode, i niepodobna

żeby z czasem nie miały iakiegożkolwiek pożytku odnieść. Powróciwszy do domów, powiadaia rodzicom, co widziały, co słyszały, tym sposobem pamięć się ich poleruje, rodzice z takowych powieści nabywaią pomału wiadomości różnych rzeczy, a widząc łaskawe Państwa z dziećmi postępowanie, łączą z uszanowaniem wdzięczność i stają się ich przyjaciolami. Ta ostatnia expressya, zdała mi się bydź mniey przyzwoita, i poniewolném wzruszeniem dałem to po sobie poznać. Nie darował mi tego wzruszenia Pan Podstoli, i dalszą mowę tak ciągnął.

Nie dziwię się temu, iż wyraz przyiaźni poddanych względem Pana, zdał się W Panu niewłaściwy. Nie łatwo się zastarzałych impressyy pozbydź można. Ta, która nierówność kondycyi przeszkodą przyiaźni uczyniła, ledwo nie powszechna. Rzadki iest fałsz na świecie, któryby nie miał za sobą większości głosów. Niech więc drudzy myślą, iak chcą, nie powinno nas to odstręczać od dobrze myślenia. Przyiaźń nie tytułów, ale serca potrzebuie, wszystkim więc stanom właściwa iest: tym tylko wolno kłaść w przyiaźni dystynkeye, którzy w ubóstwie i niskich kondycyach, równo z uiciem dóbr zwierzechnych, upodlenie i skażenie zewnętrznych przymiotów umysłu i serca kładą.

III. Wróciliśmy się po tej dygressyi do dawniey zaczętego dyskursu, tak go daley Pan Podstoli prowadził. Do dobrego wychowania dzieci, istotnie potrzebny iest przykład rodziców. Z tego powodu starałem się, ile możności, wykorzenić w poddanych moich zastarzały nałóg pijaństwa. Panów niebacznosc na niewstrzeżliwość poddanych, zakłada u nas nayznaczniejszą część intraty. Trzyma Pan na siebie szynk karczemny, albo go w arendę puszcza; żeby zaś iak naywięcey mógł zyskać, ledwo do tego nie przychodzi, iż chłopom za pańszczyznę upiiać się każe. Prawda, iż gdyby chlopi nie pili, zmnieyszyliby się szynk; ale niech się Panowie nad tém zastanowić raczą, iż zysk ze zlych akcyy pochodzący, nieprawdy; iż dając sposobność do pijaństwa, niszczą poddanych; iż stając się zabóycami ludzi do siebie należących, grzeszą przeciw oyczyźnie, która onych naypierwszą

iest Panią. Nie wchodzę w zawód sumienia, rzecz ta do Teologów należy; nad tém się zastanawiam, iż dla tak sprawiedliwych względów iakiem wyraził, sakryfikować cokolwiek własnego zysku, iest to obowiązek pocziwego człowieka; gdyby nawet zupełny zysk arendy karczemney upadł, boiażni, choćby naywiększey straty od pełnienia obowiązków nikogo rozgrzeszyć nie może. Ale nie masz się czego obawiać. To, co by się stracić mogło na arendzie, gdyby chłopi byli wstrzemięźliwi, zyska się na czynszu, zyska na pańszczyźnie, zyska na dobrej uprawie roli, zyska na tysiącnych innych okolicznościach, a to takowym iak u mnie sposobem. Z czasem i cierpliwością przezwyciężyłem w poddanych moich nałóg pijaństwa. Szynku wódki w moich karczmach nie masz, ale natomiast piwo dobre, a niezbyt mocne przedaie: pija go chłopi za zwyczajny trunek, bo ich, ile zamożnych, stanie na to. Co więc przedtém upił się z nich każdy złą wódką za groszy sześć, dziesięć, teraz nie upiaiając się wyda za piwo dwanaście. Przed lat trzydziestą zastałem we wsi gospodarzów piałków, a przeto ubogich, słabych, niedołężnych, trzydziestu pięciu; iest ich teraz zdrowych, czerstwych, dobrze się maiących sto dwadzieścia; liczba więc piałych przyniożyła się w tróynasób. Czémże się pomnożyła? śmiejm powiedzieć, iż naybardziej wstrzemięźliwością. Gorzalka krew zapala, humory suszy: rzadko piałak, osobliwie iednak gorzalczany, starości doydzie, dzieci takich rodziców słabe, nikczemne, po większey części w niemowlęctwie umieraią. Za ieden więc i to źle wykalkulowany karczemny zarobek, niezliczone inne niebaczni Panowie tracą. Uczyniłem ia w czas tę uwagę, ośmieliłem się iść wbrew przewencyom dawnym; mam za to poddanych dostatkiem, a arenda lubo w wiosce, od dwóch tysięcy, prz szła do ośmiu, a może i z okładem.

Spytasz mnie W Pan podobno, iakim sposobem odzwyczaiłem poddanych od piałństwa? Wiele mnie to, przyznać się muszę, z początku kosztowało i nierychło przyszedłem do tego. Przecież nie traciłem serca, i mimo spodziewania wielu, dokazałem tego, o czém iużem sam powatpiewał.

Ci gospodarze, którychem po śmierci rodziców zastał, byli od młodości do tego nałogu przyzwyczajeni, powoli więc ich odzwyczajać potrzeba było. Naypierwszy sposób którem się chwycił ten był, iż wypędziłem karczmarza żyda. Wziąwszy szynk na siebie osadziłem w karczmie człowieka trzeźwego, obyczajnego, któremu dawniey już był sobie upatrzył. Piwo dobre kazałem robić, gorzałkę umyślnie złą: nie pomogło to z początku; iedni i tą złą upiiali się, drudzy dobrą, albo przynajmniej cóżkolwiek od moiey lepszą brali skąd inąd. Pomału zaczęli gustu do piwa nabierać, a tak nieznacznie odstręczali się od gorzałki. Zakazałem trunków dawać na bór, czego więc perswazye uczynić nie mogły, dokazała potrzeba. Starzy wymarli, młodzież łatwiej się dała nakłonić: resztę X. Pleban napomnieniem swoim wykorzenił. Zaczęli się mieć poddani lepiey, ięli się gospodarstwa, pijaństwo ustało.

Uważałem ia to nieraz, iż ubóstwo i nizerya, naywiększém iest do pijaństwa zachęceniem. Nawróceni owi piacy sami mi się przyznawali potém, iż nayczęściey się dla tego upiiali, żeby oszczędzić wydatku na iadło, które przy dobrym, iaki zwyczajnie u chłopca, apetycie, nierównie więcey kosztuje, niż gorzałka. Drudzy, a takich wiele, nie mogąc znieść ciężaru nędzy swoiey, upiiali się, żeby przynajmniej na czas o niej zapomnieli. Stawić więc potrzeba chłopów w tym stanie, żeby im na przystoynne pożywienie wystarczyło, uczynić ich tak szczęśliwemi, iak tylko w swoiey sytuacji bydz mogą: zatrudnieni naówczas przemyślném, a pracowitém gospodarstwem nie będą mieli ani okazji, ani pretextu, ani nawet czasu do pijaństwa.

IV. Jużem, przeszło tydzień, w domu Pana Podstolego przebywał: gdy nam dano znać, że goście iadą. Byłto Pan Sędzia ziemski z żoną, córką i zięciem Panem Skarbuikiem. Wkrótce nadiechali synowie Pana Sędziego. Naystarszy był Regentem ziemskim, średni porucznikiem w regimencie, naymłodszy towarzysz pancerny, bawił się przy dworze tamiecznego Pana Woiewody. Pan Sędzia byłto człowiek podeszły, wysoki, suchy, lysy. Czapka rogata, suknie długie,

pikowany żupan i kłapcie u rękawów, oznaczały człowieka, który się dawnych zwyczajów trzymał: Jeymość w długich kornetach, w czółku i mantoleciku felpą podszytym prezentowała postać naszych prababek. Pan Skarbnik człowiek średniego wieku, ubrany był przystoynie; stróy JPani Skarbnikowey wpół był modny, wpół ziemiański: ieszcze muszki z iey czola nie zeszyły były, na skroniu prawém reprezentowały podobno Pleiady; a iedna z lewego boku ust pilnowała. Pan Regent bojąc się podobno ślinogorza, bocianowatą nieco szyię swoją muślinowym halsztukiem obwinął. Wy-smukłość iego wydawała się dokładnie, w opiętym kontuszu papużym, różową kitayką podszytym i żupanie tegoż koloru: zastępowały nieysca mankietów, szeroko podwiłlane na żupan, od koszuli batystowe zarekawki. Pan Porucznik był w kamizelce mundurowey i fraku angielskim, włosy z przodu miał nisko ostrzyżone, z tyłu zebrane na grzebień. Naymłodszy towarzysz pancerny, w czerwonych safianowych skrzypiących bótach, opasany pod brzuch, podgolonny z wysoka, kuso, buchasto, dźwigał miecz u kolana; ustawicznie ręce zacierał, pluł w bok, i po czuprynie się głaskał.

Po pierwszém przywitaniu prezentował Pan Sędzia naszemu gospodarzowi dwóch młodszych synów, porucznika i towarzysza: tych lubo od lat kilku, gdy byli w szkołach widział nieraz Pan Podstoli, przy takich iednak odmianach, przyznał się, iżby mu poznać ich było trudno. Wzięli to za grzeczny komplement i ukłonili się obadwa po swojemu; Pancerny zaś tak dobrze nogą wżad machnął, iż stolik wywrócił i szklankę stłukł. Postawiono na swoim miejscu stolik, zebrano szkła kawalki. Wtém nadeszli Panowie Podstolicowie, pokłonili się kompanii i udali się do Panów Sędziców chcąc ich zabawić, ale iakem uważał byli przyięci ozięble: domyśliłem się, iż owi rycerze gardzili studentanś. Zniknęli w krótkce z izby, a gdy przyszło do obiadu, znaleziono Pana porucznika u panien, towarzysza w stayni.

Konwersacya Pana Sędziego nie była wytworna, naywięcey mówił o interessach zieniańskich, o sprawach obywatel-

łów; doniósł Panu Podstolemu, że Pani Podczaszyna zezwolila na kompromis z Panem Podwoiewodzym; Pan Vice-Regent rzucił się z arendy wsi Pana Cześnika. Prowincya Franciszkański umarł; reszta dyskursów, o urodzaju, argach zboża, defluitacyi do Gdańska, a co widzę najbardziej Pana Sędziego obchodziło, była wieść z Warszawy, że na przyszłym Seymie mają prowizye spaść do sześciu od sta.

Po obiedzie zniknęła młodzież, Panie pily kawę, z niemi ia: X. Pleban, Pan Regent i Pan Sędzia, nasz Pan Podstoli i OO. Reformaci zabawiali się butelką; tak iednak kielichami rozrządzał gospodarz, że można było miarkować, iż się ochota bez pijaństwa obeydzie. Już się butelka druga kończyła, gdy trzecią, którą niesiono z piwnicy, postrzegł ze stayni najmłodszy Pan Sędzie, przybył więc do kompanii, dogonił w krótcie drugich i przerywając dyskurs, na który trafił, zaczął chwalić człapaka cisawego białonożkę, którego w stayni widział. Kazał go wyprowadzić Pan Podstoli; wyszli wszyscy na podwórze, a gdy kilka razy przeprowadzono, prosił Pan Sędzie, aby go po swojemu spróbował i zażył: pozwolił gospodarz; natychmiast Pan Sędzie zawinął poły, dosiadł konia rażno, wypuszczał, zwracał, a że kilka kłód na podwórzu leżało, począł przez nie skakać. Udało się dwa razy, za trzecią koń się związał, padł z nim Pan Sędzie, skoczyliśmy ku niemu, szczęściem ani nogi, ani ręki niezlamał; głowę iednak rozciął, zatamowano krew, rana nie była szkodliwa, a gdy mu konia Pan Podstoli ofiarował, choć z zawiązaną głową, duszkiem kielich wielki wina wypił na podziękowanie. Gdy więc na ganku jeszcze podziękowania trwały, iam się wrócił do dam i zastałem Panią Sędzinę, iuż kończącą kronikę całej ziemi. Właśnie mówiła o pewnym domu pewney szlachcianki, do której pewny Jegomość w pewnym interesie bardzo skwapliwie i wielokrotnie uczęszczał, a nawet ostatnią razą, był tam w wigilią Nayśw. Panny zielney. Bronila, iak mogła, rodzaju ludzkiego nasza Pani Podstolina; szczęściem zaczął Pan Regent dyskurs o bluzgierach, które iuż z mody zaczynały wycho-

dzić. Weszła więc w obszerny dyskurs Pani Skarbnikowa, i dowiedzieliśmy się, kiedy ażusta nastaly, palatynki zeszły, iakie były rewolucye salop z kapturkami i bez kapturków, iakie były odmiany rogówek, sposoby układania fontaziów. Nie dała dokończyć Pani Sędzina stara, i zaraz zaczęła się historya o bawetach, żużmantach, kabatach, pondelarach, szarpach, czubach: pamięć zaś dawnego, a daleko lepszego, niż teraz, wieku, tak ją rozrzewniła, iż byłoby się na obfitym płaczu skończyło, gdyby szczęściem reszta kompanii nie nadeszła. Pan Sędzia żegnać się począł, ruszyliśmy się z mieysc, i po wielu ceremoniach, ukłonach i oświadczeniach, goście odiechali.

V. Wolni od grzeczności sąsiedzkiej, siedliśmy pod lipami, i naturalny dyskursu początek był od tego, co mi się zdawało o każdej z osób, którem widział. Dał mi się nagadać Pan Podstoli, i gdy koley mówienia na niego przyszła, rzekł: to coś W Pan dziś u mnie widział, są to obiekta nie rzadkie, wszędzie się podobnych napatrzeć możesz. Pan Sędzia z żoną ludzie, iak mówią, dawnego wieku, mają swoje przywary, ale w porównaniu z młodzieżą, daleko lżeysze. Jest to ton i zwyczajny sposób mówienia starych ludzi, dawne wieki chwalić z krzywdą terażniejszych, i iam nie młody, a prze- to może i ia do tej liczby należę; że iednak wiem, iż to iest przykrym i nieznosnym prawie defektem: strzegę się go ile możności; z tém wszystkiém sam W Pan osądź, iaka się przed nami perspektywa otwiera. Widziałeś W Pan trzech synów mego sąsiada, dał im wychowanie takowe, na iakie się tylko zdobyć mógł; osadził każdego według ich talentów i sposobności: czegoż się doczekał? Oto ten, któryby w ślady oycy wstępować powinien, zamiast *Ładowskiego*, *Kolandra* czyta. Porucznik trawi czas u gotowalni, towarzysz pi- iak i burda odwagi swoiey na złe używa. Płacz rolnik, gdy na uprawnym gruncie dobre ziarno źle wschodzi: dotkliwsza czulość dobrego obywatela, gdy na nieprawą młodzież pa- trzy. Te to są poprzedniki upadku państw, te naszemu o- statnią ruiną grożą. I wprawdzie, po największych klęskach

nie trzeba rozpacznać: wojna nieszczęśliwa może się powetować: handel upadły może się wesprzeć, prawa zdrożne można poprawić: ale kiedy się w narodzie grunt cnoty zepsuie, szkoła iest nienagrodzona; choćby się znalazło nakoniec nieco poczciwych i dobrze myślących, ladaiakiey powszechności nie przeprą: a tak w podwalinach skażony budynek upaść nakoniec musi. Jeszcze ia do ostatniey rozpaczey nie przychodzę, rzekł daley: ieszcze stołeczna nieprawość zupełnie przynajmniej do naszych kątów nie zaszła. Staraią się, słyszę, z góry zabieżeć złemu: prosić Pana Boga potrzeba, żeby te starania skutek swój wzięły.

Przyszła kolej do Pani Sędziny i Skarbnikowey, zastanowiliśmy się nad iadopłyzną wymową matki. Zdrożność ta, rzekł Pan Podstoli, naybardziej się plci niewieściey trzyma. Trzeba materyi ich krasomowstwu, ta nayobfitsza. Uwiedzione żywością zbyt bystrey imaginacyi, nie postrzegaią częstokroć, iak wiele i innym i sobie, takowém gadaniem szkodzą. Zatopione w próżnowaniu, nie maiąc co lepszego robić, trawią czas na plotkach. Ci, co ich sluchaią adoratorowie wdzięków, aprobuia wszystko na oślep; drudzy boiać się żądla milczą, trzeci lubo obrażeni, gardzą tak słabym orężem: większa zaś polowa pomaga im, i tak obmowa stała się powszechną dyskursów materyą, naymilszym przysmakiem posiedzenia.

Jak niewieściego próżniactwa skutkiem iest ogadywanie, tak męskiego pijaństwo. Co ma ten czynić w przeciągu nudnych godzin między obudzeniem się a obiadem, między obiadem a wieczszą, między wieczszą a spaniem, który niczego się nie uczył, nic nie czytał, mało co słyszał: a choć co dobrego usłyszeć mógł, nie uważał, albo nie pojął? Dyskursu iego dzisieysze muszą być koniecznie podobne wczorayszym; powtarzanie iednostayne i iemu się sprzykrzy i drugim znudzi. Rozwalać się, w karty grać, tytuń kurzyć, bić czeladź ustawicznie, nie można: cóż więc zostacie? kiełiszek. Ten zabija nudne godziny, ten rozgrzewa ostygłą imaginacyą, ten troski uprzęta, a na koniec twardego snu używa. Po miłym spoczynku przebudzenie pijałowi bolesne,

gorzalka natychmiast rozpędza nudność; wzbudza ochotę do flaszki, flaszka do snu nagli, i tak piliak śpi w śnie i na jawie.

Nie iestem ja nieprzyjacielem wina, pię i miód z gustem trafi się niekiedy, że sobie z dobrym przyjacielem i podochocę, i ten stan miernego rozweselenia mniemam bydl, bardzo wdzięczną chwilą życia ludzkiego, ale tak to podochocenie miarkuję, żebym nazajutrz nie był smutnym dla wczorayszey wesołości.

VI. Właśnie gdy kończył swój dyskurs Pan Podstoli, postrzegłem zostawioną pod lipami flaszkę z winem, śnieliśmy się z tego przypadku, a że okazała i najswiętszego skusi, nie chcący wypiliśmy ją zupełnie. Wino wymowy dodaie: w różnesmy więc dyskursa weszli i od wstrzemięźliwości do rozmaitych rodzajów gospodarstwa i handlu. I to należy, rzekł Pan Podstoli, do liczby zastarzałych przewencyi, że kunszt, którym wszyscy żyjemy, upodłamy iak naybardziej. Nie kontenci z tego, żeśmy się wielu części handlu wyrzekli, gardzimy nawet temi, którzy nim się bawią. W inszych kraiach kupiec ma swoją konsyderacyą, ma protekcyą kraio-wey jurysdykcyi: u nas stan mieyski nie ma nawet mieysca w towarzystwie cywilném. Stąd też pochodzi, iż miasta nasze upadły, towary zagraniczne i to naygorszych gatunków mamy, cudzoziemcy po większey części kupczą, opłacamy zbytki nasze bezcennie, a ci, którzy nas zdarli, czuiąc, że dla ich majątku należytego bezpieczeństwa nie masz, wynoszą się z kraju ze swoim zarobkiem.

Każde rządne państwo na tém treść trwałości i szczęścia swojego zasadza, aby i rozmaite stany i w tych stanach zostające osoby, tyle z pospolitego dobra korzystały, ile się do niego przykładają. Oświeciła prawodawców potrzeba. Pług i warsztat straciły odrazę, a szabla tak umieszczona, iak się iey należy. Żołnierz godzien względu, godzien nagrody, bo w pokoju bezpieczeństwa strzeże, w wojnie oyczyzny broni. Ale dla tego, że godzien względu, utrzymywać, iż żaden oprócz niego względu niegodzien, wniesienie iest fałszywe i nieprzyzwoite. W każdym zgromadzeniu dystynkeyi ile mo-

mości strzec się należy; zgromadzenia swobodne, które Rzeczpospolitami zowiemy, różnie takowych cierpieć bardziej jeszcze nie powinny. Nie Jaśnie Oświeconosc, Jaśnie Wielmożność, ale użyteczność państwa wspiera. Prawda, iż dla utrzymania porządku i subordynacyi, dystynkcyę, prerogatywy urzędów i stanów były wynalezione. Ale nie dla innszey przyczyny dystynkcyja im się czyni; tylko dla tego, że więcey użytecznemi przez stan swój bydź mogą. Którzy więc nie tytułów, ale pracy i użyteczności w tytułach szukają, ci względów godni. Szanować ich, że urzędnicy, że starsi, należy: a że dobrzeimi są urzędnikami i umieją starszeństwa użyć, we dwóynasób ich jeszcze szanować trzeba.

Gdyby z użyteczności należało brać miarę względów i dystynkcyi, odmieniłby się porządek rzeczy. Ten co żywi, pierwszeby miał miejsce, ten co radzi, szedłby za nim, a ten co broni, za obudwoma. Musieli prawodawcy ulegać wielu względom; a że ci, którzy bronią i radzą, wzięli miejsce tym, którzy ich żywią i odziewają, niechże przynajmniej mają wzgląd na nich. W wielu państwach, lubo stan mieyski, po szlacheckim idzie, przecież równie iak szlacheć prerogatyw używa, i do prawodawstwa iest przypuszczony: w Szwecyi stan chłopski nawet równo z innemi seynmie, radzi i prawa stanowi. Jeżeli u nas tych prerogatyw stan mieyski nie ma, niechże przynajmniej ma opatrzone bezpieczeństwo dobrego mienia swojego, niech wzgardzić nie podpada, niech będzie wolnym od opressyi, a wtenczas i handel zakwitnie, rzemiosła się wzniosą i kray się zbogaci. O rolnikach mówiło się wyżej, ci tego tylko zdają się u nas żądać, żeby ich uznano ludźmi.

W porządku natury wszyscy ludzie są równi, że iednak dobro towarzystwa dla wielu względów wyciągało różnic; stąd poszły rozmaitych rodzajów ludzi dystynkcyę, między któremi pierwsze zawsze miejsce trzymał stan szlachecki. Patrycyuszowie u Rzymian osiadali pierwsze miejsca, i lubo stan niższy pospółstwa z przykrością takowe dystynkcyę znosił, przecież chociaż z czasem wiele własnych patrycyuszów przywilejów sobie przywłaszczył; nigdy iednak tego dolażać

niemógł, żeby ich z pierwszeństwa wyzuł. Zasadzać takowe stanu szlacheckiego prerogatywy na samém tylko dziwactwie prawodawców, zuchwałość iest naganna. Żeby więc usprawiedliwić porządek z pierwszego weyżrzenia miuey przyzwoity; trzeba weyść w istotne przyczyny, dla których chciały państwa mieć ieden rodzaj osobny takowych ludzi, którychby nad innych wyniosły.

Żeby wielorakie części całość powszechną składały, trzeba koniecznie, iżby niektóre z nich trzymały w tey całości mieysca celnieysze: a że te, którym się mieysca celnieysze wyznaczaia, potrzebuia większey nad inne mocy i okazałości; do zastąpienia więc tych mieysc, takowych szukać trzeba części, któreby mocą lub okazałością inne przewyższały. Do rolnictwa, handlu, rzemiosł poszli ludzie pracowici, przemysłni i zdadni, do żołnierstwa odważni i mocni. Gdy zaś trzeba było wybierać takowych, którzyby rolników, rzemieślników, kupców, żołnierzy trzymali w porządku i karności; nie dość było na mocy, pracowitości i przemysłu, trzeba było takowe znaleźć osoby, któreby znakomitszemi, bo umysłu przymiotami, różniły się od innych. W nayludniejszém zgromadzeniu liczba takowych osób mała iest, im zaś rzadsza, tém szacownieysza. Zniewy więc wybierano w Rzymie Senat, *Areopag* w Atenach, *Amfiktyony* w Grecyi. Że zaś takowych urzędników nader wielki był ciężar, baczne na ich prace i zasługi prawodawstwo osłodziło przykrość ich prac większością dobrego mienia i powierzchownemi dystynkcyami. Naywiększa z tych była zawsze prerogatywa szlactwa, ile że się rozciągała do dzieci osób uprzywilejowanych, i szła do nayodleglejszych następców.

To iest istotne źródło szlactwa: udział oycowskich prerogatyw dzieciom i dalszym następcom nie dla tego tylko nadany bywał, aby w potomne czasy z nagrody zasług przodka swojego korzystali. Chciało przez takowy sposób wieczystey nagrody utrzymać rozsądne prawodawstwo w niektórych pokoleniach osobliwszym sposobem ducha patriotyzmu i chęć do dzieł wielkich. Rozumieli przodkowie nasi, iż pamięć sławnych antecessorów, następców do cnu-

lacy i naśladowania zachęcać będzie. I nie zawiedli się po części w inniemanu swoim. Znajdują się dotąd po wszystkich krajach niektóre uprzywilejowane domy, w których cnota tak iest wrodzona, iż zdaie się, że razem z nazwiskiem piętno iakoweś poczciwości na sobie noszą. Ta to podobno była przyczyna, dla której po wszystkie wieki, zacnych imienników osobliwszym sposobem szanowano i czczono. Wchodziła w to poszanowanie pamięć zasług dawniejszych: ale i to dopomagało do względów, iż następcy familli zacnych urodzeniem samém zabierali nieiaki względem oyczyzny obowiązek, iść torem przodków; a przeto usilniey ieszcze kraiovi służyć, niż drudzy. Domowe przykłady dzielnieysze są od pobocznych, zle zaś akcyę, oprócz zwykłej szkaradności swoiey, wkładają ieszcze na tych, co wielkie imiona noszą, haniebny przydomek odrodków. Szli, że tak rzekę, pasmem, wielcy *Fabiuszowie*, *Scypiony*, *Marcellowie*. U nas wiele zacnych domów upadło, przecięż nie raz w ubogich i poniżonych potomkach nie trudno ieszcze postrzec wielkie dusze.

Nie idzie zatem, co mówię, iżby nowych domów nie wskrzeszać: temu ja nie przeczę, ale powtarzać nie przestanę, iż starych się zaniedbywać nie godzi; a choćby nie tak byli znamienici potomkowie. iak przodki, pamiętaymy iednakże na to, co niegdyś mówił Seneka. *Non sine ratione, sacra est magnarum virtutum memoria, et esse plures bonos juvat, si gratia bonorum non cum ipsis cadat. Hoc debemus virtutibus, ut non praesentes solum illas, sed etiam ablatas e conspectu colamus. Egregiis majoribus ortus est, qualiscunque est, sub umbra eorum lateat.* De Beneficiis L. IV. c. 3o.

VII. Gdyśmy się z pod lip ku domowi wracali, postrześliśmy przez okno Panią Podstolinę w pokoju córek z książką w ręku. Teraz to poobiednia lekcyja, rzekł Pan Podstoli. i Jeymość z córkami czyta. Nie mamy madamy, bo i trudno by było w takowém oddaleniu dostać. Choćbyśmy iednak i mogli mieć, Jeymość wzięła na siebie edukacyą córek i zastępuie Ochmistrzynią: tak zaś dobrze czas rozrządziła.

iż i rano i po obiedzie godzinę, a czasem i więcej czasu od-
kłada na lekcye. Może ie dawać wybornie, bo bez pochleb-
stwa przyznać należy, iż i talenta ma po temu, i umiała ie
applicacyą swoją tak wydoskonalić, iż wie to wszystko, co
iey stanowi przynależy.

Ci, którzy się na dawne czasy odwołują, śmieją twierdzić
niebacznie, iż oycowie nasi odstręczali od nauk płeć niewie-
ścią dla tego, iż z natury płochę i lekkomyślnę, do rzeczy
gruntownych przyłożyć się nie potrafią; iż zbyt uczna żywość
ich imaginacyi na złe nauk zażyby mogła: iż applicacya od-
stręczałaby ie od inszych istotniejszych ich stanu obowiąz-
ków: iż te obowiązki nie potrzebują nauk; nakoniec, iż przed-
tém tego nie bywało, a przeto i teraz bydl nie powinno.

Na każdy z tych zarzutów łatwe są odpowiedzi, czynio-
ne były wielokrotnie, nie potrzeba więc powtarzać, co już
dawno powiedziano. Zastanawiam się nad ostatnim punk-
tem. Tak przedtém bywało, lub nie bywało, iest powie-
ścią: ale nie racją. Gdyby temu, który naypierwey dom
stawić począł, to miało przeszkadzać do budowyli, iż tak
przedtém bywało, że każdy w lesie mieszkał, musieli byśmy
dotąd w lasach mieszkać. Jak więc płochę stąd konsekwen-
cya, że iak przedtém bywało, teraz bydl musi, łatwo każdy
miarkować może. Płochę więc i nierozumny iest ten zarzut:
choćby miał iednak iakąkolwiek w sobie ważność, nie slu-
żyłby przecię tym, którzy się sprzeciwiają naukom białog-
łowskiem. Równemi od natury obdarzone talenty, płcią się
tylko od mężczyzn różnią, a gdy ich talenta nie są zaniedba-
ne, potrafią zrównać nayzawołanyszim mędrcom. Pełne są
dawne i późniejsze historye przykładów niewiast w naukach
doskonalech, w kunsztach biegłych: nie raz na naywyż-
szych postawione stopniach zaszczytem były wieku swojego.

Dość tego niechay będzie na zbicie reszty, (ieżeli gdzie
iest) nierozumnego uprzedzenia; nad tēm się teraz zastano-
wić nieco nie zawadzi, iakowe płci tey należy wychowanie.

W kazdey edukacyi obowiązki chrześcijańskie pierwsze
miejscę trzymać powinny; idą po nich obywatelskie. Część
onych niewiastom poruczona, lubo zdać się bydl z pierw-

szego weyźrzenia mniej okazała i wydatna, nie mniej jednak istotnie potrzebna do ogólności dobra publicznego. Żony, matki, gospodynie, zawczasu do obowiązków swoich sposobione bydź powinny.

Przymioty dobrej żony są: statek, skromność, cierpliwość, iednostayność umysłu, łagodność charakteru, uprzejmość serca; Matki czułość w dozieraniu niemowlęcego dzieci wieku, przywiązanie do nich bez braku, roztropność w poznaniu ich skłonności i kierowaniu do dobrego, sprawiedliwość w przestrodze i napominaniu, karze i nagrodzie. Gospodarstwo domowe wyciąga czynności ustawicznej, bystrego na czeladź oka, surowości bez okrucieństwa, miłosierdzia bez zbytku. Wchodzi nad to w poczet przymiotów dobrej gospodyni, wiadomość folwarcznego gospodarstwa, rachunków, ręcznych robót i t. d.

Z tego krótkiego niewieścich obowiązków przełożenia iawnie się wydaie, iakiego starania przykładać należy, żeby z młodości zaprawiane były, nie tylko do nauk, ale i do rozmaitych reguł obyczajności.

Przykład matek nayspierwszym i nayistotniejszym jest sposobem do dobrego córek wychowania. Spuszczać się niekiedy na Ochmistrzynie mogą, ale ich oko więcey nierównie postrzeże, nad naiemniczą cudzą pilność: ich zaś przykład lepiej wzbudzi nad książkę, lub słowne napominienia.

Nie patrzą na dal takowe matki, które rozumieią, iż pleć delikatna, głos wdzięczny, taniec, stróy, wiadomość muzyki, naywiększym są dam zaszczytem. Wszystkie te zewnętrzne talenta zdatne są, piękne są, mile są; ale nie stroieniem się żona męża uszczęśliwia, nie śpiewaniem matka dzieci hoduie, nie tańcem się dom rządzi. Trzeba do tych pracowitych obowiązków umysłu statecznego, myśli fraszkami nie zaprzątnionych, męznego serca. Trzeba, żeby o tém zawczasu wiedziały panny, a strzegąc się siდეł pochlebney pieśczoły, sposobiły bardziey serce do cnoty, niż twarz do wdzięków. Na tenczas pocziwe żony, roztropne matki, rządne gospody-

nie, staną się zaszczytem płci swojej, uszczęśliwieniem mę-
zów, ozdobą kraju.

VIII Ponieważ nazajutrz był dzień piątkowy, poszliśmy z Panem Podstolim przypatrywać się łowieniu ryb. Za pierwszym niewodu zaciągnięciem zdobyliśmy wielkie mnóstwo, tak dalece, iż połowy dość było dla nas na piątek i sobotę, resztę Pan Podstoli między chłopów swoich podzielił, posłał też nieco do bliższego miasta OO. Reformatom. Gdyśmy więc chodzili po grobli, mówił Pan Podstoli: wieyskie życie nie jest tak nudne, iak niektórzy mniemają. Łowienie naprzykład ryb, zabrało nam godzin kilka i nie możemy mówić, żeśmy się nie zabawili. Część ta gospodarstwa z jedney strony miła i użyteczna, z drugiej nader pracowita jest. Wiele okoliczności, wiele starań i zabiegów poprzedzać muszą rybną korzyść. Nimem się na tym rodzaju gospodarstwa poznał, dwa razy niespodziana powódź przerwała mi groblę, ryby nie doczekawszy spustu poszły w świat, a co gorsza i młyn za niemi. Zrażony tak przykre mi przy-
padki, jużem był wziął rezolucyą nie zastawiać grobli, i młyn wietrzny postawić. Nie przyszło do tego, poznałem, że się bez stawu obejść trudno, a młyn wietrzny tam tylko dobry, gdzie wodnego mieć nie można. Żeby więc uysć trzeciej szkody, postanowiłem nie żalować wydatku, i groblę iak naygruntowniej opatrzyć. Przypatrując się pilnie przy-
czynom dawniejszych szkód, postrzegłem, iż ta była naycelnieysza, że staw odmiału żadnego prawie nie miał, cały więc ciężar wody wspierał się na grobli. Dalem więc odmiał tym kształtem, iż od grobli piasek i namul spadkiem nieznacznym coraz w staw idzie, upusty postawiłem gruntowne, młyn na mocnym podmurowaniu. Że zaś wody jest dostatkim, osiadłość majątności znaczna, chłopom wiele mąki potrzeba i sąsiedzi zewsząd się garną; do dawnych dwóch przydałem dwa drugie kamienie, pytle iak naywyborniejsze sprowadziłem z zagranicy i młynarza Niemca: ten mi kilku chłopów przez lat pięć, co tu siedział, wyuczył. Mam więc młyn ustawnie mielący mąkę taką, że po nią i od Pana Woiewody jeżdżą, młynarz z czeladzią ledwo naciśnowi

wystarczyć może, a co kwartał dobry trzos do dworu niesie.

Gdyin Niemca do młyna z zagranicy sprowadził, było to zgorszeniem powszechném całej okolicy. Właśnie iakoś tego roku z *Warszawy* powróciłem; stąd assumpt, iżem nabrał ducha modnego, a przeto własnym narodem gardzę. Pan Podczaszy mój sąsiad śmiał się z moiego dziwactwa i mówił wszystkim: poczekajcie tylko iesieni, zobaczycie, iak ten dziwacki młyn z młynarzem Niemcem popłynie do *Frankfortu*; nie poprawi polskiego gospodarstwa niemiecki koncept; lepsze nasze Maćki, Bartosze, za kilka złotych i szczupłą ordynaryą, niż te Frydrychy, których złocić potrzeba. Nie złościł ia moiego Frydrycha, kontentowałem przyzwoitą pensyą i wyżywieniem. Przyszła iesień, przepowiedziana przez Pana Podczaszego podróż moiego młyna nie ziściła się, sam tu teraz nie dawno był, młyn oglądał, a często u mnie kupując mąkę, bardzo approbuie zagraniczną industrią, i wielu innych z niepotrzebnych przewencyi wywiódł.

Uprzedzenie powszechnie przeciw cudzoziemcom zaczyna pomału ustawać, wielu jednak w niém uporczywie dotąd trwają, i nie dają się na dobrą drogę naprowadzić. Wzgarda cudzoziemców wielorakie przyczyny mieć może, między innemi dwie naycelnieysze, według zdania moiego, ambicyą i niewiedomość. Miłość własna zmniejszając albo wyniszczając przywary nasze, to, co możemy mieć dobrego, tak dalece powiększa, iż człowiek nią powodowany, ile razy na siebie patrzy widzi zbiór naywybornieyszych przymiotów, ile razy na drugich, nie postrzega tylko zdrożności naganne. To zwyczajne ambicyi działanie oddziela dumnego od innych, a gdy się daley ieszcze rozpościera, nadaie ten sam przywilej lepszości całemu towarzystwu, którego dumny iest częstką. Z tego, zda mi się, powodu, dawni Grecy zbytecznie przeświadczeni o doskonałości swojej, wszystkim bez braku cudzoziemcom nadawali tytuł barbarzyńców; stąd może i z nas wielu rozumieią, iż między *Wisłą*, *Dniestrem*, i *Niemnem*, wszystek rozum osiadł i cnota się mieści. Wielbię ia dawnych Greków rozum, nauki, męztwo, kunszta, ale by-

liby większego względu godni, gdyby się sami nie uwielbiali. Nie upodlam kraiu moiego, szczyć się tćm, żem Polak, ale przeświadczony u siebie iestem, iż na rozum i cnotę *monopolium* nie masz, a choćby było, i mój kray go miał, dla tego samego, iż doskonały, drugiemibym nie gardził.

Częściey niżeli rozuśniemy, niewiadomość ambicyi towarzyszy. Że iest przyczyną wzgardy cudzoziemców, osądzi każdy, który się nad tćm zastanowić będzie raczył; iż wzgarda takowa nie z inszego źródła pochodzić może, tylko z przeświadczenia, iż iesteśmy lepsi od cudzoziemców. Żeby bydz skonwinkowanym o własney lepszości, trzeba do tego i swoje doskonałość i cudze defekta gruntownie poznać. Człowiek pogardzaiący zbyt iest zaprzatniony własną ambicyą, żeby się na takowe poznanie zdobył; sądząc zaś bez poznania, niewiadomością grzeszy. Grecy, o których się pierwey wspomniało, lubo z inszych miar wielce szacowni, znamienici i doskonali, w tym punkcie iednak równie niewiadomością wykraczali. Prawda, że za ich wieku świat nie był tak powszechnie, iak teraz, oświecony; przecię i naówczas kwitnęły nauki w *Egipcie*, byli *Magowie* u Persów, *Gimnozofisci* w Indyach; nasz *Sarmata Anacharsis* wpośród nich żyjąc na imie mędrca zasłużył. Jeżeli więc gorszą nas Grecy, niech będą przykładem Rzymianie. Naród ten walecznością w pierwiastkach sławny, nie wstydził się brać prawa od cudzoziemców, od tychże Greków, którzy ich barbarzyńcami zwali. W późniejszych czasach, chociaż iuż byli panami Grecyi, z tamtego przecię źródła czerpali naukę, i tym wspaniałym myślenia sposobem, Rzym zwycięzki zwyciężonym podlegał.

Ktokolwiek gardzi cudzoziemcem, dla tego, że cudzoziemiec, grzeszy niewiadomością, hazard albowiem postronnego urodzenia sądzi istotnym defektem; zasadza się na powierzchowności częstokroć omylney; sądzi o rzeczach bez poprzedzaiącey uwagi; zakałę lekkomyślności na siebie i drugich ściąga, a nakoniec i siebie i naród swój podaje w niebezpieczeństwo równey, a kto wie, jeżeli czasem i nie sprawniejszey wzgardy.

Trzebaby się jeszcze w tej mierze i nad tem zastanowić, iż lubo wzgarda, czyli osób, czyli narodów, ze wszech miar naganna i niegodziwa jest, mniey się iednak naganną staie, gdy się na nieiakich fundamentach wspiera i osadza. Niewiadomość tego, co się u drugich dzieie, zbytńie ceni domowe zaszczyty; żeby więc sprawiedliwej ich wartości dociec, trzeba ie z obiema porównać, czyli naprzykład iesteśmy od innych rządnieysi, mędrsi, bogatsi i t. d. Jakażkolwiek z tego porównania wyniknie konkluzya, z niey to iawnie wypadać będzie, iż się cudzoziemcem gardzić nie godzi: ieżeli albowiem naród iego lepszy, gardzić lepszym rozum nie każe; ieżeli gorszy, politowania na ten czas, nie wzgardy godzien.

IX. Tegoż samego wieczora przybyli nowi goście, po kolacyi na dwóch stolikach postrzegłem karty. Zaproszony grałem z Panią Podstoliną, i iey sąsiadką w chapankę: Pan Podstoli z sąsiadem i Xiędzem Plebanem w kupca. Nazaiutrz rano spotkałem Pana Podstolego idącego do pasieki, poszedłem z nim, i obeyrzawszy niezmierne mnóstwo ulów, siedliśmy w cieniu lip rozłożystych, które zewsząd otaczały pasiekę, a Pan Podstoli tak mówić począł. Mieysce to, gdzie teraz iesteśmy, jest dla mnie iedno z najmiłszych z wielu przyczyn: położenie iego nader jest piękne, drzewa wybujałe miły sprawuią cień, osobność do myślenia pobudza, brzęk nawet pszczół czulość iakowąż przyjemną sprawnie: ale i to nie mało przymnaża ukontentowania, gdy wszystko, co tu widzę, jest dziełem rąk moich. Nie uwierzysz W Pan, wiele ta część gospodarstwa starań, wiele zabiegów potrzebuie. Jako inne, tak i ta pszczelna rzeczpospolita wiele ma dobrego w sobie, ale naynnieysza okoliczność skazić ią może. Jako więc tam, gdzie wolność z monarchią się łączy, do dobrego króla należy, ani iarzmem swobodnych uciskać, ani nadto dać się rozpościerać swobodzie; takim właśnie sposobem gospodarzowi pasieki, z pszczolami postępować należy. Jestem tu więc królem, i nie raz ten darń był tro-nem, na którym od pszczół daley mnie myśl wzniosła.

Jezeli która, ta część gospodarstwa naybardzieyby przy-

niłać powinna niewinne z istoty swoiey wieyskie zabawy. Zysk z pszczół i w trunku i w wosku znaczny iest; wydalek na to mały. Karmią się pszczoły w lecie słodyczą kwiatów, reszta nie poderzniętych plastrów utrzymuie ich w zinnie i żywi. Mnożą się niezmiernie, i byleby iaki osobliwszy przypadek, albo niedozór mnożeniu ich nie przeszkodził, z małych początków w krótkim czasie wzrastaią niezmierne pasieki.

Chociaż trunek miodowy nie ma teraz tak, iak przedtém swoiey wziętości, przecież taż sama moda, co z iedney strony uieła pasiekom, nadała z drugiey woskowe świece. Niedgdyś do samych tylko oltarzów używane bywały, teraz w naypartykularniejszych domach obeyść się bez nich nie można, łoiowemi iuż i w przedpokoiach czeladź się brzydzi. Z tego zbytku, znośniejszego przecież od innych, bo nam go kray dostarcza, z tego mówię zbytku cena wosku tak w górę poszła; iż choćby się miód w korzyść gospodarstwa pszczelnego nie rachował, ta część zarobku powinna by być pobudką do utrzymywania i rozmnożenia kraiowych pasiek.

X. Gdyśmy powracali do domu, pytał się mnie Pan Podstoli, czyli mi dnia wczorayszego szczęście w karty służyło. Że do tego rodzaju zabawy żadnego przywiązania nie mam, począłem się rozszerzać nad niepożytecznością, nad złoźnością takowych zabaw: nie zeszło mi na cytacyach, i w zapale żarliwości moiey szeroce się rozwodziłem nad nieszczęsnemi skutkami, które po wszystkie wieki, a w naszym osobliwie, nadarzyła i nadarza ta passya fatalna i podła. Wysłuchał cierpliwie przewlekley dyssertacyi moiey Pan Podstoli, a gdym ią skończył, rzekł: obrusza chwalebną żarliwość WPana rozrywka kart, użyteczności prawda i ia w niey nie wiele widzę; ale gdy się w skromnych zatrzymuie granicach, znośniejsza iest od tęskliwego próżnowania, albo obmowney konwersacyi.

Gardzić zabawami dla tego, iż w sobie istotnego dobra nie zawieraią, iest to być nadto wielkim filozofem; a i w Filozofii nie trzeba zbytkować.

Kartownikiem nie iestem, ale kart nie odrzucam. Gdybym był dawniey postrzegł, że WPan masz gust w tey za-

bawie, bylibyśmy i przedtém w dni slotne grali: inaczey ia nie grywam, chyba, że dla zabawienia gościa czynić to muszę.

Nie można mówić, żeby i gra nie miała w istocie swoiey nieiakiogo dobra. Uczy rzeczy kombinować, pamięć zaostrza, do attencyi wzbudza; i z tych miar może bydź użyteczną: zysk albowiem w niey tak bydź powinien mały, iżby żadnym sposobem chciwości i łakomstwa nie rozżarzał. Ten punkt zarobku dodaie iadłowitości kartom, inaczey gra byłaby ze wszech miar ucziwą rozrywką. Skoro więc o grach hazardownych lub kosztownych mówić W Pan będziesz, przestane zupełnie na iego zdaniu; gotów nawet iestem przydać ieszcze z moiey strony wszystko to, cokolwiek do ohydzenia szkaradney tey passyi służyć może. Ale gry pomiarkowaney nie potępiam, bronić nawet będę.

Uważałem skłonności dzieci moich, postrzegłem z niewymowną radością iż nie mają wokacyi do szulerstwa, pozwalam im odtąd grać z nami. Gra stała się teraz powszechną zabawą posiedzeń: wchodzi więc i to teraz w wychowanie młodzieży, żeby znali wszystkie ich rodzaje, a tym sposobem umieli się w czasie przykładac do rozrywek kompanii, w których znajdować się będą.

Stare nasze polskie gry wychodzą z mody. Walety, damy, wypędziły niżników i wyżników. Nie iest ci to, prawdę powiedziawszy, zbyt wielka szkoda, z tém wszystkiém mnie to bolesno, iż się i w małych rzeczach od toru oyców naszych oddalamy. Tak dobra chapanka, iak trysseta, a nasz miły kupiec w dowiecipnie kombinowanych rachunkach swoich, nie wiem iak drugich, mnie zawsze bawi.

XI. Sąsiad ów, który był do Pana Podstolego przyjechał, był to człowiek podeszły, ale ieszcze rzeźwy. Młode lata strawił w obozie, i podczas ostatniey rewolucyi dystygnował się w wielu okazjach. Zestarzał się w woyskowej służbie, a że był w partyi Ukrainiskiey, chorągwi swoiey namiestnikiem, nie mając godniejszych waleczności swoiey adwersarzów, przez lat dwadzieścia i kilka ustawiczną wiódł wojnę z Haydaniakami. Zasycaly go niekiedy largicze, ale i na te choć szczupłe, dość dlugo czekać musiał, nim się

przedarły przez tłum łakomych natrętów. Zawakowało nakoniec chorąstwo pod znakiem, gdzie już od lat kilku pierwszym był towarzyszem. Jeszcze się był po ten wakans nie odezwał, gdy się dowiedział o nowo kreowanym chorążym, a ten był synowiec rotmistrzowski, promowany niedawno od XX. Jezuitów z grammatyki do syntaxyny. Napisał ze skargą do Rotmistrza, ten mu przysłał przywilej na Łowiectwo Wendeńskie; chciał się strzelać, ale przyszedł na pośmiewisko o pojedynkę z dziecięciem i nazwano go Herodem. Straciwszy więc znaczną część fortuny na usługach publicznych, nadwerężywszy zdrowia, okryty chwalebniemi bliznami, pocziwość tylko nienadwerżoną z obozu wywiózł; a mając szczupły dziedziczny folwarczek w sąsiedztwie Pana Podstolego, osiadł na nim, chcąc resztę wieku spokojnie przepędzić.

Przykry jest zawsze widok cnoty nieszczęśliwej. Ubolewałem nad losem tego starego żołnierza, a gdy się jeszcze dowiedział, iż naymniej nie dał przyczyny nieszczęściu swemu, politowanie moje tém bardziej się powiększyło, i dało mi pochop do rozmaitych uwag.

Stan żołnierski ma za cel pod czas wojny obronę kraju, w czasie pokoju straż bezpieczeństwa publicznego. Obowiązki jego są przykre, kary surowe, pożytki mierne; z tych powodów żołnierz prawy szacowną jest częścią zgromadzenia, i jeżeli przeświadczony o przykrościach stanu swojego, bierze dobrowolnie iarżmo subordynaeyi i życie w niebezpieczeństwo podaje, godzi się naówczas uszanowania tych wszystkich, których własnym hazardem strzeże i broni.

Jeżeli w którym, w tym stanie nayeściej zasługi przyzwoitey nagrody nie biorą. Miałam ten rodzaj nagrody, który się na czci powierzchowney iedynie zasadza, i której stanowi temu częstokroć mniej baczne uprzedzenie dawać nie chce, dla tego iż nieumie oddzielić od prawdziwey waleczności zuchwalej popędliwości, i uczynić różnicy między prawym żołnierzem, a burdą i napastnikiem.

Zastanawiam się więc nad temi w szczególności nagrodami, które na dostojenstwa wynoszą i dobre mienie powięk-

szaią. Skąd więc pochodzi, że wielu w stanie tym przeznaczonym, należytą zasług swoich krwawych nagrodą się nie cieszą? Między rozmaitemi nieszczęściami tego przyczynami, zdają mi się być następujące. Pierwsza powszechna zacząć i uczciwym ludziom wszystkich stanów ta jest, iż człowiek im doskonalszy, tém mniej o sobie trzyma, samochwalstwa się strzeże, natrętem nie jest: przyćmiony więc, że tak rzekę, własną modestyą, nie uderza w oczy tych, w których rękę szafunek łask i nagród zostaje.

Ten który na nagrodę zarobił i przeświadczony jest, że mu się sprawiedliwie należy, w krokach, które ku iey osiągnięciu czyni, nie zwykł pospolicie oznaczać tey układności, iakiey zażywa ten, który niezasłużoney łaski żebrząc, im bardziej zna, iż iey niegodzien, tém usilniej się nastęcza, żeby iey dostał.

Professya żołnierska z dworszczyzną się nie zgadza; obóz uczy, prawda, zarabiać na nagrodę, ale nie naucza sposobów, iakimi można nagrodę zyskać. Dobry żołnierz umie się bić, ale zazwyczaj nie umie się kłaniać; umie na chleb zasłużyć, ale nie umie się o chleb przymówić; tych tylko chwali i to sprostą, którzy pochwały godni, chwali więc i rzadko i nie wielu; niechże się w tey liczbie dawca nagrody nie pomieści, zapewne na ten czas nagroda nie przyydzie.

XII. Gdyśmy siedzieli u stołu, sąsiad ów Pana Podstolego wszczął dyskurs o koniach, trwała o tém konwersacya przez cały obiad: gdy się skończył, poiechaliśmy oglądać stado. Przy drugim na końcu wsi folwarku były staynie wygodne, za niemi obszerne łąki. Te niegdyś błotniste, Pan Podstoli przekopanemi wzdłuż i poprzek rowami, tak dalece osuszył, iż i stadu dostatecznie wystarczały i nadto jeszcze bardzo wiele siana sąsiadom przedawano.

Mieliśmy widok wielce przyjemny tego, nie mnogością, ale wyborem szacownego stada. Kłaczę były dorodne, źrebce piękne, braku nikt postrzec nie mógł. Powiększyło się zadziwienie nasze, gdy nam Pan Podstoli powiedział, iż cug wcale paradny i furmanka piękna, któremiśmy na to nieyśce przyiechali, z iego stada sprzężone były. Czas nam zszedł

mile na oglądaniu koni: gdyśmy do domu powrócili, a gość odiechał, winszowałem Panu Podstolemu tak pożądanego skutku jego pracy i industrii. Miły jest wprawdzie, odpowiedział, i zapewne approbacya tych, którzy się na tém zniają, pochlebia miłości własney; zdale mi się iednak, iż kto gruntownie w ten rodzaj gospodarstwa weyrzy, pozna, iż po większey części bardziey gustowi dogadza, niżeli gust zysk przynosi. Ja też stado moje kładę w liczbę rozrywek wieyskich. Prawda, iż przyczyniwszy ląk moich przyszedłem do tey pory, iż mnie stado mniey niż innych kosztuie, zyski iednak z niego, wytrąciwszy expens, nie są naywiększe. Dla tego mam dość znaczne stado, iż żyję w kraiu, gdzie dla obszerności ląk, małości mieszkańców, rzadkości miast, odbyt siana trudny iest: szłoby więc nadaremnie, alboby ląki odłogiem leżały, gdybym stada nie chował. Nie spodziewałem się takiey korzyści, iaką mam: tego albowiem pewnie nikt sobie obiecywać nie może. Przecięż za usilnćm staraniem, a bardziey podobno wyborem ludzi, który téż szczęśliwemu przypadkowi przypisać należy, słabe początki, skutek nad spodziewanie pomyślny przyniosły. Pomalu stado moje w reputacyą weszło, i oprócz tego, że mi nie potrzeba żadnego konia, czy pod wierzch, czyli do powozu kupować, tyle ich mieć mogę na zbyciu, iż mi się expens stadna oplaca, korzyść mierna corocznie przychodzi, i oprócz tego mam dla siebie i tych, którzy mnie odwiedzają, rozrywkę na pogotowiu.

Gdyby na dostarczenie temu wszystkiemu, cokolwiekby z własney kieszeniłożyć przyszło, byłby wydatek nie naganny; cóż dopiero gdy ta zabawa i potrzebom dostarcza; i korzyść ieszcze przynosi? Powinszowanie z tych miar powtórzyłem Panu Podstolemu, i postanowiłem u siebie tegoż samego tentować szczęścia; wprzód iednak, na fundamencie powziętęy od niego informacyi, mając zważyć, icżelibym łatwieyszym i pewnieyszym sposobem nie mógł na sianie zarobić: mocno mnie to albowiem zastraszyło, iż dobroć swojego stada, a przeto korzyść z niego, bardziey szczęśliwemu przypadkowi, niżli staraniu swojemu przypisywał.

XIII. Rano obudzony, gdym według zwyczaju spodzie-

wał się zastać Pana Podstolego na podwórze, i wraz z nim iść w pole, dowiedziałem się, iż już od dwóch godzin wychała na polowanie. Właśnie przed samym obiadem powrócił ze zdobyczą, ja zaś udawając się za myśliwego, wymawiałem mu, iż nie chciał mnie mieć uczestnikiem swojej zabawy. Z poprzedzających rozmów postrzegłem, iż myślistwo WPana nie bawi, rzekł Pan Podstoli, przeto niechciałem WPana darmo budzić. Siedliśmy więc do stołu, iadł smaczno Pan Podstoli, i przypisywał apetyt swój ranney agitacyi. Dyskurs zaś wszczął się o myślistwie, którego iami był przeciwnikiem, gospodarz obrońcą. Polowanie, mówił on, tak iako i inne wszystkie ludzkie zabawy, ma obrońców, ma przeciwników. Jedni częstokroć wykraczają nadto wielką odrazą, drudzy zbyt zbytecznym przywiązaniem; mówmy więc bez parcyalności: zapomnieny WPan, że go z natury nie lubisz, ja nie będę o tem pamiętał, zem dziś był na polowaniu. Zbytek we wszystkich rzeczach zły jest; nie będę ja więc obrońcą tych, którzy całe życie w lasach trwają; bierzmy więc polowanie w swojej rozsądney mierze, zażyte niekiedy dla rozrywki i zdrowia.

Każda rozrywka, która nudnych godzin uczciwie oszczędza, godna względów, cóż dopiero; gdy jeszcze zysk wieloraki za sobą prowadzi? Zysk polowania największy a pewny, zdrowie; rzadko myśliwy lekarstwa bierze, praca ustawiczna, wstrzemięźliwość, myśl na koniec wesół zaprzętniona nie daie ani okazji, ani czasu do choroby. Uprzedza myśliwy wschód słońca, nie obciąża się więc snem zbyt zbytecznym, który pospolicie szkodliwych humorów w ciele ludzkim przyczynia i krew gęści, agitacya przysparza mu apetytu i łatwą strawność sprawuje. Myśliwych iadło proste, przypraw korzennych nie zna, trunek nayeściej woda kryniczna, a przeto mało kiedy doznawają skutków wykwentney żarłoczności. Zdrowi, czerstwi i lekcy, do naypóźniejszej starości nayprzykrzeysze fatygi znoszą. Cóż mówić o zabawie? snują im się ustawicznie przed oczami coraz milsze widoki, dla nich zorza rumienia niebo, dla nich słońce wspańiale wschodzi, dla nich rosa ożywia ziółka, dla nich kwiaty

wydaia wonnoŝć; rozmaite odgłosy roznosi echo, i gdy ŝię po knieiach rozlegać zacznie, żadna takowey harmonii muzyka nie zdola.

Idźmy daley do istotniejszych myŝlistwa pożytków: powszechne zdanie czyni go wyobrazeniem wojny. Młodzieź ŝię więc tym sposobem do kunsztu rycerskiego zaprawia, przywyka trudom, hartuie ŝię na niewczasy, nabiera odwagi, połozenia mieysc upatruie, kombinacyi ŝię rozmaitych uczy, wzrok do odkrycia rzeczy, choćby naydalszych sposobi, przyzwyczaja ŝię do broni i siodła, zgoła cokolwiek do wojennego rzemiosła służy, wszystko ŝię to w myŝlistwie znajdzie.

Nie bez przyczyny wprawiali młodzieź do tey zabawy oycowie nasi: czynili to na wzór owych narodów, które ŝię walecznoŝcią wŝlawiły, męztwem obywatelów wzrosły. Od lat naymłodszych zaprawiał mnie tym sposobem mój oyciec, przywykałem facygom, i teraz lubo nie młody, potrafię ieszcze raźno konia doŝiaść. Miałem dziś z sobą moich synów, naypierwsi ŝię porwali z łózka; nie byli na maneżu, przecieź, choć na żywych koniach, tak mocno siedzą, iż żaden z nich ieszcze szwanku nie miał.

Udaiąc przekonanego, obiecałem Panu Podstolemu, iż za pierwszą okazyą poiadę z nim na polowanie: kiedy tak iest, rzekł śmieiąc ŝię, słuszna rzecz, abym temu, któremu nawrócił, opowiedział, nie tylko iak bydź myŝliwym, ale iak dobrze bydź myŝliwym trzeba.

Naypierwsza reguła: strzedz ŝię losu *Akteona*, którego psy zjadły. Psiarnie zbyt liczne ruiną są myŝliwych. Śmiechu godne powieŝci tych, którzy prawia, iż skóry lisie, zaięcza sierć, niedźwiedzie sadło i inne podobne pożytki, nagradzaią korzyŝcią swoią wydatek. Zawsze psiarnia iest stratą, trzeba ŝię więc z nią tak miarkować, żebyśmy nie zbyt drogo zabawę naszą kupowali.

Nie doŝć na tém, żeby nam psy nie unmieyszały maiatku, trzeba, żeby i czasu zbytecznie nie kradły. Trzeba, żeby polowanie tak było rozrządzone, iżby zabierało ten tylko czasu przeciąg, który może zbywać od prac ważniejszych.

Myślistwo powinno być zabawą, nie rzemiosłem; odpoczynkiem, nie pracą.

Kiedy i iak polować trzeba, i to do reguł myśliwskich należy. Są czasy takowe w roku, gdzie zwierza gubić nie wolno; są okoliczności, w których polować się nie godzi, a to naówczas, gdy jeszcze zboża z pola nie zebrane, lub płód zwierza niedożywały. Wiele w tej mierze innych jest przepisów, które baczni myśliwi statecznie zachowują.

Jak polować należy, wiele jest w szczególności reguł i przepisów. Ja się nad temi naybardziej zastanawiam, żeby tak polować, iżby przez to w gospodarstwie przeszkody nie mieć, poddanych nie obciążać, sąsiedzkich kniei, bez poprzedzającego pozwolenia, nie tykać, zbyt niemi zakrzatnieniem i siebie i swoich nie trudzić, w samem zabijaniu zwierza znać miarę, dozorną mieć czeladź i psy po temu.

Dwie zdrożności wcale nieprzyzwoite chcą usprawiedliwiać, nie wiem iakiem prawem, myśliwi. Nazywają sztuką psa ukraść, i zmyślać iak naybardziej. Zmyślanie, lubo nikomu w tych okolicznościach nie szkodzi, przecież nieprawością istotną jest, i uczciwemu człowiekowi nie przystoi. Kraść cudzą rzecz, choćby nie było grzechem, sprośność sama tak podley akcyi, powinnaby każdego odstręczać.

XIV. Z okazji poprzedzającego dyskursu o polowaniu, zagadnałem Pana Podstolego o lasach, iak się z nimi obchodzić? Kray nasz, rzekł, po większej części leśny jest, a może ta sama do budowl i opalu sposobność sprawiła, iżżeśmy tę istotną część prawego gospodarstwa zaniedbali.

Każdy dar przyrodzenia niesie za sobą obowiązek rostopney oszczędności. Ten jest sposób ogólnego działania natury, iż w rozlicznych obrotach swoich nayprościeyszej drogi się trzyma, a do dóyscia zamierzonego celu takich dobiera sposobów, które ją naymniey kosztować mogą. Trzymać się tego toru rozum i doświadczenie radzi.

Potrzeby nasze wyciągają użycia drzewa, ale roztropność umie potrzeby zmniejszać, umie zmniejszonym wstrzemięźliwie dogodzić, umie i z tém, czém dogadza, tak się obeysć,

iz i potrzebie zadość się czyni, i źródło się dogodzenia nie zmniejszy.

Zbyteczne puszcze skutkiem są dzikości nieosiadłego kraiu, ale kray bezleśny oznacza nierozumnych mieszkańców. Jest więc miara, iak wiele z puszczy na rolę odzyskać, iak wiele na użytek mieszkańców zostawić. Jest drzewo z natury swoiey, iedno zdatne tylko do opalu, drugie do budowl, trzecie do handlu; w tym trzecim rodzaju mieszczą się naybardziej te, z których maszty, lub klepka się sporządza. Każdy więc possessor lasu, powinien go naprzód gruntośnie poznać, i co do obszerności, i co do rodzaju drzew. Powinien wiedzieć każdego rodzaju drzewa przymioty; powinien skażeniu zabiegać, wzrostowi i pomnożeniu dopomagać, zgola w nayszczególniejsze wchodzić okoliczności, których bacne lasu utrzymywanie wyciąga.

Jestto stary błąd, na tém utrzymywanie lasu zasadzać, żeby żadnego drzewa nie tykać. Każda rzecz w przyrodzeniu ma swój kres, do którego przyszedłszy, trwa czas nieiaki w doskonałym stanie, ten przebywszy, psuć się musi. Drzewo przestarzałe staie się niezdatnem i próżno miejsce zalega; trzeba go więc w czasie doskonałey iego pory wycinać, ale w tém wycinaniu tak poczynać roztropnie, żeby aktualna korzyść dalszey nie przeszkadzała.

Lasy, albo są iednostaynego drzewa, iak pospolicie sosnowe i świerkowe; albo rozmaite rodzaje drzewa zawierają w sobie, iakie są te, które czarnemi zowiemy. Jakiekolwiek bądź, nie na to nam są tylko użyczone, żeby się na nie patrzyć. Gdy więc ie do użytku stosować chcemy, naprzód trzeba zważyć, iakie mają drzewa, te zaś iakicy trwałości potrzebują, żeby były zdatne. Poprzednicze takowe wiadomości dyrygują gospodarza w wycinaniu drzew, tak na opał, iak i na budowlą lub handel. Daymy to, że ma bór sosnowy, drzewo to do doyscia prawdziwey swoiey pory potrzebuie lat czterdziestu, pięćdziesiąt naywięcey: na tyle więc części bór dzielić potrzeba i zacząwszy od iedney strony, iedną z owych wydzielonych części wycina, drugiego roku wciąż daley idzie; a wykopawszy ściętych dawniey drzew

korzenie, żeby młodym zostawionym latoroślom nie przeszkadzały, zasiewa resztę miejsca ogolonego z drzew starych, takieżm, iakie przedtém zeszło, drzewa nasieniem; pomyka się coraz daley z rąbaniem, aż po odprawioney kolei, tam, skąd poczał, wraca się, i drzewa w doskonałey porze znowu застаie. Takowy sposób wycinania drzewa, użytek lasów czyni nieśmiertelnym.

W moiey majątności nie mogę mówić, żebym miał nadto lasu: dawniejszemi czasy musiałem drzewo na budowlą kupować, teraz i sobie dostarczam i sąsiadom przedaie. Żeby przyysć do tego stanu, nie inszych zażywałem sposobów, nad te, któremu WPanu opowiedział.

Obmyśliłem poddanym na opał takowy sposób. Korzenie ściętego drzewa dla nich idą, każdy ie podczas sanney drogi zwozi i w stosy zgromadza, schną tym sposobem, i w piecach potém dobrze się palą. Kazalem oprócz tego po wsi i okolo dróg sadzić wierzby, te zdobią okolice majątności moiey, iadącym cień dają, a gałęziami swoiemi użyczaiają materyalów na płoty.

Chciałem był dla większego oszczędzenia i wygody, tak moiey, iak poddanych, żywe, iak mówią płoty zasadzać, i sprowadziłem z zagranicy rozmaitego nasienia głogów: ale albo nie zeszły, albo gdy weszły, tak się rozkrzewiły, że trzeba było ustawicznie nowe latorośle z ziemi wydobywać, okrzesywać stare, tak dalece, iż ta ustawiczna praca uprzykrzyła się nakoniec i mnie samemu i moim chłopom.

Do rodzajów lasu wchodzą sady. Nie dbali z początku o owoce tuteysi chłopci, z drzewami nie umieli się obchodzić, albo raczey nie chcieli się zatrudniać tём, iak mówili, pańskim gospodarstwem. Przeparłem ich upór, a gdy postrzegłem, iż się szczerze ięli do utrzymywania należytego sadów, udzielałem im iak naylepszych szczepów. Przyięły się dobrze; teraz oprócz tego, że w lecie dobre owoce iedzą, na całą zimę suszonych im wystarcza. Zakupuią od nich z okolic frukta, i mają stąd korzyść znaczną.

Śmieia się z owocowego handlu niektórzy, pełni starych przewencyi gospodarze; niech póydą na Podgórze, zobaczą,

iaki tam z sądów pożytek. Naylepsza na wszystkie podobne zarzuty odpowiedź: iż ten dobry gospodarz, który z każdej rzeczy korzystać umie.

PAN PODSTOLI.

C Z E Ś Ć I.

K S I Ę G A III.

I. **G**dyśmy byli na ranney przechadzce, spotkaliśmy człowieka ku nam iadącego, ten zsiadłszy z konia, listy, z którymi unyślnie był wyprawiony, Panu Podstolemu oddał. Byłato korespondencya od Pani Podczaszyny, która prosiła, aby się podiął bydlź superarbitrem kompromissu z Panem Podwoiewodzym, i czas aktu wyznaczył wcześniej, żeby się przygotować mogli oboiey strony Patronowie. Dowiedziałem się daley, iż owa Pani Podczaszyna, nayzawołańsza klótniarka całej okolicy, po wielu zwycięztwach natrafiła na większego ieszcze klótniarza Pana Podwoiewodzego. Od lat dwunastu trwał proces między niemi o rzecz tak nieczemną, iż iey walor iuż obiedwie strony po kilkakrotnie opłaciły. Pozostała po mężu swoim, sławnym niegdyś w trybunałach mecenasie ta wdowa, tak się wprawila w nałóg pienactwa, iż żaden sąsiad od niey pokoju nie miał: trzy części substancyi na samo tylko prawo straciła, dni i nocy trawi nad staremi szpargalami, a z ustawicznych kwerend tyle dociekła, iż iest dziedziczką przynaymniej trzeciey części naszego woiewództwa, nie rachuiąc innych prowincyy korony Polskiey i wielkiego xięstwa Litewskiego. Nałóg ten obmierzały zatłumił w niey wszystkie inne, któreby mieć mogła

przymioty, zapomniała o wychowaniu dzieci swoich; z nikim nie obcuje, gospodarstwo opuszcza, tak dalece, iż jeżeli jeszcze przez jaki czas ten tryb życia będzie wiodła, sama się zapewne zniszczy, i dzieci do ostatniej nędzy przywiedzie.

Nie raz rozważałem u siebie, mówił Pan Podstoli, iakie bydz mogą pobudki do ustawicznego klótniarstwa, iakie powaby w pieniactwie? Chciwość choćby największa do pieniactwa wieść nie może, rzemiosło to albowiem kosztowne iest; próżnowanie ustawicznego zakrzętnienia nie lubi; rozrywki w prawie szukać trudno; nałóg więc tylko uczynić to może znośnem, co z istoty obmierzle; tego zaś nalogu nie inszą rozumieć mogę przyczynę, nad fałszywy punkt honoru, plód głęboko wkorzenionej ambicji. Nie idzie pieniaczowi częstokroć, tylko o fraszkę, o którą sprawa: to cel usilności jego, żeby na swoim postawił i adwersarza przepaść. Niechże na podobnego sobie natrafi, natarczywość z obu stron równa, upór iednaki, zaślepienie passji, uszczerbek zdrowia, fortuny, sławy, sumnienia chętnie ponosi, byleby pożądanego celu dopiąć. Stąd owe wieczne processa, którym nieprawa administracya sprawiedliwości częstokroć dla tego pobiłaża, aby sądzących ambicji, lub łakomstwu dogodzić się mogło.

Powinnoby weyrzeć w tę szkaradną, a co raz bardziej krzewiącą się zdrożność prawodawstwo kraju naszego: miłość własna szerokie ma granice, trzeba ile możliwości, hamować iey żądze, żeby się nadto nierozpostarła.

Trwałości a raczey wieczności processów naszych wielorakie są przyczyny. Naypierwsze między niemi, według zdania meiego, trzyma mieysce, prawo nie dość dostatecznie wyrażające przepisy swoje, zbyt rozciągle w opisanii, zawile w wyrazach, a co najgorsza, częstokroć samo się sobie sprzeciwiające. Sędzia każdy wyroków prawa trzymać się powinien: gdy obojętne znajdzie, musi tłumaczyć; skoro zaś do tego punktu przyydzie, tak będzie tłumaczył, iak mu się będzie zdawało; tak mu się zaś zawsze będzie zdawać; iak zysk, lub parcyalność poradzi.

Drugi defekt względem administracyi sprawiedliwości uważam w prawodawstwie naszym, iż formę processów przepisując, czasu ich trwalości nie określiło. Wiem ia, iż na prędką sprawiedliwość są zarzuty, ale na leniwą nierównie więcej. Mamy nadto sposobów do uniknienia rygoru prawa, a karę zbyt mierną na tych, którzy w tey mierze wykraczaia. Sędziów naszych źle administrowancy sprawiedliwości kara nie straszy, a wybór onych nie z taką zwykł się dziać uwagą i pilnością, iakieyby należało do ustanowienia urzędników, w których ręku bezpieczeństwo życia i dobrego mienia naszego składamy.

Urząd Sędziego nayceluieyszą iest dystynkcyą, która człowieka spotkać może. Każdy z nich w Rzeczypospolitey reprezentuie całość powszechną: w monarchiach osobę rządzącego. W każdym stanie, rządzie i państwie, namiestnikami są naywyższy sprawiedliwości: boską postać na sobie noszą. Jak więc ta sytuacya iest delikatna, iakiey wiadomości praw, znajomości serc ludzkich, iakiey pilności, iakiego w zdarzających się okazyach męztwa potrzebuie, łatwo z tego wszystkiego, com wyżej namienił, wniesć sobie można.

Przed lat kilka wakowało u nas sęstwo ziemskie, ziechałem na seymik elekcyyny. Przyiaźni, laskawi współobywatele wota swoje dawali na mnie: byłbym zapewne obranym, ale uprosiwszy sobie głos, podziękowałem za braterską laskę, nie dla tego, żebym gardził szacownemi ich względami, iak dla tey przyczyny, iż nie będąc w prawie biegłym, nie czulem się bydź sposobnym do piastowania takowego urzędu, który nie tylko delikatnego sumnienia, ale i gruntowney nauki potrzebuie. Był przytomnym naówczas terażniejszy Sędzia ziemski, przedtém grodzki, tego ile świadomszego zalecilem, i był obranym. Powiedziawszy prawdę, nasz Pan Sędzia nie potrafiłby napisać glossy na *Statut*, ani *kommentarza* na *Pandekty*: może i nie wie co te nazwiska znaczą; ale iest człowiek cnotliwy, roztropny, a choć niedouczony, więcej ma przecięż wiadomości od tych, którzy rozumieią, iż cała nauka prawa na tém zawisła, aby umieć napisać pozew, albo manifest *cum omni formalitate*.

Obowiązek dobrego obywatela jest, usługiwać kraiowi, ile możności; a przez to przykładać się do dobra publicznego. Te pobudki przywiodły mnie były przed lat dwudziestu kilku do podjęcia się funkcyi deputackiey. Dopierom nierozmyślność moię poznał, gdym w izbie sądowey zasiadł: czynilem prawda z siebie, com tylko mógł; wiem, że się ławorem, ani korupcyą nie uwodził, przecież dotąd się uspokoić niemogę, czyim niewiadomością nie zgrzeszył. Uczyc się prawa sądząc, iestto bezbożna nauka; lepiej uść za nieuczzonego, niż się wdać w niebezpieczeństwo złego sądenia.

II. Widząc nadzwyczajne w domu przygotowania, pytałem się Pana Podstolego, czyli się znacznych iakich gości n siebie spodziewa? Najznaczniejszych odpowiedział: dziś zakończywszy żniwo, gromadła z wieńcem do mnie przyydzie, na ich więc przyięcie wszystko teraz czeladź gotuje. Około zachodu słońca usłyszeliśmy śpiewania żeńców: wyszli na ganek gospodarstwo, oddano im wieniec z kłosów, a jeden z gromady poważny starzec uczynił do państwa rzecz, prostem prawda słowy, ale znać było, iż odzywało się serce przez usta iego. Odpowiedział wszystkim ogólnie Pan Podstoli: wielbił naprzód Opatrzność Pana Boga, która pracującym dodaje żywności; dziękował poddaństwu za wierną pracę, wsparcie oycowskie w każdej okoliczności przyobiecał, a na znak zawdzięczenia wezwał do użycia zabawki, którą dla nich przygotował. Zaczęła więc młodzież tańce, przepłytywała ie rozmaitemi pieśniami. Te w kompozycyi swojej, nie można mówić, żeby były wyborne, z tém wszystkiem w wdzięczney prostocie swojej, oznaczały niewinność wiejskiego życia.

Zastawiono na podwórzu stoly: nim do nich wszyscy zasiedli. X. Pleban w pośrodku stanął i uczynił do wszystkich rzeczy iak darów Bożych z wdzięcznością i przystoynem weselem używać należy, pobłogosławił iadło: zaczęł siadł Podstoli do osobnego stołu z samemi gospodarzami, gospodynie z Panią Podstoliną; z Pannami Podstolankami dziewczki, z Panami Podstolicami parobcy, i trwała uczta dość długo w noc.

Gdy się wszysej rozeszli do domów, a myśmy się ieszcze

z Panem Podstolim zostali na podwórze, rzekłem: iż zdawało mi się, że się wróciły owe czasy Rzymian, gdzie w uroczystość Saturnową, na pamiątkę złotego wieku, zasiadali na wspólnej uczcie Panowie ze sługami. Świątobliwe wielce było to Rzymian ustanowienie, rzekł Pan Podstoli, wiodło bowiem do ludzkiego obeyścia się z poddanymi. Zwyczaj ten u mnie od czasów dawnych wniesiony na wzór przodków zachowuję, i dzieciom zalecam żeby go dotrzymywali.

Nie upodla dobrego Pana łaskawe z poddaństwem przesławanie. Naysławniejszego z Monarchów naszych Kazimierza, tego, którego po śmierci mianowano *wielkim*, za życia zwano Królem chłopskim. A to z tej przyczyny, iż lud swój kochał, i bez względu na stan każdemu był przystępnym. Zbogaciła jego dobroć Polskę, uczyniła w życiu szczęśliwym, po śmierci sławnym.

Służy do tej materji, mówił dalej Pan Podstoli, owa u *Kochanowskiego* rozmowa Pana z włodarzem:

Takei bywało, Panie, piialiśmy z sobą,
 Ani gardził Pan kniotka swojego osobą.
 Dziś wszystko już inaczej, wszystko spowaźniało,
 Jak to mówią: postawy dosyć, wątku mało.

III. Wszedłszy do pokoju Pana Podstolego, zastałem go piszącego. Nie chcąc przeszkodzić, cofnąłem się nazad, ale mnie zatrzymał, powiadaiąc, że już pocztę skończył i listy pieczętnie. Jakoż na ostatnim już przypieczętowanym zapisywał kopertę. Rzuciłem z nienacka okiem na owo pisanie i postrzegłem: *Wielmożnemu Jegomości Panu Cześnikowiczowi MW. Mściom Panu i kochanemu bratu*. Uśmiechnął się Pan Podstoli i rzekł: w naszym podobno tylko kraju iedyny jest ten przykład, iż oyców nie tylko majątność, ale i tytuły urzędowe chcemy brać przez sukcesyją. Gdzie indziej syn Gubernatora nie jest Gubernatorowiczem, Feldmarszałka, Feldmarszałkiewiczem. U nas Komornik, Burgrabia, Regent, napelnia kray Komornikiewiczami, Burgrabicami, Regentowiczami. Nie mówię o Woiewodziecach i Kasztelanicach: ci czasem i do trzeciego pokolenia rozciągają przywileje przodków swoich.

Dawni ludzie nie na czeczich nomenklaturach zasadzali powagę swoją. Pisał *Cycero do Cezara: Marcus Tullius Cicero Caesari salutem. Horacyusz* najjaśniejszego tytułu nie dawał *Augustowi*, a przecież większym był monarchą *August*, niż terażniejsi: *Cycero z Pompejuszem*, więcej zapewne znaczyli, niż nasi Senatorowie, albo ministrowie *Statys*.

Zapatrując się na powierzchowność, zdaie się, iż nasz wiek dwie wcale przeciwne rzeczy w sobie zamknął. Tę sam Pan Sędzic, Pan Cześnikiewicz, któryby się o to gniewał, gdyby mu oycowskiego *diminutivum* nie dano, też sam chciwy nad zamiar fantastycznych dystynkcyi, im więcej wyciąga od innych, tém bardziey się sam upokarza: gdy dając respons, nie odebrawszy żadnego dobrodzieystwa, nazywa mnie dobrodzieiem, a nadto jest moim najniższym sługą. W powszechney prawdzie akceptacyi, te grzeczności są nakształt lichmanów, które służą do rachunku, a nie z siebie nie znaczą. Z tém wszystkiém, lepiejby się wrócić do przyzwyczajonych wyrazów, i darować sobie wspólnie tę próżną afektacyą.

Jak wodne ścieki zaczynają się od źródła, idą strumykiem, nakoniec stają się rzeką; tak właśnie u nas grzeczne obrządki wzięły wzrost i powiększenie. Od waści poszło do waszeczki od waszeczki do waszmości, od waszmości, do waszmości Pana: daley nastał waszmość mościwy Pan, daley mój wielce mościwy Pan, daley Wielmożny, Jaśnie wielmożny, Oświecony. Nie wiem co daley wymyślimy, ale i tego co mamy, nadto.

Zbytek takowey uprzejmości nieszczerey, mamy wraz z innymi narodami. To nas różni, iakom wyżej powiedział, iż zdaemy się wstydzic nazwisk własnych, i każdy iakby okrycia zekzywey nagości, przydatkowego tytułu szuka. Jest u nas bardzo wiele potomków dawnych i znakomitych w oyczyźnie familii. Nosić sławne cnotą i wielkimi dziełami imię, nayszacowniejszy jest tytuł: a choćby nas urodzenie nie postanowiło w tym stanie, staraymy się na ówczas to, które nosim nazwisko, uczynić kraiowi szacowném, następcom chwalebniém.

Nie powinno i to zrażać, iżby który z przodków złemi uczynkami imieniowi uczynił zakalę. Nie nasze to, cośmy nie uczynili, w rękę zaś naszych iest i tę plamę zgładzić i zetrzeć.

Kto się w wolnym kraju urodził, szacowniejsze iego obywatelstwo nad płonne tytuły, które płatny pargamin za granicą nadaie.

IV. Jeszcześmy zaczęty dyskurs prowadzili, gdy widząc na około pokoju wiszące portrety, spytałem czyie były? Przodków moich, rzekł Pan Podstoli. Widok ten wdzięczny mi iest, i dla tego ie ze stołowej izby tu przeniosłem.

Przypadkowi, mówił daley, urodzenie przypisywać należy. Ja ten wielbie, który mi się pozwoił urodzić w poczciwym domu, i w wolnym narodzie. Nie widzisz na tych portretach Infuł, Buław, Pieczęci, ale natychmiast z samych twarzy wyczytać możesz, iacyto byli ludzie.

Pierwszy ten, z siwą brodą poważny starzec, przeniósł się z Wielkiej-Polski w ten kray, i nabywszy tey maiętności na niey osiadł. Znać, że to nabycie skutkiem było iego poczciwej pracy. Darzy Pan Bóg z łaski swoiey następcom, a co rzadko, szczupłe to prawda, ale pierwiastkowe gniazdeczko nasze, nigdy ieszcze z rąk naszych niewyszło.

Syn który po nim następuje, i w zbroi go W Pan wymalowanego widzisz, żołnierską traktował, u *Tarnowskiego* owego wielkiego; w sławney oney szkole młodość swoię zaprawiał, a gdy w pamiętney bitwie pod *Obertynem* pierwszy na nieprzyjaciela nacieraiać, konia utracił, dał mu ów wielki hetman własnego swego z siedzeniem.

Nie odrodził się od oycy syn, którego portret następuje w ubiorze z karwacka. Pierwiastki iego były pod *Mieleckim*; za *Zamoyskiego* pod Wielkimi Łukami postrzału dostał, i wszystkich expedyccy iego nierozdzielny był towarzyszem: nakoniec pólkownik iuż na ówczas znaku hetmańskiego, z *Żółkiewskim* zginął na Cecorze. Chowamy ieszcze dotąd iego szablę.

Syn iego woyskową także traktował, nosił chorągiew pod znakiem *Konieczpolskiego*: pamiętny zasług iego krwawych

sławny ten mąż, nadał mu uroczysko na Ukrainie dziedzicznem prawem.

Ten, co po nim idzie, z razu toremi oyców swoich woyskową służył, w różnych okazyach kilka postrzałów dostał. Widząc nakoniec, że nie tak zasłużonych, iak szczęśliwych i łaska wodzów promowowała, i fawor dworski obdarzał, podziękowawszy za służbę, osiadł w domu na starość. Znalazł majątność w złym stanie. Długów oyczystych, dziadowskich tyle, iż iuż chciał sprzedać wieś na ich spłacenie. Już się był i kupiec nadarzył, gdy właśnie w tym czasie, powracając z Kozackiey expedycyi ów zawołany *Stefan Czarniecki*, stanął w tey wsi na popas, a dowiedziawszy się o nazwisku dziedzica, przypomniał sobie dawnego niegdyś kolegę. Szedł natychmiast do dworu, kilka dni tu bawił, a przyiechawszy do króla tyle pracował, iż moiemu naddziadowi w nagrodę zasług dano królewszczynę na Podlasiu. Przedał ją, i tym sposobem majątność z długów oswobodził. Póki żył, zawsze w izbie swoiey portret dobrodzieia swojego chował, i tento jest, któregoś WPan widział w pokoju naszym sypialnym. Pokazujemy go dzieciom naszym, żeby stawiły iego dobroć, iego męztwo, iego czyny nieśmiertelne.

Ten, którego obraz następuje w czarney ferezyi rysiami obłożoney, iestto mój dziad, przez lat czterdzieści dwa sędzia tuteyszey ziemi. Jedenaście razy był posłem na seym, siedm razy deputatem na trybunał. Wsi przecież żadney nie kupił, królewszczyny nie wziął, kapitałów nie zostawił. Przez cały czas swojego sęstwa, żadnego podarunku nie wziął żadnego iego dekretu trybunał nieskassował, żadnemu się obywatelowi od przyjacielskiey usługi, czy to na kompromissa, czy na kondescensye nie wymówił: stąd też zyskał powszechną miłość i uszanowanie.

Brat iego, co następuje, piastował rozmaite urzędy ziemi naszej, nakoniec został Podkomorzym. Dobrém ożenieniem uczciwym przemysłem do znaczney substancyi przyszedł, a na dziękczynienie Panu Bogu, Kościół we wsi swoiey zmurował, szpital fundował i hojnie nadał. Miał we zwyczaju dziesiąty grosz na chwałę Bożą odkładać, i ta kassa była mu źródłem do zapomagania wielu ubogich różnego stanu. Zna-

lezione w papierach po jego śmierci, iż podupadłych gospodarzów trzydziestu dwóch swoim kosztem dźwignął, dwadzieścia ośm panienek wyposażył, więcey iak stu ubogiej szlachcie na szkołyłożył.

Oyciec mój, który rząd kończy, oddany z młodu do dworu hetmana *Chomentowskiego*, iężdził z nim do *Stambułu*, był na kommissyi Kurlandzkiej. Znierzivszy sobie potém dworszczyznę na wsi osiadł. Umarł w dobrej starości, szacowany i kochany od wszystkich. Dom iego stał zawsze otworem, a ludzkość iego Pan Bóg błogosławił: córki za życia wyposażył, mnie zaś iedynemu synowi swemu maiętność bez naymniejszego dlugu zostawił. W tey ia dotąd z łaski Bożey żyję, a kontent z moiey mierności: niczego nie pragnę, nad przyiaźń pocziwych ludzi.

V. Weszliśmy do Biblioteki; pokazał Pan Podstoli manuskrypta pradziada, dziada i oycy swego, a było ich bardzo wiele. Tam nie tylko ich szczególne sprawy, ale wszystkie publiczne okoliczności tak dokładnie zapisane były, iż z takowych materyalów możnaby było wielkie mieć wsparcie do pisania historyi kraiovey. Znalazłem oprócz tego wiele ksiąg, w które wkładali oryginalne listy od znacznych w oyczyźnie osób, do nich pisane w okolicznościach ważniejszych; że zaś i responsa swoje przy nich kładli, łatwo stąd każdego sposobu myślenia poznać było można.

Ta czuyność oyców naszych, rzekł Pan Podstoli, oznacza umysł prawdziwie obywatelski; który w potomność się zacięka, i nietylko potocznemi kraiu zatrudnia się okolicznościami, ale i o przyszłość troskliwy iest. Gdzie obywatele nadal nie myślą, tam pańska upadek bliski: iestto iedna z maxym moiego dziada, którą WM Pan zapisaną w iego manuskrypcie znaydziesz; sprawdziła się poniekađ smutnym naszym doświadczeniem.

Państwo Rzymskie ieszcze się w szczupłych włoskiego kraiu mieściło granicach, ieszcze i tychże Włoch niektóre tylko części posiadało; widzimy przecię, iż ich wszystkie działania stosowały się do tey wielkości, którey z czasem dostąpili. Zdawali się oni wieszczym duchem przewidzieć, iakie

będą skutki ich ustawieczney troskliwości. Raz więc ulozyszy plantę, nie zatrwożyli się iey niezmiernością, i choć pewni, że nawet prawnuki skutku tych prac nie obaczą, kładli przecież fundament gmachu, który wiekami się wznosząc, ziścił nakoniec wspaniałe ich nadzieie.

Oycowie nasi trzymali się tego trybu i sposobu myślenia dawnych Rzymian, których zdaie się, iż osobliwszym sposobem starali się naśladować. W najmniejszych ich działaniach upatrujemy zawsze iakowąś gruntowność, którey doysć teraz nie możemy. Jeżeli czasem godzi się małemi przykłady rzecz wielką probować, łamus ten murowany, który obok dworu moiego stoi, według dawney tradycyi od kilku wieków trwa, przecież dotąd reparacyi nie potrzebuie; w murach iego najmniejszey skazy nie znać. Chęć ojców naszych opatrywania rzeczy na dal, kierowała wszystkiemi ich krokami. Ta nam zostawiła słodkie pamiątki przodków w budowlach gruntownych, w portretach pradziadów, w manuskryptach, nagrobkach. Nie próżna chwała była im pobudką do tego, co działali, chcieli wrażeń w potomki swoje chwalebniemi przykłady miłość cnoty i dobra publicznego.

Trafiło mi się niedawno bydź w gościnie u syna przeszłego naszego Pana Woiewody. Ten świeżo powróciwszy z cudzych krajów, ze staroświeckiego pradziadów zamku zrobił modny pałac. Piękniejszy był prawda po reformie, ale co zyskał na ozdobie, stracił na wspaniałości. Można było połączyć poważną staroświeczyznę z teraźniejszą wytwornością. Jeszcze były niektóre appartamenta nie ze wszystkiemi dokonione, zaprowadził nas tam ów panicz po obiedzie. Aż mi łzy stanęły w oczach, gdy postrzegł z sali wyrzucone portrety owych zawołanych w oyczyźnie mężów przodków iego. Pytałem się więc troskliwie, gdzie ich myślał pomieścić? Odpowiedział, iż te obrazy bardzo były już stare, zakopciałe, brudne, stroie dziwackie z brodami, wąsami, czuprynami, w ferezyach, iak stangreci: kazał więc ich wyrzucić. Tknięty do żywego tyłem wymógł, iż rozkazał ich szukać: znaleziono pod strychem. Ja bojąc się, żeby ich uareszcie nie spalił, prosiłem o nie, dał mi je z ochotą śmie-

iąc się z moiej prostoty. Ubogacony tak szacownym skarbem, starałem się tam go złożyć, skądby ich znowu iaka modna fantazyja niewyrzuciła. Są teraz w klasztorze fundacyi tego przeznacznego domu, i trwać może będą dotąd, póki dla zaszczytu narodu na niedzi wyryte nie będą.

Nie tak się obchodzili z pamiątkami przodków Rzymianie. Naywiększym u nich domów szlachetnych zaszczytem były stare oyców obrazy *fumosae imagines*: wystawiali umyślnie dla tego wspaniałe przysionki, żeby zaszczyty domu przychodniom były przyczyną podziwienia, mieszkańcom pobudką do cnoty.

Mój domek w mierności swoiej nie miał sposobu zdobywać się na czyny okazale, każdy przecież z przodków w szczupłym obrębie sytuacji swoiej na to się zdobywał, aby dobrą pamięć zostawił po sobie, a wieść nie poślakowaney ich cnoty bardziey mnie teraz cieszy, niż gdybym naywiększe po nich włości posiadał.

VI. Od dni kilku dom Pana Podstolego obfity był w gości, dzisiejszy wyznaczony na kompromis, wielu bardzo wprowadził, a naysiekawszą dla mnie Panią Podczaszynę z godnym iey adwersarzem Panem Podwoiewodzym.

Nie chcąc bydyż przeszkodą interesom tak wielkiey wagi, cały poranek strawiłem w bibliotece Pana Podstolego.

Po obiedzie poszedłem do X. Plebana. Dom iego był uczciwy, ochędóstwo wytworne zastępowało nieysce wspaniałych zbytków. Bibliotekę miał nie zbyt liczną, ale napelnioną wyborem ksiąg stosujących się do iego stanu. Przebiegałem niektóre, a każdej tak dokładną umiał dać definicyą, iż znać było, że nie dla kształtu tam były osadzone. Zdobiła w tym zacnym mężu naukę rzadka mądrym modestya.

Nie mogła się utaić w zakątkach szczupley parafii tak wielka cnota: z powieści Pana Podstolego wiedziałem, iż ofiarowanych sobie wielokrotnie wyższych kościelnych dostoięństw przyjąć nie chciał.

Gdym go pytał, czyli był kontent ze swoiej sytuacji? odpowiedział, iż z łaski Bożej miał wszystko nad potrzebę,

więcey przeto niż insi, którzyby może tego lepiej użyć mogli. Dwadzieścia i dwa lat iestem Plebanem tuteyszey parafii, rzekł daley: zastałem ją niedość w dobrym stanie, mój albowiem predecessor, prałat, rozmaitemi tak duchownemi, iako i publicznemi zatrudniony interessami, a do tego dla utrzymania potrzebney stanowi swemu reprezentacyi, przymuszony będąc do trzymania dwóch ieszcze innych, oprócz tey, Plebanii; nie mógł tak, iak może pragnął, dogodzić szczególnym obowiązkom swoim: stąd poszło, że i kościół i budynki i folwarczki podpadały ruinie. Nastalem ja po nim, i szczęściem rzadkiem natrafilem na dobrego kolatora. Cokolwiek WMPan okazałości w kościele, porządku w domu widzisz, wszystko iest iego dziełem. Ja z iego łaski i opatrzenia wolny od sprawowania gospodarstwa, cały czas poświęciłem obowiązkom moim plebańskim. Na dobrą rolę padło ziarno słowa Pżezego: przykład państwa więcey sprawił, niż moje zabiegi. Teraz staram się naybardziej o to, żeby młodzież wdrażać w ślady starszych. Nie iest praca ciężka pasterzowi, kiedy na dobrą trzódkę trafi, a choćby i krnąbrne owieczki były, czyniącemu, co kto może, Pan Bóg pomocy swoiey nie odmawia.

Pytałem się go zatém, wiele ma wsi do swoiey parafii? est ich sześć, oprócz tey, odpowiedział; każda do inszego Pana należy. Pytałem daley, czy wszystkie dziesięcinę płacą? i czy na wzór innych plebanów nie miał iakich o niekontrowersyy? Ze wszystkich, rzekł, idzie dziesięcina, klótnie zastałem, uspokoiły się już dawno.

Często, rzekł daley, takowym klótniom dziedzice, często też i plebani winni. Są takowi kolatorowie albo parafianie, którzy mniemany iakowyś punkt honoru na tém zasadzają, aby pasterzom swoim dokuczać. Nieprzyiaciele duchowieństwa wojują z nim wstępnym boiem. Niektórzy uwiedzeni naganną chciwością, żalują na dziesięcinę udzielić cząstki zboża swego, albo ieżeli dają, wybierają naygorsze; do reparacyi kościoła i budynków plebańskich poczuwać się nie chcą. Sposób łagodny dopominania się własności swoiey, zatargom takowym po większey części zabieżyć może. Ma-

my z łaski Bożej dobrego Biskupa; ten umiał sobie dobrać podobnego officyala. Uięli oni przeciwnie duchowieństwu świeckich umysły, wyperswadowali nam duchownym, iż cierpliwość, łagodność, uleganie, dobry przykład stanowi naszemu przystoi; iż surowość niewczesna rozjątrza, nie leczy; iż czasem lepiej nieco ze swego ustąpić, niż więcej pożądać, niżeli należy, I tak czego przedtém processa, kłutwy, nie wymogły, teraz dobre zachowanie, modestya, cierpliwość, tego wszystkiego dokazała. Nie oddzielamy kościoła od oyczyny, obywatelstwa od duchowności, słowa są naszego Biskupa, a tak staniemy się szacownemi w oczach świeckich, przywileje nasze ocaleją, a częśćka dobrego mienia, która nas żywi, nie będzie nam zazdroszczona od tych, którzy nas kochać będą.

VII. Przyszliśmy na wieczerzą do dworu z Xiedzem Plebanem, i zastaliśmy powszechną radość. Pan Podstoli trzymając w ręku kielich, skoro nas z daleka postrzegł, zawołał: *Vivat* zgoda. Weszliśmy w koley i dowiedzieliśmy się, iż usilne starania i perswazye naszego *Superarbitra* przemogły pieniactwo Pani Podczaszyny i upór Pana Podwojewódzkiego. Zgodziły się strony obiedwie na dekret; i ten iuż podpisany umorzył kilkunastoletnie klótnie.

Lubo się iuż strony zupełnie były zgodziły, przecież znać było, tak po Pani Podczaszyney, iako i po Panu Podwojewódzym, iż nie bez żalu widzieli uięty sobie sposób dalszego pieniactwa. Nie wiem, iaką więc plantę sobie ułożyła Pani Podczaszyna. Pan Podwojewódzki wznógł się natychmiast miłą perspektywą dalszey klótni, ażeby zaś i nas donieścił tego ukontentowania, obróciwszy się do mnie, rzekł: Trzeba żebyś W Pan wiedział Mościwy Panie: iż moja macocha była dziedziczką Mościwy Panie, iedney wsi na Ukrainie; a oyciec mój Mospanie, gdy ją brał, spłacił z tey wsi kredytorów, Mospanie, nieboszczyka iey męża. Cóż oni robią Mospanie? oto po śmierci nieboszczyka oycia czynią kondyktowym sposobem, Mospanie, komplanaçyą z nieboszczką macochą. Przyznaie ona im, Mospanie, te długie, które nieboszczyk oyciec spłacił, palą karty, tranzakeye eliminują

z aktów, tak dalece, że i śladu nie masz, żeby Mospanie, nieboszczyk oyciec te summy poznosił. Nie uważam ia na to Mospanie. Biegam, piszę, proszę, kwerenduię, kłaniam się, pozywam. Wypada dekret z ziemstwa: *Judicium etc. attentis partium controversiis incompetenter agere declarat*. Ja do trybunału: *tam standum decreto Judicii Terrestris*. Ja, *denoviter repertis documentis*. Szczerściem nadszedł kielich, i uwolnił mnie od reszty processu Pana Podwoiewodzego.

Odiechali goście, zostawili obszerną materią do rozmowy. Passya pieniactwa tém niebezpieczniejsza, rzekł Pan Podstoli, iż coraz się bardziey wkorzenia. Piianstwo i inne zbytki kończyć się zwykły niesposobnością dogodzenia tym żądzom: ta żądza miary i pohamowania nie zna.

Starali się zabezpieczyć takowym zdrożnościom prawodawcy, rzadko ich zabiegi były skuteczne. Winno czasem pieniactwu prawo, częścicy pieniacze. Póki będzie świat światem, będzie się ten gad plodził; jeżeli go znieść nie można, hamować przynajmniej wszelkiemi sposoby potrzeba.

VIII. Dyskurs wczorayszy dał mi pochóp do zastanowienia się nad iedną, a powszechną prawie zdrożnością ludzi wielkim passyom podległych. Rozumiejąc oni, iż to czém są zaprzatnieni, równie i drugih obchodzić powinno, nudzą cierpliwych słuchaczów, i byle tylko w posiedzenie weszli, bez względu na okolicznosci czasu, miejsca i osób, zwierzaia się wszystkiego tego, co ich cieszy, albo dolega.

Wielorakie są reguły posiedzenia, nayspierwsza: nie bydzi mu przykrym. Ludzie uczciwi dla tego się pospolicie wespół zgromadzaia, żeby wzajemną rozmową mogli z zabawą naukę połączyć. Kto więc do ich towarzystwa przychodzi, starać się o to powinien, żeby przyłożył się z siebie, ile możliwości, do zamierzonego celu. Daymy to, że anizabawić, ani nauczyć nie zdola, niechże milczy, a słucha: sposób zachowania się takowego nie iest odrażający, oznacza albowiem powolność i chęć korzystania z cudzey rozmowy.

Mówić o sobie w tenczas się tylko godzi; gdy takowe mówienie słuchającym może bydzi użyteczne, a zbytnie miłości

własney nie pochlebia. Ta ostatnia kondycya bardzo ostrożnemi nas czynić powinna.

Ten, kto często o sobie gada, częściej ieszcze o sobie myśli. Zapatrywanie się ustawiczne na siebie, chwalebne iest na ten czas, gdy tak się widzimy, iak iesteśmy w istocie. Znaiąc się dobrze, mówić o sobie rzetelnie, to materya do upokorzenia. Ale i w tém trzeba zachować miarę, żeby zbyt częste powtarzanie nie dalo okazji innym do sądzenia, iż dla tego się ganimy, żeby nas chwalono.

W tych właśnie uwagach zszedł mnie Pan Podstoli: opowiedziałem ie tak, iak mi się w myśli snuły, przydał swoje niektóre, a gdyśmy się coraz bardziej zaciekali, rzekł: najlepsza obyczajności księga, pilne a rozsądne zapatrywanie się na ludzi. Pan Podwoiewodzy, iak widzę, od dnia wczorayszego iest naszą księgą, iużeśmy z niey kilka rozdziałów roztrząsnęli, ieszcze ia ieden wezmę z iego przysłowia: *Mospanie*:

Oznaczyłeś W Pan pierwszą posiedzenia regułę, nie bydź mu przykrym. Ja stąd biorę asumpt przeciw przysłowiom. *Ale, ale, iak się zowie, tandem tedy, Mospanie, Mosściwy Panie i t. d.*, są to słowa czcze, obrażają uszy słuchających brzmieniem niepotrzebnym, rozmowę czynią przewlekłą, a częstokroć niezrozumianą.

Nie można, prawda, nalogu przysłowia kłaść w liczbę przywar istotnych, dla tey iednak przyczyny usprawiedliwiać ich nie należy. Jako więc brodawki, lubo zdrowiu ciała nie szkodzą, szpecą iednak twarz, podobnym sposobem przysłowia nadają mowie kaźdey odrazę, i chociaź iey nie czynią złą, iednak przykrą i nie miłą ku słuchaniu.

IX. Długośmy dnia wczorayszego siedzieli w noc, dzień też był słotny, zażyłem więc wczasu, i ieszcze mnie leżącego w łóżku Pan Podstoli zastał. Żartował z moiey ospałości, iam się bronił, iak mógł: rzekł potem, iż przyszedł po to, aby mi oznaymił, iż odebrał list od sąsiada, który imieniem syna oświadczał się z konkurencyą do córki starszey. Odpisaliśmy, mówił daley Pan Podstoli, iż oświadczenie przyymniemy, i będziemy w domu radzi.

„Lubo kawalera z widzenia tylko żona moja i córka znają, iam go często widział na zjazdach naszych. Jestto młodzieniec przystoyny, aplikacyi piękney, modestyi szacowney, oyciec jego mój dawny przyjaciel i ieszcze w szkołach kondyscyput. Substancją mają znaczną, a wszystka na niego po oycu spadnie: co iednak u mnie nayszacownieysza, są to ludzie, iak mówią, dobrego gniazda. Wybacz W Pan niemożney może expressyi, ale właściwey. Jakem dawniey powiedział, są familie uprzywileiowane do cnoty. Mają czasem odrodków, częściey się iednak nadarzy, że podobni są cnotą rodzicom. Nasz kawaler istny portret pocziwego swojego oycy, dowodem jest tego, co mówię.

„Już się była po domu wieść rozniosła przyjazdu gości. Gdyśmy mieli do stołu siadać, postrzegł Pan Podstoli nad zwyczaj przybraną córkę starszą, prześladował ją więc żartobliwie. Nie chcąc iednak przykrości czynić, dodał, iako chęć przypodobania się iest nienaganną, byleby tylko nierozumiały damy, iż na wykwiutném ustroiciu się wszystko zawisło. Nie trzeba mieć powierzchowności odrażającej, mówił daley Pan Podstoli, ale też nie trzeba się zbytecznie zasadzać na powierzchwnych pozorach. W każdym stanie i czasie najlepsza ozdoba, umysł nieskażony i serce pocziwe: te wewnętrzne przymioty nie są wydatne, ale trwałe.

„Przyiechali po obiedzie spodziewani goście. Oyciec, czło-
wiek już podeszły, prezentował syna swojego gospodarstwu. Po pierwszych zwyczajnych przywitaniach, gdy panmy Podstolanki odeszły, znać było, iż oyciec kawalera chciał bez przytomności świadków mówić. Ułatwił troskliwość jego Pan Podstoli, wręcz mu powiadaiąc, iż przed dobrym przyjacielem nie tajnego bydz nie powinno. Oświadczył się więc w moiey przytomności, iż konkurencyą syna iego przymusię, deklaracyi zaś zaraz na pierwszym wstępie dać nie może, póki o woli i determinacyi córki nie będzie wiedział. Obruciwszy się zatem do kawalera, rzekł: trzeba, żebyście się pierwey dobrze poznali, niż do zaręczyn przydziecie. Łatwo wymówić kilka słów przy oltarzu, ale gdyby się obiedwie

strony nad tém zastanowily, iż te kilka słów są węzłem całego życia, nie byłoby w Polsce tyle rozwodów.

Pożycie dobre od podobieństwa charakterów nayistotniey zawisło: gdy się niesforne umysły zedydą, iarzmo na ten czas niecznośne. Przykre stanu małżeńskiego obowiązki słodzi wzajemna małżonków miłość. Ta, jeżeli się na cnocie gruntownie i wspiera, będzie trwała. Uroda, zachność, bogactwo, dobre to są przydatki, ale boiaźń boża gruntem wszystkiego.

X. Poszliśmy do ogrodu, dyskursu materyą była dzisieysza okoliczność. Dawno pragnąłem mieć zięciem tego młodzieńca, mówił Pan Podstoli: day Panie Boże! żeby się tylko pannie podobał.

Rodzice, mówił daley, którzy przywłaszczają sobie prawo dysponowania dziećmi bez ich wiedzy, grzeszą przeciw obowiązkowi stanu swojego. Nie ganię ja ich czułości, powinna się sprzeciwiać krokom nieuważnym, może oświecić w złém obieraniu, może nastreżać synom żony, córkom mężów, może i owszem powinna wybranych przynioty, charakter opisać, zdanie własne do tego opisu przydać, ale na tych krokach zastanowić się iey należy; resztę woli i zdaniu dzieci zostawić powinni, i choćby byli przeświadczonemi, iż za ich radą dzieci byłyby szczęśliwemi, na radzie tylko i iagodnem upomnieniu powinni przestać, byleby wybór dziecinny nie sprzeciwiał się istotnie prawu, cnocie, obyczajom, lub zwyczajowi powszechnemu.

Posłuszeństwo rodzicom obowiązkiem jest dzieci, ale się nie powinno tak daleko rozciągać, żeby ich na całe życie czyniło nieszczęśliwemi.

Co mówię o małżeństwach, służy ieszcze bardziej do przymuszonych wokacyy.

Ledwo pojąć można, iak mogą znajdować się w naturze takowe monstra, które dla dogodzenia chciwości swoiey, lub zbytecznemu do iednego dziecięcia przywiązaniu, resztę wypychają do klasztorów, nie czekając częstokroć w tych oplakanych ofiarach zdolnych lat do poznania tego, co czynią.

Niektórzy rodzice dla tego, że dzieci ulomne, wyłączają je z towarzystwa świeckiego, i na fundamencie fałszywego nabożeństwa odrzutki płodności swoiey dają Panu Bogu na

ofiare. Na serce, prawda, nie na powierzchowność Pan Bóg patrzy, ulomność w oczach iego odrazy nie ma; ale dobrowolnych chce ofiar, gwałtem się brzydzi.

Że dziecko powierzchownie natura upośledziła, nie idzie zatém; żeby ie z towarzystwa cywilnego wyłączać. Widzimy częstokroć, iż gdy z iedney strony przyrodzenie zdaie się krzywdzić, nagradza z drugiej sownicie. Nasz król *Łokietek* umiał dobrze wspaniałością umysłu wetować szczupłość postaci swoiey.

Człowiek szpetny albo kaleka, mimo miłości własney, czuje w czém iest upośledzony: taż sama miłość własna obrażona w iednym punkcie, nagli go ustawicznie, żeby to upośledzenie iakimkolwiek sposobem wetował. Udaie się więc do kunsztów, do nauk, i kto wie, czy nie tey skrytey pobudce winien świat *Sokratesów*, *Epiktetów*, *Ezopów*.

XI. Po dniach kilku dżdżystych wyszliśmy w pole i postrzegłem z zadziwieniem, iż lubo grunt był tłusty, nie znać było przecięż na drogach przeszley ulewy. Pochodziło to z dróg kamyczkami ubitych i sypanych spadzisto. Gdy m więc dziękował Panu Podstolemu za tę przysposobioną wygodę imieniem podróżnych, rzekł: nie samą tylko radą lub orężem służyć kraiowi można: czuły obywatel stara się iak może i w czém może, bydzi użytecznym oyczyźnie swoiey. Gospodarstwo rolne dodae żywności, przemysłne utrzymuje handel, naprawa dróg ułatwia go.

Nie masz powszechniejszego po traktach naszych publicznych widowiska, iak na karczmie zawieszone koło. Znaczy się przez to prawo, lub od zwierzchności pozwolone, lub przywłaszczone wstępny m boiem, taxować i zdzierać przejeżdżających, pod pretextem naprawy dróg, grobel i mostów. Nie ieden kupiec zapłaciwszy mostowe, załamał się na moście, nie ieden furman uwiązł na drodze od siebie płatney; mnie samego nie raz iuż brała chęć zrzucać koła, gdzie m żadney reparacyi nie widział.

Kto sam zwierzchności nie ma, donosić przynajmniey do zwierzchności bezprawia, które widzi, powinien.

Uczynilem ia to, narobilem sobie nieprzyjaciół, drogi się

nie poprawiły. Chcąc więc przynajmniej z siebie dać drugim do dobrego pobudki, kazalem z niemalym kosztem na moim gruncie drogi ponaprawiać: usypalem groblą wielkim nakładem, zmurowalem trzy mosty, chwaliłi mnie sąsiedzi, a iednakowo u nich drogi były złe.

Nie obzieraiać się więc na cudze przykłady, to, co czynię, czynię z wewnętrznego przeświadczenia, iż tak czynić powinienem, i iezeli iakową w tey mierze przykrość ponoszę, słodzi ją ta myśl, iż wypłacam się tym sposobem z należytego długu oyczyźnie moiey; i dogadzam potrzebie współobywatelów.

Że naprawiwszy drogi, usypawszy groblą, postawiwszy most, mostowego, grobelnego, nie biorę i kola na karczmie nie wywiesilem; nie wnoszę stąd, iż złe czynią ci, którzy, za pozwoleniem zwierzchney władzy, tego przywileiu używają. To bym iednak rad w nich wmówił, żeby przynajmniej skromnie używali tego, co im pozwolono, a bardziey ieszcze, żeby zasługiwali na to, co biorą. Gdybym ia mostowe brał, odebrane pieniądze kładłbym na stronę, z nich czyniłbym reparacye i mostu i grobli, nie sądziłbym moią własnością, ale zbieraiąc pomalu summę, któraby z tych pieniędzy wynikła, obróciłbym na publiczne potrzeby. Ma ich aż nadto uboga oyczyzna nasza, matka bogatych obywatelów.

Miedzy wielą inszemi zdrożnościami rządu naszego i ta niepoślednia, że się nie chcemy zatrudniać reparacyą dróg, mostów, sypaniem grobli, czyszczeniem rzek, zgola o wygodę i bezpieczeństwo podróżnych wcale nie dbamy. Oprócz przepisu praw, oprócz zysku oczywistego, ludzkość sama powinaby nas do tey zbawienney troskliwości zachęcić, a nakoniec i nasza własna wyгода; poznaiemy to, czuiemy to, mówimy, piszemy o tém, a iednakowo u nas drogi złe.

XII. Ow sąsiad, który z synem w konkurencyą do Panny Podstolanki starszey przyiechrał, po kilku dniowém zabawieniu odebrał deklaracyą. Nastąpiły zaręczyny i determinacya aktu weselnego. Że zaś przy tych pierwiastkowych obrządkach zwykły się układać intercyzy ślubne, oświad-

czył oyciec pana młodego, iż iego syn zapisawszy na dobrach swoich dziedzicznych bezpieczeństwo posagu, na tychże według zwyczaju ogólnie wszystkich *super habitis et habendis* dożywocie przyszley małżonce uczyni, i oprócz tego sumnę znaczną prostym długiem zapisze. Podziękował Pan Podstoli za takową uczynność, nie tylko zaś nie zezwolił na zapis, ale nawet sprzeciwił się dożywociu ogólnemu. Stanoło więc takowe rozrządzenie, iż Pan Podstoli gotowem i pieniędzy zaraz posag wyliczy; mąż przyszley żonie bezpieczeństwo posagu upewni, i zapisze dożywocie na części dóbr swoich korrespondujące wnioskowi żoninemu, z którego oprócz dożywocia, gdyby śmierć męża nastąpiła, żona według prawa korzystać ma.

Byłem świadkiem tych czynności, a upatrzywszy porę mówienia z Panem Podstolim, nie mogłem tego na sobie przewieść, żebym mu nie dał uczuć, iak mi było ku podziwieniu, pierwszy raz w życiu słyszeć oycę sprzeciwiającego się dobremu mieniu własnego dziecięcia. Tak mi na to odpowiedział: postępek ten mój przy postanowieniu córki zdać się W Panu osobliwy, a może naganny: do mnie więc teraz należy usprawiedliwić działanie moje, usprawiedliwić zaś lepiej nie mogę, iak gdy przełożę pobudki, które mnie do niego przywiodły.

Nie rozumiey W Pan, żebym był nieprzyjacielem krwi moiey. Kocham dzieci tak, iak tylko kochać je można. Kocham wszystkie zarówno; a że ta, którą za mąż wydaię, od innych starsza, więcęy miałem czasu i sposobności poznać iey charakter. To poznanie przydało do miłości rodzicielskiej szacunek iey przymiotów. Z iedney więc strony iako oyciec kochający, z drugiey iako przyjaciel czuły, możesz W Pan wierzyć, iż gotów iestem i byłem to wszystko czynić, cokolwiek do iey uszczęśliwienia należeć może.

Sprzeciwiłem się dożywociu i zapisowi córki moiey dla tego, iż ten sposób bogacenia żon zdać mi się niesprawiedliwy.

Uprzywileiowanie szczególnych osób, czyli iest skutkiem nagrody, czy dziełem łaski, z krzywdą trzeciego byźć niepowinno.

Mąż w intercyzie ślubney nadający przyszley małżonce zupełne po śmierci używanie intrat majątności swoiey, czyni krzywdę pozostałym dzieciom, gdy od użycia własności swoiey odstręzione, to, co się im po oycu prawem dziedzictwa należy, sposobem daru albo iałmużny brać muszą. Przykazało prawda prawo, żeby potrzeby dziecinne opatrywały matki, ale te, albo nieczułe, albo zbyt oszczędne, częstokroć na pozór tylko słuchają prawa, i tak umieją określać dziecinne potrzeby, iż pasąc się nadzieją przyszley zamożności, nayprzykrzeysze ubóstwo znosić tym czasem muszą.

Póki Pani dożywotnia zostaje w stanie wdowim, i wolne ma używanie intrat nieboszczykowskich, jeżeli stąd nie koniecznie wnosić, przyzwocie iednak trzymać należy, że będzie miała należyte staranie o dzieciach i ich potrzebom dogodzi. Ale toż samo dożywocie, które raz iuż w odstręczeniu od intrat ukrzywdziło dzieci, większego ieszcze napotém ukrzywdzenia staie się przyczyną. Dożywociem męża kupując się oyczyny, wnioskiem żony sprowadza się w dom macocha; a milsze zawsze powtórnego łoża potomstwo lupem się starszych bogaci.

Nie trzeba dowodów dalszych na oczywistość, bezprawie iest iawne, szczęśliwy, kto go nie doznał.

Jeżeli niekiedy, mówił daley Pan Podstoli, znaleźć się mogą mniej przyiaźni potomstwu rodzice, częścicy odrodne dzieci; w ich ręku iedynie zostawiać wyżywienie rodziców prawo roztropne nie powinno. Ale taż sama roztropność obmyśla sposoby wyżywienia matek w stanie wdowim, zostających, naprzód zostawiając im zupełne użycie wniosku, powtóre oznaczając lub pensją, lub część takową mężowskiey substancyi, któraby ich potrzebom wystarczyła bez krzywdy potomstwa.

Tym się sposobem rządzą sąsiedzkie narody. Naypierwszym opiekunem sierot w monarchiach król, w wolnych stanach naywyższe *subselia*: osłodzony przeto iest stan sierociński; u nas naynieszczęśliwszy, gdy i rodziców i fortuny pozbawia.

Te są więc pobudki, które mnie przywiodły do umiema-

nego ukrzywdzenia córki. Wie ona o tych moich krokach, a przeświadczona, iż z dobrej intencji czynię, przestała na tém chętnie, czego gdy cnota broni, zwyczaj usprawiedliwiać nie może.

XIII. Szkoda, mówił Pan Podstoli, że nie przewidział tych zaręczyn, odprawilibyśmy byli ten akt z wielką uroczystością, i dzieci by się ucieszyły tańcem, a i my przy nich. Wszął się więc między nami dyskurs o tańcu, a Pan Podstoli tak mówił. Taniec czynić nauką, iest to go nadto upowazniać. Jego właściwe miejsce iest w rządzie rozrywek, i za pozwoleniem wszystkich całego świata tańcemistrzów i taneczników, ia tey zabawy uczciwey i przystoyney w liczbę kunsztów nie kładę.

Należy i nie źle, do płochości naszego wieku ten artykuł, iż naukę tańcu, uczyniliśmy obowiązkiem edukacyi. Nie przeczę ia temu, że dobrze, osobliwie pannom, umieć tańcować wytwornie; ale żeby dla nabycia tey wytworności, znaczną część drogiego w młodości czasu poświęcać, zdaie mi się ofiara szacowniejsza nad korzyść.

Skutek nauki taneczney dobre trzymanie się, chodzenie, zgola powierzchowność kształtnie ułożona; ia temu nie przeczę: ale że to są tylko przydatki dobrej edukacyi, niechże i taniec będzie przydatkiem; niechże go więc uczy się młodzież w czasie rekreacyi, i to tylko takowych tańców, których w posiedzeniu, nie na teatrach używają.

Ganią niektórzy nasz taniec polski, i powiadaia, że to nie taniec, ale przechadzka w takt. Niechże i tak będzie, ale kiedy ta przechadzka i tańcuiącym miła i patrzącym, na cóż nią gardzić? Zbytek w każdej rzeczy naganny; a iak mnie się zdaie, cudzoziemskie płasy bardziey mu są podległe, niż nasz taniec. Napatrzyłem się ia w Warszawie tych tańców cudzoziemskich: iedne nadto wymyślne i wykwintne, tak są trudne do wykonania, iż trzeba się ich pracowicie uczyć, a czasu szkoda. Drugie nadto szalone, nie są rozrywką, ale pracą. Trzecie naygorsze, co to w zbyt wolnych figurach i giestach, wzruszając nazbyt żywą w młodzieży imaginacyą.

mogą być przyczyną tych skutków: na które za swoich czasów narzekał *Horacyusz*.

Motus doceri gaudet Iónicos

Matura virgo, et fingitur artubus.

Iam tunc et incestos amores

De tenero meditatur ungui.

Lepiej nie umieć nie tylko tańcować, ale i chodzić, niż mieć takowe z tańca pożytki.

XIV. Muszę też WPanu powiedzieć, mówił Pan Podstoli, co mi się samemu przytrafiło podczas zaręczyn moich. Przyjęto mnie dobrze, dano deklaracyą, czas zaręczyn za dni kilka miał nastąpić. Przyszedł dzień wyznaczony, poszliśmy do stołu i uważałem, iż przy drugim zastawieniu potraw, matka żony moiej niezmiernie była pomieszana, kazała kucharza zawołać, coś mu szeptala do ucha i znać było, że go laiała. Nie obeszło mnie to bynajmniej, nie wchodziłem przeto w zgadnienie przyczyn tych trosków. Wstaliśmy od stołu, a gdy przyszło do samych zaręczyn, oyciec oddając mi pierścień, upuścił go na ziemię. Matka moiej żony w płacz, sąsiadki dopomogły. Przyszło nakoniec do tego, iż ze zbytniego rozrzewnienia omdlała, i ledwie się iey dotrzeźwiono. Nie wiedziałem z razu, iakiey przyczynie tę mdłość przypisać, ale mnie wywiodł z biedu przyszły mój teść; przybliżywszy się albowiem do mnie rzekł: niech to WPana nieobchodzi, co widzisz. Pomieszanie i słabość moiej żony, skutkiem są gusłów: lubo ona sama wie, iaka jest płochość tych zabobonów, powziętey iednak z młodu prewencyi zwyciężyć żadnym sprosobem nie może. Ja z moiej strony widząc w tey mierze wszystkie usiłowania moje nadaremne, przestałem na tém, że iey żalać, kiedy poprawić nie mogłem.

Przyczyna pierwszego pomieszania u stołuta była, iż przed WPanem postawiono gęś w czarnym sosem, u niey to fatalny prognostyk. Powiększył się nieskończenie, gdym ja przy zaręczynach pierścioneń upuścił: niechże ieszcze pod wieczór świeca zgaśnie, wpadnie w rozpacz i gotowa się rozchorować. Szczęściem świeca nie zgasła, iam żony dostał: i mimo złe wróżki, pobłogosławił nam Pan Bóg.

Słabość ta wierzenia gusłom tak iest przeciwna zdrowemu rozumowi, iż ledwoby można sądzić o iey istności, gdyby inaczey codziennie widoki nie przeświadczały. W naydawniejszych kronikach wielokrotne mamy przykłady tey niepoiętey lekkomyślności. Szacowny nasz dzieciopis *Bielski* o Królu *Władysławie Jagielle* powiada: *Miał też ten obyczaj, iż gdy z przygody pierwey lewy bót, niż prawy obuł, on dzień za nie fortunny sobie poczytał: i też niżeli z domu wyszedł, pierwey nogą kółko zakreslił.* Co za konnexya prawego lub lewego bóta z dniem niefortunnym? albo co nadą kółko w sprawach naszego życia?

Podobneż są obserwacye tych, którzy drżą na sól rozsypaną, albo łyżkę wywróconą do góry, albo nóż położony na krzyż z widelcami; tych co się boją, gdy im zaiąć drogę przebieży, gdy świeca zgaśnie, albo sowa zahuczy. Cóż dopiero mówić o spotkaniu ciał umarłych, gdy ie do grobu niosą? albo o krzywdzie, która się czyni świętym niewiniątkom, gdy dzień ich uroczystości uczynili fatalnym, i każdy poniedziałek zowiąc dniem Młodziankowym, ani weń z domu wyjeżdżać, ani żadney roboty czynić nie chcą? Należą do nich i ci, którzy się w trzynastej liczbie Judasza boją.

Mieli i Rzymianie, mieli i Grecy zabobony swoje: sławne u nich były *dies nefasti*, *ferales*; ale w co lud ślepo wierzył, z tego się rozumni śmieli. Nie na śmiechu zaś tylko przestawać, ale napomnieniem, a naybardziej przykładem, powinni z błędu wyprowadzać tych, nad któremi mają zwierzchność: a choćby iey nie mieli, należy iednak do nich objaśniać takowych, którzy gusłami czynią krzywdę, nie tyl zdrowemu rozumowi, ale samey nawet religii.

XV. Przepędziwszy w domu Pana Podstolego niedziel kilka, że tego wyciągały interesa moje, musiałem się nakoniec oddalić. Obiecałem bydz na weselu córki, a gospodarstwo uczynili mi nadzieię, że też i mnie w domu moim odwiedzą.

Przed samym wyjazdem siedząc u obiadu, gdy m znienacka oczy ku górze podniosł, postrzegłem wyryty na stragarzu napis *moribus antiquis*. Nie zawsze napisy prawdę mówią, rzekł Pan Podstoli, staraymy się, ile możności, że-

by ten nie zmyślał. W starym budynku też sama była inskrypcya: wystawiwszy ten nowy, znowum ją na dawnym miejscu położył.

Stare obyczaje, mówił Pan Podstoli, nie dla tego szacowne, że stare. Jeżeli więc były w szacunku u wszystkich narodów, dla tego się to zapewne działo, iż każde pierwiastki są żywsze i dokładniejsze, od tych czynności, które po nich następować zwykły. Po szacowney oyców prostocie następuje potomków nieprawość, ta cnocie przodków nadaie przydomek grubiaństwa i niezgrabności, a swoje przywary tytułem grzeczności i poloru zdobi. Widzimy, czuiemy aż nadto skutki, tej grzeczności, tego poloru.

Śmieiemy się ze starych, wielbiących dawne wieki, ale podobno nie wchodzimy dosyć w to roztrząsanie, czy starzy mają racyą, a przez to, czy nam się śmiać godzi? Nie stracił kray na tem, że mężczyźni nie w ferezyach, a pleć niewieścia porzuciła żużmanty. Odzież i to wszystko, co się powierzchowności tycze; nie warte żalu, ani nawet zastanowienia się człowieka uważnego. To, co wewnątrz nas jest, to czyni różnicę istotną między wiekiem a wiekiem. Była w dawnych nieprawość, ale ten, który z występku korzystał, z występku się nie chlubił. Jeżeli więc dla tego wiek nasz oświeconym zowiem, że się w nim śmieley być niepoczciwym godzi; wolę ja dawną dzikość, nad dzisiejszy polor.

Dawnemi świątobliwie utrzymywanemi zwyczajami wsławiła się Grecya, kwitnął Rzym; nie *Gotowie*, *Hunnowie*, *Longobardy*, i *Wandalowie* byli przyczyną upadku iego; skażone umysły, serca nieprawe, zbytek go zgubił, ten broń z ręki wydarł Rzymianom, ten Rzymiany i Greci wiarzmo narodów poddał.

Przykłady państw dawnych, terażniejszym powinny być nauką. Historya nie insze przyczyny upadku monarchii Rzeczypospolitey nad zapomnienie, zaniedbanie cnót zacnych przodków w niegodnych potomkach kładzie. Im się więc bardziey państwo ku zgubie nachyla, tem częściey obywatelom powtarzać należy: *Moribus antiquis*.

PAN PODSTOLI.

C Z E Ś Ć II.

KSIĘGA I.

I. **Z** żalem porzuciłem dom, w którym tak mile zabawiałem się, a przy zabawie z rozmów Pana Podstolego odbierałem naukę; że iednak domowe interessa tego wyciągały, a nie chciałem też dłuższem bawieniem przykrzyć się gospodarzowi, postanowiłem bez pożegnania iak na yraniey z domu iego wyiechać. Obudziwszy się więc przed wschodem słońca, gdy m iuż wychodził, zastałem na ganku Pana Podstolego. Nie uprzedziłeś mnie W Pan, rzekł, i lubo czuję w postępku iego delikatność, iż chciałeś mi umniejszyć żalu, że iednak, iak się spodziewam, wkrótce się przy łasce hożey obaczymy, ta nadzieia słodzi gorycz pożegnania, przeto nie kazala mi W Pana naśladować. Że ieszcze powóz nie był zaszedł, łatwo się dałem nakłonić do śniadania, albo obiadu rannego: z okoliczności zaś wyjazdu rozmaite były między nami rozmowy.

Ludzkość, mówił Pan Podstoli, każe, ile możności, dogadzać gościowi, ale trzeba i w grzeczności mieć miarę, żeby zbytek dobrej intencji nie skaził. Prosić milego gościa, żeby się z odiażdem nie śpieszył, iestto mu dać poznać, iż bytność iego w domu naszym pożądana: ale naprzykrzać się zbytecznie prośbami, nie chcieć wchodźć w słuszne przyczyny, które przekłada, gwałtu nakoniec zażywać; są to sposoby zrażające bardziey od odwiedzenia nas, aniżeli okazujące uprzejmość ku osobie, którą zatrzymać chcemy. Trafiło mi się, mówił daley, w dość śpieszney podróży wstąpić do iednego domu, abym odwiedził dawno mi znaiołego gospodarza. Przyjął mnie ze wszelką ludzkością, i pewien

byłem, iż z serca pochodziła; ale ta szacowna ze wszech miar cnota bardziey mi potém była przyczyną umartwienia, niżeli milego uczucia, iakem się był z początku spodziewał.

Naprzód zbyt ochoczy gospodarz, siebie bynajmniey nie oszczędzając, wszelkiemi sposobami nakłaniał mnie do tego, żebym z nim rześiste kielichy spełniał. Za moje zdrowie, oddałem iego zdrowie, nastąpiło małżonek naszych, daley dzieci, daley krewnych, na końcu pomyslnych sukcesów, i iużem rozumiał, że się na tém zakończy. Ale to wszystko było dopiero wstępem do dalszych: zaczęły się koleie z maksymami, przysłowiami, z żarcikami, moralne, statystyczne, pobożne; do tego przyszło, iż nie mogąc wielości coraz następujących ataków wytrzymać, upatrzyłem czas, gdy gospodarz się odwrócił, i wynknąłem się z izby. Dogonił mnie wśród podwórza niespracowany częstownik, wypraszalem się prawie z płaczem, upadł mi do nóg, ia iemu, i tak kłęcząc na podwórzu, musiałem ieszcze kielich ieden i drugi spełnić. Wstaliśmy nakoniec, i przecież pozwolił mi pójść do izby, która ku spoczynkowi moiemu była wyznaczona, pod tym iednak istotnym warunkiem, iż mnie odprowadzi.

Najpierwszy widok, gdy w wszedł, dwie flaszki wina na stoliku, a zatém nowe prośby, aby na szczęśliwą dobranoc, cokolwiek ieszcze pokosztować. Zezwoliłem, a gdy i potém ieszcze naglił, do takiej mnie nakoniec niecierpliwości przywiódł, iż dość żwawo zacząłem mu przekładać, iak takowemi sposoby na zawsze mnie od domu swojego odstręczy. Zamiast odpowiedzi, podał kielich z przysięgą, iż iużto będzie ostatni. Ze zakłęcie było straszne, uwierzyłem, zaczęły się więc po spełnionym pożegnaniu, a wśród nich postrzegłem, iż nieznmierny staroświecki prostozłocisty roztruchan na stole kładą. Wziął go w obie ręce, iuż winem napelniony, chwiciący się gospodarz, i duszkiem za moje zdrowie wypił, wyciągając wprzód, abym ia toż samo uczynił, gdyż zakłęcie było o kielich, nie o kufel. Bylbym go był zapewne spełnić musiał, szczęściem zbyt wielka miara załala ostatek przytomności ochoczego gospodarza, spadłego z sił, i iuż mówić nie mogącego, służący odemennie zanieśli na spo-

czyniek. Odetchnąłem przecięż, i lubo czulem nieco rozmarzenie, iednakże chodząc po podwórze dla otrzeźwienia zupełnego, bliższy iednak pijaństwa, niżli trzeźwości, poszedłem spać, przykazawszy wprzód służącym, aby równo ze dniem wszystko było na pogotowiu do dalszey podróży. Obudzony przez moich ludzi, dowiedziałem się nazajutrz, iż koła z powozu pozdeymowane, a w tém wchodzi czerstwy, wesoly, iak gdyby nie wczoray nie pił, gospodarz.

Zacząłem natychmiast prosić o oddanie kół, przekładać, iż podróż mam wielce pilną, termin krótki, a iezeli go uchybię, wielką stąd będę miał stratę. Próżne były moje prośby, po wielu dyskrecyach, sprzeczkach, nakoniec przymówkach, aby koła odzyskać, trzeba się było zostać na śniadaniu. O iedenastej siedliśmy do stołu, a żem się bólem głowy bronił, niezbyt naglił mnie gospodarz, sam iednak z kilku sąsiadami, i za mnie, i za siebie był ochoczy. Po południu zaszedł przecię mój pojazd, po wielu więc ieszcze, i w sieni, i na progu, i w ganku, i za gankiem; po ostatniem nakoniec zdrowiu na stopniu karecianym, dość podochocony wyiechałem.

Wyzwolenie moje tak mnie rozweseliło, iż nie oglądając się nawet za siebie, iak nayspieszniey kaząłem iechać; tak dobrze mnie usłuchał woźnica, iż lecąc we cwał, tylko com za wieś wyiechał, chybił mostu, i w błoto wywrócił. Porwałem się zanurzony prawie w kałuży, i gdy na ludzi za pojazdem wołam, żadnego nie było, a woźnica rozmarzony bez zmysłów, przy koniach leżał. Chcę forysia posłać, żeby ludzi szukał: ten słowa przemówić nie może, i ledwo na koniu siedzi, musiałem się więc sam wrócić do wsi, i nagić ludzi, którzyby i mnie wieźli, i ludzi zgubionych do bliskiey wsi przystawili. Trwało to aż do zmroku, i ledwom na noc o ćwierć mili do naybliższy karczmy zaiechał, kłnąc niewczesną ludzkość, i postanowienie iak nayuroczystsze czyniąc, iż iak naydaley miiać będę takowe miejsce, które mi zwłoki i umartwienia było przyczyną.

Zbliżyła się ku nam, gdy kończył dyskurs, sama Pani Podstolina; zaczęm poszliśmy na śniadanie, po którym bez

zbytnich rozrzewnień i ukłonów, ale natomiast z szczerą, która się w gospodarstwie wydawała, ludzkością, rozłączyłem się z niemi, i gwałt sobie prawie czyniąc, opuściłem dom Pana Podstolego.

II. Każdy siedzący sam ieden w powozie myślami się bawi, dodając większej sposobności ku myśleniu coraz inne widoki: najcelniejsze w tej mierze trzymać miejsce to, co nas wprzód najżywiej ująć mogło. Wszystko więc natężenie myśli moich zmierzało ku temu, com widział, i com słyshał w domu, z którego wyjechałem. W tych słodkich przypominaniach strawiłem godzin kilka, i gdy już zmierzchać poczynało, stanąłem na nocleg o mil ośm od domu Pana Podstolego.

Wieżdżając w wieś, ściśnione miałem boleścią serce, patrząc na domy, a raczej na szalaszę mizernych mieszkańców. Słomą pokryte były, a to pokrycie takowe, iż ani od śniegu w zimie, ani od deszczu w lecie bronić mogło; kominy nie wznosiły się nad dach, a po zczerniały ku brzegom słomie, znać było, iż dym ustawiczny nieszczęśliwych mieszkańców zaślepiał i dusił. Dziecka wynędzniałe w pół nacie, tuliły się około domu ze wszech stron wklęsłego w ziemię błotnistą.

Grobla, że świeżo przerwana była, domyśliłem się po naprawie, albo raczej zarzuceniu ziemi, wstrzymaney gdzieś niegdzie cienkimi palami drzewa nadpruchniałego. Młyn był o iednym kole, i ledwo się obracało dla złego umiarkowania spadku wody; most na kilku kłach wsparty, trząsł się pod powozem, a skorom w wieś samę wiechał, lubo czasy były dość suche, wpadłem w kałużę głęboką, z której ledwo mnie konie wyciągnąć mogły.

Zajechałem przed karczmę, której nie możnaby było rozróżnić od innych lepianek, gdyby wrót wielkich nie miała sień, albo raczej stajnia: tém się tylko od podwórza różniła, iż była niby przykryta dachem. Nie bez przyczyny dodaję to niby; słoma albowiem po większej części z krokwi była zdarta, tak dalece, iż gwiazdy z sieni wygodnie można było liczyć. Wyszedł naprzeciw mnie z kagankiem w skoru-

pie gospodarz Żyd, ledwo nagość galganami okrywający. Do izby wnieść nie można było dla błota: musiałem więc czekać na dworze, póki deszczki kawalka wpół zgniley nie wyszukał: po tey dopiero przeszedłem do miejsca, gdzie miałem nocować.

Jakie zaś było to miejsce, niech nikt nie rozumieć, iż rzecz powiększam, odwołuję się albowiem na doświadczenie każdego, który w naszym kraju podróże odprawiał. Drzwi naprzód tak były niskie, iż lubom się ledwo nie napół zgiął, wszedłem z guzem na czole. Podłogi żadney nie było, a gęsi koło drzwi siedząc spoczywały w maleńkiej wilgocią sporządzoney kałuży; koyce pełne kaczek otaczały piec gliniany, za którym świeżo urodzone cielę miało swoją stajenkę. Okienek w izbie było dwa, iedno wpół gontami przeźroczystymi zabite, drugie bez trzech szyb, ale słomą zatkanę. Stało w kącie łóżko barlogiem przytrząśnione, od którego z pierwszego weyrzenia ze wstrętem oczy zwrócił. Dziecka wpół nacie siedziały na koycach, a iedno kołysało niedawno urodzone dziecko: tego płacz ustawiczny, świerczów wrzask, gęsi i kaczek gęganie, cielęcia ryk, dzieci gospodarza krzyczenia i zwady, i jeszcze oprócz tego rozmarzonych gorzałką kilku chłopów hałasy, do tego mnie przywiodły, iż lubo noc, ile w iesieni, prawie była mroźna, wołałem się poddać w niebezpieczeństwo kataru, lub przeziębienia, śpiąc w odkrytey kołascie, niżeli się dusić w smrodliwej i pełney dymu żydowskiej izbie.

Kazałem zawołać gospodarza, i spytałem, czyiatio była wieś tak mizerna i nieporządna? Zwyczajnie sierocińska, odpowiedział. Pytałem się, gdzie dwór? Był, rzekł, ale po śmierci nieboszczyka Pana zgorzał, i odtąd nowego nie postawiono. Folwark kilką słupami podparty wywrócił się był przeszłego roku: natychmiast Pan opiekun kazał chłopą iednego z chalupy wypędzić, i tam podstarościę osadził. Dowiedziałem się daley, iż pięć jeszcze wsi do tey majątności należało, a wszystkie w podobnym stanie.

Pan opiekun raz w rok przyjeżdżał: rachunków wysłuchawszy Podstarościę, z pieniędzmi wracał, a że dobra

iego własne o granicę z sierocińskiem i były, bydło co najlepsze do iego folwarku pozapędzano. Z lasów stodoły i gumna bardzo porządne sobie wystawił, nawet drzewa owocowe z ogrodu do siebie prze niósł. Że zaś na przyszły rok wyść miały dzieci z opieki; za prace, koszta i zabiegi, znaczne do ich substancyi miał pretensye.

Żyd lubo mizerny i ubogi, dość mi się zdawał oświecony. Wypytywałem się go więc o wszystkiem, i ile miarkować można było, zdawało mi się, iż ów miły Pan opiekun miał wolą przyłączyć sierocińską majątność do swoiey. Jakoż iuż do tego uczynił był niektóre kroki. Zostało się po śmierci rodziców córek dwie i syn; z tych iedną Panu Bogu w zakonie poślubił, drugą pomimo iey woli za swego syna wydał, a brata trzymając w kancelaryi, coraz mu za kartami pieniędzy użyczał; intraty albowiem, iak twierdził, ledwo wystarczały na reparacyą dóbr.

III. Niecierpliwie oczekiwany dzień przyszedł, iam się w dalszą podróż udał. Przez cały czas iazdy przyrównywałem stan majątności Pana Podstolego z tą, w którey nocowałem; a że po większey części i inne, przez które przebieżdżałem podobne iey były, ubolewałem nad tak nieszczęśliwym stanem, i poddanych, i Panów. Już było słońce zaszło, gdy w głębokim parowie znagła uderzona o kamień oś złamała się: szczęściem wieś była niedaleko, posłałem po ludzi, ci gdy przyszli, pomogli mi zawlec się do karczmy. Naprzeciwko niey był dwór obszerny, murowany i z ogrodem. Ciekawość przypatrzenia się rzeczom z bliska zaprowadziła mnie na podwórze. Zastalem karetę angielską, ieszcze nie zatoczoną do wozowni, kolaskę i wóz: domyśliłem się, iż gość iakiś znaczny do gospodarza przyjechał; a gdy się spytałem, kto to był taki? odpowiedziano mi, iż to Jmci Pana Kommissarza ekwipaże, który co rok dobra Jegomości na słuchanie rachunków Ekonomów, Podstarościch, obieżdża.

Przybliżyłem się ku oknom, i obił się o moje uszy dźwięk muzyki. W tém poważny staruszek wyszedł na ganek, a zobaczywszy mnie zbliżył się, i grzecznie wywiadywał, w czym

mi może usłużyć. Odpowiedziałem, iż żadnego interesu nie mam, iestem przeciwdziałający, i iedynie mnie tylko cieka-wość do widzenia tak pięknego domu przywiodła. Lubo nie iest mój, rzekł staruszek, przecież, gdy iestem tych dóbr Ekonomem, i tu mieszkam, uczynisz mi WPan honor, gdy przytomnością swoją zaszczytis balik, który *in gratiam* imienin Wielmożnego Jmci Pana Komunissarza, wczoray tu przybyłego, sprawuję.

Weszliśmy do sali napelnionej, Pan Ekonom prosto mnie prowadził ku młodemu kawalerowi, kuso, modno, opięto przybranemu; a gdy mnie prezentował W. Jmci Panu Cześnikowi Wendeńskiemu, domysliłem się, iż to był Jmć Pan Kommissarz, dla którego imienin tak uroczysty bal się odprawiał. Raczył mnie łaskawie przyjąć Jmć Pan Cześnik Wendeński, i znać było z poważnego rzucenia okiem, iż był przyzwyczajony protekcyą swoją zaszczycać tych, którzy się do niego garnęli. Szły zatem tańce, a Wielmożny solenizant, iako Pan przezorny, a razem i względny, tak dobrotliwie faworów swoich udzielał, iż wszystkie trzy Jmć Panny Ekonomowny miały honor z nim tańcować, nawet i małżonka Jmci Pana Pisarza prowentowego.

Dowiedziałem się potém, iż dla tego się Jmć Pani Leśniczyny tego honoru nie dostało, iż zawistni Jegomości udali go byli, iakoby zbyt przerzedził pańskie lasy. Co było fałszem oczywistym, bo tylko trzydzieści kóp drzewa nie dostawało, a za iego poprzednika bywało nierównie więcej. Cóżkolwiek bądź, dyzgust Jmć Pani Leśniczyny był materyą wielu dyskursów i szeptów cichych, i ia zostałem ich uczestnikiem.

Po kolacyi Jmć Pan Cześnik spracowany tańcem, i dość częstą koleją kielichów, raczył się ku mnie zbliżyć, i zaczął się dyskurs o oblężeniu Gibraltaru. Trudno temu przeczyć, iż Jmć Pan Cześnik wielce był biegły w rzeczach statystycznych, i o architekturze wojennej niepospolite miał wiadomości. Że zaś zdawało się, iż w ekonomicznych rzeczach naywiększą miał mieć doskonałość, nieznacznie w rozmowie z nim zmierzając począłem do tego celu: ale mnie

w bok trącił Pan Ekonom, zaś Jmć Pan Cześnik w inszą się stronę obróciwszy, zaczął przyjemną rozmowę z grzeczną i hożą sąsiadką, której mąż pomimo wielu innych konkurentów, nierównie więcej ofiarujących, zyskał majątność kontraktem arendownym. Przybliżyłem się do Pana Ekonomia, i gdy go pytałem o przyczynę, dla czego mnie w bok trącił, rzekł pocichu: nie masz teraz do tego pory, ażebym dostatecznie przyczyny tego moiego postępu opowiedział, ale ponieważ się niezapawem ochota zakończy, jeżeli będzie w tém wola W Pana, a nie będzie go to nudziło, proszę do siebie, a obawię to, czego W Pan żadasz. Lubo już było dość późno, i zmordowany podróżą byłem, przewyciężyła te względy ciekawość, i chętnie przestałem na obietnicy Pana Ekonomia.

IV. Skończył się bal; Wielmożny albowiem Jmć Pan Cześnik już nie był zdolnym do tańca, a ostatni kielich *prosperitatis publicae* nieiaką mu w mowie przeszkodę uczynił. Zaprowadził mnie więc staruszek do dość porządnego mieszkania, które było przy folwarku dla Ekonomów zbudowane. Tam gdyśmy usiedli przy kominie, tak mówić począł: Niewiadoma W Panu jest pobudka przywiązania moiego ku niemu, czynię ją iawną. Początki moiego stanu mam z łaski oycy W Pana, on albowiem z dzieciństwa wzięwszy mnie do siebie, dał mi wychowanie przystoynne, i gdy do lat przyszedł, wsparciem swoim i zaleceniem otworzył mi pole do tej sytuacji, z łaski Bożej dobrej, w której teraz zostałem. Dowiedziałem się od ludzi W Pana, iż jesteś synem dobrodźcicia moiego, i gdyby mnie Pan Bóg w wyższym stopniu osadził, stałbym się najszczęśliwszym sądził, iżbym był w stanie odwdzięczenia synowi tego, com winien oycu. Nie potrzebuiesz W Pan, iak wiem, żadnego wsparcia, i za to opatrności Bożej dziękuję, wielbię iey święte wyroki, gdy pocziwego oycy plód błogosławi.

Rozrzewnił mnie staruszek temi wyrazami, oświadczywszy mu więc żywe moje uczucie, dowiedziałem się od niego. iako przez wierną i pocziwą pracę swoją zebrał tyle, iż dwie z córek w domy uczciwe a majątne wydał, i uposa-

żył. Na wyposażenie innych miał gotowe kapitały, ieden z synów iego miał już w regimencie kompanią, drugi duchowny dobre probostwo, trzeci zaś gospodarował w wiosce dziedzicznej, którą oyciec z pracy i przemysłu uczciwego nabył. Zwrócił się nakoniec dyskurs, i zaczął o Panu, i o Kommissarzu.

Świętey pamięci nieboszczyk Pan, rzekł Ekonom, był to z liczby tych, którzy umieli i powagę stanu swego utrzymać, i nabytą od przodków fortunę powiększyć. Po rodzicach obiał majątności długami obciążone, zaczął więc od oszczędności i porządku. Ułożywszy sobie trwałe systema sposobu życia i rządu domowego, przyszedł do tego stanu, iż wszystkie długie przodków swoich spłacił, dobra zastawne wykupił, wiele majątności nabył, za żywota córki wyposażył, a umierając, pozostałego syna w takim stanie zostawił, iż oprócz niezmiernych ruchomości, dóbr znacznych, wielkie się jeszcze summy, i na prowizyach i w gotowiznie zostały. Wszedł w possessyą wszystkiego po śmierci oycy i matki, Pan nasz terażniejszy: mnie przecież na moim stopniu zachował, inni prawie wszyscy rodziców słudzy, zostali odprawieni. Nieboszczyk Pan chował dwór wielki; ale się prawie zawsze w dobrach swoich bawił, a tak co się wydało na jurgielly, wracało się przez arendę. Terażniejszy wcale inszy tryb życia przedsięwziął. Już to lat kilka, iak rodzice umarli, a ieszcześmy go tu nie widzieli.

Jęzdzi, powiadaia, po cudzych kraiach, day Boże, aby tam co zyskał, bo dotąd nie widzimy żadnych dobrych skutków tey podróży, chyba ten, iż nam ogrodnika nowego przysłał, co stary ogród popsuł, a nowego nie zrobił. Mamy bażantarnią, a stodoły się wałą: na obory, gumna, spichlerze Pan Kommissarzłożyć nie chce. Ten Pan Kommissarz Cześnik Wendeński, iak nam powiadła, uczył się gospodarstwa w Amszterdamie. Oh! Mospanie! ieżeli tak w Amszterdamie gospodaruią, iak tu u nas, ia bardzo żałuię tego Amszterdamu. Trzeci to już raz gości u nas. Jak pierwszą razą przyjechał, zadziwilo mie to trochę, iż człowiek młody do tey experyencyi przyszedł, iż może starych gospodarstwa u-

czyć. Ze iednak, iak to mówią, czasem rozum uprzedza lata, zastanowiłem się z tēm zadziwieniem moiēm, czekaiąc, czego też on nas nauczy. Przyniosłem mu więc inwentarz dóbr, i to wszystko, co się za życia nieboszczyka Pana przynosiło, kiedy Kommissarz na sluchanie rachunków przyezdżał.

Odebrał pisma, położył na stoliku, i zaczął mnie pytać, iaki smak ma tuteysza ziemia? Rozumialem, iż ze mnie żartuje: powiedziałem więc, iż iam ieszcze tey potrawy nie kosztował. Obruszyło go to wielce, i zaczął utyskiwać nad barbarzyństwem Polaków. Nauczył mnie zatēm, iż w Niderlandzie i Meklemburgu tym sposobem dochodzą przymiotów ziemi, i na dowód tego pokazał mi książkę drukowaną po niemiecku. Może to bydz, Mości dobrodzieiu, rzekłem, aleśmy dotąd tego oświecenia nie mieli; naucz nas WPan, a będziemy tak czynić, byleby tylko Pan miał z tego pożytek. Zaczął mi więc powiadać o pługach, które sieią i orzą, o młynach, co mlócą, o tartakach, co sieczkę rzną.

Sluchałem cierpliwie, on zaś przez cały czas bytności swojej nic innego nie robił, tylko z ogrodnikiem planty ogrodu, który, iakem iuż WPanu powiedział, w gorszym iest nierównie stanie, niżli był przedtēm. Drzewa dobre fruktowe powycinano, a bukszpany iak schną, tak schną. Ale to mnieysza; co gorzey MPanie, to to, iż Pan w rząd nie wзира, a Pan Kommissarz intraty ziada. Widziałeś WPan na podwórze karete, kolaskę, wóz, wszystko to iego, a ieszcze musimy dawać kilka podwód, żeby go z dóbr do dobr odwożono.

Na tēm się więc iego obiażdżki kończą, że go musimy i z czeladzią za pańskie pieniądze żywić, kapele sprowadzać, a ieszcze przy wyjeździe czy to Ekonom, czy Podstarości, zgola aż do gumiennego, każdy mu się opłacić musi. Same kontraktowe i kwitowe po tak wielkich dobrach czynią znaczny kapitał; oprócz tego ma ieszcze wieś i dobrą, puszczo-ną sobie w pensyi, i kto wie, czy iuż nie zyskał dożywocia. A tymczasem, i dobra w niwecz idą, i intraty upadają, i iużemy kilka wiosek przedali: powiadaiają zaś, iż na przeszłych kontraktach kilkakroć sto tysięcy dlugu zaciągnięto.

Oy! gdyby wstał z grobu nieboszczyk Pan, widząc co się dzieje, zapewneby drugi raz umarł. Ja przez szczere przywiązanie do krwi pańskiej, lubobym się bez tego obeysć mógł, nie puszczam się stąd: ale widzę z żalem, iż wszystkie moje starania i zabiegi, albo mało co, albo żadnego skutku nie przynoszą, bo co ja zrobię, to Pan Kommissarz, a bardziey zausznickowie iego, niszczą i psują. Przyydzie podobno na to, iż co nieboszczyk Pan przemyślem uczciwym zyskał, bodaiem był fałszywym prorokiem, sukcesor złym rządem utraci.

Zbudowałem się z cnotliwych sentymentów staruszka owego; że zaś już późno było w noc, pożegnałem go, i poszedłem na spoczynek.

V. Codzieln w podróży nowe miałem widoki, każdy z nich dawał pochóp do uwagi. Rozmowa z Ekonomem dała mi uczuć, iak się gospodarzowi każdemu wystrzegać tego należy, ażeby majątku swojego ludziom bez doświadczenia, płochym, a przeto zbyt na zdaniu swoim zasadzonym, nie powierzał.

Pan Kommissarz, którego poznał, możeby zdatnym bydź mógł do sprawowania urzędu swojego, ale wiek młody, nieposkromione passye, a nazbyt wielka o własnych przyniotach opinia, uczyniła go szkodliwym Panu, który mu dzierzenie majątku swojego powierzył. Ambicya nayłatwiej zakradać się zwykła w serca ludzkie; iak mi się jednak zdaje, bardziey nią grzeszą ci, co są w inszych stanach, niżeli ci, którzy zostają w zwierzchności. A to stąd pochodzi, iż ten, który sam iest podległy, gdy podległego sobie znajdzie, oddaie mu to w tróynasób, co sam wyższemu nad siebie dawać musi. Zapewne gdy ów Pan Kommissarz przyiedzie do Pana, czeka w przedpokoju, rychło go zawołają: iezeli czeka kwadrans, Ekonom przed iego drzwiami czekać będzie godzinę. Ekonom Podstarościemu odda połaianiem, Podstarości gumiennemu groźbą, gomienny chłopu kiem, ostatni stopień za wszystkie odpowiada.

Te i inne uwagi bawiły mnie, nim do domu przyiechałem. Skorom zdaleka wieś moję postrzegł, uradowałem się

przyjemnym każdemu właścicielowi widokiem. Nie tak mi się jednak zdawała porządna i budowana skorom sobie przypomniał skąd iadę. Postrzegłem wiele zdrożności, których dawniej nie upatrywałem, postanowiłem ie, ile możliwości, poprawić na wzór Pana Podstolego. Postanowienie to moje nie było czeze, i w tym czasie, gdy to piszę, w nierównie lepszym stanie iest moja majątność, niż była przedtém.

Wielu odstęcza od dobrego działania odraza, którą przeświadczenie kładzie na naśladowców. Uczulem ia to własném doświadczeniem. Musiałem sam z sobą walczyć; nim ów wstręt płochy, a wielce szkodliwy zwyciężyłem, użyłem zaś do tego uwag następujących.

Cokolwiek mówimy, było mówiono, cokolwiek piszemy, było pisano, cokolwiek działamy, inni iuż to działali, zgola nie masz nic nowego pod słońcem. Próżne więc nasze usiłności, żeby co nowego stwarzać.

Oryginalność, iezeli sie trafi, oznaczą umysł nadzwyczajny, ale te cudami są przyrodzenia: iest to więc nazbyt sobie pochlebiać, kłaść się w tak wysokim stopniu, a choćbyśmy nakoniec w nim i byli, nie idzie zatém, iżby się nie można czego od inszych nauczyć. Częstokroć zdarzenie szczęśliwe nada myśl takową niewyćwiczonemu, na którąby się naydoskonalszy nie zdobył. Z tey korzystać, nie iest to się upodlać, i owszem iest to powiększać wytworność umysłu, przewyżczając szkodliwy zbytek miłości własney. Dzieła człowiecze mają sprawcy swojego piętno, niedoskonałość: poprawiać ie więc, wzmacniać i wznosić zawsze można.

Służy do moich uwag i maxyma Pana Podstolego; która tkwić zawsze będzie w moim umyśle: *prawy dobrego naśladowca zastuguie sobie na to; aby i on też był naśladowanym.*

VI. Pierwsze dni w domu lożone były, iak zwyczaj, na odpoczynek, oglądanie gospodarstwa, wcyżrzenie w sprawy czeladzi i poddanych. I z tey, i z wielu innych okoliczności nauczyłem się, iak bytność gospodarza w domu istotnie iest potrzebna.

Nie podobna rzecz iest, chcieć wszystko samemu czynić,

ale i podobna, i nie ciężka we wszystko zayrzec. Choćbyśmy o tém byli przeświadczonemi, iż wszystko dobrze idzie, przecież trzeba niekiedy tak czynić, iakbyśmy o tém powątpiewali, a przeto wchodzić iak naypilniey w działanie czeladzi, nie przeto abyśmy im nie dufali, zwłaszcza kiedy w sprawności doświadczeni, ale dla tey przyczyny, iżby nie opuszczali się, i nie ustawali w tey skrzętności, którą raz przedsięwzięli, i pełnią.

Skarb to iest rzadki; dobry, przywiązany, zdolny i wierny sługa: za iednego takiego, ieśli się zdarzy, złych gromada. Jakoż dało się to poznać, gdym przyjechał do domu. Wiele rzeczy zastałem źle wykonanych, wiele nie uczynionych, chociażem rozkazał. Trzeba więc było strofować, upominać, karać, naprawiać, a resztę ścierpieć: na tém się albowiem nayczęściej w każdym domu nasze zabiegi kończą.

Kilka miesięcy czasu było ieszcze do terminu wyznaczonego wesela Panny Podstolanki, na które miałem ziechać. Czas więc bawienia w domu, postanowiłem obrócić na poplepszenie domowego rządu i gospodarstwa. Że mi to bez trudności nie przyszło, łatwo się każdy domyślić może.

Każdy początek ciężki, a ta ciężkość i z nas, i z różnych innych okoliczności pochodzić zwykła. Z nas naprzód; trzeba bowiem zdobywać się na odważne przedsięwzięcie, żeby nałóg zadawniony przełamać; przykrość pierwiastków znieść, zdaniom się cudzym oprzeć, nie dać się nakoniec ustraszyć, choć pierwsze kroki nie zdają się bydz takowe, iakowych spodziewaliśmy się.

Za pierwszym ogłoszeniem odmiany w domu, powstali naprzeciw mnie nie tylko sąsiedzi, ale i właśni domownicy. Dawno służący, iak sami mówili, niecheieli się na starość rozumu uczyć. Drudzy nie Panu, ale własnym pożytkom sprzyiający, poznali, iż w odmianie gorzey się im dziać będzie, gdy się umknie sposobność do kradzieży, a przeto pozornemi racjami, i okazaniem żarliwości ku dobru pańskiemu, chcieli mnie odwieść od tego, com był przedsięwziął.

Uzbroilem się na to wszystko nieprzełamanym statkiem. Krnąbrną czeladź odprawilem, oświeceni dali się przeproczyć,

a starzy umiikli, i tak zaczął się na wzór Pana Podstolego nowy u mnie tryb i rządu, i gospodarstwa. Przyznać się muszę, iż i mnie samemu z początku bywało przykro, właśnie iak odradzać się na nowo: ale widok przyszłego pożytku wzmógł mnie, i teraz dopiero czuję korzyść statecznego przetrwania w wykonaniu tego, com był przedsięwziął.

VII. Przyszedł czas wyjazdu moiego. Obwieścił mnie listem Pan Podstoli o weselu córki; uczyniwszy zatem rozrządzenie w domu, puściłem się w drogę. Przejeżdżając przez owę wieś, gdzie był na imieninach W. Jmci Pana Cześnika Wendeńskiego postanowiłem nocować u Pana Ekonoma, ile że mnie był o to prosił.

Wysiadłszy z powozu, gdym wszedł w sień, wyszedł naprzeciw mnie człowiek nieznaiony, i iak mi się zdało, z przytomności moiej nie kontent. Jeżeli WM. Pan przyjeżdżasz na tradycyą, rzekł, masz WM. Pan o tém wiedzieć, iż ia tu od dwóch niedziel possessyą wysiaduję, i zawczasu się oświadczam, iż nikogo więcej nie dopuszczę. Równie zadziwiony odpowiedziałem, iż ani do dóbr, ani do dziedzica pretensyi żadney nie mam, ale zabrawszy znanomość z Ekonomem tutejszym, ponieważ obiecałem mu, iż za powrotem u niego nocować będę, chcąc się w słowie uścić, zaiechałem prosto do iego mieszkania.

Ułagodził się słuchający, i do izby zaprosił, a gdyśmy weszli, tak do mnie mówił: Masz WP. o tém wiedzieć, że iuż tu dawnego Ekonoma nie masz, a nawet i Pana w tych dobrach. Panicz młody obiawszy znaczną majątność po rodzicach, rozumiał, iż nieprzebrane bogactwa posiadał: poznać teraz własnem doświadczeniem, iż nie masz takich dóstatków, któreby się przebrać nie mogły. Ustawiczne do cudzych krajów podróże, zbytek za powrotem, ekwipażów wspaniałość, mebliów wybór, dobrane kleynotów garnitury, w lat kilka potrafiły rozproszyć to, co wiekami skrzętność przodków zgromadzała.

Zle się gospodarowało, intraty się zmniejszały, długi rosły: przyszło nakoniec do tego, iż nie mogąc się ani prowizy, ani kapitałów doczekać dłużnicy, proces przewiedli,

pokazały się ciężary przewyższające prawie wartość substancji. Jam w mojej summie tę majątność obiał, reszta kredytorów, iak można, mieści się po innych dobrach: oczekujemy wszyscy, gdzie kto z nas urzędownie lokowanym, według znaczności kapitałów i pierwszeństwa czasu, zostanie.

Ze hazard, wielce dla mnie miły, zdarzył mi WPana gościem, proszę mi pozwolić, abym miejsce gospodarza zastąpił. Zbraniałem się z początku, gdyś jednak widział przynaglającą mnie uprzejmie ludzkość, przestałem na jego woli.

Człowiek to był średniego wieku, urzędnik tutejszy ziemni, a iakem się potem dowiedział, gospodarz zawołany. Mając bliskie dobra tej majątności, czuwał na nie przy dobrej porze: wiedząc zatem, na co się marnotrawcy zanosilo, nieznacznie coraz poddawał sumki Panu Kommissarzowi, mającemu specjalną plenipotencję do zaciągania długów. Te sumki złęczone razem, a porachowane z niewypłaconym od lat kilku procentem uczyniły kapitał kilkakroć sto tysięcy złotych wynoszący. Ponabylał do tego cessy od pierwszych dłużników, i w pewnej zostawał nadziei, iż przez dekret *potioritatis*, przy dziedzictwie się całej majątności utrzyma.

Nim zastawiono wieczerzę, zabawialiśmy się dyskursami, a pierwszy ich cel był dziedzic niegdyś tutejszy majątności. Ojciec jego, rzekł gospodarz, był człowiek starowny i majątny; o czem, iak rozumiem, dawniejszy Ekonom musiał WPana uwiadomić. Nie wiem, czy wzmiankę uczynił o matce? gdyś powiedział, iż nie przyszło nam o tem mówić, tak dalej rzecz prowadził: Matka tutejszego dziedzica wychowana była w mieście stołecznem, i ile możności po zamęściu uczęszczała do niego, nakoniec pod pretextem edukacji iedynaka, ciąglą tam założyła rezydencję, i statecznie w niej przetrwała do śmierci. Jaka to była edukacya, po skutkach WPan miarkować możesz: ia, ile i tu bliski sąsiad, i w Warszawie niekiedy bywający, okoliczności iey i stopnie WPanu przełożę.

Jeymość, nie wiem dla iakiej przyczyny, wielką miała odrazę od narodu Polskiego, i iakby się urodziła za granicą, w każdej okoliczności czyniła porównanie narodu Polskiego

z cudzoziemskiem, a w tém porównaniu zawsze lepiej było u obcych, niż u nas. Bronił niekiedy mąż Polskę, ale Jeymość, iak zazwyczaj, była wymówniejsza, i na tém się dysputy kończyły, iż Jegomość ramionami wzruszywszy, lub głową kiwnąwszy odszedł, i dobrze czynił boby był małżonki nie przepart.

Skoro panicz z rąk mamek i piastunek wyszedł, nadano mu kamerdynera Francuza, i lokaia Niemca, nie unieiących i słowa po polsku; iakoż w lat trzy iuż nie źle po niemiecku i francuzku mówił, ale własnego języka nie umiał. Śmieszny był widok dziecko cudzoziemskie w kraiu swoim, a gdy się takowemu dziwotworowi sąsiedzi z zadumieniem przypatrywali, Jeymość mówiła, iż oyczysty język sam z czasem przyydzie, i przyszedł, ale tak, iż mówi po polsku, iak gdyby nie był Polakiem, gdy zaś pisze, co mu się rzadko trafia, ledwo go zrozumieć można. Zustawicznego, które słyshał, chwalenia cudzych, a nagany własnego narodu, wkorzeniła się w umysł młody wzgarda kraiu takowa, iż kiedy chciał kogo obelżywie traktować, nazywał Polakiem, co Jeymość wielce bawiło.

Przyszedł czas nauk, sprowadzono guwernera Francuza, preceptora Szwaycara, i dwóch metrów, Matematyki i tańca. Zaczął stąd, gdzie przedtém kończono, wszystko poiał w półtrzecia roku, a tak dobrze decydował, iż nie można się było odezwać nikomu przed nim ze zdaniem swoim, co wielce cieszyło metrów. Oyciec nie nazbyt uczony, chwalił to, czego nie rozumiał, matka rozplywała się w pociesze, roztropni zaś ludzie żałowali talentu źle użytego. Wyprawiono go do cudzych krajów gdy miał lat szesnaście. Najpierwsze zalecenie od matki miał guwerner, ażeby się woli ucznia nie sprzeciwiał w niczem, i sprawiedliwą tego rozkazu kładła przyczynę, a ta była, iż uczeń więcej miał rozumu, niż nauczyciel.

Nie w smak szły Jegomości częste wexle, i nieraz z westchnieniem serdeczném powiadał, iż rozum za granicą bardzo drogi. Nie wiem, czyli stąd pochodząca zgryzota życia mu nie skróciła; przed powrotem albowiem syna, życia dokonał.

Po czworoletniej peregrynacyi powrócił do oyczyzny panicz, a na przyięcie iego umyślnie do tey maiętności zięchała matka. Byliśmy wszyscy sąsiedzi świadkami przyięcia, a potém tego, co wkrótce nastąpiło. Drugiego dnia zaraz barszcz z rosolem ze stołu zeszły, kucharzy Sarmackich wypędzono, pan marszałek z koniuszym, że się przebrać po francuzku nie chcieli, stracili miejsce: zgola tak dalece dom cały zemdzoziemczał, iż nakoniec słowa polskiego nie było w nim słyhać; my też widząc, iż cała konwersacya z guwernerem i *Monsieu l' Abbé*, który z Paryża przyjechał, wyiechaliśmy, zimniej ieszcze pożegnani, niż przyięci.

W krótce też Jeymość z synem, guwernerem, i *Monsieu l' Abbé* wyiechała do Warszawy, a niezabawem doszła nas wieść o iey śmierci, i powtórny wyieździe syna do cudzych krajów. We trzy lata powrócił, a bawiąc w Polsce od lat kilku w dobrach nie postał, tylko Pan Cześnik kommissarz biegły w planty ogrodowe, i ułożenie apartamentów. Co teraz czyni ów Panicz, i gdzie się znayduje, nie wiem; żal mi iednak tak zacnego domu dostatków, które teraz przez tego marnotrawcę na łup póydą.

VIII. Skorom z daleka postrzegł wieś i dom Pana Podstolego, uczulem nadzwyczajną radość. Czekał mnie na ganuku z żoną i dziećmi, przyszły zięć był także z niemi. Wprowadzony do izby stołowej, nie postrzegłem w niey żadney odmiiany, lubom mniemał, iż z przyczyny następującego wesela przyozdobioną bardziej, niż przedtém zastanę.

Akt weselny przypadał po iutrze, przecięż gdy ani ludzi skrzętnie biegających, ani gospodarza szepczącego nie widziałem, wniosłem sobie stąd, iż się wesele prywatnie odprawi; i nikogo z gości, oprócz mnie i rodziny Państwa młodych, nie będzie. Po wieczerzy, nie chcąc zabierać czasu gospodarstwu, a ile też nieco z drogi utrudzony i zmordowany, wcześnie udałem się do stancyi na spoczynek.

Jużem miał nazaiutrz wychodzić, gdym wchodzącego do siebie Pana Podstolego obaczył. Różne były między nami rozmowy, a gdym namieniał, iż, iako uważałem, akt przyszły miał się prywatnie odprawić; i owszem, rzekł Pan Pod-

stoli, będziem mieli u siebie prawie całą okolicę. Dziwisz mnie W Pan rzekłem; a ia się domyślam przyczyny zadziwienia, odpowiedział Pan Podstoli. Nie postrzegłeś W Pan nie nadzwyczajnego w domu moim, nie widziałeś krzątaiącey się czeladzi, a stał wniośkeś sobie, iż się ten akt bez uroczystości okazałby zakończy. Na jaką zdobydź się może dom bez zbytków, takową myśliny uczynić: ale że to myślenie wczesnie się zaczęło, była sposobność do przygotowania wszystkiego, a gdy iest wszystko na pogotowiu, bez krzątania się naówczas, i nagłych zabiegów obeyść się można.

Spieszność, mówił daley, rzadko kiedy na dobre wychodzi, a choć się zdaie przeciwność w sobie zawierać owa maksyma: *Spiesz się powoli*; dobrze iednak uważana, prawdziwą iest, i wielce zdatuą. Spieszyć się trzeba do tego, co czynić przynależy, ale czynienie powinno bydź z uwagą, a przeto bez porywczey nagłości. Człowiek zbyt cznie zaprzątiony tēm, co ma działać, chwytą się wielu sposobów, wszystkie mi razem chce doysć do zamierzonego celu, a przeto nie dawszy sobie dość czasu do wybrania drogi nayprzyzwoitszey, im usilniey doysć pragnie, tēm bardziey błądzi, i od zamierzonego celu oddala się. Wnidźmy w szczególne takowego działania okoliczności: rzadki się takowy podobno znajdzie, któryby albo własnēm doświadczeniem, albo patrząc na drugich, tey prawdy nie doznał.

Trafiło nū się bydź na pewney uczcie, gospodarz był majątny, czeladź miał liczną i dość dobrą; wszystkiego dostatkiem; iednak przez cały czas bawienia się naszego w iego domu, zawsze czegoś niedostawało. Dziwiło mnie to z początku, gdym zaś ciekawie w sposób postępowania gospodarza weyrzał, poznałem, iż sam był wszystkiego złego przyczyną, zbytnią skrzętnością swoją. Nie dał sobie czasu przed przyjazdem naszym ułożyć, iak nas przyjmować, ludzi nie obwieścił, co czynić mieli, czynili zatēm na domysł, a Pan nowe coraz, a od nich nieprzewidziane dając rozkazy, psuł to, co oni rozpoczęli; oni zaś chcąc wykonywać zalecenia pańskie, nie mieli ani czasu, ani sposobności, żeby tak czynić, iak on chciał. Był zatēm dom cały w zamieszaniu. Pan

się gniewał, iż rzeczy złe idą, słudzy się trwożyli, iż się Pan gniewał. Chcąc więc czynić iak naylepiey, czynili wszystk o opacznie, a my goście zamiast zabawy i uciechy, czuliśmy przykrość z umartwienia i gospodarza i domowników.

Z tego, który przytoczyłem, i innych przykładów, nauczyłem się, iż gospodarz naprzód tak dom we wszystko opatrzyć powinien, iżby okoliczność nie mogła mu się przytrafić takowa, któraby mu czynić mogła z okazanego niedostatku umartwienie. Gdyby iednak i brakło czego ku przyęciu gościa, naówczas trwożyć się tem nie ma, ale albo niedostatek otwarcie wyznać, albo starać się go zakryć inną miłą przybyłemu okolicznością.

Gdy zdrożność w usłudze gospodarz postrzeże, nie powinien czeladź w obecności gościa znieważać, iestto albowiem dzikie grubiaństwo; ale albo nieznaczniem skinieniem dłać uczuć zdrożność usługującemu, albo go na ustroniu strofować, albo też tak czynić, iakby tego nie postrzegł. Naówczas i gościom przykrości nie uczyni, i służącemu przestraschem zdolności do usług nie odbierze.

Uymie sobie tych przykrości, gdy każdego z czeladzi swojej o iego, i powszechnych i szczególnych obowiązkach w czasie przestrzeże, a zaś przed każdą nadzwyczajną w domu okolicznością, iakie są uczyty weselne, lub inne sąsiedztwa ziazdy; wszystkich pierwey zwola, i każdemu co ma czynić, opowie; gdy się zaś dobrze sprawią, po zakończoney usłudze pochwali, lub nagrodzi.

IX. Żebym tym lepszą wiadomość powziąć mógł o przygotowaniach Pana Podstolego na przyięcie gości, prosiłem go, aby mnie po domie swoim oprowadził. Uczynię to, czego W Pan żądasz, rzekł, ale zawczasu ostrzegam, że nie wykwińskiego nie znajdziesz. Przygotowania są takowe, na iakie się mój stan ziemiański zdobyć może: inaczey, chcąc Panów naśladować zbytnią wspaniałością, i sambym sobie szkodę uczynił, i innym był sprawiedliwą przyczyną do śmiechu, albo politowania.

Zaczeliśmy więc obchodzić dom. Dwie izby poboczne dla państwa młodych przygotowano. W pierwszey były krzesła,

stoliki i szafa, w której łóżko i pościel była dla służącego. W drugiej małżeńskie łóżko postawione zastałem dość ozdobne, gotowalnia stała srebrna dla Panny młodej, zgola wszystkie narzędzia i do ochędóstwa, i do potrzeby. W garderobie były szafy, w nich porządna zupełnie ułożona wyprawa, i łóżko dla służącej wygodne.

Dawniej takowych wygod nie miewali służący, rzekł Pan Podstoli, i nie było to zaszczytem dawniejszych czasów. Nietrzeba czeladzi pieścić, ale gdy od nich ściśle usłużenia wyciągamy, znaymy się też na tem, co się im od nas należy. Za błahy jurgielt przedaią wolność, nayistotniejsze dobro człowieka. Nie zbyt drogo płacimy takowy towar, gdy obmyślamy im wygodę, iakiey tylko ich stan wyciągać może. Czuję ia ten ścisły obowiązek; domownicy moi mają izby wygodne ku mieszkaniu, mają w nich łózka i pościel należytą, karmieni są przystoynie, a bez opóźnienia każdego zapłata dochodzi. Widzą to sąsiedzi, i iuż i po innych domach zaczynaią sądzić, iż czeladnik nie iest bydlęcim.

Oglądaliśmy inne izby przygotowane dla gości, wszędzie zastałem porządno, wygodne łózka, pościele i dla panów, i dla służących. Zdalo mi się to bydlź zbytkiem; rzekłem więc, iż to był wydatek nie potrzebny, gdyż u nas każdy gość pościel z sobą, a czasem i łóżko przywozi. A gdyby nie przywiózł, rzekł Pan Podstoli, miałzeby spać na ziemi? Rzekł daley: ci: którzy tak są wykwintnemi, iż cudzey lubo czystej i niezazywaney pościeli cierpieć nie mogą, ieśli się im tak podoba, tę którą w izbach sobie przygotowanych zastali, każą zdiąć, i swoię położyć; ci, którzy tego wstrętu nie mają, zażyją wygodę, która im się ofiaruie.

Nieporządek karczm naszych sprawił to, iż w podróżach musimy pościelą ładować powozy, ale dom uczciwy powinien się różnić od karczmy, i stąd iak W Pan widzisz, i znasz, świadomi domu mego sąsiedzi, po większey części bez pościeli i łózek do mnie przyjeżdzaia. Zdalo się im to z początku za dziwno; przyzwyczaili się pomału, i nie tylko uznali, że to iest dobrze, ale i sami zaczęli w domach swoich to czynić, co i ia.

W każdym pokoju gościennym widzisz W Pan na stoliku to wszystko, co do pisania potrzeba: insze wygody, iakoto miednice, lichtarze, butelki, iak kto używa, czyli do wody i wina, czyli do piwa, każdy znajdzie. Żeby zaś tém lepiej w usłudzeniu mogło się dogodzić gościowi, skoro który przyjedzie, zaraz ieden z czeladzi na usługę oddany mu iest, a iego powinność wykonywać rozkazy, i czynić co tylko do wygody gościa potrzebnego bydz może. Że na przykład dnia iutrzezszego wielu się z sąsiedztwa ziedzie, każdemu ze służących po dwóch lub trzech wyznaczyłem. I to też ieszcze do dobrego porządku należy, żeby nie więcey zapraszać gości, niżli ich wygodnie pomieścić można.

W zapraszaniu trzeba ieszcze mieć bacność, aby przyiaźnych lub powinowatych dobierać; nie może albowiem tam bydz dobra ochota, gdzie przychyłności wzajemney nie masz. Te zdają mi się bydz prawidła względem zaproszenia zgromadzenia i umieszczenia postronnych w domu, i nad niemi życzyłbym, iżby się każdy gospodarz zastanowić raczył, ieśli chce korzystać z miłego posiedzenia.

Jak gością zabawić i nad tém się gospodarzowi zastanowić należy. Ktokolwiek w dom gościa zaprasza, lub niezaproszonego przyymuie, trzeba iżby mu to dał poznać i uczuć, iż z bytności i bawienia się iego iest kontent. Da zaś uczuć przyjmując z ludzkością, bawiąc uprzejmie, i czyniąc wygodę, na iakie się tylko dom zdobydz może. Żytecne oświadczenia i ceremonie nie są oznaczeniem uprzejmocy chęci, i owszem zrażają gościa, gdyż mu dają uczuć iakoweś powierzchowne tylko okazanie grzeczności. Szczera ludzkość czyni niekiedy oświadczenia, ale na czczych się słowach nie zasada, bo z gruntu pocziwego serca pochodzą, krótkie więc są, i nie kunsztowne, ale skutek za niemi nadchodzi. Zwierzchnia postać nader tam wymowna, gdzie serce z ustami w spółce: gdzie zaś wymuszona grzeczność, nigdy się kunsz tak dobrze nie ułoży, iżby go przezorne oko nie dostrzegło. Starać się o to naybardziey gospodarz ma, żeby dogadzał humorowi gości swoich. Nie idzie zatém, iżby się z piakiem upić, z burdą haydamaczyć, z łgarzem zmyślać;

ale czyniąc według ścisłych reguł obyczajności, niech w tém dogadza, w czém dogadzać każdemu przystoi, a tym sposobem powszechną sobie wziętość ziedna.

Trzeba bawić gościa, a nayıpierwszy do tego fundament wolność każdemu zostawić, zabawki zaś tak nastrećcać, iżby ani mnogością trudziły, ani zbytniém przedłużeniem stawaly się nudnemi. I kieliszek czasem niezawadzi; ale z tym rodzajem zabawy, ile możności, oszczędnie się trzeba obchoǳić, żeby rozweselenie z granic nie wychodziło, a co miało byǳ mierném zasileniem, przez zbytek nie stało się piianstwem.

W rozmowach, ile możności, wystrzegać się tego potrzeba, żeby nie nudzić powieściami o domowych okolicznościach. Uważałem ia to, iż rodzice, osobliwie matki, gdy o dzieciach swoich powieści zaczęą, tak dalece są wymowne, iż końca ich rozmowy ledwo się doczekać słuchacze mogą. Prawda, iż cel ich mowy miły im nieskończenie, ale zapominaią o tém, iż co się ich tycze, słuchaczów mniej obchoǳi. Nudzą więc drugich, gdy sami się bawią.

Nieraz w sąsiedztwie traſiało mi się słyszeć, skorom tylko przyjechał, i z Jeymością się przywitał, rozciąglą powieść o Jasiu swoim, albo Kasi i Anusi. Mama, Tata, które niemowlę szczebiotało, tłumaczone było wielokrotnie, a z każdego tłumaczenia naturalna konsekwencya, iż Jasio, albo Kasia naydowcipniejsze i nayılsze ze wszystkich dzieci.

X. Tylko cośmy od obiadu wstali, zaczęli się goście zieżǳać. Pierwszy Pan Podkomorzy, człowiek wieku średniego, miernego wzrostu, dość otyły, fizyognonią miał wdzięczną, i znać było, iż w młodym wieku był z liczby rubasznych i hożych. Jakem potem uznał, nie wiele mu z wiekiem ubyło dziarskości. W opowiadaniu wielce był zabawny, i miło go było słuchać. Sposób postępowania iego osobliwie z damami, oznaczał niegdys dworaka; tak uniał zgodzić przystoynność z rubaszeństwem, iż z żartów iego i wyrazów niekiedy dość swawolnych, gaza jednak grzeczności osłoniomych, nie urażały się, choć dość pierzchliwe w tey mierze kanteysze damy.

W krótkce potem przyjechał kolega gospodarza naszego, Pan Podstoli poblížszej ziemi. Równego był prawie wieku z Panem Podkomorzym, fizyognomią miał wielce łagodną, oznaczała sposób myślenia iego. Godzicielto był całej okolicy, a zaufanie w iego poczciwości, taki mu u wszystkich sprawiło kredyt, iż ledwo mógł wystarczyć usługom braterskim. Jeymość cicha, bogoboyna, rządna, ze wszech miar godna była mieć takiego męża.

Usłyszeliśmy przed wrotami trąbkę myśliwską, a wszyscy zawołali Pan Podczaszy. Wiechał na koniu, i stanął przed gankiem staruszek siwy, a za nim dwóch myśliwców z sakwami napelnionemi zwierzyną. Wyszliśmy przeciw niemu, rażno zsiadł z konia, po pierwszych przywitaniach otoczyły go dzieci, on witając się ze wszystkimi, dzieci nie przepominał, każdego z nich zaczepił, swywoilił z niemi, a ta iego uprzejmość, znać, iak miła i wdzięczna była patrzącym na to rodzicom. Sposób rozmowy był osobliwy, dobierał wyrazów nadzwyczajnych, te zaś wparte głosem wyniosłym, giestami, i udaniem żwawem osobliwszą iakowąż czyniły okrasę temu, co mówił.

Nadjechał w krótkce Pan Skarbnik; z pierwszego weyrzenia nieco ponury, iakem się potem dowiedział, gospodarz zawołany, czego tém mniej można się było po nim spodziewać, ile że od żołnierskiego rzemiosła zaczął. Powszechny odgłos twierdził go bydź w przyiaźni stałym, w posiedzeniu uprzejmym, obywatelem dobrym, rządcą domu biegłym i przezornym.

Pomnożył towarzystwo nasze Pan Miecznik wzrostu bardzo niskiego, postać oznaczała człowieka determinowanego, w mowie był prędki i gdyby się na powierzchowności zasadzać, opryskliwy; iakem się w nim rozpatrzył, poznałem grunt serca poczciwy, mężtwo nieustraszone, ale nie-napastliwe, przywiązanie ku przyjaciółom takowe, iż gotów był dla nich na naywiększe podać niebezpieczeństwa: stąd też wielce był szacowanym od tych, którzy się unieśli na nim poznać.

Więccy ieszcze przyjechało sąsiadów, zakończył liczbę Pan

Cześnik, mąż, przyjaciel, sąsiad, obywatel bez zakały: sama kształtu była okazalego, i tonu i wiadomości takowych, któreby się i w stołecznych miastach z dynstynkeą wydawały.

XI. Dziwno mi było, iż już ósma nadchodziła, czas zwyczajny wieczerzy u Pana Podstolego, a w pierwszey izbie, iak za zwyczaj stołu nie zastawiano; bardziey się ieszcze zadziwiłem, gdy skoro ósma wybiła, wszystkich nas Pan Podstoli do wieczerzy zapraszał. Wyszliśmy z pokoiów, i przeszedszy sieni, otworzono drzwi poboczne, przez które weszliśmy do sali przestronney, i stół zastaliśmy zastawiony na osób przeszło czterdzieści.

Siadłszy okolo gospodarza, oznaczyłem mu moie z tey przedtém niewidzianej sali podziwienie: rozśmiał się i rzekł, iż umyślnie mi tego nowego przydatku w domu dotąd niepokazał, aby miał porę poszczycić się z tey nowości, a razem nabawić mnie zadziwienia. Jakoż świeżo ta iadalna izba była przystawiona: ponieważ pierwszy przedpokój, gdzie przedtém iadano, nie mógł tak wielu stolowników pomieścić. Chwałę ia teraznieyszy zwyczaj, mówił daley, iż izby iadalne kładą na boku; ieść w przedpokoju z wielu miar iest rzecz niewygodna i nieporządna. Nie porządna dla rzeczy do stołu należących i kredensu, niewygodna zaś z całodzienney odrazy potraw, iak miłych z zapachu, gdy apetyt zaoslrzony, tak wielce obrzydliwych, skoro się nasyci.

Stół był zastawiony obficie i ochędoźnie. Trwała wieczerza dość długo, wino lubo w mierze użyte, przydało weselości tak dalece, iż koniec uczty nierównie był żywszy od początku.

Gdyśmy powrócili do pokoiów, zastaliśmy przygotowane stoliki do gry. Pozasiadało wielu, iam się wyekuzował: mieliśmy porę zabawy z przypatrzenia się grającym razem z gospodarzem, a gdym przy nim usiadł, zacząłem chwalić wieczerzą. Dziękuję imieniem kucharza i szafarza moiego, rzekł Pan Podstoli, dla mnie ta tylko część pochwały należy, żem nie złych dobrał.

Wielu iest takich gospodarzów, rzekł daley, którzy nie mając, albo nie chcąc mieć z inszych miar zaszczytu, szuka-

ią go z pasztetu, lub z pulchney sztuki mięsa. Dobry iest pasztet, i sztuki mięsa przerastała a krucha, ale na tē m grunt wszystkiego zasadzać, iest to wedle zdania moiego ostatnie upodlenie. Znieść tego na sobie nie mogę, kiedy widzę pyszniącego się gospodarza z przysmaczków.

Drudzy są, którzy nibyto pokorni przepraszaia za złe uraczenie, gania swój stół, potrawy i kucharza, a to dla tego, aby stołowniki, i stołu porządek, i wybór potraw, i doskonałość kucharza, a nadewszystko gust Pana chwalili. Ten rodzaj częstowników naynudniejszy. Przerwali dyskurs nadchodzący goście, a gdy damy oświadczyły ochotę do tańca, przyszedli muzykanci, i trwał bal późno w noc.

XII. Gdym nniemał bydl w naywiększē zatrudnieniu Pana Podstolego, ile w sam dzień ślubnego aktu córki, skorom się przebudził, obaczyłem go przed sobą. Przyszedłem obudzić W Pana, rzekł, żebyś mi z łaski swoiey dopomagał gospodarstwa w dniu dzisieyszym. Jakież będę miał obowiązek? rzekłem: taki, iaki i ia, odpowiedział Pan Podstoli, cieszyć się z przyjaciółmi, i bawić się wesoło. Na takie urzędy, rzekłem, nie trzeba przynaglenia, w tē przyniesiono kawę, i piąc wróciliśmy się do wczorayszego dyskursu o ucztach.

We wszystkiē trzeba się zbytku strzedz, mówił Pan Podstoli. Nie dobry to iest zwyczaj wiciością potraw obciążać stół. W niezmierney liczbie przygotowane dobrze bydl nie mogą; zły skutek co do widoku czynia; stołownikom, a zwłaszcza żarłocznym, przeszkadzaia wyboru, a gdyby wszystkie kosztować mieli, nabawiałyby mnogością niesmaku; odrazy i niezdrowia; służących zbyt zatrudniaia rozdawaniem, i rozmaitemi przygotowaniami.

Gospodarz między inszemi wiadomościami, powinien się znać i na kuchmistrzostwie. Kiedy ia gdzie dobrą potrawę zasmakuię, staram się zaraz wiedzieć, iak ia przyprawiaia, i natychmiast za przyjazdem do domu, z kucharzem rozmowa, a tak i on się uczy, i ia wiadomości nabieram, i stół zyska.

Jak zastawić stół, i to rzecz potrzebna do wiedzenia: prze-

chodzi mnie w tym punkcie moja żona, ona więc rozrządza, a ja tylko do rady należę. Dobrzeby się działo i po pańskich domach, gdyby Jaśnie Oświecone, Jaśnie Wielmożne Jeymoście nie wstydziły się spiżarni. Tak przedtem bywało, aleśmy zmodnieli na nasze nieszczęście, a właśnie wten czas kiedyśmy nayubożsi.

Nie obaczysz WPan, mówił daley Pan Podstoli, na moim stole piramid i mareypanów, bo u mnie raz wraz ta maxyma, aby bydź takim w święto, ikim i w dzień powszedni. Że stołowników wiele, iadła będzie dostatkem: ale co dom ma, tém się raczą wszyscy kontentować, a że wykwentów nie znajda, z tego się ile łaskawi, nie zgorszą.

Nie dawno było w sąsiedztwie naszym wesele u iedney wdowy, którą tu WPan z zięciem obaczysz. Sprowadziła cukiernika z miasta, kuchmistrza od Pana Woiewody: gdy ieść przyszło, dawali nam potrawy wykwentne, przypraw mocnych, smaku zaś i ułożenia takowego, iż ledwo z nas który mógł zgadnąć to, co ie. Dowiedziałem się potém od gospodyni, iż ów pan cukiernik z kuchmistrem taki ie uczynili wydatek, iż za ieden obiad i wieczerzą, mogłaby była nas przystoynie przez cały tydzień podeymować.

Bywałem, i nie raz u pańskich stołów: smaczno, prawda, i okazale iedzą, ale nigdybym ia tak ieść nie chciał. Nato drogo kupuje ukontentowanie, kto ie zdrowiem płaci.

XIII. Wyszliśmy obchodzić gości, i przyymowaliśmy przyjeżdżających, którzy zeszli się tam, gdzie pannę młodą ubierano do ślubu. Pan Sędzia chciał tego koniecznie, żeby pod koronę włożyć chleb, cukier i picinądz, według dawnego zwyczaju. Ma się to znaczyć, rzekł Pan Podstoli, żeby mieli pożycie słodkie, chleba dostatek, i żeby im na niczem nie schodziło. Życzę ia im tego, ale można się obeysć bez tych zwierzchnych okazań. Nie podobało się to Pani Sędziney i innym matronom: wymogli więc na Pani Podstoli-ney, iż ieżeli nie podłożono pod wieniec, musiały przecięż stać na gotowalni te symboliczne narzędzia.

Ruszyliśmy się do kościoła, tam po wysłuchaney mszy, i ostatnich ogłoszonych zapowiedziach, Xiądz Pleban stanął

u ołtarza, a Państwo młode upadło do nóg rodzicom, prosząc o błogosławieństwo. Puściły się łzy z oczu Pana Podstolemu, gdy córkę u nóg swoich obaczył: podniósł ją, a przytulając do siebie, prosił Pana Boga, żeby ją w dalszém pożyciu łaską swoją świętą wspierał, wzmacniał i uszczęśliwiał. Poruszył nas wszystkich wskroś ten widok, matkę osobliwie, gdy pierwsze to dziecie ze straży swojej na dalszy los wypuszczając, z niezwykłym rozrzewnieniem dawała iey błogosławieństwo.

Krótką przemowę miał przed ślubem Xiądz Pleban, w której zamiast wyprowadzenia genealogii koligających się domów, zamknął obowiązki istotne stanu małżeńskiego.

Wróciliśmy się do domu, i po zwykłych tak rodzicom, iako i Państwu młodemu powinszowaniach, poszliśmy na obiad, gdzie dość rześistą koleją, winem wyborném zdrowia spełniane były. Gdy przyszło do tańców, zachowany był staroświecki zwyczaj w ceremonialnym, przy asystencyi należących i sąsiadów, ostatni był w kolei oyciec, który w rękę Panu młodemu córkę oddał; trwała ochota wesola i przed i po wieczery późno w noc.

Nie mieliśmy czasu do rozmowy z Panem Podstolim, i nie zdało mi się w tej mierze zaczynać gospodarza, zatrudnionego bawieniem gości, i utrzymywaniem ciągłym powszechney zabawy. Dość mi więc będzie namienić, iż przez dłu trzy bawiliśmy się bardzo dobrze, a co naylepsza, bez uszczerbku zdrowia.

XIV. Żem się był dowiedział, iż oprócz niektórych słownych, dał i na piśmie córce swojej nauki i przepisy Pan Podstoli, iak się w dalszém życiu sprawować ma; lubo z początku nie bez trudności, otrzymałem ją nakoniec od niego, i taką iaką odebrałem, tu kładę:

•Córko moja kochana! przyszedł czas, w którym dom rodzicielski opuścić masz, i zacząć nowy sposób życia w tym stanie, który ci był przeznaczony. Daę ci oycowskie moje błogosławieństwo, i proszę Pana Boga, aby cię łaską swoją świętą utwierdzał i wzmacniał. Żeby zaś to, com ci wielokrotnie mówił, tém skuteczniej w pamięć się wpoilo,

przedsięwzięciem naukę, i napomnienie moje w krótkości słów pismem przełożyć.»

»Od Pana Boga wszystko się zaczynać ma: iemu więc, iako stworzenie iego, winną cześć dawać, iego się obraży strzeż, iego łaskę nad wszystko przenoś. Niech się serce twoje na każdy widok darów iego wzrusza, niech usta twoje, iego święte imię wielbią, niech każdy krok, każde wzruszenie twoje, będzie hołdem miłości, wdzięczności i poważania. Nie masz, córko moja kochana, szczęścia, tylko w Bogu, nie masz pociechy, tylko w cnocie.»

»Rozum twój pod iarzmo wiary poddawaj. Przewyższa określoną zdolność pojęcia naszego, głębokość tajemnic boskich. Wierz, bo co Stwórca stworzeniu swojemu objawić raczył, ze źródła istotney prawdy pochodzi.»

»Obowiązki religii pełń, bo są od Boga przykazane, z istoty swojej święte, z skutków szacowne. Pełń je z ochotą i weselem, bo przymuszone ofiary nie mile są Bogu: pełń je wszystkie, bo wszystkie zmierzają ku chwale Jego, i uszczęśliwieniu twojemu.»

»Oddawaj Bogu, co jest Boskiego, mając go za pierwszy cel działań twoich: zastanowić się masz nad obowiązkami stanu twoiego. Te zaś, ponieważ są wielorakie względem rozmaitych osób i okoliczności, nad każdą się zastanów, i oycowskiego upomnienia słuchaj.»

»Ścisłe są obowiązki rodziców względem dzieci, wzajemnie dzieci względem rodziców, przenosi je iednak ten, który w małżeńskim stanie mąż żonie winien, żona mężowi. Opuści człowiek oycę swego i matkę swoją, i będą dwoje w ciele iednym, wyrok jest boży ku obojej płci małżonkom, a na tym fundamencie świętym, a niezawodnym wszystka treść obowiązków małżeńskiego stanu, zasadzona i ugruntowana. Przewyższać ten święty a znakomity węzeł, i mocą i trwałością wszystkie inne powinien. Ile żona staniesz się nierozdzielną towarzyszką męża twoiego. Towarzystwo to wyciąga po tobie naprzód, abyś szanowała tego, któremu towarzyszyć będziesz, ponieważ w stanie podległości zostaniesz. Mąż prawy umie słodzić te podległości, a zatem i jeżeli takiego

w tym, którego ci zrzządzenie boże zdarzyło, znajdziesz, umiemy szacować uprzejmość iego; jeżeli, czego cię Panie Boże uchoway, nad zamiar rozciągając zechce zwierzchność swoją, łagodź powolnością twoją takową porywczosć.

» Niech uczucie, patrząc na twoię cierpliwość, krzywdę, którą ci czyni, niech się zawstydzi dobrocią twoją, niech uznaje nie z wymówek i uskarżań, ale ze słodczych postępków i obcowania, że się inaczej z tobą obchodzić powinien. Pomalu uznanie takowe przychodzi, ale gdy przyydzie, bądź pewna, iż ci się stokrotnie pierwej poniesiona przykrość nagrodzi.»

» W każdej okoliczności dokładay się męża twoiego, pozna przeto wzgląd twój ku sobie, a coraz cię bardziej będzie poważał i szacował. Gdy rady twoiey będzie zasięgał, otwieray zdanie twoie skromnie, iżby nie uczuł, choćby tak było w istocie, że go chcesz oświecać, lub z błędu wywieść. Gdy go przeciwnego zdaniu twoiemu znajdziesz, nie upieray się na niem, ale szukay takowey pory, aby to, o czeń wewnątrznie przekonana iesteś, skutek swój wzięło. Gdy zaś i to nie pomoże, lepiej iż umilknieysz, niżbyś miała zbytęzną natarczywością dłać mu przyczynę do urazy.»

» Zbyt dobrze trzymam o twoim sposobie myślenia, że bym ci dotrzymanie wiary mężowi winney przypominał. Umysłowi pocziwym wspomnienie nawet takowe przykre. Wychowalaś się w takowym domu, gdzie z łaski bożej i podeyrzenie nawet nie padło.»

» Cel małżeństwa, spłodzenie dzieci, i wychowanie ich w chwale bożej, i uczciwych obyczajach. Młodość onych do czasu postanowienia oycowskiemu staraniu powierzona, niemowlęstwo matczyney troskliwości. Błogosławieństwem bożem jest płodność nayistotniejsze daru bożego odwdzięczenie, dobre i przyzwoite wychowanie dzieci.»

» Pierwiastki wychowania tego na tém zawisły, iżby zawczasu w umysły ich świeże wpaiać pobożność i cnotę; co do ciała zaś, tak pielegnować, iżby zachowana była miara między piezczotą i niedozorem. Piezczotą siły wrodzone słabieją, niedozór ie o śmierć lub kalectwo przyprawia.

Spuszczać się na naiemnicze usłużenie, iestto nie bydz matką dziecięciu swojemu. Jeżeli więc trzeba mieć czeladź w tey mierze, na tę czeladź przynaymniej należy mieć oko, a tak, jeżeliby inaczej bydz nie mogło, i obowiązkom macierzyństwa zadosyć uczynisz, i pociechę z płodności twoiey odniesiesz.

»W dalszy wiek potomstwa rozciągać się powinna czułość macierzyńska, osobliwie względem córek. Tych pielegnowanie i wychowanie tak z piérwszych lat, iako też, gdy już pory przyzwoitey ku stanu małżeńskiemu dochodzą, wyciąga baczności wielkiey.»

»W niemowlęctwie do cnoty trzeba ie sposobić, przepisy święte religii w umysły wpaiać, i wdrażać, żeby z czasem zbyt rozkrzewiona wieku naszego nieprawość, nie skaziła. W dalszych leciech trzeba ie utrzymywać w skromności i wstydzie; te albowiem nayszacowniejsze są ozdoby stanu dziewiczego.»

„Niech nabieraia wiadomości i nauk, ale to nabieranie, niech ie w zbyt wielkie o sobie rozumienie nie wznosi; trzeba żeby się ćwiczyły i w kunsztach niektórych, stanowi swojemu przyzwoitych, ale niech wiedzą, iż to są tylko przydatki ku doskonałości, ta zaś gruntuie się na sercu prawem, i umyśle oświeconym. Niech znaia, w iakiey się postaci, co do oka, iak naykształtniey utrzymywać, ale niech wiedzą, iż powierzchowność znikoma iest i nietrwala, a grunt pocziwego serca, całego życia okrasa.»

»Po małżonku i dzieciach następuia rodzice i właśni i mężowi. Ufam twoiemu sercu, iż nas, którzyśmy cię wychowali i strzegli, nas, którzyśmy cię za łaską bożą doprowadzili do stanu doskonałego, nas, którzyśmy ci nie dali uczuć przykrego iarzma podległości, kochać będziesz. Ciężko iest, córko moja kochana! wypłacić się rodzicom, poznasz to z czasem, gdy cię Pan Bóg z dobroci swoiey matką dzieciom uczyni. Równe miejsce w twoich względach zastępować maia rodzice i krewni męża twoiego. Dziel z nim winne im uszanowanie i miłość.»

»Bydz małżonką; iestto bydz pomocnicą męża, a zatém go-

spodynią domu. Ten, któregośmy ci za własném zezwoleniem twoim obrali, ile miarkować mogę, od dawnego czasu, jest człowiek uczciwy i rzadny. Ile więc uczciwy i rozmysłny, poznawszy ciebie, zda ci rząd wewnętrzny domu, i przypuści do niektórych części gospodarstwa. »

» Dozór nad czeladzią potrzebuie wielkiej roztropności, Nie daway się uprzedzać powieściami rozmaitemi, a gdy ci wieść iaka o którym z czeladzi dóydzie, staray się sama, ile możności, rzecz gruntownie poznać, a dopiero, gdy należy-cie przekonana będziesz, złemu, żeby się nie szerzyło, zabiegay. Psuie się czeladź zbytniém dowierzaniem, niedozorem, łagodnością niewczesną, surowością nieumiarkowaną. Niech znayduie zawsze u ciebie wysługa nagrodę, cnota pochwałę; ale też niedbalstwu zabiegay, występki karz, a będziesz miała i rząd i pokój w domu. »

» Gospodarstwo tak domowe, iako i folwarczne nie powinno być rzędne. Zbytek każdy złe skutki za sobą prowadzi. Staray się nabywać w tém, co ci będzie zlecono, iak największego światła, radź się starszych, ile mających doświadczenie, wykwinności dziwaczney modnego gospodarstwa strzeż się: takie naylepsze, co mało kosztuie, a wiele przynosi. Nie idzie zatém, iżbyś gardziła nowemi wynalazkami, gdy o nich usłyszysz, albo czytać będziesz, ale pospołu z mężem pierwey na małej rzeczy próbę róbci: jeżeli się ta uda, dopiero na większe możecie się odważyć. »

» Będą uczęszczać do ciebie goście, i ty niekiedy do innych domów póydziesz w gościnę. Wyciąga tego uprzejmość sąsiedzka, żeby się nawiedzać, i dobrej chwili wspólnie użyć. Z tego widzenia wzrastają przyjaźnie. Miej baczenie, nim ie zabierzesz; a gdy ie tak zabierać będziesz, uczuiesz słodycz przyjaźni. »

» Nie wątpię, kochana córko moja, iż wdzięcznie przyjmiesz przestrogi kochającego oycy. Dyktowała ie powinność stanu rodzicielskiego, dyktowała ie troskliwość o twoie dobro, dyktowała ie nakoniec wrodzona miłość, tém żywsza ku tobie, ile żeś na nią ze wszech miar postępki twoimi do-bremi zasłużyła. »

» Niech cię opatrzałość Boża w każdym kroku życia twoiego strzeże; niech miłość cnoty łagodzi przykrości, bez których w życiu obeyść się nie można; niech słodycz sumienia czystego będzie pociechą starości twoiej, abyś tak w czasie błogosławiła działkom twoim, iak ia teraz w rozrzewnieniu serca moiego błogosławię tobie. »

PAN PODSTOLI.

C Z E Ś Ć II.

K S I Ę G A II.

I. **T**rwaly ieszcze rozrywki w domu Pana Podstolego z przyczyny wesela przez dni kilka: pomału się goście zaczęli rozieźdzać, zostali się nakoniec sami państwo młodzi i ia. Gdy zaś i zięć z córką gospodarską odiechał, miałem większą porę do rozmów, z tych iedna była o ludzkości, a zatem o obowiązkach gospodarza względem tych którzy go odwiezają.

Ludzkość, mówił daley Pan Podstoli, w ięzyku naszym słowo iest wiele rzeczy w sobie zawieraiące: ściśle wzięte, toż znaczy co dawniey u Rzymian w ich ięzyku *hospitalitas*. Zasiągając iak naydawniejszych czasów, widzimy ten szacowny przymiot zawsze w używaniu. Pismo Boże nie raz o nim czyni wzmiankę, u Greków i Rzymian *hospitalitas* uroczystym była obowiązkiem: zaręczali się ci, którzy ią wzajemnie zabierali, a trwałość iey rozciągała się do naydalszych pokoleń; dzieci po rodzicach kładli ią dla siebie za część dziedzictwa. Do tych czas widzieć się daią w zbiorach

starożytności *tesserac*, które sobie wzajemnie dawali biorący takowe ludzkości i uprzejmości obowiązki.

Starożytność w działaniach swoich brała za cel rzecz użyteczną. Sposób myślenia dawnych tém się od naszego różnił, iż się na istocie rzeczy, nie na powierzchownościach zasadzał: stąd brały u nich szacunek takowe wynalazki, które łączyły razem rzeczy, i miłe i użyteczne. Jakoż wprowadzić ludzkość, jeżeli z jednej strony służy ku zabawie, z wielu innych ma swój użytek. Przez nią się przyjaźń wszechyna i rozkrzewia; przez nią się poznanie gruntowne ludzi nabywa; przez nią otwiera się sposobność dobrze czynienia zawsze pożądana prawemu sercu; przez nią podać się pora do nabrania wielu wiadomości; przez nią wieyskiego życia osobność i iednostajność słodzi się: zgola wszystkie iey skutki łączą wdzięk z pożytkiem.

Jeżeli gdzie, w naszym kraiu ludzkość iest potrzebna. Równość obywatelska czyni nas współbraćią: ustawy, prawa, każą nam w wielu okolicznościach czekać losu naszego od woli braci naszych: Poselstwo, Urzędy Sędziów Trybunalskich, Ziemskich, i wiele innych czynności od wyboru zawisły. Nie czas iest pod czas ziażdru publicznego wszechynać ludzką uprzejmość, którey w domu nie zachowaliśmy, i owszem krok takowy rozżarza bardziey pamięć tego, co się wprzód nie czyniło.

Obywatel zaś, którego i serce, co do czułości, i dom co do przyjęcia otworem, skarbi sobie na dal szacunek i miłość powszechną, a gdy się pora nadarzy, pożądaną dla siebie, choćby i bez zabiegów, nagrodę i korzyść zyska. Ludzkość więc i zistoty swojej chwalebna, i ze skutków użyteczna, ale trzeba żebyśmy znali, iakie iey są właściwe w szczególności obowiązki, bierzmy ie więc z osób i gospodarza i gościa.

Umysł gospodarza przyjmującego gościa w dom swój, powinien bydz wewnętrznie przeświadczony o szacunku i pożytkach ludzkości. Na ten czas gość będzie przyjemnym, i choćby zażył w tey mierze nieiakięgo utrudzenia, osłodzi mu ie i zmniejszy przyczyna, dla której utrudzenie ponosi. Gość wzajemnie widząc uprzejmość gospodarza, poczuwać się będzie do tego, iżby nie był przyczyną niesmaku. Wza-

iemne więc względy nastąpią, i pora do zabawy nader się przyjemna otworzy.

Są takowi, którzy zbyt rozciągając granice ludzkości, rozumieją, iż nie można inaczej gościa w dom przyjąć, i zabawić, tylko ustawiczością rozrywek, tak dalece, iż i sobie, i goszczącemu żadnego odpoczynku nie dają. Takowym* trzebaaby częstokroć powtarzać owe Horacyusza napomnienia — *ne quid nimis*.

Zabawy choćby najmilsze, nadto przewleczone, zbyt często powtarzane, przynoszą nudność, tak dalece, iż zamiast rozrywki z obudwóch stron, nakoniec przykrość i niesmak wynika. Siłą się wzajemnie, gospodarz żeby bawił, gość żeby pokazał, że bawiony, a z tego usiłowania tę tylko korzyść odnoszą, iż pragną wewnątrznie, aby od tak uprzykrzonego iarzma zostali uwolnionemi. Gospodarz znać powinien miarę w tém, czego użyć: lepiej się nadać rozrywki, gdy ie niekiedy spoczynek przeplata.

Sadzić się na okazałe przyjęcie, byleby okoliczność tego wyciągała, oznacza bardziej dumę gospodarza niżeli uprzejmość. Kto uczciwie, przystoynie w domu swoim żyć umie, nie potrzebuie tego, żeby się wysilał na przyjęcie gościa. Powiadali starzy, iż naylepszym przysmakiem chleb z solą, a z dobrą wolą; i mieli racyą. Dobre serce dawcy dodaie szacunku darom, a odbierający ie, iezeli ma serce prawe, więcej szanuje ochotę dającego, niż wartość daru. Czynieć nad możność w iakimkolwiek bądź rodzaju, zdrożnością zawsze iest. Umiarkowane wydatki, i naymożniejszego nie szpecą, byleby co oszczędza zbyt, oddawał enocie; enotą zaś iest udzielać potrzebnemu, co mamy nad potrzebę.

Obowiązki gościa są te: Naprzód wiedzieć ma, kiedy, i na iak długi czas w gościnę iechać. Gospodarstwo rządne nie zbyt wiele czasu na to zostawia; gdy zostawia, dobrze go tym miłym sposobem użyć. W użyciu trzeba mieć hacznąć. Naprzód, aby zbyt uczną zgraią domowników, lub koni, gospodarza nie obciążać. Co innego iest zaiażd, a co innego wizyta.

Powtóre, gościna nie powinna się zbyt przewlekać,

Grzeczność gospodarza nie daie poznawać, iż się nadto długo bawimy, ale roztropność nasza powinna rozmierzać czas bawienia w cudzym domu. Nayciągley idące rozrywki przebiegaia się, a ieżelibyśmy dla tego przydłużey bawić chcieli w cudzym domu, iż nie mamy co czynić w naszym, albo raczey, iż niechcemy co czynić: nie idzie zatem, iżbyśmy innym czas zabierali, umieiającym z niego lepiej korzystać.

Naywiększa gościa powinność nie bydź przykrym gospodarzowi. Odwiedzamy go, abyśmy z iego towarzystwa korzystali, ale i ten powinien bydź cel naszych odwiedzin, aby się on też naszym posiedzeniem bawił; nie będzie się zaś mógł bawić, gdy mu odbierzeni sposobność czynienia tego, co by chciał w swoim domu. Miarkować tak rzeczy należy, iżby miał spoczynek i odetchnienie. Obeyrzyć się więc na nas samych potrzeba, i tego, czego byśmy u siebie nie chcieli, u innych nie czynić.

W gościnie będąc, pamiętaymy, iż nie iesteśmy w domu naszym, a zatem choćby czego ku wygodzie brakło, snadniey to zniesiem. Częstokroć ochocie nie wystarcza sposobność, częstokroć czeladź pańskiej woli nie pełni; trafia się, iż zatrudnienia gwałtowne nie pozwalaią gospodarzowi tak czynić, iakby pragnął. Z tych i innych wielu miar oszczędzać go, ile możności, należy, a choćbyśmy go i usprawiedliwili u siebie, w tém w czém rzetelnie wykroczył, błąd takowy nie byłby ze szkodą.

Gdy niższy wyższego odwiedza, powinien się przygotować do uszanowania bez podłości. Równy równemu uprzejmość ze względami oświadczyć ma: ieżeli zaś wyższemu niższego odwiedzić przyydzie, niech na to ma bacność iak naywiększa, iżby nie dał uczuć odwiedzonemu, iż jest nad niego wywyższonym. Tym sposobem każde nawiedziny zachowaią przepis ludzkości, i staną się źródłem i pożytku i zabawy.

II. Dzień był słotny, okoliczność czasu wstępem była do rozmowy. Gniewamy się na słońce, rzekł Pan Podstoli, kiedy nam nie przyświeca, iak gdyby było temu winne, iż go obłoki zasłaniaia. Trzeba by się, rzekł daley, takowym dziwakom wzniesć nad atmosferę, a dopiero mogliby sobie dogodzić,

ieżeliby ich tylko subtelność tamtejszego powietrza nie udusiła.

Moje zdanie przestawać na czasie, iaki iest: słońce się gniewu naszego nie złęgnie, chmury nas nie usłuchają, a gdybyśmy i mieli moc powietrzem rządzić, gorzejby zapewne szły rzeczy, niż idą. Co Pan Bóg zdarza, wszystko to dobrze: my mruczem, bo nie wiemy dla czego się rzeczy dzieją, a przecię w porządku wyroków Opatrzności tak iest istotna w potrzebie swoiey sloty, iako i naypogodnieysze czasy. Dajmyż się temu rozrządzać, który lepiej wie, niżeli my, czego nam potrzeba.

Czas dzisieyszy osadza nas w domu, szukaymy, iak się zahawić, a łatwo rozrywkę znajdziem. Rzekłem na to: iż czas ponury nie tylko moralnie, ale i fizycznie nad nami, albo raczej w nas działać zwykł. Czuć się na ten czas ociężałość, a wszystkie posępne widoki wzbudzają do melancholii tych naybardziej, którzy z przyrodzenia do niey są skłoni. Prawda, odpowiedział Pan Podstoli, iż ciężko iest przyrodzenie zwyciężyć, z tém wszystkiem, nie iest rzecz wcale niepodobna. Choćby wreszcie nie zupełne kto nad sobą otrzymał zwycięztwo, dość gdy w części przynaymniey swego dokaze.

Rozmaite są przyczyny i źródła melancholii: ta, która z przyrodzenia, naywiększego usprawiedliwienia, i razem politowania godna. Kto więc w tym iest nieszczęśliwym stanie, zawczasu zabiegać temu powinien, izby się wrodzona ta przywara w nim coraz bardziey nie rozkrzewiała. Strzec się ma osobności, przestawać z ludźmi wesołomi, rozrywek przystoynych używać, a naybardziey lenistwa się chronić, to bowiem naywłaściwszém iest nudności źródłem.

Nie znajdziesz W Pan, rzekł daley, nigdy tego, aby się człowiek uczciwy, a oświecony nudził: podział to iest umysłów płochych i nikiennych. Człowiek czyłito na wsi, czyłito w mieście, nie powinien tak dalece mieyscu, czasowi i okolicznościom podlegać, izby nim, i sposobem myślenia iego udzielnie rządziły. Zwycięzać to wszystko należy rozumem i męzną myślą, a iak wierzchołek gór wysokich nad chmury się wynosi, i z nieustającej pogody korzysta, tak u-

mysł człowieka prawego oświecony i stały, mimo potoczne a nieuchybne życia przygody, niewzruszoną się spokojnością cieszy. Sumienie czyste sprawia tę pociechę, iey zaś dzielność większa nad to wszystko, co los przeciwny udzielać może. Trwała więc i niewzruszona jest spokojność poczciwych ludzi, a z nią jest szacowny przywilej, iż zawsze iednakowi nie dają nad sobą przewodzić rzeczom zwierzełnim.

Słuchałem z nieiakiem zadziwieniem: postrzegł to Pan Podstoli, i uśmiechając się rzekł: nie chcący z rozmowy stało się kazanie, czas się więc na dół spuścić, i do tonu właściwego rozmowie naszej poufały przejść. Mówiliśmy o nudzeniu, nad niem się więc ieszcze nieco zastanówmy.

Lenistwo oznaczyłem nayistotniejszą téy choroby przyczyną, i toż samo ieszcze raz powtarzam. Nudzić się, iestto czuć iakowąż czczość umysłu, nie wiedzącego co czynić, szukającego zabawy, a niemogącego iey znaleźć, udającego się do rozmaitych, a nieznaydującego w nich smaku, zostającego nakoniec w stanie opuszczenia, troskliwości, trwogi, pragnienia i obmierzenia. Nic nad taki stan nieszczęśliwszego bydź nie może; iest bowiem chorobą bez nadziei uleczenia, niedołężnością bez wsparcia, czuciem bolesném bez przyczyny umartwienia. Mówiło się wyżej o sposobach zabieżenia, lub przynaymniey zmnieyszenia skutków tey ochoroby, dodać nie zawadzi, iż czytanie i smak w nauce naydzielniejszym iest sposobem do przewyciężenia nudności. Książka nierozdzielny towarzysz, przyjaciel bez interesu, domownik bez naprzykrzenia, do niey się w każdej porze udać można. W zasepieniu rozweseli, w tęsknocie zabawi, w każdej okoliczności nauczy i wesprze, byle się do takich udawać, które tchną nauką i cnotą.

W miastach towarzystwo, a zatém miłe posiedzenia łatwieysze, i można dobrać osoby według stanu, humoru i sposobu myślenia naszego. Wsi iesli tego braknie, ma natychmiast miły zawsze widok natury, ten czule serca zawsze rozweselać powinien. Zabawy gospodarstwa miłe są i razem użyteczne, a ciąglem pasmem idą; polowanie cieszy i zdro-

wiu służy, zgola byleby tylko chcieć a szczerze, nikt się nudności obawiać niepowinien.

III. Duszą posiedzenia iest dyskurs, rzekł razu iednego Pan Podstoli, gdyśmy właśnie skończyli byli ze wszech miar zabawne rozmowy z niektórymi sąsiadami: im więc iest istotniejszy do wspólnego zabawienia, tém bardziey i gość, i gospodarz nad tém się zastanawiać mają, aby go umieć prowadzić ciągle, gdy ieden ustanie, drugi wszcząć; zgola nie zostawiać tey nudney pory, gdzie wszyscy umilkną, albo też niewczesném odczwaniem się chcą wskrzesić dyskurs, a nadaremnie.

Co innego iest pisać, rzekł daley, co innego mówić. Nie wyciąga rozmowa takiego zastanowienia się, iak pisanie, z tém wszystkiém, że i tey wyrazy w pamięci słuchaczów utkwic mogą, trzeba mówiącemu wiedzieć co, iak i kiedy mówi. Materyą rozmów niekiedy są rzeczy potoczne, niekiedy ważne. Potoczne służą do zabawy, ważne do nauki, w obu dwóch iednak potrzeba, ile możności, starać się o to, żeby wdzięk użytkowi towarzyszył. Rozmowy potoczne zasadzają się po większey części na opowiadaniu tego, co się stało; iest więc opis dzieł, rzeczy, mieysca. Gdy się o ludziach mówi, strzedz się należy tego, żeby się zbyt nie zaciekać w opisanii; wypaść może słowo nieostrożne, które urazi: wzajemnie, gdy się i dobrze o innych mówi, trzeba mieć na to bacność, iżby pochwała nie wyszła na pochlebstwo.

W każdej okoliczności, czylito o ludziach, czy o sobie, czy o rzeczy, choćby potoczney, wzmianka; niech się zawsze powieść na prawdzie wspiera. Naówczas nie będziemy się tego wstydzic, cośmy raz wyrzekli, i choćbyśmy może niekiedy wykroczyli przeciw roztropności, łatwiey ten błąd usprawiedliwienie znajdzie, gdy nas nikt o kłamstwo nie przeświadczy. Ganic wtenczas tylko należy, gdy nagany konieczną potrzebę, a przeto z niey pożytek widzimy, gdy nas stanu obowiązek do tego przyniewala, gdy milezenie nasze zdałoby się być utwierdzeniem zdrożności; gdy zaś iedna z tych okoliczności nie zachodzi, lepiej ochronić obwinionego, albo zżyć rzecz milczeniem. Gdy nas chęć ku naganie czyiey

wiedzie, zastanówmy się nad tem, że wielokroć i my nagan-y godni, a naówczas, ieśli nas miłość własna nieoślepi, znajdziemy w sobie przyczynę do oszczędzenia drugich.

Wysmiewać zdrożności, iakoto kalectwo, nieczgrabność, lub ubiór mniej przystoyny, iestto oznaczać lekkość, i w ko-bietach naganną, dopieroż w płci męskiej. Dopomagać wy-szydzeniu, iestto potwierdzać w błędzie, a tem samem w dwóynasób wykraczać. Jeżeli kiedy, w terażniejszych cza-siech szyderstwo iest w używaniu; oplakiwaliśmy iuż nie raz w rozmowach naszych ten błąd szkaradny, nie zawadzi się jeszcze cokolwiek nad nim zastanowić.

Żart przez się zaprawą iest, i że tak rzekę, przysmakiem posiedzenia, daie albowiem poznać dowcip, i delikatne u-czucie tego, który żartuie. Ale jeżeli żart ma skutki mile z u-czucia wdzięcznego, nie powinien bydź ziadliwym; przez to samo albowiem wdzięk i słodycz swoją istotną traci. Śmieie się złość wewnątrz zasklepiona z obrazy cudzey, a ten śmiech cechą iest skażonego serca, tak w tym, który go zdziałał, iako i w tym który go używa. Człowiek ziadliwie żartobliwy, podoba się na moment, gdy rozwesela i do śmiechu wiedzie, ale skoro to porywcze rozweselenie przejdzie, nie iest rzecz podobna, aby rozs്മieszony nie uczuł, iż ten, który drugiego wyszydzić mógł, i iego samego wysmiać potrafi. Stąd wzrasta naturalna iakowaś odraza od szyderców, i boiaźń nader sprawiedliwa, aby na ich ięzyk kiedy nie przyyść.

Powiadaią modnogrzczeni, iż śmiać się z drugich, iest to ton właściwy wielkiego świata. Według moiego prostego zdania, jeżeli na tem grzeczność terażniejsza zawisła, lepiej bydź mniej grzecznym, niżeli się poddawać w niebezpieczeń-stwo szkodenia cudzey sławie.

Mówić o sobie samym rzadko się nadaie. Jeżeli z pochwa-łą, ciężko, aby takowy panegiryk wiarę znalazł; jeżeli z na-ganą, dyskurs nie iest spowiedzią. Upokorzenie, prawda, iest chwalebne, ale w tcy mierze roztropność ustami naszeniu władać ma. Naprzód, ażebyśmy, chcąc się upokorzyć, prawdy nie obrażali; powtóre, aby takowe przywar własnych ob-wieszczenie zgorszenia nie przyniosło; potrzebie, aby cel u-

pokorzenia ściągał się ku pożytkowi słuchających. Naygorsze takowe zdrożności obiawienie, które się ze złego wynosi i cieszy: ostatniem to iest bezprawia dopelnieniem i stopniem, chlubić się z tego, co upokarzać powinno.

Gdy konieczna potrzeba o sobie mówić każe, mówmy skromnie tak, iak gdybyśmy cudze sprawy opowiadali, a natenczas i wiarę znajdziem, i uszu słuchających nie obrazim. Tak czynili owi zacni mężowie, którzy własne dzieła swoje opisywali. Czytając ich powieść, można się dowiedzieć o ich błędach, można wziąć wiadomość o ich cnocie: tę obwieścili skromnie; tamtych nie zataili, ale bez upodlenia.

Powieści, iak się wyżej namieniło, są częścią rozmów, mają za cel obwieszczenie dzieł dawnych, lub świeżych. Dyskurs, prawda, nie iest księgą, ściągnąć iednak można na powieści też same przepisy, które pisarzom dzieciów służą. Trzeba opowiadającemu wziąć miarę słuszną, żeby zbyteczna zwięzłość nie czyniła powieści niesmaczney i suchéy; albo też przewlekłość, przykrey i nudney. Ten, który od tey przedmowy zaczyna, iż coś śmiesznego powie, nikogo nie rozśmieszy, wszyscy się bowiem zawsze czegoś śmieszniejszego spodziewać będą, niżli usłyszą. W opisanu rzeczy lub mieysc nie trzeba się nader ściśle do rzeczy kaźdey przywiązywać, inwentarz tylko temu miły, czyy iest.

Naypierwsze w rozmowach powinno mieć mieysce to, co się ściąga do nauk, kunsztów, interessów publicznych lub prywatnych. Jm rzecz cięższa, zawilsza, trudniejsza, o której rozmowa, tém większy kunszt, wyluszczyć rzecz iak nayłatwiey. Mędrki dzikimi wyrazami zasępią powieści swoje, i iak gdyby byli wyroków tylko samych obwieścicielami, ćmią ie i kryją zawilnością umyślnie zrządzoną, tonem głosu nadzwyczajnym, postacią zamyśloną, i wspaniale ponurą. Szarletany mądrości, omamiałą pozorem, a uludzeni słuchacze, im bardziej nie rozumieją, tém więcey wielbią. Nie nowina w naszym wieku takowe sceny; mądry się z nich śmieie, głupi słucha, dziwuie się i wierzy.

Rozmowa bez sprzeczki obeyść się niemoże; gdyby wszyscy

iednego byli zdania, nie byłoby o czém mówić. Różnica sposobu myślenia wznawia dysputy: tych istota, zdania przeciwnie dowodami wspierać, roztrząsać, a uznawszy iedne dzielniejsze nad drugie, tam się zastanowić, gdzie gruntowność przemaga. Takie bydlź powinny uczone sprzeczki: ale miłość własna upokorzenia nie cierpi: gdy nie można ważnością przyczyn, uporem się zaslania, stąd zamiast oświecenia gorycz, ziadłość, krzykliwość, przymówki. Roztropność daie poznać z kim i o co: ieśli umiarkowani ci, z któremi w rzecz się wdaiemy, i prawdy tylko szukaiący, z ochotą zaczynamy z niemi uczoną sprzeczkę: ieśli uporeczywi i zuchwali, niech raczej tryumfuią z naszego milczenia; lepiej ustąpić, niż bydlź przyczyną urażenia i zwady.

IV. Dzień był pocztowy, był więc dyskurs o wiadomościach, któreśmy odebrali, a ten nas wdroył w rozmowę o sposobie pisania listów. Leżała koperta na ziemi, tę gdyłm podniósł, znalazłem napis: *à Monsieur, Monsieur* — Podstoli *de*. Widząc, że się nieco nad czytaniem tego napisu zastanowił, rzekł do mnie Pan Podstoli: wiem, albo przynajmniej domyslał się, o czém teraz W Panu myślisz. Dziwny iest W Panu ten napis do mnie, zadziwisz się bardziey, gdy powiem, iż który go pisał, tak iak i ia po francuzku nie umieć. Francuzczyzna w modzie, a zatem i nasze listy piątro mody na sobie noszą. Prawda iż krócey iest napisać: *à Monsieur, Monsieur*, niżeli *Wielmożnemu Memu Wielce MCPanu*, ale mnieysza o szczupłość lub przewlekłość, byleby się rzecz tak czyniła, iak należy. *Monsieur* w francuzczyźnie toż samo znaczy, co MCPan: obeszłoby się bez tey cudzoziemczyzny; ale że to mniey znaczny defekt, do istotnieyszych się rzeczy wróćmy.

Listy właściwy mają swój styl: ten powinien się odmieńnić tak, iak rozmowa wedle okoliczności rzeczy, lub osób. Pisać trzeba do wyższych z uszanowaniem, do równych ze względem, do niższych z uprzejmością, ze wszech zaś miar roztropność wyrazami listów naszych władać ma. Upokarzać się przed temi, gdzie nie należy, nie iest uszanowanie ale szyderstwo; poważnić się względem wyższych, iest zu-

chwalość; względem równych, poufalość mieć powinna granice, żeby nie stała się grubiaństwem.

W sposobie pisania listów, środek powinien być trzymany takowy, iżby nie były z iedney strony w stylu wyniosłe; przeciwnym zaś sposobem i tego wystrzegać się należy, aby nie były zbyt powszechne i proste.

Dwa nader szacowne co do listów przykłady zostawiła nam starożytność w Cyceronie i Pliniuszu. Pierwszego listy choć poufale, wdziękiem i słodyczą tak dalece zaprawne są, iż się ich odczytać nie można; drugiego prawda kształtne, nie z taką się iednak ochotą czytaią, iak pierwsze. Różnicy tej zdaie mi się być ta przyczyna, iż pierwszy swoje listy pisał, drugi komponował. W Cyceronie znać rzecz idącą, iak od niechcenia bez żadney przysady, w Pliniuszu łatwo postrzec pracę i usilność, żeby rzecz kształtną udzielał. Cycero pisał list, iak list, Pliniusz iak księgę. Lubo więc obu dwu dzieła szacowne, nierównie szacowniejsze to, co prawdziwą istotę rzeczy w sobie zawiera.

Zaniedbany iest teraz kunszt dobrego pisania listów. Styl za granicę poufalości wyszedł, rzecz się wyraża niedostatecznie, a cudza ręka po większej części kręśląc myśli nasze, odcymuie im dzielność i żywość. Nie podobna, albo przynajmniej bardzo rzecz iest trudna, aby sekretarz, choćby też i naybiegłęyszy, tak dalece przeniknął sposób myślenia naszego, iżby wyraził dokładnie i ściśle to, co wewnątrznie czuć możemy.

Jeżeli więc mnogość interesów nie pozwala wszystkich obiać, w nayeclniejszych iednak spuszczać się na kogo innego nienależy. Zawczasu rodzice i nauczyciele sposobić mają młodzież do pisania listów, obwieszczając im do tego przepisy istotne, i wystawiając przykłady tych, którzy w stylu listowym stali się naydoskonalszemi.

Ze leżały na stoliku gazety, ięliśmy się do ich czytania; co gdy się stało, rzekł Pan Podstoli: Wynalazek gazet winniśmy późniejszym wiekom. Gazeta z istoty swojej iest list powszechny, obwieszczający to, co się i u nas, i w inszych krajach dzieje.

Cel więc gazeciarza ten być powinien, iżby iak naydokładniey, a razem i iak nayzwieżley rzeczy opisywał, przywiązując się iedynie do tego, co wiadomości publiczney godne. Ma się strzedz własnych domysłów i uwag: dać materyą i wstęp powinien do uwagi, a nie sam czynić dyssertacye. Lepiej albowiem na ten czas aby księgę statystyczną napisał i został autorem, niżli opowiadaczem tego, co się na świecie dzieie. Uszczypliwość w każdym rodzaju pisma naganna, w tém gorsząca, ile że nosząc na sobie cechę publiczną, zda się upoważniać iad i lakomstwo aprobacją zwiérzchności.

V. Zbliżał się czas wyznaczony przenosinom: trzema dniami przed tém, gdyśmy siedzieli u wieczerzy, rzekłem, iż iak mi się zdawało, musiały być na iaki czas odwleczone. Spytała mnie Pani Podstolina, dla czego tak sądzę, a w tém Pan Podstoli rozśmiał się i rzekł; ia się poniekąd domyslałam o przyczynie tego pytania. Mniemasz WPan, iż iutrzejszego dnia nie wyiedziem dla tego, iż nie widzisz przygotowania do podróży. Wyiedziemy iednak iutro i rano, ponieważ dom rodziców moiego zięcia o mil kilka, droga nie bardzo dobra, a tak gdybyśmy się spóźnili z wyiechaniem zarwalibyśmy nocy, i uczynilibyśmy przykrość i sobie, i czeladzi, i tym co nas czekaia.

Że WPan krzątania nie widzisz, pochodzi to z wielu przyczyn. Odzwyczaiona iest czeladź nasza od niepotrzebney porywczosci, która ten tylko skutek przynosi, iż chcąc czynić zbyt dobrze, nagłością niewczesną i Panu nie dogadzaia, i sobie daremną przykrość czynia. Zawczasu zwykłem ostrzegać czeladź o wyieździe z domu, sam się na nich nie spuszczałam, ale każdemu z osobna zleciwszy co czynić ma, gdy zaczynaia wypełniać rozkazy moje, mam na nich oko, żeby dobrze wypełnili to, co im zlecono. Poiazdy, lubo zawsze staram się o to, żeby były w dobrym stanie, przed każdą iednak podróżą na dni kilka oglądam ie; z kołniami, szoraniami, i innemi narzędzianiami tak stayni, iak wozowni, toż samo się dzieie.

Rzeczy Jeymościne i dzieci ułożone, są na pogotowiu, kucharz który ma nam o pół drogi obiad sporządzić, iuż

wział ze spiżarni czego mu potrzeba, i o butelce się nie zapomniało. Gdybyto były u nas porządne karczmy, iak mówią, iż są za granicą, oszczędziłoby się ieżdżącym połowy kłopotu, ale gdyśmy ieszcze do tego porządku nie przyszli, trzeba ile możności zastępować skrzętnością i przemysłem, czego ku wygodzie brakuie. Gdzie indziej wybiera się każdy na podróż, iak na przechadzkę, my gdy się z mieysca na mieysce przenosimy, musimy wszystko, co do wygody służy, brać z sobą, a zatem i liczba się poiazdów zwiększa, i na nich ciężary.

Muszę się też przyznać, rzekł daley do mnie, o iednym zbytku moim, ieżeli go tylko zbytkiem będziesz WPan chciał nazwać wprzód mnie wysłuchawszy: oto, poiazdy staram się mieć gruntowne i piękne. Nie mam ich więcey nad potrzebę, wszystkie zaś, mogę się pochwalić, wyborne, i co do gustu, i co do wygody. Naród nasz iest ieden z naywięcey pielgrzymuiących. Nie mówię o ieżdzeniu do cudzych krajów, bez którego zbyt powtarzanego obeysćby się można; ale tu rzecz o ustawicznych przenosinach naszych z mieysca na mieysce.

Gust mieszkania w miastach ieszcze się w kraiu naszym nie zawział, stolica niektórych obywatelów w czasie zimowym przytrzymuie, pospolicie zaś inni po wsiach mieszkaią. Wielu maiętności maią po różnych województwach, iedni więc z nich chcąc uyść nudności, drudzy pragnąc doyrzeć gospodarstwa, ustawicznie się z dóbr do dóbr przeieżdżaią. Oprócz tego, odwiedzenie sąsiadów, lubo zdaic się przeiażdżką, iest podróżą, ile że takowe wizyty przytrafiaią się nieraz o mil kilka lub kilkanaście. Porachowawszy więc czas, który się trawi na podróżach, czyto dla interesu, czy dla gospodarstwa, czy dla zabawy znajdzie się znaczna część roku tym sposobem strawiona.

Z tych więc powodów poiazd mam za dom, albo raczey za izbę, w której wiele czasu trawić muszę. Jezeli więc pokóy, gdzie nayczęściey przebywam, staram się, aby był wygodny i kształtny, czemuż na to nie mam mieć baczenia, aby mój poiazd też samę miał zaletę? Idzie w tey mierze o przystoynosc, o wygodę, a co większa o bezpieczeństwo. Nie zdaic mi się zatem, iż to iest zbytkiem, co wygodę przy-

nosi, przykrość słodzi, zdrowia ochrania, i od niebezpieczeństwa szwanków strzeże. Każda oszczędność, która wygodzie własney uwłacza, o tych mówię, których na to stać, każda takowa oszczędność iest nierozcznana. Na to nam Pan Bóg maiątku użyczył, abysmy go używali, bez zbytku prawda, ale z wygodą naszą.

Gdy skończył mówić Pan Podstoli, rzekłem: iż każda zdrożność zwykła znachodzić usprawiedliwienie, a zatem, lubo przestaie na powodach przywiedzionych, zdaie mi się iednak, iżby potrzeba oznaczyć granice między skąpstwem, a oszczędnością, iako też wzajemnie między wygodą, a zbytkiem. Godna nagany, odpowiedział Pan Podstoli, zbyteczna wykwinność, ale pomiernemu dla wygody i gustu wydatkowi przyganiać nie należy. Bronię ja nieco moiéy sprawy, rzekł daley z uśmiechem. Nie przystoi ziemianinowi, a przynajmniey tak twierdzą niektórzy, ekwipaż gustowny i modny; ja w moim nie modność, lecz wygodę upatruję; a że pracowite a uczciwe zabiegi, postawiły mnie w stanie dość dobrym, czemużbym też nie miał użyć skutków pracy moiéy? Nie ucierpią z takowych zbytków dzieci, a ciężar, którego zazwyczaj modne ekwipaże nie noszą, mój czasem dźwiga; pieńiędzy z domu do Dubna, a z Dubna prowizye do domu.

VI. Nazajutrz gdy dzień poczynalo, już wszystko było na pogotowiu do podróży. Poszliśmy zatem do kościoła, gdzie odprawiwszy nabożeństwo, do pierwszego pojazdu siadł Pan Podstoli, ja, X. Pleban, i starszy syn Pana Podstolego: do drugiego Pani Podstolina z córką, synem młodszym, i Panną służącą.

Tylko cośmy za wieś wyiechali, rzekł Pan Podstoli: nie wstydzmy sie chwalebnych zwyczajów oyców naszych, wszystko oni od Pana Boga zaczynali, i Pan Bóg im też błogosławił. Przeżegnawszy się więc X. Pleban zaczął ów Psalm przełożenia Kochanowskiego: *Kto się w opiekę poda Panu swemu* -- myśmy zatem wszyscy i czeladź śpiewali. Po śpiewaniu, kilka modlitew krótkich nabożeństwa porannego głośno zniósł X. Pleban, te gdy się skończyły, otworzyła się pora rozmowom.

Wstęp do nich dała okoliczność miejsca i czasu. Rzekłem więc, iż od pierwiastków młodości, gdy jeszcze z rodzicami odprawiałem podróże, pierwszy raz mi się trafiło tak, iak dzisiaj zaczynać ie od śpiewania nabożnych pieśni. Rozumiem, rzekł X. Pleban, żeś się WPan z tego nie zgorzysł. Oddawać Bogu, co Boskiego, powinnoś iest słodka, a w inie iego święte każdy krok zaczynać, iest to naypomysłniejsza wroźba, iż dalsze błogosławić raczy. Przestałem z ochotą na przykładney uwadze X. Plebana. W tém odezwał sie Pan Podstoli takowym sposobem. Między wielu nieszczęściami, rzekł; które nam terażniejsze czasy przyniosły, te za naywiększe sędzę, iżeśmy się uchylili od śladów pocziwych przodków naszych.

Czcic Pana Boga iawnie nie tylko w kościele, ale w domu, w drodze, i na każdym miejscu, było rzeczą powszechną: teraz gdy się kto starodawnych pobożnych zwyczajów trzyma, uznany iest za świętoszka. Jednych lenistwo, drugich zły przykład, wielu wstyd od dobrego odstręcza, a zatém zaczyna się złe od wstrętu, a kończy się na iawney nieprawości.

Trafiło mi się bydź nie raz w gromadnych posiedzeniach, z żalem uważałem, iż rozmowy na tém się po większey części zasadały, aby z cnoty i pobożności czynić szyderstwa. Młodzież nasza z cudzych krajów zamiast poloru, przywozi bezbożność, zuchwale swój towar przedaie, a i płeć iuż niewieścia, co to przedtém uprzedzała nas w cnocie, przenosić zaczyna w zapamiętaniu i niewstydzie. Trzeba będzie podobno M. xięże Plebanie, wyrzucić z brewiarza owę antyfonę, gdzie kościół święty płeć niewieścią pobożną nazywa. Na tych i podobnych rozmowach nieznacznie czas przeszedł, i gdy było blisko południa, stanęliśmy na popas.

Wieś była porządna. karczma dobrze zbudowana i wygodna, drogi reparowane, mosty gruntowne; gdym się więc temu wszystkiemu z ukontentowaniem przypatrywał, rzekł PanPostoli: po tém co WPan widzisz, możesz się łatwo domysleć, iż to nie pańskie dobra. Były niegdyś, ale zwyczajna u nas teraz wielkim domom *potioritas*, przeniosła ie w ręce szlacheckie. Dziedzic terażniejszy mó y dobry przy-

iaciel, Pan Łowczy: wstąpibyliśmy do niego, ale dwór, gdzie mieszka, w inszey wsi o pół mili: druga zaś przyczyna naszego nie wstąpienia ta jest, iżbyśmy żadnym sposobem przed nocą od niego się nie wybrali. Jest ludzki, ale w tej enocie nieco przesadza, a przeto częstokroć dla zbyteczney ochoty gospodarza, gość i interessa zwlec, i na zdrowiu szkodować musi.

Ziadłszy obiad, skoro konie popasły, wyiechaliśmy w podróż dalszą. Nie byliśmy nad kilka stay ode wsi, gdyśmy usłyszeli za sobą wołanie, a w tém nadbiegł na koniu z kilku ludźmi za sobą, człowiek już sędziwy, a iakem poznał z przywitania, Pan Łowczy. Nayusilnieysze czynił prośby, żeby iak mówił, domkiem iego nie gardzić. Wymawiał się od tego, ile możności, Pan Podstoli: nakoniec po wielu prośbach i ekuzach, stanęło na tém, iż wysiadłszy z karety, musieliśmy wstąpić do bliskiey karczmy, gdzie ludzie Pana Łowczego uprzątnawszy izbę, w okamgnieniu prawie nakryli stół, i wszystkie uczynili przygotowania do podwieczorku. Że wino nie było zapomniane, łatwo się tego domyslić można. Radzi nieradzi musieliśmy, lubo nie dawno nasyceni, zasilać się na nowo, zgoła dwie godziny przeszły, nim zdołał przeproczyć Pan Podstoli, ochoczą niedyskretyą dobrego swojego przyjaciela. Wypuścił nas przecię, ale się nie obeszło bez kielicha, i na progu i w sieni i na stopniu karcenianym.

Jechaliśmy więc już mrokiem, a iam złorzeczył natrętności tak niewygodney. Prawda, że niewygodna, rzekł Pan Podstoli, spożni się nasz przyjazd, ale tę przykrość powinno nam osłodzić dobre serce Pana Łowczego. Poznasz go W Pan w domu moiego zięcia, i może u mnie: to poznanie zwiększy W Pana szacunek ku osobie iego. Wyłane serce, uprzejme i szczere, chwyta się sposobów uprzejmości, które naleypszemi bydlż mniema do oznaczenia czułości swojej. Z tych powodów dobry nasz Pan Łowczy, nakarmił nas nie łaknących, napoił, lubośmy tego nie potrzebowali. Darowaliśmy więc wszyscy z ochotą winę Panu Łowczemu, resztę czasu rozmowy, a daley i sen, ile po winie, zabrał.

VII. Odgłos harmat obudził mnie i przestraszył, śmiał się

z moiego przestachu Pan Podstoli, i głyśiny przy hucznie i ustawicznie powtarzanem strzelaniu przez wieś iechali, ostrzeżony zostałem, iż Pan tuteyszy, oyciec zięcia Pana Podstolego, tego się sposobu starożytney okazałości trzyma; w terażniejszey zaś okoliczności pewnie wszystko zastaniem w iak największey reprezentacyi.

Gdyśmy się ku domowi zbliżali, dały znać rżęsiste światła, i nacisk poiazdów na podwórze, iż zgromadzenie było liczne. Nie zawiedliśmy się na naszym mniemaniu. Pierwsze przywitania szły trybem zwyczajnym, zaprowadzono nas zatem do sali, gdzie już się były tańce zaczęły.

Dom był murowany staroświecki, środek trzymał między kamienicą a zamkiem. Ganek był na słupach kamiennych wsparty, sień obszerna ze sklepieniem, sala po lewey ręce ieszcze obszerniejsza od sieni, mury okryte staremi, i trochę nadbutwiałemi szpalerami, na których wydane były historye starego testamentu. Gdzie niegdzie były lustra posrebrzane, a w każdém świecca, kredens obwiedziony balustradą pełen był mis i puharów pstrozlocistych. Okna nie wielkie żelaznemi kratami obwiedzione, znaczyły zamek niegdys obronny. Stały w niektórych miejscach krzesła z poręczami, wybite pozłacaną skórą w kwiaty, gdzie indziej były stolki i ławy.

Drugi pokój był o dwóch oknach, i te równie w grubości murów tak, iako i na sali skryte, żelaznemi kratami obwarowane były. Obicie w bryty, ieden atlasowy płonienisty w różnych kolorach, drugi szyty włóczką naksztalt kobierców: niezmierney wielkości piec zabierał czwartą prawie część pokoju, przy nim równey proporcyi komin dodawał ciepła sowitym ogniem. W środku izby był stół dywanem tureckim okryty, na nim w dwóch wielkich lichtarzach roboty Auszpurskiej stały świece zapalone. Koło drzwi był zegar na tarczy malowaney, naprzeciw niemu obraz, nie wiem, czy pobożny, czyli z historyi świeckiey, nie albowiem od brudu, i zakurzenia roznieznać w nim nie było można. Drzwi portierą zasłonięne wiodły daley do pokoju sypialnego.

Wziął do tańca gospodarz Panią Podstoliną, i natychmiast

zabrzmiąca muzyka, którą z bliskiego miasta umyślnie na ten akt sprowadzono; par idących za pierwszą tyle było, iż przyszło się prawie wszystkim na iedném miejscu kręcić. Skończył się pierwszy, następowały drugie, iam też niekiedy ochoty dopomagał, strzegąc się, ile możności, coraz zwa-wiey i natarczywiey idącey kolei kielichów.

W tey właśnie zabawie i myślach, gdy zagnęła powstał rozruch na sali, szło o precedencyą. Jeymość Pani Sędzina za to, iż Jmć Pan Skarbnik pierwey z Jeymością Panią Regentową tańcował, odmówiła muśtańca; zaczęm gdy poszła w pierwszą parę z Jmć Panem Podczaszym, urażony Pan Skarbnik dał iey uczuć dotkliwość swoię, uiał się Jmć Pan Miecznik, zatem przyszło do słów przykrych, nakoniec do wyzywania.

Na odgłos rozruchu przypadł gospodarz, iednego z adwersarzów wziął na stronę, drugiego Pan Podstoli z Paneni Łowczym: Panie Jmć Panią Sędziną zaprowadziły do drugiey izby. Owo zgoda po długich rozmowach, poselstwach i negocyacyach, stanęło na tém, iż Jeymość Pani Sędzina poszła w taniec z Panem Skarbnikiem, Pan Podczaszy z rąk iego kielich przyiał; więc ochota nieco przerwana, zwiększyła się we dwóynasób.

Czas wieczerzy nadchodził, skończyły się tańce, i stoły zaczęto wnosić. W sali był stół na czterdzieści osób, w drugiey izbie na dwadzieścia, trzeci dodatkowy był naprzeciwno. Gdy przyszło siadać, sadowiono każdego wedle rangi urzędu, toż samo względem dam zachowane było. Że stół drugi nie był do gustu biesiaduiącym, cisnęli się przeto wszyscy do pierwszego, tak dalece, iż zamiast czterdziestu, siadło nas przeszło pięćdziesiąt. Jam z ochotą miejsca moiego ustępował, ale mnie gwałtem zatrzymano; siedziałem więc z iedney strony zupełnie nakryty rogówką Jeymć Panny Sędzianki starszey, z drugiey strony tak ściśniony obszerłą nadler cyrkunferencyą Jmci Pana Podśodka, żem bokiem siedzieć musiał, i iedną tylko ręką władać mogłem; a że każde ruszenie moje dolegało Jeymć Pannę Sędziankę, a do tego bałem się, iżby bogata materya iey sukni, którą by-

łem przykryty, nie została uszkodzona od trunku lub potraw, wy, postanowiłem przeto być tylko świadkiem owej wieczerzy, a ruszywszy się z miejsca bawić dyskursem sąsiadkę moję. O potrawach, jakie były, sądzić nie mogłem, było ich dostatkiem, i zdało mi się, iż kwiatu muszkatowego nie żalowano.

Gdyśmy wstali do Cukrów, odetchnąłem, a mędrszy po szkodziu, obrałem sobie raczćy obchodzić stół, niż siedzieć tak iak przedtem. Trwały tańce po wieczerzy późno w noc, a gdy kielichy coraz rzęsiściey szły za rozmaite zdrowia, ią moiego oszczędzając, wymknąłem się z sali: dowiedziawszy się, gdzie nasza stancya, udałem się ku spoczynkowi.

VIII. Stancya nasza była na folwarku, w izbie Pani Podstolina z córką, Pani Łowczyńna z dwiema córkami, w alkierzu Pan Podstoli, iai Pan Łowczy; nie było pieca, ani komina w alkierzu; a choć przy czasie mroźnym dokuczało zimno, uśpiła mnie iednak fatyga podróży i traktamentu. Obudziwszy się rano, zobaczyłem Pana Podstolego iuż ubranego chociaż późniey odemnie spać się położył: żartowali więc zemnie z Panem Łowczym iuż także ubranym.

Zacząłem narzekać na ochotę gospodarza zbyteczną, i nie wygodę noclegu naszego, a natychmiast rzekł Pan Podstoli: Daruymy gospodarzowi, ieżeli się nam wydaie, że w czém wykroczył, a co jest obowiązkiem grzeczności gościa, nie dajmy mu poznać tego, iż nam nie we wszystkim dogodził. Nocleg, prawda, mieliśmy ladaiaiki, alkierz bez pieca ledwo nas nie pomroził; wiatr wiał przez szyby potłuczone a świercze śpiewały wciąż; ale też nie miał nas gospodarz gdzie lepiej postawić. Ci, którzy gdzie indziej mieli przytulenie, zapewne więcey ieszczu od nas niewygody użyli. Prawdę WPan mówisz, rzekł Pan Łowczy ale po co tak wiele gości spraszać, kiedy ich nie masz gdzie mieścić? Na to ciężka odpowiedź, rzekł Pan Podstoli, ale też rzadka w domu okoliczność, wesele albo przenosiny; nie spraszać zaś na nie wielu, obraziliby się tćm sąsiedzi i krewni.

Gdy to mówił Pan Podstoli, postrzegliśmy idącego do nas gospodarza, a za nim niósł pacholek kosz serwetą obwiąza-

ny. Gdy przyszedł, postawiono na stole kosz, i rozwiąawszy serwetę, wyjął z niego pacholek kilka łaasz wódki, pierniki, i rozmaitego rodzaju konfitury i przysmaczki. Za przykładem gospodarza iał się do wódki Pan Podstoli z Panem Łowczym, i ia też, lubo nie przyzwyczajony do tego trunku. Pożegnał nas zatem gospodarz, i szedł na dalsze obchody, a że się Pan Łowczy oświadczył, iż mu właśnie była potrzebna gorzałka, rzekłem: tak to się zdaie z początku, kiedy ten trunek zaczyna rozgrzewać, ale to rozgrzanie ni- długo trwa, a ieszcze większa potem ezczość przystępuje, głowa cięży, a ten, co się chciał orzeźwić, staie się do niczego niezdatnym.

Dzieie się to, odpowiedział Pan Łowczy, tym, którzy nadto często tego trunku używaią. Gorzałka codziennie szkodzi, rza dkobrana iest lekarstwem. Tak nasi oycowie mawiali, mówił dalej Pan Łowczy; a nasi oycowie mieli rozum, Mospanie! Na nieszczęście weszła w modę kawa i herbatka, Wydatekto nie lada na te damskie łakotki, a kiedy się człek domowey anyżkowey, albo kminkowey napiie, i lepiej się posili, i posiłek mniey drogi. Żyto się Mospanie, w domu rodzi, rzekł dalej do mnie, a kawa gdzieś tam za morzem, a dopieroż herbatka, kto ia tam wie gdzie. A tu trzeba tym czasem dla naszych żonek imbryczków, łyżeczek, tac, puздerek na cukier, a wszystko to musi bydź srebrne, a wszystko to z Gdańska, albo Auszpurga, albo z Norymbergi. Filizanki iak się tłuką, tak się tłuką Mospanie, a ta skorupa, że na niey kwiatek, i gdzie niegdzie nibyto pozłota, bardzo wiele kosztuie. Bodayto nasi oycowie Mospanie: ia pamiętam, żeśmy dzieci nigdy tych specyałów nie znali: w niedzielę na śniadanie rosół, w inne dni piwo z serem, a czasem kielbasa; na post żur albo polewka, a człek był zdrów.

Ja z Panem moim sąsiadem iedno trzymam, rzekł Pan Podstoli: ale nie ia z moią sąsiadką Panią Łowczyną, rzekła Pani Podstolina, śniejąc się. Bronimy kawy i herbatki, a to dla tego, iż te trunki zdrowe, i nieinaczey do nas przyszły, tylko iak lekarstwo. Znać to, rzekł Pan Łowczy, bo-

byście się gotowe cały dzień leczyć. Toby był zbyt, odpowiedziała Pani Padstolina, takiz sam, iak gdybyś W Pan kilka razy wódkę powtórzył, albo winną polewkę, w post.

Co się tycze drugiego zarzutu, tak nań odpowiadamy: równie się tłuką filizanki, iak i kieliszki, a więcej się bez porównania psuie w domu szkła, niż farfur. Przesadzać się na porcellanę nie przystoi, ordynaryyna zaś nie iest znacznym wydatkiem. Serwis do kawy raz ze srebra zrobiony, zostanie i dla dzieci; lepiej więc raz na taki wydatek pieniędzy odziałować, nizeli na insze zbytki, mniej trwałe, a daleko więcej kosztujące. Wizyta sąsiadów niektórych nie dała dłużej prowadzić rozmowy naszej, poszliśmy więc do dworu, gdzieśmy już zastali zgromadzonych gości. Nastąpił obiad, reszta dnia strawiła się na rozmowach, grze, i tańcu zwyczajnym trybem.

IX. Po kilku dniach zabawienia się naszego, wracaliśmy do domu, a że przyobiecał Pan Podstoli nocować u Pana Łowczego, po rannym obiedzie tam przyiechaliśmy, a z nami młode małżeństwo.

Dom Pana Łowczego nowo był zbudowany, drewniany, niezbyt obszerny, ale wygodny, gruntowny i kształtny. Weszliśmy do pierwszey izby, ta była obszerna, dość wysoka, okna, drzwi, dobrej proporecy, ściany okryte płóciennem obiciem, gustowném, stolki, stoliki wygodne, dobrze sporządzone, każda rzecz była na swoim miejscu, tak zaś czysto i kształnie, iż miło było w każdy kąt spóyrzeć. W drugiey izbie równie kształney i ochędożney stało łóżko Państwa Łowczych, dwoie drzwi było, iedne do pokoju dziecinnego, drugie do apteczki. We środku dworu była stołowa izba, naprzeciwko dwa Pokoje gościnne z garderobami, które po dawnemu Pan Łowczy alkierzami zwał. Była oprócz tego oficyna wygodna: równie iak inne, pokoje w niey były ozdobione ze wszelką wygodą. Tam mnie postawiono i młode małżeństwo, Pan Podstoli z famlią mieścił się we dworze.

Dano znać do wieczery; półmiski, wazy, talerze były z farfur zwyczajnych; potrawy nie wykwiłne, ale smaczne, a tak czysto przyprawne, iż samo spóyrzenie ostrzyło apetyt.

Piwo było lekkie i klarowne, wino zaś, dość powiedzieć, iż takież samo, iak u Pana Podstolego. Uprzejmość gospodarza, ochocza grzeczność gospodyni, wszystko to niewymowny dawało wdzięk temu domowi: co go zaś nayszacowniejszym czyniło w oczach moich, była iakowaś prostota i otwartość, ani zarywająca na prostactwo, ani przesadzająca w uprzejmości.

Albo się i napijemy, kochany Panie sąsiedzie, rzekł Pan Łowczy, do Pana Podstolego, po pierwszey potrawie: *lactificat cor hominis*: iam nie wielki łacinnik, ale to podobno w Alwarze: niech tam sobie w reszcie będzie gdzie chce, ale to dobrze powiedziano. I iak dobrze, odpowiedział Pan Podstoli, a zwłaszcza kiedy dobre wino, iak to ta. Chciał wstrzymać Pana Łowczego Pan Podstoli od kielichów, ale żarliwy: partyzant starożytności nie dał się użyć, i lubo nie naglił, napiliśmy się do mierney wesołości. Zabawiwszy, nieco po wieczerzy, i dawszy wprzód słowo Panu Łowczemu, iż przez dzień jutrzejszy u niego zabawiemy, ozeszliśmy się do siebie na spoczynek.

Skorom oczy nazajutrz otworzył, zastałem przede drzwiami czekającego na moje rozkazy iednego zesłużących; domowych przyniesiono kawę, a w tém nadszedł Pan Łowczy; że był dzień niezbyt mroźny, oprowadzał mnie wszędzie. Naprzed gdyśmy wychodzili, rzekł, pódźmy to obaczyć, bez czego reszta nic nie znaczy, Szliśmy więc na folwark, do stodoł, gunien, obór, browaru, śpichlerza: wszędzie zastałem i porządek, i gruntowność, i obfitość. Niebyłoby wprowadzić nic nowego wynalazku, ale cokolwiek należy do gospodarstwa porządnego, wszystko to znalazłem.

Poszliśmy daley do stajni, tam przyznać należało, nie tylko porządek, ale też nieco i zbytku. Dałem to poznać Panu Łowczemu, on zaś na to: O! nróy dobrodzieiu! trzebaćto czasem i poszaleć: moja passya konie, Jeymościna ogród; iużeśmy to sobie przyrzekli, że ia ićy nie wymawiam kwiatków, ona mnie stajni. Dobrzeć to pracować na kawałek chleba, ale żeby ia miał bydź parobkiem tych co po mnie wezną, nie będzie z tego nic. Pracuję ia

czasem Mospanie, od rana do wieczora w polu, a kiedy sobie na wytchnienie do domu powrócę, albo idę do stajni, albo każe konie przeprowadzać, albo ie czasem i sam uieżdżam, a co naybardziej przywdzięcza ten widok, iest to, iż tu WPan żadnego cudzego konia nie obaczysz, wszyskie mego stada, i mego wychowania. Przeprowadzano ie, piękne byly, okazale i dzielne.

Wtém też i Pan Podstoli z zięciem nadszedł, wróciliśmy się do dworu: po obiedzie i kawie, gdy się inni rozeszli, iam się z gospodarzem w stołowej izbie sam został, i winshawalem mu tak pięknego porządku, i w domu i w gospodarstwie. — Dziękuję wielce WMPanu, odpowiedział Pan Łowczy, a że to WPan iestes także i dworak, i dość często Warszawę odwiedzasz, a takie panięta bywa i; wykwentne, więc mnie to tēm bardziej cieszy, że się WPanu mój domek szlachecki upodobał. Trzeba się pędzią mierzyć, iak to mówią. Dobrze to iest Mospanie kiedy pięknie, ale źle, kiedy piękność więcey kosztuie, niż nasz stan zdola. Ta wieś, i z łaski Pana Boga druga przy niey, są teraz moje własne, ale to nie po rodzicach Mospanie.

Mój oyciec miał się nie źle, ale nas było ośmioro, sześć córek, i synów dwóch, a wieś iedna. Trzeba było o sobie myśleć, bo się nie bardzo można było spuszczać na to, co rodzice zostawia. Oddano nas do szkół, mój brat starszy aplikował się, i na dobre mu wyszło, poszedł do kancelaryi, daley do trybunału, i teraz iest Sędzią ziemskim; majątność po oycu obiał, nanie spłacił, siostry wyposażył, i ma się dobrze.

Ja Mospanie widząc, że tylko plagi w szkołach zyskam, a na wakacyach tyle drugie w domu od oycy, prosiłem go nakoniec, żeby mnie do dworu oddał, bo mi żadnym sposobem Alwar do głowy nie chciał wleść. Oddano mnie za chłopca, Pan był groźny, wzięło się może więcey iak w szkołach, ale mi tego nie żał. Zostałem pokoiowcem; côm ia w tym stanie dróg odbył! ledwo iest iaki kął w Polsce, które go bym nie obleciał, a że byłem rażny, trwały, pracowity i sprawny, podobalem się Panu, i zrobił mnie koniuszym.

Ten co był przedemną, był Niemiec, coś to on niby zakrawał na mędrka, chciał koni pańskich uczyć tańcować, a one i chodzić dobrze nie umiały; czeladź stajenna o nie nie dbała, powozy były złe, karety poszkodzone, szory ladaiaćkie, owo zgola wszystko nie do rzeczy. Jakem ja się zawiął Mospanie, iak ja tylko ludzi doyrzał, i dobrze dopilnował, w pół-roku Pan koni nie poznał, a na mnie coraz lepszym okiem zaczynał patrzeć. I podarunki szły, i na funkeye zyskowne narażał, krótko mówiąc, z czasem, statkiem i cierpliwością zebrał się tysiączek. Jak ja go zebrał, tak ja zaraz sobie powiedział: strzeżno ty tylko dobrze pierwszego, a obaczysz, iż i drugi do niego przyydzie. Nie strzegłem ja go tak, żeby to w worku trzymać, albo w ziemi zakopać: to głupi kto tak czyni, alem ja włożył w handelek, aż tu z czasem przyszedł i drugi tysiączek, i trzeci. Dopiero ja w tenczas Mospanie, odważył się dać też co i na hazard. Błogosławił Pan Bóg, Pan był łaskaw, krewni się też przyłożyli, i do tego przyszło nakoniec, iż przez wzgląd na moje dawne usługi, wypuścił mi Pan więc arendą prawie wpół darmo.

Nie znałem się ja jeszcze w ten czas na gospodarstwie rolnym, więc udałem się do drugich po radę, a takich tylko radziłem się, co się mieli dobrze. Myślał ja albowiem po prostu, takich się ty pytaj iak gospodarować, którzy zyskali na gospodarstwie: znać że umieli gospodarować, kiedy ich to spieniężyło. Dobrze mi poradzili, iam też pilności przyłożył, kompanieć się strzegłem, a jeżeli na iarmark przyjechałem do miasta, sprzedawszy com miał sprzedać, nie chodził ja na luszyki iak drudzy, nie świeciłem się po modnemu, sukno moiego kontusza ledwo co było lepsze od falendyszu, a czasem też i falendysz, żupan domowy, pas z włóczki, szabla prosta, paski rzemieńne. Przyjechało się na skarbniczku prostym, ale za każdym razem skarbniczek z miasta pieniądze przywoził.

Po pierwszym roku arendy przyjechałem do Pana, pieniądze na terminie co do szeląga oddałem: a że Pan uwiadomiony był, żem poddanych nie obciążał, lasów strzegł,

budynki utrzymywał, do iedney wsi dodał mi ieszcze i druga. Gospodarstwo się coraz pomnażało, trzeba mi było gospodyni. Służyła u naszey Jeymości z dziecinnych lat pannenka, iuż na ten czas dorosła, taki też właśnie chudy pacholek iak i ia. Ale żem z dawna to był w niey upatrzył, iż była oszczędna, sprawna, a do tego obyczaiów dobrych; wzięwszy ia Mospanie, Pana Boga na pomoc, umyśliłem ia przybrać sobie za żonę. Przyszło mi to na myśl, iż posagu nie było, alem ia zaraz na to sam sobie odpowiedział: tém lepiéy, nie będzie ci miała co wymawiać, a niech tylko taką będzie, iaką się bydlźdaie, przyniesie ona staraniem, czuynością i przemysem, lepszy posag niż owe mrodne, co to wiedzą, co gotowalnia, a nie znią co koiec.

Czegom ia się spodziewał, to się stało, pobraliśmy się; dał mi Pan Póg gospodynią dobrą, żonę pocziwą, matkę dzieciom starowną. A że teraz możemy iuż sobie cokolwiek i pozwolić, ona sobie zbytkuie z ogrodem, a ia ze staynią; ale tulipany i fiołki nie przeszkadzaia temu, żeby ona nie miała wiedzieć o konopiach, a mój też cug paradny snopki wozi. Przeszkodziła nadeszła kompania dalszey rozmowie, i resztę dnia przepędziliśmy wesolo.

X. Wyieżdżając z domu Pana Łowczego, rzekł nam Pan Podstoli, iż miłą z drogi zboczemy do poblizszego miasta, gdzie właśnie na ten czas przypadał iarmark. Przyjeżdżając zastaliśmy wielki nacisk. Rozgościwszy się nieco w gospodzie, gdy inni udali się dla sprawunków w różne strony, ia sklepy i miasto obchodziłem, znalazłem się nakoniec przed kościołem i klasztorem, który tam był oyców Reformatów.

Wszedłem do kościoła, zastałem wszystko we wszelkim porządku i ochędóstwie, iak zwyczajnie u tych Oyców: udałem się do klasztoru, i postregłem idącego kurytarzem zakonnika. Sędziwy był, co i z siwych włosów, i kroku leniwego wydawało się: twarz była rumiana, wzrok wypogodzony, z którego poznać bylo można wewnętrzne uspokojenie. Pokłonił się miłaiąc mnie, iam go zatrzymał, prosząc, aby mnie raczył po klasztorze oprowadzić. Z chęcią to uczynił, rzekł, i szliśny razem.

Po obojętnych rozmowach, widząc go mimo wiek rzeźwego, a na twarzy wesołość, pytałem, iak dawno w zakonie? Czterdziesty piąty rok, rzekł; pytałem się daley, iakim sposobem do tak pożądaney, bo czerstwey starości przyszedł? Tym, rzekł, iż od tego czasu iak iestem w zakonie, byłem szczęśliwym, iestem, i spodziewam się przy łasce Bożej, trwać w tym stanie szczęśliwości do śmierci, a gdy ta nastąpi, mam nadzieję w dobroci Bożej, iż mnie lubo niegodnego od oblicza swojego nie odrzuci.

Więc sądzisz W Pan, rzekłem, nieszczęśliwemi nas, którzy nie iesteśmy w zakonie? Bynajmniej, odpowiedział: w każdym stanie służyć Panu Bogu, iestto bydź szczęśliwym. Więcej w iednym stanie, niżeli w drugim może bydź przeszkód do cnoty, ale też przewyciężyć takowe przeszkody, i usposobić ku dobremu to, co do złego wiedzie, naywiększym iest doskonałości stopniem.

Wtém postrzegłem X. Plebana, do którego z pośpiechem szedł ów zakonnik; i z wielką się uprzejmością i weselem witali. Przystąpiwszy, dowiedziałem się, iż byli bracia. Znać było z ich twarzy czułość, którey pocziwe serca doznawają, gdy ie nie tylko krew, ale szacunek, przyiaźń i cnota kojarzy. Zapatrywali się na siebie z rozrzewnieniem poważni starcy, a oczy ich słodkich łez były pełne. Przez czas nieiaki trwało milczenie, X. Pleban ie przerwał: iuż blisko roku nie widzieliśmy się, rzekł, z oycem Teodorem: mnie obowiązki plebańskie trzymają w domu, xiądz brat nie lubi się włóczyć po dworach, a zatém rzadko do naszego przychodzi. Zaprosiwszy na obiad do Państwa Podstolich oycę Teodora, X. Pleban wyszedł.

Że ieszcze czas obiedni nie nadchodził, zostałem, a wracając się do rozpoczętego dyskursu, rzekłem oycu Teodorowi, iż to, co mi pierwey o szczęśliwości stanu swojego namienił, lubo co do iego osoby zupełną we mnie wiarę znalazło; nie rozumiałem iednak, iżby tak wszyscy iego współtowarzysze myśleli, iak on. Każde zgromadzenie ma swoje słodycz, ma teżi goryczy, odpowiedział. Prawdziwie powołany zakonnik unie szacować swój stan, bo go zna bez u-

przedzenia. Po wszystkie wieki były zakony celem przesławiania, teraz naybardziej. Byli pobożni, którzy nadto się uwodząc żarliwością dla tego, iż widzieli błąd w zakonniku, brali wstręt ku zakonowi. Byli w starszych uięci powagą zwierzchności, których zbyt hojnie nadane przywileje urażały. Byli zawistni, tych dobre mienie zgromadzeń obchodziło. Na to wszystko odpowie się potem: nim przyydzien zaś do szczególnych rzeczy, niech mi się godzi wniść w naypierwsze źródła zgromadzeń.

Trzeba było wiele czasu, żeby pierwsze towarzystwa ułagodziły dzikość szczególnego życia. Pomału nastawały państwa, z niemi prawodawstwo, stąd rząd, a za rządem bezpieczeństwo szczególne i powszechne, handel, przemysł i nauki. Szło to wszystko niesporym krokiem, przecież doszło mniey lub więcej zamiarów swoich. Powab naymilszy czułym duszom odkrycia coraz nowych rzeczy, słabości zmysłney ukrytych, dał się dzielnie poznać owym zawołanym mędrcom starożytności. Zakosztowawszy słodczy takowcy, gardzili resztą, a chcąc i drugich czynić uczestnikami tego, co naywiększém uszczęśliwieniem sami mniemali, zgromadzili ucznie, otworzyli szkoły. Stąd owe filozoficzne zgromadzenia zwane sektami, zaszczycone niekiedy nazwiskiem mistrzów, wielbione od ludu, czczone od zwierzchności, zawsze zdatne, gdy nie wychodziły ze swych obrębów.

Światło Ewanieli rozpedziło grubą ciemność mniemancy doskonałości ludzkiej. Ow zapal ku nabyciu doskonałości, istotney człowiekowi, wzniosł się ku celowi nierównie wyższemu, bo objawionemu od Boga. Prawdy Ewanielii uczyniły nową epokę świata. Gdy owa mniemana, a od zaiadłych i zapamiętałych tylko umysłów zelżała ona prostota Ewanielii, dzielnością swoją i mocą prawodawcy swojego świat podbiła, pierwiastki chrześcijaństwa wydały nayobfitsze owoce.

Z czasem święta żarliwość stygnąć zaczynała, znalazł się kłakół między dobrem ziarnem. Zniwo Boże szło, ale kłakół rośł. Wzmogły się na widok coraz większego osłabienia cnotliwe dusze, a że wypełniać ściśle to, co prawodawstwo święte nakazało, ciężko było w zgiełku światowego zatruty-

dnienia: ci, którzy uieci byli świętym zapalem żarliwości, uczynili to dla Boga, co niegdyś owi zawołani starożytności mężowie dla cnoty, a może dla sławy. Znaleźli w prawodawstwie świętém przykazy, znaleźli i rady. Ścisłe wypełniać pierwsze, było istotnym obowiązkiem: iąc się drugich z równą ścisłością, zdawało się odwdzięceniem takowem, na iakie się tylko słabość ludzka zdobyć może. Stąd owa odludność w puszczach Tebaidy Pawła, pierwsze zgromadzenia pustelników Antoniego, Pachomiusza, pierwsiastki mnichów na wschodzie Bazylego, na zachodzie Benedykta.

Wzbudzała się coraz żarliwość mężów świętych, a ten, który przy daniu namiestnictwa przyrzekł Piotrowi iż gruntowney kościoła opoki mocarstwa piekielne nie wzruszą, dawał strażników i obrońców dzielnych trzodzie swoiey. Sprawdzał się na prawodawcy zakonu naszego wyrok ów Boży: *wybrał słabych, aby mocni upokorzeni zostali*. Zastanawiając się na ściśłem wyroków świętych tłumaczeniu, uczynił to dla umartwienia i pokory, co niegdyś sekta Cyników działała dla okazałości i władzy. Co więc w upokorzonym zakonniku jest cnotą, w dumnym filozofie było zdrożnością i próżnem omamieniem. Godzina obiadowa przeszkodziła dalszey rozmowie: prosiłem więc oycę Teodora, żeby po obiedzie do końca, iak przyobiecał, rzecz doprowadził.

XI. Gdyśmy się po obiedzie wrócili z oycem Teodorem do klasztoru, przypomniałem mu, na czém mówić przestał, on zaś tak daley rzecz prowadził. Powszechna to jest wszystkich zgromadzeń, a istotna naturze ludzkiey przywara, iż początki zawsze żywe i dzielne, im zaś dłuższa trwałość, tém większe osłabienie, prowadzące nakoniec do zupełnego skazenia.

Zrządzeniu Bożemu przypisywać to należy, iż coraz nowe powstawały, i krzewiły się zgromadzenia, ażeby pierwsiastkowa ich żarliwość wzbudzała w drugich stygnących chwalebna emulacyą. Zyskał w tey mierze kościół Boży na odparcie kacerzy, żarliwych obrońców: zyskał ku naprawieniu obyczajów, mężów nieposzlakowanych, zyskał ku roz-

krzewieniu nauk, uczonych mistrzów. Z tych powodów, nie powinnyby się ku nam krzewić odraza, raczey wdzięczność i względy. Smutném a wielce bolesném poznaiemy doświadczeniem, iż staliśmy się celem powszechney prawie nienawiści. Ten grzeczney manieri nie każe się z nami pospolitować: zgola, lubo nie prześladowani na życiu, znosimy ciężar równie dotkliwego uciemnienia, bo na czci, sposobie myślenia i życia.

Zarzucić mi kto może, gdy to mówię, iż powołanie zakonne, zmierzające ku ewangeliczney w naywyższym stopniu doskonałości, sprzeciwia się takowey czułości, sprzeciwia nienależytym iey skutkom. Odpowiadam: nie znosi zakonność wzruszeń przyrodzonych, ani im się sprzeciwia, gdy są ugruntowane na cnocie. Boleć na skrzywdzoną niewinność, ostatnią iest nieszczęśliwych pociechą. A gdy widzimy, iż z fałszywego ku nam a z nami i ku całemu duchowieństwu uprzedzenia, szkodliwe Religii skutki wynikać mogą, boleść nasza tém iest sprawiedliwsza.

Zstąpmy teraz, mówił daley nieco odpocząwszy oyciec Teodor, do szczególnych zarzutów. Odłączam duchowieństwo wyższe, nie należy szczupłości moiey brać obronę nierównie doskonałej bronić się mogących; iedynie w tém, co mówić będę, zastanowię się nad zarzutami, które nam zakonnikom świeccy czynią. Ostrzegam zawczasu, iż od fanatycznego uprzedzenia daleki iestem: kocham mój stan, ale mnie ta miłość nie zaślepia: widzę przywary, lecz mając wzrok dobry przy łasce Bożej, ani zażywam szkiełka, które przyczynia, ani tego, co zmniejsza. Stawiam się więc w stanie obojętnego świadka tych rzeczy, które z widoku i doświadczenia poznać mogłem.

Naypierwszy zarzut, iż nas zakonników nadto. Trzebaby ten zarzut stósować w szczególności do krajów, gdzie są zakonnicy. Nie przeczę, iż w niektórych zbyt są rozplenione klasztory, ale też w wielu mieyscach ledwo się gdzie znajdują. Wczasie fundacyi odrzucać pobożną myśl fundatora, nie zdawało się zwierzchnościom duchowney i świeckiey; na fundamencie ich czczwolenia osiedliłmy fundusze.

Nie zdawało się przedtem, iż nas nadto, bo większa była chęć ku służbie Bożej. Nie zdawało się, iż nas było nadto, bo nie mieli oycowie nasi tego za utratę, co na chwałę Bożą oddawali. Przezorna nadler wrozrządzeniu kościoła zwierzchność, w wielu okolicznościach umiała hamować zbyteczną porywczosć w osadzaniu nas. Jeżeli potwierdzała iedne zgromadzenia, znosiła drugie; nie raz odmówiła nastawanie nowych, gdyś zaś ie potwierdzać przychodziło, czyniła to po iak nayedokładnieyszem przyczyn roztrząśnieniu, jeżeli będą użyteczne.

Bogactwa drugi zarzut. Zdaia się niezmierne, gdy ie liczne zgromadzenie posiada; ale ci, którzy się na nie poządliwie patrzą, nie chcą uważać, iż do wyżywienia wielu, wiele potrzeba. Utrzymywanie gmachów wspaniałych, ozdoba wewnętrzna kościołów, nieprzewidziane wydatki, przykładanie się nakoniec do publicznych kraiu ciężarów, wszystko to położone na sprawiedliwej szali, zmniejsza nierównie kolos, który imaginacya tak ogromnym bydlż pokazuje.

Trzeci zarzut nieużyteczność. Jeżeli mądrość świecka miała ten przywiley, iż nie zdawały się filozofy tylu sekt mniej potrzebną towarzystwa częścią, czemuż w podlejszey zostawać maia wartości, bogomyślny żywot prowadzące osoby? Wyższy ich cel od tego, który wystawiała sobie mądrość mężów zawołanych w starożytności. Nie iest dzika prawdziwa pobożność, lubi ona pokóy, ale zawsze gotowa rzucać go, skoro tego potrzebę widzi.

Powołani do służenia dusznego bliźnich, za nayszacownieyszy ten sobie poczytamy przywiley, gdy za rozkazem zwierzchności stawamy się uczestnikami prac pasterzów naszych. Nie są, i nie były tak nieużyteczne zakony, iak o nich pospolicie rozumieia. Te ręce, które wznosiły się ku błaganui Boga, które podawały wiekóm uczone pisma, odkrycia i wynalazki, też same ręce uprawiały ziemię, wycinały puszcze, stanowiły osady, i kiedy dzikość narodów północnych wszystko burzyła, zgromadzenia na ówczas duchowne łagodziły tę dzikość, wzmagaly kunszt, rozkrzewiały nauki. — Jeśli to iest bydlż nieużytecznym, niech każdy osądzi.

Zastanowił się oyciec Teodor, a iam rzekł: bydlż wdzięcznym za uczynioną przysługę, obowiązek iest każdego czło-

wieka: ale gdy wdzięczność mogłaby czasem za sobą złe skutki prowadzić, rozumiem, iż roztropność każe na ów czas miarkować przepisy wdzięczności. Domyślam się, co WPan przez to rozumiesz, rzekł oyciec Teodor. Wdzięczność jest nas utrzymywać, zły skutek wdzięczności utrzymywać niepotrzebnych.

Trzeba tu znowu powtórzyć owe wzmiankowane przezmnie trzy zarzuty. Jest nas nadto; jeżeli jest tak w prawdzie, nie ubliży to zakonności, iż się osób i mieysc liczba zmniejszy, byleby mieysca miały swoją właściwą potrzebę, a osoby wzgląd. Ludzkość Chrześcijańska szczupłości potrzeb naszych dogodzi; niech tylko rządcy nie odbierają poddanym sposobności do dobrze czynienia, nam głód nie dokuczy.

Jeżeli inne zakony mają z łask dobrodziejców, przez dobre mienie, cokolwiek więcej nad ścisłą potrzebę; użyczą chętnie choć małych ulómków swoich, byleby te nie szły, zamiast użyteczności powszechney, na zarobek prywatny. Chleb to ubogich jest, na zbytki obracać go nie należy: chleb łaknących jest, nie powinien tuczyć tych, którzy się narodu kradzieżą pasą: chleb jest poświęcony cnocie, niech się nim występki nie wzmaga. Częstką iesteśmy z krwi tej oyczyzny, na której łonie żyjem; uczniami iesteśmy tych mistrzów, którzy czcili święte obywatelstwo: poniesiemy sami to, co żarliwość od ust naszych łaknących odeymie, bylebyśmy przeświadczeni byli, iż łaknieniem naszym dobrowolnem, nasyciemy prawdziwie łaknących.

Nie iesteśmy użyteczni: daymy to, iż tak jest, któż nieużyteczności naszej przyczyną? Niech bez względu na powierzchowność, mamy szacunek, gdyśmy na niego zasłużyli, staniemy się na ów czas coraz bardziey godnieyszeni szacunku; niech wzgarda niesłuszna a uciążliwa nie gnębi nas, wzbię się młodzież nasza w lot dawnych poprzedników swoich, a na ten czas znajdzie w zakonach kray oświecicieli, i pozna, iak niesprawiedliwie sądził nieużytecznymi tych, których sam takimi uczynił.

Czuąc się bydź nieco poruszonym, oyciec Teodor odmienił ton mówienia, i rzekł: Wybaczysz WPan staruszk-

wi, ieśliś usłyszał zbyteczną może czułość w wyrazach moich. Nie za sobą mówiłem, *solum mihi superest sepulchrum*: z tém wszystkiém, gdyby się głos mój tam mógł wznieść, gdzie rzadko wyrazy prawdy dochoǳą, wzniósłbym go w dwóynasób, i lubobym może był osądzonym za natręta, zniósłbym ochotnie tę przyganę dla dobra, nie tak moiego, nie tak zakonu, iako kościoła Bożego, i miłey oyczyzny.

Nadszedł zatém X. Pleban: pożegnawszy więc oycę Teodora, szedłem do mieszkania Pana Podstolego, który się z niektórymi sąsiadami wraz z Panem Łowczym zabawiał.

XII. Wyiechaliśmy nazajutrz rano, i gdy się zaczęły rozmowy, dał do nich wstęp iarmark, dla któregośmy byli umyślnie do miasta ziechali.

Ustanowienie zjazdów takowych, rzekł Pan Podstoli, nayodlegleyszey starożytności zasięga. Zrazu potrzeba, daley zbytki wzniosły i rozkrzewiły handel. Mieysca na zamiany z ~~pierniastków~~ wyznaczone, z czasem stały się miastami. W nich obywatele uczynili z handlu rzemiosło, kupiectwo wzięło zatém kurs regularny. Zamiany, czyli owoców ziemi, czyli rękodzieł, wzmagaly się razem z dobrém mniemem, a przeto ze zbytkiem. Co niegdyś okolice tylko z pól do miast znosiły żywność, a z miast na zamian za żywność odnosily to, co ich potrzebom służyło, w dalszym czasie kray kraiewi tego, co mu nad potrzebę schodziło, dodawać począł, a wzajem brał na czem mu brakło. Pieniądze mając sobie nadany szacunek przez zwierzchność, ułatwiły zamiany towarów, a przeto rozszerzał się i gruntował handel między narodami. Żeglarski kunszt do nayodlegleyszych krain chciwość zysku doprowadził. Zyskowe zawsze były zamiany i przedaiącym i kupuiącym, gdzie jednak większy był prze-mysł, tam obfitsza korzyść.

Kray Polski żyznością swoją był względem Europy, co niegdyś Sycylia i Egipt za czasów Rzymskich względem Włoch. Zwano te kraie śpichlerzami Rzymu, podobnież się i Polska co do innych narodów osobliwie dawniey zwać mogła. Uszczerbkiem teraz zysków naszych iest wydłokona-
lenie gdzie indziey rolnictwa. Dodaiemy państwom zboża,

ale go nie potrzebuja tak wiele, iak przedtém. Woyny, nie-urodzaje, im są szkodą, nam zyskiem. Wieloby mówić można o sposobach, iak nasz handel wzmódz i rozprzestrzenić. Nayistotniejszy nasze w téy mierze zabiegi powinny bydl, abyśmy się starali, ile możności, znachodzić to u siebie, po co się teraz do drugich udawać musimy. Żeby do tego doysć, trzeba się zbytków, które nas niszczą, strzedz, a rozpleniać rzemiosła i kunszt, które właściwym potrzebom obywatelów dogodzić mogą.

Byliśmy na iarmarku, mówił daley Pan Podstoli, na zieżdzie przedawających i kupujących, upoważnionym wyrokiem zwierzchności, nadanym dla pożytku okolicy, a razem, ponieważ miasteczko dziedziczne, a iarmarki intratę zwiększają, dla nadgrody dziedzica, któremu się przywilej iarmarczny dostał.

Chwalebna rzecz iest nadgradzać zasługi. Wierzyć należy, iż ów pierwszy, który go w miasteczku swoim zyskał, go-dzien był nadgrodenia. Ale zwierzchność, która iarmark czyni nadgrodą, powinna ściśle weyrzeć w okoliczności, ażeby się nie stało to w inszych nadaniach, co w tém. Zyskał dziedzic miasteczka tego, z którego wyieźdzamy, przywilej na iarmark, ale to nadanie szkodliwém się stało miasteczku przyległemu: bo w iedenże czas, i w iednym i w drugim przypadają iarmarki, a przeto iedno zyska, drugie traci. Po-bliższego miasta iarmarki dawniejszém nadaniem ustanowione, dla równych, a może i większych zasług dziedzica, w zdrobniałych potomkach nie mają wsparcia, nie mają sposobu zachęcenia kupców takiego, iaki ma w ręku późniey uprzywileiowany, możny, a zatém dzielny na zniszczenie sąsiadów swoich. Przyydzie czas, gdzie zwyczajnym losu igrzyskiem przyćni się owa zbyt błyszcząca Jaśnie Oświeconość, lub Jaśnie Wielmożność, zwróci się może koley, i odka z lichwą za swoje ten, który teraz dla przemocy krzywdę ponosi.

Nie iestem zbyt starym, dodał Pan Podstoli, iużem się iednak wielu takowym scenom przypatrzył. Widok takowy lubo wznawia politowanie, zmniejsza go ta uwaga, iż w narodzie wolnym upadek możnych utwierdzeniem iest równości

obywatelskiey: ta równość czeza na tenczas i pozorna tylko iest, gdy zbyt dzielni i możni, niby współbracia, tytułem pobratymstwa omamiają i łudzą równych prawdą stanem, ale podłych użyciem stanu sług i iurgieltników swoich.

XIII. W pośród tych rozmów postrzegłem na boku o podał gmach okazały: gdym pytał Pana Podstolego, kto w nim mieszkał, odpowiedział, iż to był dom znacznego Pana, ale gospodarz czuie i nad miarę, iż iest dostatnim, i wspaniale mieszka.

Jakież, pytałem się, znaki i dowody tey czułości? Oto, rzekł, iż nadto wielkiego uczczenia od innych wyciąga, a rozumując, iż podług intraty uwielbienie iść powinno, na tyle się stopni od uboższych wywyższa, wiele razy ich w intracie przechodzi. Gdyby tym sposobem postępować sobie każdemu należało, trzebaby się dziesięć tysiączney intraty szlachcicowi, dziesięć lub dwadzieścia razy odklonić Panu stu albo dwuchkroć stu tysiącznemu. Niech się, jeżeli chcą, kłaniają drudzy, ia tego na sobie przewieść nie mogę, żebym czcil dary fortuny. W ręku prawych szacowne są, bo udział ich należyty, ale w dzierzeniu występnych iadowitą trucizną.

Minąłem ten dom, i miłam go zawsze, ponieważ w nim duma przebywa, równość szlachecka mieysca tam niema, a iakoweś przewożne maxymy nie zgadzają się ze wspaniałym sposobem myślenia wolnego narodu obywatela. Pan ten wielki, gustowny, wspaniale mieszkający, sposobem przyięcia w dom dumnym i odrażającym, wszystkie sąsiedztwo od siebie odstręczył; sam więc musi używać wspaniałości swoicy, póki go iaki Margrabia z Paryża, albo Baron z Niemiec nie odwiedzi.

Niegdyś, mówił daley Pan Podstoli, znaczniejsi obywatele w oyczyźnie naszey, wywyższeni nad innych tak, iak w wolnym narodzie wywyższonym się bydź godzi, to iest, zastużonemi dostoięstwym, i dobrém mieniem, trzymali dwory licznoscią okazałe. Nie dla tego to oni czynili, iżby przeto dumie własney dogodzić chcieli, ale żeby i wewnętrznemu domów utrzymywaniem, czynili oyczyźnie przysługę. Brałi więc do boku swojego młodzieź szlachecką: ta nie szła na

iurgielt i podle usługi, ale się udawała na ćwiczenie w doskonałości i dobrych obyczajach. Garnęła się przystoyna i zacna młodzież do starszych dla tego, aby z bliska przypatrowała się ich cnotom, z przykładów korzystała, a przysłuchiwając się rozmowom uczonym, poważnym, nabierała zawczasu ducha do usługi krajowej i spraw publicznych. Jak więc dawni owi Grekowie sławni mądrością i dzielni, mieli w dozorze młodzież, którą wiedli ku dobremu; iak w Rzymie owe Scypiony, Emiliusze, sposobili wychodzących na świat obywatelów do usług Rzplitey; tak u nas domy pańskie szkołami były obyczajności i miłości oyczyzny.

Z rozrzewnieniem nie raz mi czytać przyszło owę księgę dworzanina Polskiego napisaną przez *Górnickiego*. Na pierwszym wstępie iest wniesie opisanie dworu Samuela Maciejowskiego, Biskupa Krakowskiego i kancelarza. Nie wstydzili się Wapowscy, Przerzbsey, Kostkowie mieścić się przy boku iego; ani się on wynosił z tak zacney młodzieży: ale biorąc na siebie postać oycy, nauczyciela, na wzór czuynego ogrodnika pielęgnował te młode latorośle, z których wczasie obfite i buyne miały wzrastać owoce.

Lubo niegdyś dwory panów bywały okazałe i liczne; nie czytamy iednak, aniśmy zasłyszeli, aby przeto wpadali w marnotrawstwo. Teraz nie ma gdzie się udać szlachecka młodzież: obywatele możniejsi samotnie żyją, a z tém wszystkiem zbiory przodków idą w rozsypkę, w iurysdykcjach pełno dekretów *potioritatis*, zgola rzadki dom w Polsce, któryby się przy dawnym majątku utrzymał.

Skąd to pochodzi? Oto stąd, dawni umieli czynić różnicę między zbytkiem a zbytkiem. Był on nieiakim sposobem, gdy liczne dwory trzymali, ale chociaż mieli więcej ludzi koło siebie, nizeli do usług potrzeba im było, wydatek nie przechodził intraty. Co więc mieli na nimiey potrzebne dwactwa kosztłożyć, woleli go obrócić na ćwiczenie młodzieży, zapomożenie uboższych, usługę publiczną. Zgraja, która ie otaczała, oprócz wyżywienia które w naszym kraju tanie, nie potrzebowała lub mało wyciągała innych wydatków.

Jeden terażniejszy lokaj lub kamerdyner więcej kosztu-

ie, niż przedtém dwóch dworzan albo pokoiowych; a przecięż uczciwicy i pożytecznicy było dać przytulenie krwi zaneey a podupadley, niż napełniać dwór, iak teraz, motłochem dla pozorney okazałości. Garnęła się młódź szlachećna do dworów, nie dla iurgieltu, bo mały był, albo go i nie było, ale dla poloru, a w dalszym czasie dla promocyi i wsparcia. Nie nowinąto była razem w senacie zasiadać promowowanemu z promowującym. Dawca dobrodzieystwa niepodnosił się w pychę: ten, który dobrodzieystwo uznał, nie wstydił się bydź wdzięcznym. Owszem te wzajemne szczęścia przemiany, kojarzyły uprzejmość obywatelską i trafiało się nie raz, iż oddał stokrotnie następcom ten, który pierwiastki szczęścia z domu przodków ich powziął.

Miewali Panowie w Polsce swoich żołnierzy, i z pierwszego weyrzenia zdawało się to bydź nieprzyzwoitością. Nie przeczę ia temu, iż trzymać żołnierzy przywilej iedynie właściwy zwierzchności kraiowey: iż nadwornii żołnierze wycieńczali intraty obywatelów; iż okazałość takowa sprzeciwiała się równości, iż nakoniec powzięta stąd przemoc, czynić mogła obywatelów niebezpiecznych, spokojności wewnętrzney szkodliwych, uboższym ciężkich, równym przykrych. Ale też z drugiey strony raczmy weyrzeć, z iakiey się pobudki ta rzecz wszczęła, i iakie iey były skutki.

W pierwiastkach narodu naszego, pod dziedzicznemi królni sposób utrzymywania publicznego bezpieczeństwa, obrony od napaści sąsiedzkiej, ten był, iż na wsparcie publiczney rzeczy, za pierwszém zwierzchności obwieszczeniem, każdy obywatel sposobny do noszenia broni wychodził z domu, i ta czerń raczey, niżeli woysko, szła bez żadnego porządku tam, gdzie ią przewodnictwo wyższe wiodło. Stąd pospolite ruszenia w dalszych czasiech, z niciakim lubo zawsze niedostarczającym porządkiem.

Nastąpiły zatém woyska regularne, zawsze trwałe, ustawami szczególni obostrzone, ćwiczone w kunszcie swoim pod czulemi wodzami, czyli to ci dożywotni byli, lub docześni. Kray nasz był obszerny, sąsiedzi byli mocni i niespokojni; trzeba więc było mieć ustawiczną czuyność i straż

granic. Że zaś, ile w wolnym narodzie, podatki były lekkie, a na nowe z ciężkością obywatele przyzwalałi, a gdy i zezwolili, nader opieszale ich wybieranie szło, a tym czasem potrzeba obrony nagliła; możniejsi obywatele nie tylko sami przez się, ale i z pocztami, czyli to służebników, czyli umyślnie na ten koniec uzbroionych żołnierzy śpieszyli na obronę kraiovą, i poddawali siebie i lud swój pod władzę hetmanów.

Doznała częstokroć użyteczności takowych hufców oyczyna, zachęcała więc obywatelów do podobnych czynów, i pochwałą i nadgroda. Chcąc ci dobrzy obywatele zawsze do obrony publiczney bydź gotowemi, zaczęli trwale nadwornych żołnierzy trzymać. Niektórzy, iako to ów wielki Jan Zamoyski i Janusz Xzę Ostrogski, ustanawiając ordynacye, razem przy nich uczynili fundusz trwały na pewne rotę żołnierskie do usług publicznych. Niektórzy twierdząc w dobrach własnych założyli, zamki działami opatrzyli.

W tych wszystkich zaś czynnościach nie inszy mieli cel nad ten, iżby majątku swojego użytek, nie na przepych i zbytek próżny, ale na usługę miley oyczyzny obracali. Wiedzieli oni dobrze i czuli, iż od szczęśliwości publiczney dobro szczególne każdego obywatela zawisło. Hoynie się więc przykładali do tego wszystkiego, co bydź uznawali z pożytkiem kraiovym. Były w tém może niekiedy i zdrożności, ale gdzież takie ustawy lub dzieła, gdzieby się złe nie zakradło? Co więc mogło bydź zdrożne w oycach naszych, strzeżony się tego: ale też umiemy ich naśladować w dobrych przykładach, które nam po sobie zostawili.

PAN PODSTOLI.

C Z Ę Ś Ć II.

K S I Ę G A III.

I. **W** dni kilka po przyjeździe, widząc, iż Jmć Pani Podstolina z kilką wieyskimi niewiastami rozmawiała, wzięła mnie ciekawość pytać się iednego z domowych, czego te niewiasty potrzebowały. Oto, rzekł przyszły po lekarstwo, a Jeymość wypytanie się o chorobie, uinu sama chorych odwiolzi.

Gdyśmy się zeszli z Panem Podstolim, dałem mu poznać boiaźń, którą miałem w tey mierze, ażeby takowe lekarstwa czasem, zamiast polepszenia bardziey nie zaszkodziły. Masz WPan i wielce sprawiedliwą przyczynę troskliwości i boiaźni, rzekł Pan Podstoli, ale ta względem żony moiey mieysca mieć nie może. Między pospółstwem trafiaią się choroby, są bowiem ludźmi tak, iako i my: że iednak mniej zbytków od nas znaią, choroby ich rzadsze, i mniej od naszych niebezpieczne; idzie zatém, iż uzdrowienie łatwieysze, i lekarstw prostych zażywać im potrzeba. Te, ile temperamentom niezbyt nadwergężonym, skutki i prędkie i požądane przynoszą, a przy wczasie i wstrzemięźliwości więcey działa natura, niż kunszt. Poddani nasi, oprócz tego, iż są nayistotniejszą gospodarstwa częstką, ludzkość sama za nami mówi, religia wspomagać bliźniego każe, a słodycz dobrze czynienia sama przez się, i pobudką iest i nadgroda.

Dość iest przykry sam z siebie stan poddanych, żebyśmy nie mieli się starać o to, aby go, ile możności, słodzić wszelkiemi sposobami. Naydzielniejszy z tych sposobów oszczędzać w pracy, iżby uszczerbku w zdrowiu nie przyniosła;

gdy zaś mimo oszczędzanie nasze, insze, czyli to zwierzechne, czyli wewnętrzne przyczyny wprawia w chorobę, należy wspierać siły osłabione, i do pierwszey czerstwości przywracać. Staramy się z żoną moją tak czynić, i Pan Bóg bardziey może naszej dobrej woli, niż skuteczności lekarstw błogosławi.

Dobra czasem intencya zle skutki przynosi, mówił daley Pan Podstoli: chcąc chorego uzdrowić, częstokroć niewczesnym ratunkiem powiększa się choroba. Przykłady tego w okolicach naszych częste, tém bardziey, ile że w bliskość ani cyrulika, ani doktora dobrego nie mamy.

Oddałem iednego z poddanych na naukę do bardzo doskonałego cyrulika, był przy nim lat kilka, i gdy wrócił, dał poznać, iż czasu nadaremnie nie strawił. Ze iednak spuszczać się na niego zupełnie ku leczeniu chorych nie możemy, żona moja ma domową apteczkę, nie tylko iakież. W Pan widział od wódek i przysmaczków, ale i co do lekarstw. Sprowadziliśmy niektóre księgi, które o leczeniu chorób piszą. Że w sobie, ile pisane dla wieśniaków, pospolicie proste i łatwe sposoby leczenia zawierają, chwyciliśmy się ich tém bardziey, ile że się wszystko skuteczném doświadczeniem, i na poddanych i na czeladzi, sprawdziło.

Lekarski kunszt, według zdania moiego, nie tak bardzo trudny, iak się bydył здаie. Uczynili go podobno umyślnie takim lekarze, aby tém większy osobom swoim szacunek sprawili, a zatém i korzyść. Przyrodzenie w działaniach swoich prostym idzie torem: ten dobrze uważany nauczyć nas powinien, czego używać, czego się strzedz. Wstrzemięźliwość naylepszą do zdrowia prezerwatywą; kto przeciw niey wykracza, później lub prędzey, zawsze szkodować musi.

Narzekamy na teraźniejsze wieki, iż ludzie są w nich słabsi, nizeli przedtém byli, a zatém krócey żyją. Wiek nie winien, świat się nie zestarzał, my naszym niedołężnościom dajemy przyczyny, my sami sobie króciemy życie. Żarłoczność, pijaństwo, rozpusta, niewczas, trawia siły, tém bardziey w tym wieku, im prędzey młodzięz nasza na wolność, a przeto na nasycenie żądz wychodzi. Dawniey Pan-

na w lat dwadzieścia kilka idąca za mąż, w samey właśnie porze do stanu małżeńskiego szła: teraz częstokroć i w czter-nastym roku matką: nie trzeba się więc dziwować, iż zbyt wczesne owoce do właściwej pory nie dochodzą. To, co się dzieje z córkami, dzieje się i z synami; widzimy też trzydziestoletnich starców, a gdy ci ostatki zgrzybiałego przed czasem wieku w małżeństwie prowadzą, czegoż się spodziewać nad niepłodność, lub płód nikczemny i niedługo-wieczny?

Z tych i innych podobnych rozmów nieznacznie przyszedł dyskurs o sposobach, iakimi zdrowie zachować, ażeby poratowania lekarskiego nie potrzebowało. Namieniłem już, rzekł Pan Podstoli, iż wstrzemięźliwość najlepszym jest sposobem: im się bardziej od niej oddalamy, tém większy szwank zdrowie cierpi. W pospolitem używaniu wstrzemięźliwość znaczy zachowaniem miary właściwej w każdej rzeczy. Tak zbytki widoczne, iako i te, które wewnątrz nas są, a o zmysły się obijają, równie zdrowiu szkodliwe. Żal zbyt-czny częstokroć zabija, radość niekiedy równie szkodzi, gniew gwałtownie wzrusza, zazdrość wewnątrz ssie; zgola ile żądz mieszaających umysł, tyle przyczyn słabiących zdrowie.

Namieniłem już o zewnętrznych zbytach, iakie są pijań-stwo, żarłoczność, rozpusta, niewczas. Uwaga zawczasu o-strzega, iak się gwałtownym wzruszeniom opierać. Peł-ne maxym obyczajności mędrców są księgi, a co największe rozumu wysilenie przenosi, święte religii obowiązki, nie tylko wzruszeniom nieprawym, ale przyczynom wzruszeń takowych zapobiegają, i kładą metę. Tych świętych prze-pisów chwycić się iak nayusilniej potrzeba, nie z tą podłą my-słą, abyśiny przeto zdrowie zachowali; ale cel wyższy uszczę-śliwiając umysł, przyda w dodatek i czerstwość zdrowia. Spokojność więc wewnętrzna, która z dobrego sumnienia pochodzi, ta żądz porywczosć uśmierza, radość wznieca, wzruszenia tłumi, zgola czyni człowieka szczęśliwym ze wszel-kich miar. *Mens sana in corpore sano*, według dawney powieści, to grunt człowieka; a o zdrowiu dobrze nasz Ko-chanowski powiedział.

*Szlachetne zdrowie,
 Nikt się nie dowie,
 Jako smakuiesz,
 Aż się zepsuiesz.
 Tam człowiek prawie,
 Widzi na iawie,
 I sam to powie,
 Ze nic nad zdrowie
 Ani lepszego,
 Ani droższego,
 Bo dobre mienie,
 Perły, kamienie,
 Także wiek młody,
 I dar urody,
 Miejsca wysokie,
 Władze szerokie,
 Dobre są, ale
 Gdy zdrowie wcale:
 Gdzie nie masz siły,
 I świat nie miły.*

Cały rodzaj ludzki pisze się w tej mierze z Kochanowskim: więc i ja, rzekł Pan Podstoli, tak kończę żądania moje, iak i on wiersz ten o zdrowiu:

*Kleynocie drogi,
 Mój dom ubogi,
 Oddany tobie,
 Ulubuy sobie.*

II. Ciągnąc dalej rozmowę, opowiedziałem Panu Podstolemu niektóre uszczerbki na zdrowiu, które mi częstokroć i przykreść, i boiaźn przynoszą. Rozśmiał się mówiąc: dziękuję wielce W Panu, iżś mnie doktorstwem uczcił. Gdy pacjent defekta opowiada, lekarz powinien dać na to uczoną rezolucyą; na tę, iż się wedle reguł zdobyć nie mogę, powiem to, co wiem z uwagi i doświadczenia. Człowiek, co do powierzchowności zmyślney, zwiérzę jest dość mdłe. Nie zapędzamy się stąd w niewczesne narzekanie: tak się podobało Stwórcy, więc tak być naley, i tak nam naley. Za niedołężnością sił naszych idą defekta, kalectwa, choroby, niektóre z przypadków, wiele z rodziców, nawięcej zaś z naszej przyczyny.

Uzbraiać się więc zawczasu trzeba, i zapomagać w cier-

pliwość: choćbyśmy albowiem nayżywszą czerstwość mieli, starość iest chorobą, która nas strawi. Po tey przemowie na zagadnienie WPana tak odpowiadam, iż z opisu słabości iego wnoszę, żeś zdrów. Chciałem przerwać mowę, ale mnie prosił o cierpliwość, i tak daley rzecz prowadził. Kiedy przyczyny chorób istotne, choroby z nich idące, prawdziwe; ale nazwać chorobą nie można tego, co nam się tak zdaie, a w rzeczy nie iest. Chorować przez imaginacyą, nie iest podział prostego gminu: rodzaj ten dziwactwa uszlachcony iest pacyentami, albo rozumnymi, albo wysokiego stanu. Choć więc kogo hipokondrykiem nazwać przyydzie, urażać się o to nie powinien, bo iest w cechu dystyngwowanym.

Jakie są skutki tey choroby mniemanej, i iakie przyczyny, opowiem; zawczasu iednak ostrzegam, iż mówiąc o przyczynach w fizyczne nie wchodzę, ani mi w nie wchodzić należy. Nie mam wiadomości lekarskiego kunsztu, a choćbym i miał iakiekolwiek, nie sądzę ie bydź tak gruntownymi, iż bym się na nich zasadzać miał. Przyczyny więc hipokondryi moralne pochodzą z dwóch źródeł przeciwnych sobie, z ustawicznego próżnowania, lub z ustawiczney pracy. Do pierwszego rodzaju należą damy, lub zniewieściali mężczyźni. Stan próżnowania wprawia w nudności, z nudności w niedołączność, z tey w prawdziwą chorobę. Rozpieszczone zbytka mi osoby czulość muszą mieć większą nad innych, a stąd co się drugiemu zdawać będzie fraszką, innym rzeczą trwożącą i straszną: mierna boleść ledwo trwałego człowieka obrazi, rozpieszczonemu nieznosna. Stąd wyrazy ich zawsze są z przysadą, tak dalece, iż gdyby im wierzyć można, wszystko, cokolwiek się im trafia, niewczesne i straszliwe. Stąd naymniejszych wzruszeń trwożliwe tłumaczenia, przywiedzenia tego czego nie masz, powiększenia tego, co iest: zgola z fraszki rzecz okropna. Trwożliwość i pomieszanie, same przez się osłabić mogą, cóż dopiero, gdy iest nieco prawdziwego osłabienia? Przez zbyt rozżarzoną imaginacyą rzecz potoczna staie się nadzwyczajną, a powiększaiąc mniemane niebezpieczeństwo, ku prawdziwemu nakoniec wiedzie.

Drugi rodzaj podległych hipokondryi, zbytecznie pracujący. Nie ci to są, którzy ręczne roboty czynią, i owszem pospólstwo tej choroby nie zna: ale tu prace brać trzeba z natężenia myśli zbytecznego, co się u ludzi uczonych, lub zbyt zatrudnionych interesami częstokroć trafia. Głowę, iak mówi się pospolicie, pracują takowi, i wysilenia myśli przywodzą ich do tego stanu. Jak więc w gnuśnych zbyteczna z iedney strony czułość, z drugiej nudność przyczyną choroby; tak w pracowitych aprehensya z przewidzenia złych skutków takąż samą chorobę sprawia. Pierwsi mało, albo nic nie myśląc, zbytecznie czują, drudzy nadto myśląc podpadaia dziwactwu.

Przyzwyczajeni do roztrząsania głębokiego rzeczy, toż samo roztrząsanie gdy ku sobie obróca, więcej widzą, niż jest w istocie: trwożliwość powiększa mniemane niebezpieczeństwo, a coraz się daley zaciekaiać, odkrywa widoki fatalne i okropne. Bydź własnym lekarzem dobrze jest, ale to się tylko rozumieć ma o uważaniu tego, co nam szkodzi, aby się ustrzedz: ale chcieć się samemu leczyć, rzecz niebezpieczna zbyt trwożliwym. Według bowiem imaginacyi swoiey rozżarzoney, mniemaiąc rzecz większą, niżli jest, lekarstw właściwych temu mniemaniu zażywać będą, a zatem przesadzają miarę, i lekarstwo stanie się trucizną.

Rzadki jest takowy człowiek, któryby się co do zdrowia ściśle examinując, nie znalazł nakoniec, iż mu czegoś nie dostaie. Nie dzieie się to dla tego, iżby w rzeczy samey chorował, ale to jest dzieło imaginacyi żywey. Wystrzegać się więc trzeba zbytecznego w tej mierze nad sobą zastanowienia. Usilność myśli rozrywkami uczciwemi zmniejszać, skrzętność porzucić, roztropnych lekarzów zdaniom wierzyć, a nie trzymać o sobie, iż gdyśmy w iedney nauce biegli, też biegiłość do wszystkich się nauk i kunsztów ściaga.

Jest ieszcze i pierwszym, i drugim iuż wspomnianym powszechna przyczyna do hipokondryczney choroby, a ta jest, boiaźń śmierci. Ktokolwiek mówi, iż się śmierci nie lęka, kłamie. Wzruszenie tworżliwe na widok skończenia każdemu stworzeniu żyjącemu i poznawającemu właściwe: i lubo

nie tylko religia, ale i sam rozum, byleby nieuprzedzony, utwierdza nas przeciwko boiaźni zupełnego zniszczenia; przecież odraza od śmierci, trwa wewnątrz nas.

Ci którzy fałszywą filozofią wsparci, trwogę śmierci między przywarami gminu kładą, sami są gminem, i na tém ich odwaga zawisła, iż lepiej od innych umicią kryć boiaźń swoją. Nie wykorzeniać więc tę boiaźń, ale ją zmniejszać, to jest w przystoynych granicach trzymać należy: a tak i co do umysłu utrzymywać nas będzie w trwodze pożyteczney, gdy nam dalsze po sobie idące skutki na pamięć przywiedzie: i co do zdrowia nie nadto okropnością swoją strasząc, oszczędzi gwałtowne wzruszenia, i zbytęcną o zachowanie życia troskliwość; zgoła w tym nas postawi stanie, który jeden z dawnych rymotworców nayożądańszym człowieka osądził losem: *Summum nec metuas diem, nec optes.*

III. Przyjechał do Pana Podstolego jeden z sąsiadów, któremu był jeszcze nie widział. Człowiek podeszły, rzeski; jednak z ubioru gustownego, i ze sposobu obcowania znać było, że dworak. Dawnyto był Pana Podstolego przyjaciel: stąd źródło obfite rozmowy o różnych, które się im wspólnie zdarzały, okolicznościach i przypadkach, a osobliwie w młodości, nad czém się sędziwi ludzie za zwyczaj naymiley lubią zastanawiać. Gość nasz w powieściach swoich nacyęściey wspominał nieboszczyka Pana, u którego dworu był marszałkiem.

Poznawszy się z nim, w kilka dni po jego przyjeździe, gdyśmy byli sami, prosiłem go, żeby mi raczył opowiedzieć, jaki był sposób rozrządzenia domu Pana tego, u którego przebywał. Tak więc mówić począł: Pan mój, było to jeden z tych Panów, którzy prawdziwie godni być panami. Włości miał i liczne i obszerne: łaska królów nadała mu królewszczyzny, i stopień wysoki, a on umiał i powagę stanu swojego utrzymać, i dochodów na dobre użyć. Gdy do niego przyszedł, a jużem był u innych panów pierwey służyl, na pierwszym wstępie, rzekł do mnie, iż wiedział dobrze, iakem się gdzie indziej sprawiał, i dla tego mnie z chęcią przy boku swoim mieć. Uczynił mnie więc marszałkiem.

Pensye u naszego dworu nie były znaczne, ale zapłata punktualna, odzież dobra, każdy zaś był o tém pewien, iż byleby dobrze służył, na całe życie, uczciwe według stanu swojego opatrzenie zyska. Trzymał Pan w postępowaniu z nami miarę, między zbyt dumną reprezentacją i poufalską nienależytą. Unikał się niekiedy do obcowania z nayniższym, ale gdy tego było potrzeba, umiał on dać uczuć i nayspierwszym, iż był panem. Każdy z nas miał przepisane swoje obowiązki, ale te ściągały się do zwyczajnych okoliczności, nie zaś które się przypadkiem zdarzyć mogły. Wypełniający wiernie to, co mu było zlecono, z twarzy pańskiej mógł wyczytać swoją aprobacją: wykraczający zrazu przestrzeżony, potem naganiony, niepoprawiający się daley, tracił służbę bez powrotu.

Pelen czułych względów Pan, niekiedy zdawał się nie postrzegać drobniejszych przywar: upokorzenie wykraczającego miękczyło go, nigdy zaś do okrutnych kar i pastwienia się, iakem się tego, gdzie indziej i nadto napatrzył, nie przystępowano u niego. Często mawiał, iż chce bydz usłużonym z dobrego serca, i to nie raz powtarzał, iż kogo boiaźń tylko kary wzrusza, ten dobrego pana nie godzien. Jakoż zyskał to obficie, czego pragnął, im laskawszy był, tém bardziej był kochanym, tak zaś dobrze usłużonym, iż wielokroć sam z zadziwieniem postrzegał, iak go uprzedzano nawet w tém, co rozkazać miał.

Odprawa naywiększą była karą u naszego dworu, ale rzadko się ten przykład nadarzał. Stąd poszło, iż ów dobry Pan zestarzał się z domownikami swoiemi, a ci patrząc się na niego, iakby lat swoich nie czuli, większą pokazywali rzeskość w usłużeniu iemu, niż nowo przybyli. Punkt honoru zakładali sobie w tém, ażeby świeżo przybyli, nie przewyższali ich w czuyności; ci wzajemnie starali się o to, iżby od dawniejszych nie byli przewyższeni; a z tey wzajemney troskliwości, wypływał skutek usługi pilney i zdatney. Nie miał zwyczaju nieboszczyk Pan patrzeć obojętném okiem na usilność sług swoich: każda przysługa ściągała względy, i choć ustnie częstokroć ukontentowania swojego nie wyrażał, spoy-

czenie iego uprzejme dawało uczuć każdemu, iż była baczość na dobrą usługę.

Pewien był każdy, iż albo na wyższy i zyskowniejszy stopień posunionym będzie, albo choć się i w tym samym zostanie, pożytki się iego zwiększą: gdy zaś choroba lub kalectwo uczyniło którego niezdolnym, natychmiast obmyślano mu taki stan, w którymby mógł przyzwoite sytuacji swojej usługi czynić; albo gdy do żadnych sposobnym nie był, opatrywano go na resztę życia tak, iżby żadney przykrości nie uczuł. Do wdów i pozostałych dzieci po śmierci każdego z czeladzi rozciągała się ludzkość nieboszczyka Pana. Dawano wdowom połowę tego, co mężowie brali, dzieci zaś z czasem według każdego ochoty i sposobności, uczyły się kunsztów i rzemiosł, lub też do szkół oddawane bywały.

Ze mi był wspomniał Pan Skarbnik, iż każdemu z dworu dawana była na piśmie instrukcya, iak się sprawować miał; prosiłem go, ażeby mi, ieśli ie miał, użyczyć raczył. Obiecał to uczynić, i w krótcie po odieździe iego, odebrałem ie: niektóre z nich tu kładę, a te są Kommissarza, Marszałka, Plenipotentą i Pokoiowych.

K O M M I S S A R Z.

•Zawiadowanie powszechném gospodarstwem, a zatem pilna baczość na niższych urzędników do gospodarstwa użytych, istotnym jest obowiązkiem kommissarza.

•Od dobrego mienia poddanych, całość fortun zawisła: tak więc intratę utrzymywać i pomnażać należy, iżby dziedzie z krzywdy poddanych nie korzystał, a ci w panu swoim wsparcie, zasilenie i obronę znaleźli. Pierwszy więc obowiązek tego, który pana zastępuje, przykładać się do uszczęśliwiania poddanych; a ieśli po nim następujący jest przy-
mnażać intraty, tak ieć przymnażać ma, iżby na tém poddani nie szkodowali.

•Dóbr w arendę nie puszczam, bo poddanych moich kocham: wiem zaś iż potrzeba nadto szczęśliwego przypadku, iżby arendarz tę miał ludzkość względem poddaństwa, którą Pan ich własny mieć powinien. Spuszczać się na takowe rzadkie przypadki roztropność nie każe: na to więc namie-

stników chowam, aby mnie zastępowali w tém, czego i dla rozległości dóbr, i dla obowiązku stanu moiego, czynić sam przez się nie mogę.»

«Corocznie majątności wszystkie obieżdzać ma Pan Kommissarz, a nie spuszczać się na opowiedzenia Ekonomów, Podstarościch, sam przez się weyrzec ma we wszystko, najmniejszey części nie opuszczając.»

«Gdzie zjedzie do majątności, nayıpierwey o to wybadywać się ma, czyli poddani nie są uciśnieni przez urzędników. Odda ścisły rachunek Panu Bogu, gdy przed Panem krzywdę nayostatniejszego z kmiotków utai: na niego albowiem spuściłem pieczolowitość, którą o każdym z nich mieć powinienem.»

«Nie ma mieć z sobą więcey ekwipażu nad kolaskę i wózek, w kolasce cztery, w wózku koni dwa. Obroki gotowemi pieniędzmi płacić będzie, na to albowiem ma wyznaczony coroczny dochód przy swoiey zapłacie. Zapłata tego iest znaczna; a to dla tego, aby kwitowego, kontraktowego, zgola żadnego daru od urzędników i poddanych nie wyciągał.»

«Przemysł w gospodarstwie dobry iest: ale naganny, gdy zbyt ni. Nad takowym zastanawiać się należy, który niezbyt kunsztowny i niekosztowny. Projekta takowe w gospodarstwie wielkie nadzieie wnoszą, ale co obiecały, nie dotrzymują, a co gorsza, zamiast zarobku, stratę przynoszą. Nie zakazuje się przemysł, ale trzymając się reguł roztropności i doświadczenia, niech się zbytecznie nie rozpościera.»

«Malemi rzeczami gardzić nie trzeba, nie uymie to powagi Panu Kommissarzowi, gdy się o drobne części gospodarstwa spyta, gdy oprócz powszechnych przepisów, weydzie w szczególne, czyli to potrzeby, czyli rosterki, lub uciski poddanych. Cierpliwie słuchać ma: rzeczy większey wagi Panu przelożyć, pomnieysze ułatwić, żeby się każdemu według sprawiedliwości zadosyć uczyniło. Przez to też tak długo na każdym mieyscu przebywać powinien, póki tego potrzeba wyciągać będzie; nie na przechadzkę albowiem posłanym iest.

«Weyrzeć ma w sposób życia i postępowania ekonomów, podstarościch, i innych urzędników, ieśli niekontenci z zapłaty, inszych zysków z krzywdą pańską i poddanych nie szukaia. Gdy się winnemi znaydą, niech wrócą, co źle na-
byli: niekarni, niech mieysce stracą.»

«Budynki gospodarskie w iak najlepszym stanie bydź utrzymywane maia: na to kosztu żałować nie potrzeba, iako też na inwentarz i inne istotne potrzeby. Ale też z drugiey strony należy mieć bacność na to, iżby budynki nie były nadto kosztowne. Wspaniałość godna iest śmiechu, gdzie się bez potrzeby wydaie. Niech urzędnicy uczciwie i wygodnie mieszkaia, niech bydło, drób, ma należyte przytulenie. Zboże niech w śpichrzach i gumnach trzyma się bez szkody: więcej gospodarstwo nie wyciąga.»

«Wieleby ieszcze było w szczególności do wyrażenia, zostawie się to przezorności i baczeniu Pana Kommissarza, który coroczny obchód zakończywszy, stan dóbr Panu należyćie, i iak naydokładniey opisany oddać ma.»

M A R S Z A Ł E K.

«Rządca dwortu, Pana zastępuje; powinien więc przywdziać na siebie osobę iego, a zatém powagę przyzwoitą urzędowi zachować; tak iednak czynić to ma, iżby zbytecznością reprezentacyi podległych sobie nie zrażał: ale miarkuiąc gdzie czego używać należy, ani się pospolitował z temi, któremi rządzi, ani też dawał im nadto czuć ciężar władzy swoiey.»

«Dwór liczny wielorakie rodzaje ludzi w sobie zawiera, stąd rozmaite sposoby i myślenia i działania. Poznać ie gruntownie obowiązkiem iest Marszałka: z tego albowiem poznania to wynikać będzie, iż każdego według sposobności iego użycie, a przeto nie stanie się ani zbyt uciążliwym, ani nadto pobłażającym.

«Maiąc sobie powierzona pieczołowitość pańską, niech to sobie w myśl wpoi, iż urząd iego wielkiey roztropności w działaniu wyciąga. Żeby więc usprawiedliwił wybór pański, przywdziać powinien na siebie postać iego, i czynić naów-

czas, nie co passya i uprzedzenie, lecz co 'cisła powinność Pana każdego względem czeladzi swoiey czynić każe. Powinność ta bardzo wiele szczególnych obowiązków w sobie zawiera: poznać ie wszystkie, a zatem wykonywać inaczey nie można, tylko po należytey uwadze, na czas, osoby i okoliczności, inaczey i z naylepszą intencyą pobładzić można.

«Wystrzegać się ma uprzedzeń, a przeto niesprawiedliwego wyboru iednych nad drugich. Częstokroć dobrze służący nie umiē zwiērzchnie pokazać ochoty swoiey: są, którym przyrodzenie nie dało sposobności do okazania zwiērzchnie, co wewnątrz ich szacowne iest. Po większey części ci co źle myślą, mają talent dobrze się pokazywać na oko. Każdego więc z czeladzi dobrze ma piērwcy poznać ten, któremu dozór nad niemi zlecony: poznać zaś nie może bez zapatrywania się pilnego, i zastanowienia uważnego nad każdym; przydzie zaś do tego poznania, sądząc każdego w szczególności po własnē iego działaniu. Ten sposób poznania ludzi nieprędkki, ale pewny.»

«W każdēm zgromadzeniu iest zazdrość, nienawiść, a stąd częste do starszych odwoływania i skargi. Gdy ie rządca dworu odbierać będzie, niech się uprzedzeniem nie uwodzi, ani pozorami, choćby się naydokładnieysze wydawały, ale uważnie, roztropnie, bez pośpiechu, niech rzecz roztrząsa i poznaie. Gdy sprawiedliwe przyczyny oskarżenia uzna, niech natychmiast złemu zabiczy: ieżeli się zaś fałsz w zarzutach pokaże, niech zgromi potwarcę i skarże, a wtenczas wróci się spokojność, i iemu samemu ubędzie przykrości i pracy.

«W rzeczach mnieyszey wagi sam przez się rozsądzić może, w celnieyszych udawać się ma do Pana, któremu stan dworu w czasach na to wyznaczonych dostatecznie przełoży, i codziennie rano dla dyspozycyi wewnętrzney przychodzić nie omieszka.»

«Z karami śpieszyć się nie powinien, ani w nich bydz̄ zbyt surowym. Gdy postrzeże, iż łagodność na złe wychodzi, niech się uda do ukarania: gdy zaś i ten sposób nie pomoże, niech Pana ostrzeże, ażeby albo surowsza kara nastą-

piśa, albo niechający się poprawić, oddalony od usług został.

«Jak złym ukaranie, tak dobrym należy się pochwała i nadgroda. Niech chwali zabiegi, ochotę, wierność, żeby i cnotliwy czuł skutek cnoty swoicy, i inni pobudzali się do naśladowania. Przekładając Panu stan dworu, niechay wiernych i pilnych w szczególności nie przepomina, ażeby wiedział Pan, iakową każdemu w czasie nadgrode obmyślić.

P L E N I P O T E N T.

«Urząd Plenipotenty wielkiej pilności wyciąga. Gdy mu się dobrego mienia czuyność powierza, iestto znakiem, iż powierzający nie tylko o umiętności, ale i cnotcie jego przekonany jest zupełnie. Zawodziło i zawodzi częstokroć innych to porywczе przekonanie.»

«Trzeba mieć doskonałą prawa umiętność, kto się tego urzędu podejmuje, a przytęm pilność w strzeżeniu całości dobrego mienia, które mu jest powierzone. Powinien mieć strażnik interestów przywiązanie do tego, któremu usługi swoje ofiarował; ale to przywiązanie niech nie będzie takowe, któreby z uszczerbkiem sumienia mogło zysk przynosić: krzywda cudza trwale nie bogaci. Niech ostrzeże Pan Plenipotent, gdy rzecz niesprawiedliwa z mojej strony: fałszywy to punkt honoru złą sprawę wygrać. W obojętnych niech ile możności, rzecz objaśnia, a choćby i dobre było prawo z mojej strony, wolę ugodę, choć ze stratą, niż pieniactwo z zyskiem.»

«Składy papierów prawnych, których mu się dozór powierza, są nayszacowniejszym każdego obywatela skarbem. Trzymać więc w archiwum należy porządnie i bezpiecznie. Inwentarz iak naydokładniejszy onych uczynić, i tak wszystkie ułożyć, iżby się każdy papier od razu znalazł. Wydawać dokumentów innym, bez wiedzy moiej, nie ma: u siebie nawet te tylko ma trzymać, które koniecznie potrzeba mieć.»

«Starych charakterów czytanie, wiadomość ięzyka Ruskiego, rzeczy są wielce potrzebne każdemu Plenipotentowi.

Sekret i roztropność, przymioty właściwe bydź powinny tym, którym się rzeczy wielkiej wagi powierzają. »

P O K O I O W A M Ł O D Z I E Ż.

«Niech wiedzą, iż są w szkole, w której douczać się mają tego, czego nie umieją: a nadto jeszcze sposobić się do tego, iak się z ludźmi obchodzić należy. Nie są woli swojej panami, nie zatem czynić nie mają bez wiedzy tego, któremu są w dozór oddani. Czcic w nim mają zwierzchność, i bydź przekonanemi, iż władza rodziców i starszych na niego zlaną jest. Za czią idzie posłuszeństwo, iak nayscisleysze: niech więc będą powolni na nauki i przestrogi, i chęć mają korzystania z tego, co się dla ich pożytku i dobra czyni.

«Obowiązki religii przodkują wszystkim innym. Nie będą dobreimi obywatelami, ieśli nie będą dobreimi Chrześcianami. Bydź zaś dobrym Chrześcianinem nie zawisło od wiedzenia, ale od czynienia tego, co Bóg przykazał. »

«Mając sposobność do ćwiczenia się w naukach niech z niey korzystają: człowiek dobrze urodzony, a nierozsądny i głupi, zakałą iest krwi swojej. »

«W uczciwém posiedzeniu niech resztę niezgrabności domowej i szkolney tracą. Grzeczność powszechnym iest, prawda, przymiotem, zdatna iednak wielce między ludźmi. »

«Kompanii lekkich, nieprzystoynych, wystrzegać się mają, i zbyt zbyteczney z równemi sobie, bardziey zaś ieszcze z niższemi, poufałości. »

«Ospalstwo, nieochędostwo, karty, flaszką, gubią młodzież: niech się zawczasu uczą wystrzegać tego, co raz obrócone w nałóg, całego życia nieszczęściem bydź może. »

«Czasu nadaremnie trawić nie godzi się. Ten, który będzie zbywał od usług, obrócony bydź ma na ćwiczenie się w naukach. »

«Są wyznaczone godziny dla sztuk kawalerskich, opuszczać ich nie mają. »

«Jeżeli by miał który gust do iakiego uczciwego kunsztu, iakoto: muzyki, rysunku, i t. d. nie zabroni mu się w tey

mierze ćwiczenia, byleby nie zabierało czasu pożyteczniejszym rzeczom wyznaczonego. »

«Bojaźń kary niech nie będzie im pobudką do czynienia dobrze; takowa myśl podła, niegodna postać w umyśle obywatela sposobiącego się w wolnym narodzie do usług publicznych. Ten ma być cel ich starań i usilności, ażeby z nich Bóg miał chwałę, oyczyzna usługę, familia zaszczyt.»

IV. Zwyczaj był ściśle zachowany w domu Pana Podstolego, iż i przed stołem i po stole; modlitwę każdy po cichu czynił, gdy zaś był Duchowny, dawał błogosławieństwo. Żem tego w miastach nie widział, postrzegł gospodarz, iż z pierwszego razu pokazałem był iakoweś zadziwienie, trafiła się raz o tym zwyczaju wzmianka, i tak mówił.

Nie iest teraz rzecz grzeczna modlić się, a zwłaszcza kiedy nie w kościele; ale że grzeczność do rzeczy istotnych nie należy, lepiej być mniej grzecznym, a czynić dobrze. Przed stołem wzywa się pomoc boża, żeby błogosławił mającym brać posiłek, po stole dziękuje się Opatrzności jego, iż użyje strawy stworzeniu swojemu. Oycowie nasi zachowywali ściśle to, co im ich przodkowie bogobojni podawali ku działaniu. Jakoż idąc bitym śladem, mniej, prawda, mieli poloru, niż my, ale więcej cnoty.

Okazywać powierzchownie nabożeństwo nie iest hipokryzyą; wtenczas się ona obwieszcza, kiedy to, co się działa, nie zmierza ku chwale bożej, ale żeby patrzący nas poważali; lecz kiedy Chrześcianin nie wstydzący się Ewangelii obowiązki swoje widocznie pełni, niepowinien mieć wstrętu, choć widzi, iż się z niego naśmiewają. Stateczność mężna poprawia częstokroć naigrawającego się, i czyni wyśmiewacza naśladowcą. Dziękować Panu Bogu za jego dary nigdy nadto nie można. Czytamy w dawnych dziejach, iż Poganie na cześć bogów przy początkach uczty czynili ofiary, lejąc pierwiastki trunków; a dla czegoż miałoby to być u Chrześcian pośmiewiskiem, co u balwochwalców nawet było obrządkiem?

Moda, wyraz przedtém nieznajomy, oznacza nowy sposób działania, wszczęty od znacznych, naśladowany przez niż-

szych. Nie źlebyto było, iżby Panowie raczyli się niekiedy nad tem zastanowić, iż z nich wzór insi biorą: nie sprzeciwiałyby się, albo przynajmniey nie tak oczywiście mody obowiązkom.

Wyszliśmy zatem na podwórze, i jeszcze o modach rozmowę utrzymując, zaczął opowiadać Pan Podstoli, iako nie dawno była w ich domu Pani jedna wdowa, która ustawicznie mieszkając w mieście, odwiedziwszy też cudze kraie, chciała po kilkonastoletniej niebytności maiętność swoją odwiedzić. Na dwa miesiące przed nią przybył *tapisier* Francuz, żeby, iak mówiła nam potém sama, dzieciznę dawną iey zamku iakożkolwiek przekształcić.

Odwiedziła nas w kilka dni po swoim przybyciu, i ledwośmy ją mogli poznać, nie dla tego, iżby się znacznie zmieniła na twarzy, od tego czasu, iakęśmy ją ostatni raz widzieli; ale sposób mówienia, chodzenia, stroiu, tak dalece był dawnemu przeciwny, iż wcale nie zdawała się bydź tą, którąśmy dawniey znali. Pierwsze rozmowy zaczęły się od pożalowania wieśniaków, którzy, prawda, mówiła, niewinne życie pędzą, ale ta jednakowa niewinność, iey zdaniem, tak nudna, iż lepięy bydź mniey niewinnym, a lepięy się bawić.

Wpadł na plac Paryż, i dopiero dała się nam słyszeć miódopłynność iey wymowy. Reszta świata step, pustynia, dzikość, barbarzyństwo: w tem tylko iednym mieyscu ludzię i życie. Zgoła iak się raz wszczął dyskurs, o iego niepoiętych delicyach, trwał wciąż aż póki wprzód nas, ię nakoniec nieznacznie sen nie zmorzył. Nazaiutrz że była Niedziela, a o dziesiątey zwyczajnie w parafii msza się zaczyna, posłaliśmy do niey, dając znać o tem: ale panna służebna odpowiedziała, iż Jeymość jeszcze śpi. Szedłem więc sam, i mówiłem pannie, iżby Jeymość obudziła. oznajmując iż czas na mszę: odebralem wkrótce przez pannę odpowiedź, iż Jeymość nie może iechać, ponieważ chora na migrenę.

Zatrwożyłem się tą wiadomością: a gdyśmy po skończonym nabożeństwie wrócili do domu, a iam wraz z żoną chciał chorą odwiedzić, zastaliśmy ją przy gotowalni w nazypeł-

nieyszein zdrowiu i bardzo wesołą. Powinszowałem tak prędkiego uzdrowienia; a widząc, iż gdyśmy wchodzili, miała książkę w rękę, wnosilem sobie, iż nabożeństwo u siebie odbyła. W tém obróciwszy się do mnie rzekła: ach! iakażto szkoda, że W Pan po francuzku nie umiesz! cóżto za nieoszacowany ten Raynal! iakżeto on na zabobony powstaie, i xięży łaie! Aż miło czytać; a do tego, handlu się człowiek każdy z niego nauczyć może, i wiedzieć, skąd do nas przychodzi pieprz, cynamon i galka muszkatowa; iakto Hiszpani wołowali, iakto zabijali Murzynów: na świecie nie masz nic piękniejszego, iak ta książka.

Nie miałem co odpowiedzieć, nie czytawszy książki, ale mi się dziwne zdawało połączenie zabobonów z galką muszkatową. Daley dyskurs damy owey był o prostocie naszych oyców, o parafianstwie, o dewotkach, a że i tu trzeba było coś wspomnieć o Paryżu, powiadała, iak tam są niektóre kościoły, do których po południu na mszę ziężdżają się damy: ale dodała, czasem naprzykład raz w miesiąc, albo we dwa miesiące. Tam nim się xiądz ze mszą uwinie, formuią partye na cały dzień, widzą się też czasem z takimi, z któremi widzieć się gdzie indziej byłoby z niewygodą; albo i niebezpieczno: zgola dała nam dostatecznie do zrozumienia, iaka jest niezgrabność parafianstwa naszego. Po obiedzie odiechała do siebie, a gdyśmy w kilka dni chcieli ją odwiedzić, dowiedzieliśmy się, iż znowu znużona tygodniowém wieśniactwem, zastawiwszy dwie wsi odiechała do miasta.

V. Była rozmowa o poszanowaniu, które się od młodszych, starszym należy. Rzekłem, iż cześć należytą położonym wyrządzać trzeba, ale kiedy też starsi zbytiego poszanowania wyciągają, zdrożność ta w nich iest godna nagany. Dodałem, iż tey przywarze byli nieco podległeni przodkowie nasi, a stąd zamiast uszanowania sobie winnego, wdrażali podłość w umysły tych, nad któremi mieli przełożenstwo.

Nie iestem ja ślepym uwielbiaczem starożytności, odpowiedział Pan Podstoli, ludzie byli zawsze ludźmi, a zatem podlegali zdrożnościom i błędom. Może więc przesadzali

dawniejsi w wymaganiu czci zwierzchniej, ale przeciwny temu przesadzaniu zbytek, to jest niewczesna ze starszeństwa, czyli to wiekiem, czyli urzędem, czyli krwią poufałość, nierównie większą godna nagany.

Cześć zewnętrzna sama z istoty swojej nic nie znaczy. Nadaliśmy ię rzeczywistość, przywiązując do znaków powierzchownych oświadczenie szacunku i poszanowania. Z wielorakich powodów uszanowanie pochodzi: te najsprawiedliwsze, które każą czcić wiek, urząd, doskonałość, i w wyższym stopniu pokrewieństwo. Nie zdaie mi się, iżby potrzeba stwierdzać dowodami uszanowanie winne starcom, urzędnikom, mędrcom, rodzicom: rzecz jest oczywista, i wsparta odgłosem wieków.

O tém więc rzecz moja będzie na zagadnienie W Pana, mówił Pan Podstoli, iaki środek w uszanowaniu trzymać, żeby nie wyszło na podłość, a ustrzegło się poufałości. A naprzód przypominam sobie powieść oycy moiego: bądź poszanowania godnym, a będzie szanowany. Zdaie mi się, iż w tym wyrazie zawiera się wszystko. Ludzie z przyrodzenia dość są skłonni do czci: ale trzeba, iżby ją poprzedzało zawsze co takowego, coby zadziwiło niezwykłością iakowąś; inaczey nigdy dzielnie uietami niebędą, a choć oświadczą cześć, działanie to będąc z odrazą, straci swoją właściwość. Wracając się więc do tego, co się wyżej wspomniało, w każdym, którego stan poszanowania wyciąga, potrzebne jest przyłożenie się iego własne, a dopiero będzie i prawdziwie, i statecznie szanowanym.

Wiek sędziwy zawsze i sprawiedliwie winne sobie poszanowanie odbierał. Czci się w starcach wiadomość rzeczy, umysł żywością passyi nieuprzedzony, gruntowność sądzenia o rzeczach, poznanie ludzi przewlekłym doświadczeniem nabyte. Cześć tą wielorakimi sposobami obwieszczać się ma. Skłaniaj się przed siwą głową, mówi pismo Boże, a w tym wyrazie przepis, iak zwierzchnie starce czcić. Osłabione wiekiem siły potrzebują ochrony i wsparcia, w młodszych ie znaleźć powinni: nakoniec i to w uszanowanie starszych wchodzi, żeby wieku ich przywary

znosić, ulegać ile możności, i nie dawać im uczuć, iż mogą się stać przykre mi. Jeżeli te obowiązki uciążliwe niekiedy zdawać się mogą, przypomniemy sobie na ówczas, iż i my staremi byźdź możemy, a w owej porze pragnęlibyśmy ażeby tak się z nami obchodzono.

Rządcy narodów namiestnikami są bożemi, a urzędnicy ich mieysce zastępują: winniśmy im więc, oprócz posłuszeństwa, uszanowanie takie, iakie ich urzędowi, i naszey podległości przystoi. Nie będzie podle, gdy się w tych dwu obrębach zamknie i zmieści.

Doskonalszym od nas, czy to w cnocie, czy w nauce, sprawiedliwiey uszanowanie winniśmy, ile że doskonałość nie jest skutkiem przypadku, iak wiek, wola starszego i urząd. Sami przez się sprawcami są szacunku swojego, a przeto tém uprzejmiej i znamieniem szanowanemi byźdź mają. Dawnieyszy odprawowali dalekie pielgrzymstwa, żeby mogli korzystać z widoku, przykładu i nauk znamienitych mężów: iakoż na dobre im wychodziła takowa pieczołowitość; stawali się albowiem podobnemi, albo przewyższali tych, których naśladować pragnęli.

Nayuroczystszy i nayściślejszy jest obowiązek szanowania rodziców: choćby go nie przepisywała religia i prawo, samo go przyrodzenie w serca nasze wpaia i wdraża. W uszanowaniu rodziców mieszczą się wyżej wspomniane obowiązki: gdy zwłaszcza i cnotą są znamienici, do pobudek zaś przybywa wdzięczność. Zle czynią rodzice, którzy chcąc nadto rozciągać władzę i powagę swoję, morzą boiaźnią, albo przynajmniej słabią w dzieciach miłość ku sobie; ale i w tém zdrożni, gdy uwiedzeni nierozmyslnem przywiązaniem, więcej im pozwalają do siebie poufałości, niż przystoi. Z czasem ta zle skutki przynosi.

Trudno teraz w posiedzeniach modnych rozeznąć rodziców, a dzieci; i gdyby nie wiek czynił różnicę, rzeczby była prawie niepodobna. Miłość powiadaia, nie potrzebuie zewnętrznych wyrazów i oświadczeń, a powagę się zraża; i owszem im jest prawdziwsza i czulsza, tém wydawnieysze rodziców poważenie, nie z boiaźni podley, lecz

z przywiązania i szacunku. Nie zdaie mi się więc, rzekł nakoniec Pan Podstoli, przyzwoite pospolitowanie się rodziców z dziećmi: nie trzeba ich surowością zbytęzną odrażać; ale też nie należy poufalością psuć.

VI. Dano znać do dworu, iż kmić ieden już w lata poszedły, któregośmy pokilkakrotnie byli odwiedzili, zachorował. Poszła natychmiast do niego Pani Podstolina, a że iey się zdał, ile przy zgrzybiałym wieku, stan iego niebezpieczny, posłano do miasta po doktora, który, iak twierdził Pan Podstoli, wielkie miał doświadczenie, i pospolicie w okolicy wzywany bywał.

Przykładem się może nazwać stanu swojego, rzekł Pan Podstoli, szacowny ten starzec, który zachorował. Jeszcze od czasów dziada moiego sprawuie gospodarstwo; a że w pracy pilny, wstrzemięźliwy i przemyślny, do takiego stanu przyszedł, iż może się nazwać w całej okolicy najmątniejszym. Jegoto iest dom, niedaleko kościoła, gdzieśmy byli. Tak iak innym, i iemu chciałem stawiać mieszkanie, ale przyszedł do mnie i rzekł: postawię ia dom, iaki Pan każe, ale za mój grosz; mam z łaski Pana Boga tyle, iż mnie to nie obciąży. Opowiedziałem mu więc, iaki ma dom wystawić, i stanął wkrótce taki, iaki W Pan widziałeś.

Upředzenie to iest fałszywe, mówił daley Pan Podstoli, iż nie trzeba dozwałać tego, iżby się chłopci nadto dobrze mieli. Jakież bowiem są pobudki takowego niepozwoienia? Pierwsza, powiadaia przeciwnicy chłopów, ta, iż nadto dobre mienie wprawia w krnąbrność, a przeto w nieposłuszeństwo; powtóre, iż otwiera drogę zbytkom; potrzecie, iż odstręcza od pracy.

Na każdy z tych zarzutów łatwa odpowiedź. W mocy iest Pana uskromić krnąbrność poddanego: kto umie rządzić, pierwiastkom złego zabić potrafi. Otwiera dobre mienie drogę do zbytków. Trzeba pierwéy ustanowić, co nazywamy zbytkiem u chłopca. Jeżeli to będzie, iż dobrze mieszka, przystoynie odziany, i strawę ma należytą, byleby granic stanu i możności swoich nie przeszedł, wykroczenia

radnego nie popełnia. A choćby niekiedy i więcej sobie pozwolił, byleby takowa nadzwyczajność zbyt częstym powtarzaniem nie przywodziła go ku znacznej szkodzie, nie-ludzkość jest bronić komu użycia zapracowaney własności swoiey.

Na trzeci zarzut, iż dobre mienie wprowadza w lenistwo, doświadczenie odpowiedział. Im kto więcej co zarobił, tym bardziej na zarobek chciwym jest, a żądaniu takowemu bez pracy dogodzić niepodobna. Kmieć dobrze się mający, że przez czeladź powinność odprawia, nie ma przeto Pan przyczyny naglić go samego do roboty. Powinność jest iżby pracę dla Pana odbył, ale nie masz tego dokładu, iżby sam przez się pracować miał. Dość to dla dziedzica, lub possessora, iż czynsze i pańszczyzna ściśle się odbywa, więcej wyciągać, nie-ludzkość. Zdaie się nam byź chłop bogatym, kiedy odziany wygodnie, i w domu dość uczciwym mieszka: niechbyśmy przyrównali tylko możność jego i wygody, z tym co mają zagraniczni chłopci, znalazłoby się, iż w porównaniu iednego z drugim, to, co my zwiemy bogactwem, prawie jest nędzą; a przecież ciąglem daie się to widzieć doświadczeniem, iż lubo majątni i wygodnie żyjący, nie są krnąbrnemi postronni chłopci; owszem prze-mysłniysi i pracowitsi od naszych.

I to ieszcze trzeba wziąć na uwagę, co się ma rozumieć przez krnąbrność: jeżeli albowiem źródłenu jest nieposłuszeństwa, godna kary. Ale jeżeli upomnienie się o własność, przełożenie krzywdy, nazywać będziemy krnąbrnością; na ten czas znać, iż chcemy mieć w stanie bydlęcym poddanych naszych, a zapomniawszy o ludzkości, zysku tylko choć przez nayniegodnieysze sposoby, szukamy.

Wypływa z tego, co się mówiło, rzekł daley Pan Podstoli, ta dotąd ieszcze na obie strony nieugruntowana i nie-objaśniona kwestya: czyli lepiej poddanych w dawney podległości zostawić, czyli uczynić wolnemi? Naprzód niewola przez się, to jest ściśle więta, nie ma u nas mieysca, nie zgadza się albowiem i z prawem i religią. Stan, w którym nasi poddani byli dotąd, zarywać, prawda, zda

się nieco na niewolą; z tē wszystkiē prawa określiły iey ostrość.

Przyznać nie bez wstrętu i żalu należy, iż wielu Panów tak niełitościwie gnębili poddanych, iż sprawiedliwie równać ich można było z niewolnikami; ale też byli takowi, którzy czuli, iż ludźmi byli, i ludzi mieli pod władzą. Zostawię statystom ułatwienie z obu stron wznoszących się trudności: mnie się zdaie, iż zdatniey poddaństwo osłodzić, niż go znieść. Albo też, ieżeli do uwolnienia poddanych przystąpić mamy, staraymy się pierwēy uczynić ich sposobnemi do czucia i korzystania z tego daru; a dopiero, gdy będą w tym stanie, nadaymy im z własnością takowā wolność, iaka im ma bydź przyzwoita.

VII. Nie często odwiedzał Pana Podstolego X. Pleban, zatrudniony obowiązkami urzędu swojego, iuż też i laty, a bardziey pracą zwątłony; kiedy do dworu przychodził, starałem się, ile możności, z rozmów iego korzystać.

Gdy więc dnia iednego Pan Podstoli pocztą zabawiony, do siebie odszedł, poszliśmy z X. Plebanem do ogrodu; i gdy przyszła wzmianka o wizycie owey modney Pani, xiądz Pleban rzekł: smutny to iest wielec widok, zapatrywać się na to, iak coraz bardziey pobożność słabieie, i przepisy religii są zaniedbane. W zakątkach wiejskich ieszcze iad niezhobności zarazy swoiey nie wywiera, ale iak słyszę w miastach celnieyszych, w familiach zacnych, młodzieź nibyto polerowna, a niebachna, talentów danych sobie od Pana Boga na złe używa.

Dobry iest i zdatny niekiedy zwyczaj, szukać za granicā poloru, ale nie na tēm polor zawisł, żeby cnotę i religię tracić. Nie tak więc na podróże zagraniczne narzekać trzeba, iak na ich złe użycie. Wysyłaia się rodzice na koszt częstokroć uciążliwy w pomiernym majątku, gdy dziatki swoje do cudzych krajów wyprawia. Odeymia sobie samym, żeby dogodzić chęci wydłoskonalenia potomstwa swego. Posyłaia syny swoje do państw, gdzie rząd dobry, a myśl ich iest ta, iżby oni przypatruiać się dobremu gdzie indziey rządowi, sami też stawali się rządcom. Wysyłaia

do państw, gdzie kunszt rycerski kwitnie, żeby się ich dzieci zasilają duchem swobodnym, i uczyły obywatelstwa.

Po kilkoletnim a bardzo kosztownym pielgrzymowaniu, rzadki dom, któryby się z powrotu zbyt kosztownego pielgrzymy ucieszył. Poprzedzają peregrynanta listy dłużników, a opłaciwszy sownie podróż zmartwieni rodzice, tę tylko korzyść odnoszą z przybyłego w dom swój gościa, iż kraiem swoim gardzi, im poszanowania winnego nie oddaje: a zamiast pocziwych maxym i sentymentów, w których był wychowany, nowe iakieś przeciwne zdania obwieszcza. Co miał dobre go w oyczyźnie, zapominał i porzucił, co najgorszego za granicą znaleźć mógł, przyniósł.

Chce udawać Francuza przez lekkomyślność, Anglika przez dziwactwo, Włocha przez wykręt; nie pomniąc na to, iż nie w złém, ale w tém co dobre i uczciwe, naśladować innych potrzeba. Trzpiotostwa wstydzi się Francuz doskonały, gardzi dziwactwem roztropny Anglik, kocha rzetelność uczciwy Włoch. Do takich się udawać peregrynanci nasi powinni. Nie na komedye posyłać ich do Paryża, nie na biegi końskie do Londynu, nie na intrygi do Włoch. Widząc źle gdzie indziey, niech się uczą z tego widoku poznać, iak zdrożności strzedz się należy, a niech usilność na to iedynie obróć, iak postronnych w dobrém naśladować.

Niedawnemi czasy, mówił daley X. Pleban, widziałem u Pana Podstolego świeżo przybyłego z cudzych krajów młodzieńca, którego rodzice o mil kilka ztąd mieszkają. Powóz wcale inszy, iak nasze, stangret ani po naszymu, ani po niemiecku, służący ustroieni po dziwackiemu, on sam iakowąż osobliwszą postać na siebie przywdział. Żem wieśniak, przypisywałem zadziwienie moje z tego widoku zwyczajney nam niewiedomości; udałem się więc do mego kolatora Pana Podstolego, i znalazłem go równie zadziwionego, choćto on nie raz i w Warszawie bywał.

Chcąc się o sposobie myślenia owego panicza dowiedzieć Pan Podstoli, wstęp zaczął rozmowy od pytania, iakie dać zdania w szczególności i ogólnie o tém, co widział w peregrynacyi swojej: i dowiedzieliśmy się z odpowiedzi prze-

plataney francuzczyzną, bo iak twierdził, rzecz była niepodobna językiem Polskim niektóre rzeczy wyrażać, iż te tylko chwile mianował życiem, które za granicą, a osobliwie w Paryżu przepędził.

Niepamiętam, co on nam daley baiał, to wiem, iż się rzecz iedna drugiey nie trzymała: iż powziął ton decydujący, iakby na trybunale siedział, terminów uczonych zażywał, a znać było z aplikacyi onych do dyskursu, iż sam nie wiedział, co one znaczyły: na nasze zagadnienia i odpowiedzi albo śmiechem, albo podniesieniem ramion odpowiadał; a gdy nakoniec zaczął ziewać, wstaliśmy od stołu, ile że oprócz słów czczych, iuz się i ku bluźnierstwom zabierało, o co, iakem słyszał, u Panów nowomodnych naszych peregrynantów nie trudno. Powrócił, słyszę, mimo woli rodziców do cudzych krajów, i siedzi w Paryżu uwięziony za długi; słyszałem, że nasi peregrynanci często takowe miejsca odwiedzają.

VIII. Wszedłem raz do pokoju Pana Podstolego, i postrzegłem na stole spory worek czerwonych złotych, które liczył; powinszowałem tak miłej pracy, a gdym chciał odejść, zatrzymał mnie. Nie częsty to widok znaydować gospodarza rachującego pieniądze, a tém rzadszy kiedy rachuje, nie żeby wydał, ale żeby schował, rzekł Pan Podstoli. U Panów się to nie trafia, albo bardzo rzadko, u nas szlachty częściej się napatrzeć można. Pieniądze, które Pan Podstoli rachował, były z procentu od summy, którą miał u iednego z sąsiadów.

Dobrze mieć wieś dziedziczną, mówił Pan Podstoli, ale i to nie zawadzi, kiedy ieszcze iest sumka, od której się procent bierze. Rachowałem właśnie ten procent posagu żony moiey, któregom się od zameżcia naszego nie tknęł, a toż samo czyniąc z prowizyą, iuz prawie w tróynasób przyczyniło się kapitału. Po śmierci rodziców obiałem tę majątność, w której siedzę, bez żadnego długu, i znalazło się ieszcze kilka tysięcy w gotowiźnie, siostry zaś moie były wyposażone. Postanowiłem więc u siebie rok cały żyć tą gotowizną, która mi się dostała; całą zaś intratę ze wsi przy

kończącym się roku zebrać, i tak w dalszym czasie miarkować wydatki, iżby zawsze iednoroczna intrata leżała odłogiem.

Com sobie ułożył, to wypełniłem, i do tego czasu zawsze przeszloroczną intratą żyję, a tegorocznę nie tykam. W lat kilka pojąłem moję żonę, i wziąłem posagu kilkadziesiąt tysięcy; że zaś intrata majątności moiej znacznie się już była na ów czas powiększyła, wyrachowałem, iż się nią i z żoną uczciwie obeysć będę mógł. Lokowałem więc posag w rękę pocziwego człowieka, i na dobrach pewnych, coroczną prowizyą obracając w kapitał. Wyposażyła się już tym zbiorom procentowym starsza z córek moich, dla młodszey iest posag na pogotowiu, a pierwiastkowy wniosek matki z tém, co da Pan Bóg ieszcze przyzbierać, wyniesie wartość majątności na której siedzę, tak dalece, iż albo się druga podobna tey dla drugiego syna kupi, albo ieden z nich obiąwszy wieś, drugiemu się równy podział dostanie w gotowiznie.

Skąpstwo iest niegodziwe i podle, oszczędność chwalebna i pożyteczna. Idź ospalcze do mrówki, mówi pismo, uczą nas te zwierzątka przezorności na potem, iak zawczasu potrzebie należy zapobiegać. Nie dość na tém co mamy dziś, trzeba myśleć co będzie jutro, a nędza nam nie dokuczy.

Modna edukacya narobiła bankrutów, mówił Pan Podstoli. Co po sentymentach kiedy głód doymie? Nie gania się sentymenta, ale niech będą takie, iakie bydź mają, a na ten czas ustaną *potioritates* i licytacye, które się bardzo pomiędzy nami zagęścily.

W okolicy tuteyszey ledwo się która majątność utrzymała w rękę dawnych dziedziców. Jeden wymurował pałac, i musiał go ze wsią przedać, bo pałac wieś zjadł. Drugi dwoie tylko zapust w Warszawie odprawił, a natychmiast za ostrygi i wino szampańskie wieś zatradowano, reszta na trzecie zapusty poszła. Pani moja sasiadka wypila iedną wieś na wodzie Spaskiej, drugą w Pirmoncie. Pan Cześnikiewicz przeseymikował dwa folwarki, na trzecim dwa-

dzieścia cztery swory ogarów, i dziesięć smyczy chartów; prawda, że nas zwierzyną obsyła, ale podobno niezabawem trzeba będzie dawać za to ialmużnę. Zgoła rzadki przykład u nas dobrego rządu; co zarobili oycowie, dzieci tracą.

Nie szkoduie na tém oyczyzna, gdy wydatki nie idą za kray; owszem lepiej na ów czas dla wolnego narodu, iż nieznierne panów zbiory idą na podział między szlachtę; bolesno jednak patrzeć na Jaśnie Oświeconych, Jaśnie Wielmożnych żebraków.

IX. Dzień był urodzin Pani Podstoliny, i gdy przyszedł do mnie rano Pan Podstoli, postrzegłem, iż nad zwyczaj był ustroiony. Gala u mnie dziś, rzekł wchodząc, a jeżeli monarchowie i panowie wielcy wspaniale rocznicę narodzin obchodzą, czemużbyto nam ziemianom w tém ich naśladować niewolno było? Z chęcią szedłem za przykładem gospodarza, i po skończoném nabożeństwie wraz z innemi złożyłem moje powinszowanie. U stołu spełnialiśmy rzesisto zdrowie, zgoła dzień zszedł wesoło.

Gdy się zbliżało ku wieczorowi, że czas był pogodny, wyszliśmy na podwórze, i zabawiliśmy się rozmową. Odszedł był Pan Podstoli, i prosił, abyśmy na niego poczekali, mówiąc iż wkrótce nazad przyjdzie. Jakoż nie długo bawiąc powrócił, i rzekł, iż już czas wrócić się do pokoiów. Szliśmy za nim, a gdyśmy byli w sieni, otworzyły się razem drzwi sali, i pokazała się cała rzesisto oświecona, odczuwała się muzyka, i uyrzeliśmy gości pełno.

Naymilszy w owém zadziwieniu widok był dla Pani Podstoliny, córka z zięciem i synowie, których na dzień urodzin matki umyślnie ze szkół Pan Podstoli sprowadził. Z goścni się był umówił, iż po za ogród zaieżdżali, a stamtąd wchodzili do sali; zgoła tak dobrze umiał wszystko ułożyć i ukryć przed nami, iż zadziwienie nasze z pierwszego weyrzenia było tém większe, im rzecz mniej spodziewana, a przeto attencya męża dla żony tém szacowniejsza. Bal się zaczął gromadny, nad zwyczaj wesoł był i ochoczy gospodarz, a zatem i wszyscy.

Po wieczery otworzono z nagle okna sali, i dał się wi-

dzieć ogród cały w illuminacyi i cyfry solenizantki różnego koloru ognia palące się; trwała zatem ochota późno w noc z powszechną wszystkich radością.

Nazajutrz niektórzy się z gości roziechali, zostali niektórzy, a gdy miał sposobność mówienia, rzekłem Panu Podstolemu, iż mnie wczorajsza ochota równie i zadziwiła i zbudowała. Wierzę ja temu odpowiedział, co grzeczność W Pana wyrażać raczy, ale pozwól, żebym i ja się też temu dziwił, iż się W Pan dziwuiesz: Rzeczy tylko nadzwyczajne mają prawo dziwić: cóż zaś może, albo przynajmniej cóż być powinno pospolitszego, iak grzeczność i względy wspólne między małżonkami? Złe i nowomodne, bo to iedno, małżeństwa powinny z tego budować się; ale tych, którzy obowiązki stanu swojego pełnią, takowe rzeczy nie dziwią.

Zawstydząć nas to powinno, mówił, iż dobrego przykłady są rzadkie: nie trzeba iednak rozpaczać, iż co do małżeństw zła moda przejdzie, wróćą się pomалу dobre dawne czasy. Grzeczności i polorowi mniemanemu zdają się obowiązki małżeństwa nieiaka ohydą; i dla tego wedle przepisów wielkiego świata, iak oni mienią, mąż z żoną nigdy się razem pokazywać nie powinni: a gdy ie nieprzewidziany iakowy przypadek na iedno miejsce sprowadzi, tak sobie postępować wspólnie mają, żeby nikt postrzedz tego niemógł, czém są względem siebie.

Jeżeli która, ta reguła nader ściśle od płci niewieściey zachowana iest. Aże teraz pierwszym małżonków obowiązkiem, iest podległość, choć drugi wewnątrznie nieradby czynić, do czego przymuszonym iest, musi przecież udawać powierchownie, iż czyni z dobrej woli. Prawdziwa miłość mniej dba o powierchowność, przecież z granic przystoyności nie wychodzi. Stara się i w naymniejszey okoliczności dać poznać osobie kochanej, iakie ma do niey przywiązanie, iaki szacunek.

Z tych powodów starać się o to powinien mąż, ażeby nie postrzegła żona iego, iż z czasem unnięysza dla niey względów, i owszem szacunek wspólny przyniżać i powiększać coraz bardziey te względy i attencye powinien. Przekonane

w tey mierze, a pełniące to, w czém przekonane są małżeństwa, nie nazwą stanu swojego iarzmem.

X. Była mowa u stołu o wychowaniu córek, i nader doskonale w tey mierze obwieszczała nam zdanie swoje Pani Podstolina. Gdyśmy potém sanni z Panem Podstolim rozmawiali, o témże samém ciągnęła się nasza rozmowa; w tém tak do mnie Pan Podstoli mówić zaczął.

Dawniej mówiliśmy już o tém, rzekł, i gdym w tey materii zdanie moje przekładał; pamiętać W Pan możesz, iakem był przeciwny uprzedzeniu ledwo nie powszechnemu dawniejszych czasów, iż płci niewieściey nauka nieprzystoi. W tem jednak zdaie mi się uczynić trzeba nieiakie ostrzeżenie. Nauka potrzebna iest wszystkim bez wyłączenia płci, ale w szczególności nauki biorąc, iedne niewiastom równie iak i mężczyznom, drugie mężczyznom tylko są przyzwoite.

Są, iak mówią, excepcye od reguł pospolitych, a przeto znaydować się mogą i znaydują w płci niewieściey takowe umysły, których bystrość gruntownością utwierdzona, nie tylko wyrównać mężczyznom w naukach, lecz i przeysć ich może: ale tém samem, iż są excepcją od reguły, przykłady takowe są rzadkie. W podziale przymiotów między płcią a płcią; tey, którey zostawiona zwierzchność, nadana gruntowność, wstrzymalność, odwaga, rozważenie; wszystkie zistoty swoiey potrzebne ku pierwszemu swoiemu przeznaczeniu. Powolność, wdzięk, żywość, słodycz, łagodność, zgoła sposobność dotego wszystkiego, co serce uiąć i wolą skłonić może, to było i iest wiecznym podziałem płci towarzyszącey a podlegley. Na tych istotnych fundamentach zakładać należy wszystko, co się dzieie ku wydoskonaleniu osób oboiey płci.

Trzeba, ażeby płeć niewieścia była oświecona, ale niech tak będzie oświeconą, iak bydz powinna, iak iey przystoi. Urodzone do podległości, zawczasu do niey sposobione bydz mają: żeby się zaś sposobiły, trzeba iżby z pierwszém uczuciem poznawały, do czego są przeznaczone; poznawać zaś będą, kiedy się im wczesnie przełoży ich powinności; a te przykładania przykładami wsparte zostaną.

Po tém, co się religii i obyczajności tycze, mogą, owszem

powinny następować, nauki: krasomowstwa, rymotworstwa, ieografii, historyi. Filozofii początków uczyć się im nie zawadzi, byleby się w trudniejszy ie części zbytecznie nie zapuszczały. Rzadko filozofka była dobrą gospodynią, a mężowie nieradzi temu, kiedy żony argumentują: do wdzięków i przypodobania się metafizyka i algiebra nie służy. Jeżeli Sapho i Aspazya sławnemi zostały, pierwszy celem były wiersze, drugiey krasomowstwo; i chociaż traślało się niekiedy, iż i w głębszych naukach ćwiczyły się damy, zawsze to było ze szkodą wdzięków. Języków wiadomość zdatną bydź może, osobiwie włoskiego i francuzkiego, te albowiem słodkie w wyrazach i brzmieniu.

Co ledwo dawniey znano, tego teraz aż nadto, mówię o romansach. Trzeba było bawić pleć piękną albo zniewieściałych mężczyzn, i natychmiast znalazły się pióra grzeczne, które tworząc bayki napełniły ie sentymentami bohaterstwa miłosnego. Powab stylu, odmiany dzieiów, nadzwyczajność przypadków, wszystko zaostrza ciekawość: stąd widzimy, iż niema milszey zabawy pleć damska, iak czas trawić na czytaniu romansów.

Wielorakie takowych pism są rodzaie. Naypierwey wysze na świat zawieraia w sobie dzieła nadzwyczajne rycerzów, i lubo przyczyną dzieł takowych miłość, tak iednak w ścisłych granicach przystoyności iest określona, iż księgi takowe bez uszczerbku obyczayności czytane bydź mogą, i dlatego podobno czytane nie są.

Po owych pierwszych bohatyrskich nastąpiły romanse sentymentowe, a te nayszkodliwsze; ponieważ w dowcipnie ułożonych intrygach, w wyrazach wdzięcznych, zawieraia iad, nieznacznie zarażaiący umysł, truiący obyczayność. Nic niebezpieczniejszego bydź nie może dla młodych panien nad takowe czytanie. Nie maiąc one ieszcze doświadczenia żadnego, nabiiiają sobie głowę tém co czytały, a nie zastanawiając się nad tém, iż czytały bayki, chcą bydź heroinami. Stąd maxymy skażone, sposób myślenia nadzwyczajny, dziwactwa, wzgarda dobrych przykładów. Ciekawość roziarzona coraz się gorszego czytelnictwa ima; a stąd iakowe

wynikałą skutki, wiedzą naylepiey teraz rodzice ubolewając, gdy już nie czas, za zbytne swoje pobłażanie.

Rodzay trzeci romansów iest ten, który wdziękiem historyi słodzi przepisy obyczajności. Nie powinnyby się takowe dzieła zwać romansami, mnieysza o nazwisko: takowych ksiąg niech używają panny, a na tenczas z przystoyną zabawą złączą pożyteczną naukę.

Granie na instrumentach muzycznych, taniec, śpiewanie, zgoła, co służyć może uczciwie ku przymileniu, wszystko to w naukę panieńską, iak się wyżej powiedziało, wchodzić ma. Robót umiętność zawsze zdatna, a strzeże od próżnowania.

XI. Ow staruszek, kmieć, mimo wszelkie starania i zabiegi, dokonał wieku swego. Ubolewali wielce nad śmiercią jego Państwo Podstolstwo; a gdy po dwóch dniach następował pogrzeb, hylem na nim razem ze wszystkimi parafianami. Nim się zaś obrządki zaczęły, X. Pleban takową rzecz miał do zgromadzonego ludu:

«Widok iest smutny i przerażający, w Bogu zgromadzeni Chrześciance! patrzeć na zwłoki martwe człowieka żyjącego niegdyś w pośród nas. Czuiemy, iak się to śmiertelne życie nasze kończy, tracimy ze społeczeństwa tego, z którym przedstawialiśmy: słyszymy płacz i narzekanie dzieci, krewnych, domowników, przyjaciół. Bóg tak chciał, wie on naylepiey, co nam użytecznego.»

«Straciliśmy z pośrodku siebie człowieka, na któregośmy zapatrywali się z radością i uszanowaniem, bo był uprzejmym, prawym, dobroczynnym, bogoboynym. Rzadki to widok, a straciliśmy ten widok. Płaczmyż więc wspólnie, płaczmy bez wstrętu.»

«Nie sprzeciwia się religia czułości: kiedy Chrystus sam zapłakał nad zmarłym Łazarzem, przyjacielem swoim, to i łzami się naszymi nie obrazi.»

«Gdyby ten, którego dziś zwłoki oddaemy ziemi, urodził się był w wysokim stanie, a w nim zostając tak się sprawił, iak w tym, w którym go przeznaczenie Boże ku naszej niegdyś pociesze i zbudowaniu osadziło; wymównieysze usta

chwaliłyby go, wspaniały nagrobek podałby czasom późnym pamięć tego, co on uczynił, wszedłby w opisanie dzieł narodowych. Te dzieła choćby i najsławniejsze były w oczach świata, i jeżeli się na cnocie nie gruntowały, w oczach Bożych nikczemnością są: my tłumaczymy z pozorów, on sądzi z istoty.»

«W Bogu zeszyły był kmiotkiem tak, iak rodzice i przodki iego. Grzebiemy go w tej ziemi, w której od wieków pracowite dziady i pradziady iego w Bogu spocząwszy, legły.»

«Rozdał Pan Bóg rozmaite stany między ludzkie, rozporządził, co każdy stan działać ma, i każdego z nas w iednym z nich osadza wedle woli swojej świętej. Był on rolnikiem, i czuł powołanie i przeznaczenie Boże, a przeto ściśle i ochotnie stanu swojego obowiązki wypełniał.»

«Rolnictwo, kunszt jest właściwy człowiekowi. Adamowi oycu naszemu Bóg go przykazał, gdy rzekł: w pocie czoła twoiego będziesz pożywał chleba twego. Skazani na pracę za grzech, wyplacamy się sprawiedliwości Bożej, uprawiając ku żywności ziemię, przekłętą na rodzenie ciernia i ostu dla przestępstwa pierwszych rodziców naszych.»

«W rozporządzeniu rzeczy na świecie, które Opatrzność Boża działa, trzeba iżby iedni byli przełożonemi, a drudzy pod władzą.»

«Przełożonych obowiązkiem jest względna roztropność, poddanych cierpliwa powolność. Znał to dobrze w Bogu zeszyły. Widzieliście, a Pan wasz tu przytomny zaświadcza, iaka ku niemu była iego wierność i życzliwość. Oddawał to, co się Panu oddawać należało w czasie i z ochotą, bodając czynsz, robiąc pańszczyznę, uznawał w tém wolę Bożą, a zatem swoją powinność. Przeświadczony on był o tém, iż dla tego się Panu płaci czynsz, dla tego się pańszczyzna odrabia, iż on ziemi swojej własnej używa, a za to użyczenie należy mu się zapłata i wysługa od tego, który z tejże ziemi sobie użyczonej ma i pożytek i wyżywienie.»

«Pracą i uczciwym przemysłem pomnaża się majątek, a chociaż początki bywają małe i przykre, kto się iednak tém nie zraża, a zaufany w Opatrzności Bożej szczerze się roboty

ima, ten dojdzie w czasie nadgrody swojego wytrwania w pracy i przykrości. Tak on czynił, żywił z pracy rąk swoich uczciwie żonę, dziatki, czeladź, i zostawało mu jeszcze tak dalece na nieprzewidziane przygody, iż lubo się rozmaite zdarzały nieszczęścia, nigdy przecież do tego nieprzyszło, aby na ten czas do Pana się udawał o zapomnienie.

«Z małżonką, w zgodzie przykładney, strawił wiek: uznawał, iż była mu dana od Pana Boga za nierozdzielną do śmierci towarzyszkę: nieinaczej się więc z nią obchodził, tylko iak z równą sobie. Stąd w miłości, pokoiu, zgodzie, i wspólném uszanowaniu długie lata przepędzili; a gdy mu ią przed lat kilką Pan Bóg zabrał, lubo iako prawy chrześcianin zgadzał się z wolą iego, znać przecież było, iż bolał niezmiernie.»

«Pobłogosławił mu Pan Bóg liczném potomstwem, wychował ie w boiaźni iego świętey, i doczekał się owey Patryarchów pociechy, iż oglądał syny i wnuki synów swoich. Jako gałązki oliwne wznosiły się w okręgu stołu iego, a on się odżywiał patrząc na bujne latorośle, któremi Pan Bóg sędziwość iego ukrzepiał i cieszył.»

«Doczekał się starości wielkiey, bo ośmdziesiąt lat wieku swojego przeszedł; ale starość iego była rzeźwa i czerstwa, a tey szczęśliwey rzadko widzianej póry, on sam poniekąd był przyczyną, wiodąc życie pracowite a wstrzemiężliwe. Pędził lata pełne dzieł dobrych, a zbliżając się do kresu, nie trwożył się śmiercią, w której nauczony wiarą, upatrywał spoczynek po pracy i nadgrode cnotliwego życia swojego.»

«Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich iest królestwo niebieskie. Wyrzekłeś to Oycze łaskawy, Mistrzu nasz, i mamy słodką nadzieję, iż się twój święty wyrok na tym starcu cnotliwym wypełnił. Jeżeli iednak zwykła, a przywoita człowieczey naturze ułomność, oddała go jeszcze od nadgrody; łączmy przed Maiestatem Bożym, w dzisiejszym kościoła świętego obrządku, prośby nasze pokorne, ażeby raczył bydz miłościwym duszy iego, Amen.»

XII. Gdyśmy przyszli z pogrzebu, rozmowy ściagały się do okoliczności dnia. Pan Podstoli opowiadał przymioty sza-

rownego starca, iaki był sposób iego rządu gospodarstwa, iakie przywiązanie do Pana, iaka na koniec bystrość umysłu; zatém nieznacznie wszczął się dyskurs o tém, iakiego rodzaju oświecenia stan chłopski potrzebuie.

Właśnie przed kilką niedzielami czytałem był księgę, w którey autor ubolewał nad tém, iż nayliczniejsza część rodzaju ludzkiego zostaje w grubey niewiadomości i ledwo się nie równa zwierzętom. Opowiadałem więc Panu Podstolemu treść tego pisma, słuchał cierpliwie; a gdym skończył opowiadanie, rzekł: Godzien uwielbienia pisarz takowy, który ludzkość zaleca: nie może zaś nikt większego dowodu ludzkości dawać, iak gdy oświeca i cieszy podobnych sobie. Ci, którzy fałszywe mieli mniemanie o zwiérzeczności i poddaństwie, czyli to przez niewiadomość, czyli przez zwyczaj, czyli przez niebaczość, czyli nakoniec co naygorsza przez nieczulość; tak dalece rozpostarli władzę Panow, iż chociaż nie zażywaliśmy nazwiska niewoli, była iey istota, choćby rzecz brać w nayściślejszém tłumaczeniu.

Chciwość zaślepiała dziedziców i possessorów, a smutne niegodziwego zysku ofiary ledwo tylko z postaci rozeznąć było można, iż są ludźmi. Stąd wsie nasze nikczemne i puste, mieszkania poddanych do szalasów bardziey, niż domów podobne, chłopstwo wynędzniałe, a dzieci ich po większey części wymierały z nędzy i głodu. Nie poznawali, nie poznają, albo przynajmniej nie chcą poznać tego Pano wie, iż od wielości i dobrego mienia poddanych, ich własna możność zawisła; chcąc więc gwałtownie zyskać, odbierają sobie nadzieię trwałego zysku.

Nie można inaczey złemu zabieżeć, tylko wprzód oświecając Panów. Jeżeli ludzkość nie wymoże na nich łagodniejszego sposobu działania, niech ie zysk do tego przynajmniej wiedzie.

I poddanych oświecać trzeba, ale wprzód trzeba im ulżyć ciężaru iarzma, który dźwigają; iezeli albowiem stan ich nie ma bydz polepszony, na toby się im tylko oświecenie zlało, iżby tém dotkliwiey czuli nieszczęście swoie.

Przepisywać w tey mierze reguł nie śmiem, mówił Pan

Podstoli, iedynie, to powiem, co sam u siebie czynię. Ile możności, iakem iuż dawniey wspomniał, starałem się i staram o to, ażeby poddani moi byli w dobrym stanie, to jest w takowym, iaki im przyzwoity bydź powinien. Zastalem ich w grubey prostocie a prawie w dzikości, do czego pijaństwo dopomagało. Staralem się wykorzenieć powoli ten zły nałóg: z czasem i cierpliwością stało się to, czegom pragnął. Gdy więc do tey pory przyszło, zaczęliśmy wspólnie z Xiędzem Plebanem przykładać się do ich oświecenia.

Co się tycze religii, on to według obowiązku na siebie wziął, wyluszczać w katechizmach obowiązkowi chrześcijańskie, a to sposobem iak nayłatwiejszym. Że nie tylko młodych uczyć, ale i starych oświecać było potrzeba, zgromadziliśmy się wszyscy do kościoła na katechizm: i dla zachęcenia i dla zmnieyszenia wstydu w starszych, sam pierwszy na pytania Xiędza Plebana odpowiadałem, toż czyniła żona moia, dzieci i czeladź. Kazania Xiędza Plebana niebyły wykwiłne, ale ku poięciu nayprostszemu, i dotąd mówi w powszechności o przepisach religii, w szczególności o obowiązkach każdego stanu.

Ilekoć, czyli do niego, czyli do nas chłop przychodzi, lub żona i dzieci jego, wchodzimy z niemi w takowe rozmowy, z którychby mogli korzystać: radzimy się ich czasem w rzeczach w których doświadczeniem nabyli biegłości. Pochlebiamy ich miłości własney, a przeto wdraża mocniej wiadomość o rzeczach, które wiedzą. Sposób postępowania łagodny daie uczuć poddaństwu, iż i oni są ludźmi: przypisują zaś te w zględem siebie łagodność dobroci pańskiej, a razem i temu, iż przez wiadomość rzeczy stali się godnemi, ażeby tak z niemi postępowano. Gdy widzą sąsiadów w dawney ieszcze dzikości, czują pierwszeństwo swoje i zaszczyt oświecenia, a to się im niekiedy umyślnie przypomina, aby coraz stawali się oświecenijszemi.

Względem dzieci łatwiejsze było działanie. Postanowiła się szkoła parafialna, i do niey sprowadziliśmy bakalarza człowieka umiejetnego, bogoboynego, roztropnego. Wybudowałem mu dom wygodny, przyłączyłem pole na ogród,

roli mu się nie nadało dla tego, aby praca rolnicza nie odstręczała go od uczenia dzieci. Żeby od chłopów nie wyciągał datków, wyznaczyła mu się z dworu pieniężna płaca, i oprócz tego w zbożu ordynarya takowa, iż żyć, odziewać się przystoynie może, i odłożyć na nieprzewidziane potrzeby.

Trzeba oświecać poddaństwo, ale w mierze. Uczą się dzieci w szkole pisać, czytać, rachować. Żona bakalarza dziewczątka uczy nie tylko pisać, czytać, ale i robót, żeby w czasie mogły też pracą rąk swoich zarabiać. Gdy który z chłopców wiejskich nadzwyczajną ma bystrość, oddawać go każe do wyższych szkół; sposobni do roboty uczą się rzemiosł.

Obowiązkiem iest Panów, a razem uszczęśliwieniem, dobry stan poddaństwa. Poznawać mają w młodzieży szacowne przymioty, poznawszy, wzmacać, aby lot sobie przyzwoiły wzięły. Gdyby się to u nas działo, i rzemiosła i kunszt i nauki w lepszym byłyby stanie, niżli są, a z uszczęśliwieniem powszechném kraiu, rosłby zysk szczególny obywatelów.

XIII. Wigilia była, zastawiono stół z postem, po obiedzie zbudowanie moje oświadczyłem, ile że nigdy nie widziałem w domu Pana Podstolego w dni postne mięsa na stole. Trzeba słuchać rozkazów kościoła świętego, mówił Pan Podstoli; nie wymyślił on tego z siebie co przykazuje, ale mając w straży rozkazy najwyższe, to każe czynić, co mu poruczono.

Musiła się, mówił dalej Pan Podstoli, stać osobliwsza iakowaś rewolucya w ludziach, co do sił i zdrowia. Przez kilkanaście wicków post zdrowiu nie szkodził, teraz zabija. Dla tey więc a nie inszey przyczyny, osobliwie w miastach, równy prawie odbył mięsa w post, iak w insze dni roku. Godna rzecz politowania, iż naród ludzki tak nagle zesłabiał; a ieżeli to dłużej trwać będzie, a słabość coraz się zwiększy, na końcu nie stanie nas. Sąć ieszcze gdzie nie-, gdzie zabytki trwałości dawney: ale takowi barbarzyńcy dalecy od miast stołecznych nie mają poloru, więc i tego co za polorem idzie, delikatney komplexyi; zdrowi są, po prostu, iak bydłota.

Człowiek każdy powinien się starać o to, aby iak najściśley czynił zadosyć obowiązkom swoim. Naypierwsze są te, które religia wkłada: nie obzierając się więc na to, co inni lub mówią, lub czynią, to, o czém wewnątrznie przekonani jesteśmy, powinniśmy pełnić. Przykład w ten czas niech ma dzielność, kiedy ku dobrenu zmierza: ale dawać się cudzemu działaniu powodować, nie dla tego iż użyteczne, ale iż przed oczyma, jest to słabość i zdrożność usprawiedliwienia niegodna.

Ścisłe postów zachowanie, prawda, iż niedogadza zarłoczności; ale raczmy rzucić okiem na dawne przykłady, nie mówię pierwiastkowych Chrześcian, ale mędrców owych zawołanych Grecyi i Rzymu. Obaczmy tam nie tylko pochwały, ale przykazy wstrzemięźliwości, dla tey przyczyny, aby umysł zmyślnością obciążanym nie zostawał, a sił czerstwość była zachowana i powiększona. Jeżeli takowe pobudki mogły bydź dzielne do zachowania wstrzemięźliwości; czemużby tego niemialy działać celnieysze, które nam religia przez namiestnictwo Kościoła wystawia i obwieszcza?

Słyszałem wielu skarżących się na przykrość niezmierną postu, i zbyt częste onego powtarzanie. Co do pierwszego zarzutu, nie wiem, na czémby ta przykrość niezmierna zawisła. Umiała i umie zmyślność nasza i w prostych potrawach dogodzić sobie. Nic takie nasze posty, iak owe niegdys pustelnicze o korzonkach, ziołach i wodzie. Przyprawy delikatne ostrzą apetyt. Morza, rzeki, ieziora dodają niezliczone mnóstwo rozmaitego rodzaju ryb, ostryg, muszlów, któreni się i z gustem, i do sytości nakarmić można.

Drugi rodzaj przykrości, więc i zarzutu, post zdrowiu wielce szkodliwy: Naprzód każdy o tém wie, iż kościół Boży umie niedołężności każdego ulegać; ale trzeba, iżby ta niedołężność, czyli to ze słabości tem peramentu, czyli z choroby lub kalectwa, czyli z grzybiałego wieku pochodząca, była istotną, i miała za sobą oczywistość, lub świadectwo lekarzów Chrześcian. Niegodni albowiem nosić tego świętego nazwiska ci, którzy zaświadczeniami fałszywemi ludzą zwierchność, a rozumiejąc, iż oszukują kościół Boży, popelniają nieprawość, i cudze sumnienie zawodzą.

Nad tém się ieszcze zastanowić należy, czyli post przez się zdrowiu człowieczemu szkodliwym iest lub nie. Gdyby był przez się szkodliwym, trzeba by stąd wnieść, iż Bóg go przykazując, rzecz szkodliwą i przeciwną naturze ludzkiej wyznaczył. Co ieżeli się zgadza z dobrocią, Opatrznością i względami stwórcy ku stworzeniu, łatwo się każdy domyslić może.

Post na wstrzemięźliwości zasadza się; ta nie tylko zdrowiu przeciwną nie iest, ale owszem, według powszechnego wszystkich lekarzów zdania, pomocna. Wielbić więc raczej dobroć Bożą, a nie skarżyć się na postu przykreść mamy; iż w posłuszeństwie iest zasługą to, co w wykonaniu zasileniem i prezerwatywą zdrowia i czerstwości. Znaleźć się mogą, i znajduią tacy, którym ściśle zachowanie postu szkodzi: ale co od reguły powszechney excepcyą iest dla niektórych, nie iest excepcyą dla wszystkich, lub większej liczby; a przecież moda tak osłabiła religią, osobliwie w miastach, iż zaczynamy przykładnemi, bogoboynemi, i ledwo nie świętami tych nazywać, którzy choć częstokroć pod fałszywym pretextem, udawać się przecież raczą do zwierzchności o pozwolenie iadania mięsnych potraw w dni postne.

Ostatni zarzut zbyt częste postów powtórzenie. W proporeyi innych dni roku, ta liczba nie nadto wielka. Innych religii obrządki więcey dni postnych mają, a zachowuią ie, i nie skarżą się. Daymy to nakoniec, iż wiele dni na post: kto prawdziwie uięty iest duchem powołania swojego, temu obowiązki nie ciężą.

Gdy skończył dyskurs Pan Podstoli, dodał to, obracając się ku mnie: wybaczysz WPan, iż ile świecki, nie umiałem tak, iakby się należało, wyłuszczyć rzecz: odsyłam więc WPana do Xiędza Plebana, tam się dostateczniej i o poście, i iak pościć należy, dowiesz.

XIV. Sprowadzeni na dzień urodzin matki synowie Pana Podstolego, odiechali do szkół, a ta okoliczność dała wstęp do rozmowy. Błogosławieństwo iest Boże, mówił Pan Podstoli, kiedy w małżeńskim stanie potomstwem obdarza: czuią rodzice pociechę patrząc na swoich następców, ale ta

poecieha nie obcydzicie się czasem bez trosków. Nayuciążliwsze są te troski natenczas, kiedy złe skłonności górę biorą w dzieciach: a choć dobre się pokazują i obietnią trwałość, i coraz większy postępek: i w ten czas nowa dla rodziców troskliwość, w jakim stanie osadzić dzieci, i iak ie do tego sposobić.

Naypierwszém powinno bydź rodziców staraniem, poznawać gruntownie przyrodzenie i umysł każdego dziecięcia. Z tego poznania sądzić mogą, do czego które zdadne, a zatem zdaleka każde sposobić do iego przeznaczenia. Tak u nas, iako i w innych narodach prawo i zwyczaj określiły drogi każdemu stanowi: inszemi iść nie mogą. Te prawa, te zwyczaje, zawarły nieco przeświadczeń mniej sprawiedliwych, i chociaż poznaiemy to i czuiemy, przecież iść trzeba torem raz ubitym, i ulegać dawnemu błędowi.

Z tych powodów stan szlachecki, mający sobie zamknięte drogi do handlu i rzemiosł, za nagrodę zasług przodków swoich zyskał przywilej małej zdatności. W ścisłym więc, który mu zostawiono obręb, uważmy, co mu się zostaje do działania, i iakie są drogi, któremi ma postępować w narodzie naszym.

Nayogólniejszy stanów podział, duchowny i świecki. Niegdys bydź duchownym, było to razem bydź użytecznym kościołowi, i zdatnym do usług krajowych. Już to słabiej zaczyna: nadała terażniejsza roztropność duchowienistwu zakale; tak się zaś pożądliwie na resztę ich majątku patrzy, a ma sąsiedzkie przykłady do usług chciwości swojej na pogotowiu, iż mienie Bogu w namiestnikach iego poświęcone, lada kiedy na łup pójść może. Był dotąd ieszcze drugi sposób życia w stanie duchownym, zakonność: i te zgromadzenia w ohydzie, zmniejszają się i nikną.

Stan świecki rozmaite ma stopnie i drogi, zastanówmy się nad tém, iakie są teraz stopnie i drogi u nas.

Służyć w woysku, gdzie indziej właściwość iest szlacheckiego stanu: iakoż ta służba nayistotniej szlachtę wzmacza. Ale iezeli gdzie indziej woyska są liczne, nasz komput tak określony i mały, iż ledwo się setna część młodzieży szlacheckiej zmieścić w nim może; reszta więc musi albo za granicą szukać wsparcia, albo się do innych stanów udawać.

Trybunały, kancelarye zmniejszały, mało się kto w nich pomieścić może; a choćby się i pomieścił, nie widzimy, iżby to domieszczenie było zdatne.

Dwory pańskie niegdyś były szkołą i źródłem dobrego mienia dla szlachty, ale mówiąc szczerze, mało panów w Polsce; a choć i są, zabrały miejsce dworzan, pokojowych, kamerdynery, lokaie i laufry, więcey kosztuiący, a mnięey zdatni. Zgoła jeżeli powiedziano w Ewangelii, iż żniwo wielkie, a robotników mało, o nas można mówić, iż żniwo małe, a robotników wiele.

Z tych wszystkich powodów to nam zostaje w perspektywie, iż spuszczać się na zyski, iakie gdzie indziej są, stan szlachecki nie bardzo może. Rozum nie wiele nada, żołnierstwo szczupłe, owa niegdyś zawolana popularność nie ma gdzie się rozpostrzeć: dworzanstwo ustało: zgoła trzeba podobno iść za przykładem pierwszego rodzica, a odrzuciwszy na bok wspaniałe wzrostu nadzieie, chwycić się pługa. Powtarzać to dzieciom, rzecz dość przykra, ale kiedy tak kazaly nieszczęśliwe okoliczności nasze, poco łudzić i siebie, i innych.

XV. Zabawiwszy przez czas nieiaki jeszcze u Pana Podstolego, ukontentowany obietnicą, iż mnie odwiedzi, w rozrównieniu pożegnałem gospodarstwo, i odiechałem do domu. Jużem był dawniey wypisał to, czegom się był z rozmów w tym domu nauczył; toż samo jeszcze uczynić postanowiłem, przypominając sobie, ile możności to, com pod czas teraźniejszego bawienia moiego i widział, i słyszał. Jakoż przyiechawszy do domu wypełniłem to wierne, com sobie był ułożył.

Niech mi się więc godzi, przy dokończeniu dzieła, zastanowić jeszcze nad tém, iaka jest dzielność przykładu, osobliwie, gdy dany jest przez tych, którzy iakąkolwiek zwierchność nad innemi mają. Dość szeroce wyrażony i określony przezemnie był sposób myślenia i działania Pana Podstolego. Trzymając się on we wszystkiem roztropego środka, uszedł przeciwnych sobie zbytków, ani przesadzając w maxymach, ani też zostając oziębłym w pełnieniu obowiązków. Nadarzyło mu szczęście, a raczey iego przewi-

dzenie i roztropność, iż zyskał Plebana pełnego cnoty, nauki i żarliwości, ale równie iak i kolator roztropność czynił wszystkiego działania swojego prawidłem. Stąd się też widzieć dały owoce pożądane złączonych starań, i plebana i kolatora w całym zgromadzeniu, które w ich poruczeniu zostawało.

Przez cały przeciąg dwa razy powtórzoney bytności moiej w domu Pana Podstolego, nie postrzegłem żadney złoźności w służących; porządek wydawał się wszędzie, a znać było po twarzach czeladzi usługujący, iż z ochotą wypełniali to wszystko, co im było zlecone. Dzieci w szkole parafialney, i co do nauk, i co do obyczajności ćwiczone, zewnętrzną postacią okazywały, iż wpoiona była w ich młode umysły bogoboyność. Jeżeli w dzieciach wydawały się skutki dobrego wychowania, równie w młodzieży postrzegłem skromność, w starszych wstrzeźliwość, i w całym zgromadzeniu parafii obyczajność przykładną.

Z tego wszystkiego nie innego wnieść sobie nie mogłem nad to, iż jeżeli pieczołowitość plebana i kolatora wiele się przyczyniła do tak pożądanych skutków; przykład dany nierównie więcej dopomógł. Potrzebne napominania i nauki, ale ie przykład uczących i napominających wspierać koniecznie powinien; inaczej, iak mówi pismo, przestępnii nauczyciele dziełmi fałsz temu zadawają, co słowy uczą.

Gdyby się raczyli zastanowić nad obowiązkiem dania dobrego przykładu ci wszyscy, na których oczy cudze, czyli to dla wieku, czy dla urzędu, czy dla pokrewieństwa w wyższym stopniu są obrócone; gdyby baczili, wiele złego mogą być przyczyną, przeciwnym sposobem wiele dobrego uczynić mogą; przewyciężyliby łatwo skłonności i nałogi swoje skażone, albo przynajmniejliby mieli wstręt od widocznego pełnienia zbrodni. Nie usprawiedliwiłoby ich to w oczach, które wszystko wskrós przenikają, ale przynajmniej zmniejszyłoby przestępstwo nie zarażające złym przykładem.

Gdym zebrał mowy i działania Pana Podstolego, iego żony, Plebana, sąsiadów i domowników; pragnąłem wystawieniem dobrego przykładu użyć innym tego zbudowania, które sam uczulem, i z niego korzystać pragnę.

PAN PODSTOLI.

C Z Ę Ś Ć III.

K S I Ę G A I.

I. Różne przydarzone okoliczności sprawiły to, iż przez lat kilka oddalony byłem od mego domu; i jeżeli niekiedy bydzi mi w nim przyszło, tylem tylko czasu przepędzał, ile interesa moje wyciągały; nie miałem zatem naypożądańszy dla siebie sposobności odwiedzić Pana Podstolego, o nil kilkanaście odemnie odległego.

Gdym ostatnią razą dom odwiedził, i zamyślałem dopełnić nakoniec chęci moich, odebrałem list od Pana Podstolego, obwieszczający iego przybycie. Zawstydziła mnie uprzejmość przyjaciela, uprzedzająca żądanie moje, i razem uczułem radość, iż go obaczę; iakoż nazajutrz o téjże godzinie prawie, iak był obiecał, przyjechał. Ten, który czuie, co to iest przyiaźń, ten tylko poznać może, iaka mnie radość obięła, z tak pożądanego widoku; wzajemnie z twarzy i wzruszenia, naylepszych czułości oznaczycielów, mogłem poznać ukontentowanie przyjaciela moiego.

Pierwsze rozmowy w takowéy porze nie są ciągle, zwłaszcza po długiem niewidzeniu; dałem iednakże uczuć milemu gościowi, iż obwieszczając mnie o swoim przyjeździe, zdawał się poczynać ze mną nie tak poufale, iak z przyjacielem poczynać należy. I owszem, rzekł Pan Podstoli, to zgłoszenie było dowodem przyjacielskiej poufalości: natręci iey nie znią. Obwieściłem WPanu o moim przyjeździe, nie dla téy przyczyny, iżbym mu dał czas do przygotowania się na moje przyjęcie, gdyż okazałego wyciągać

zakazać przyjaźni; ale przeto, iżbym był pewnym, że go zastanę, o чём się z iego odpowiedzi dowiedziałem. Co innego jest przechadzka, a co innego podróż; o pół mili można iechać bez obwieszczenia, bo nie zastawszy, za iednym zwrotem, wrócić do domu można; ale gdzie idzie tak, iak między nami o mil kilkanaście, należy się pierwéy o zastaniu upewnić, żeby i czasu darmo nie strawić, i oszczędzić po drodze niewygodnego stanowiska.

Nie są odpoczynkiem nasze karczmy, po których odpoczywać potrzeba, a zaś strata czasu tak jest czynnemu, a zwłaszcza w gospodarstwie szkodliwa, iż nagrodzoną bydlź nie może. Każda pora roku ma swoje oddzielne zatrudnienia, i lubo zima zdaie się do tego zamiaru niezdatna, wchodzi iednakże istotnie w rozmiar pracy i starania gospodarskiego. Może się wewnątrz natrzasać będzie miast mieszkanić, albo co ieszcze bardziey do tego wiedzie, dworak: niechże i on nakoniec zwieśniaczeie; uzna własném doświadczeniem to, czemu wprzód nie wierzył.

Nie chcąc bydlź naprzykrzonym, zwłaszcza na pierwszym wstępie, zaprowadziłem miłego gościa do pokoju iemu wyznaczonego, przepraszając, iż dom szczupły niepozwałal go mieścić w przestronnym apartamencie. A na cóżby mi się zdała ta przestronność, rzekl; choćbym i to mieszkanić miał z drugim dzielić, widząc, że dom więcey przybyłych ogarnąć nie może, uczynilbym to z ochotą: cóż dopiero gdzie i sam, i dobrze mieszkam?

Zostawiłem go zatém: i gdym wyszedł, czyniąc zwyczajne w domu rozrządzenie, postrzegłem kolaskę ieszcze niezatoczoną do wozowni. Zbliżyłem się chcąc się iey przypatrzeć, i znalazłem, iż to, co mówił, skutkiem stwierdził. Przypomniałem sobie albowiem iego uwagi nad podróżą i powozami, iak sporządzone bydlź mają. Ten, w którym do mnie przyiechał, był lekki, iak do małej podróży mieć go należy, ale był tak dobrze na wszystkie przygody, zwłaszcza przy zley drodze obwarowany, iż potrzebaby było osobliwego przypadku, iżby mógł bydlź w iakieykolwiek części uszkodzonym.

Rzeczy, których w drogę potrzebował, tak były umiarkowane i ułożone, iż ani wiele zabierały miejsca, ani mogły zbyt ciężać; co i powozy psuie i koniom szkodzi. Zbierali ie z powozu ludzie, i znosili porządnie na swoje miejsce, ci zaś mieli właściwe ku podróży odzienia, krótsze od zwyczajnych, iżby w usłudze nie zawadzały, i z prostego sukna, przez co zastępowały porządniejsze domowe odzienie. Konie, które wyprzęgano, nie znać było, iżby podróż zmęczyła; szory na nich były porządne i mocne, tak, iak w podróży mieć należy. Nie dziwiło mnie to bynajmniej, wiadomego sposobu myślenia mego przyjaciela; chciałbym jednak, iżby innych takowe widoki zastanawiały i wiodły ku naśladowaniu.

II. Starąłem się iak najlepiej przyjąć i bawić gościa w domu; a że to moje troskliwe usiłowanie zbyt mnożyło zatrudnienia, i tak mnie samemu, iak i tym, dla których czynilem, mogło bydź nakoniec z naprzykrzeniem, dał mi to nieznaczenie uczuć Pan Podstoli.

Właśnieśmy wracali z podwieczorku w drugiey moiey wsi sporządzonego, gdzie wkrótce po obiedzie byliśmy na przechadzce, gdy tak do mnie mówić począł. Z ochoczey łaski gospodarza tak dalece mieliśmy wszystkiego do sytości, iż mógłby się był obcyść podwieczorek bez obiadu, i nieieden z nas żałować musiał, iż nie miał drugiego żołądka na pogotowiu. Droga wznieca apetyt, rzekłem, i bylibyśmy może wrócili głodni. Zabiegłeś temu aż nadto, rzekł, kochany gospodarzu, ale ia, którym się na to, co ma nastąpić, oglądał, takem się z podwieczorkiem obszedł, iż nie na tém wieczera nie straci. Nie ganię ia podwieczorków, lubo ich nie iadam, niedobryto albowiem sposób sądzenia o rzeczach, iż zła rzecz dla tego, że my iey nie czynimy. Żołądkom nikt reguł przepisywać nie może, u starych są mdłe i bydź powinny; u młodych żywe i gorące, większey i częstszey stawy potrzebują; ale iak w niczém przesadzać nie należy, tak i w tém trzeba mieć miarę.

Za moich czasów, to iest, w ten czas, kiedy WPana na świecie nie było, tak urządzane bywały domy, iż iakto

mówią, ustawicznie kurzyło się z kuchni; nie była ieszczę w tak częstém używaniu kawa, o czekoladzie ledwo było słysząc, ale natychmiast skoro dzień poczynąło, już był rosół w robocie. Obnoszono go wczśnie, iak teraz ranne zasilenia, a kiedy post, polewkę, albo piwo z serem; przed obiadem po wódcę następowały kielbasy, a ten, który prócz rosołu kilka potraw zjadł smaczno, tak siadał do stołu, iak gdyby ieszczę nic w uściech nie miał. Czasu przeciąg był dosyć mały, bo jużto późny był obiad, kiedy w południe, a śniadanie kończyło się czasem o iedenastéy. Dopieroż po obiedzie ledwo trzy godziny zeszło, już ci się skupiono na podwiczorek; następowała tak sowita wieczera, iak obiad, a iakby i tego nie było dosyć, ieszczę przed spaniem noszono przysmaki.

Taką rzeczą, rzekłem, musiały bydz insze żołądki u przodków naszych, nizeli u nas. Nie żołądki były insze, rzekł Pan Podstoli, ale sposób życia i strawy. Starzy wykraczali mnogością, my wyborem. Tuczniejszy i zdrowsze ich były potrawy, bo proste, niewymyślne i zawsze iednakié. Teraz to, co wyborną kuchnią zowiemy, mało się różni od trucizny. Zapalaia krew, pochlebiaiać żarłoczności, potrawy modne, w których z mięsiwa, iaryn i korzeni wyciśnione soki, tak są w przyprawie mocne, iż wyrównywiaią naygorętszym trunkom. Nie przestaiąc na tém, co nam kray własny užyczą, szukamy po za morzu, coby nam dogodzić mogło, niepamiętni na to, iż zamiast korzyści, sami sobie przysparzamy i wydatek i szkodę. Niepodobna albowiem, żeby choć przyzwyczaieni z młodu, nie uczuliśmy z czasem uszczerbku w zdrowiu, ze sposobu, którym się karmimy.

Nie tak czynili oycowie nasi, których nadto powtórzone uczty, lubo godne nagany, to iednak, z czego się one składały, nie szkodziło zdrowiu. Więc nie potrawy, ale nadto często powtarzane onych užycie szkodziło; ale na ten zbytek iednakże mieli oni sposób, iż mniey się szkodliwym stawał. Byłoto życie z innych miar wstrzemięźliwe, pracowite, do piezczot nieprzyuczone, innego rodzaju zbytków

nieznające. Koń, polowanie, gospodarskie zabiegi, zgola to wszystko, co zbawiennem zdrowiu wzruszeniem człowieka wzmacnia i rzeźwi, to było przesadzonego niekiedy iedzenia, albo i trunku lekarstwem. Jakoż późniety się starzeli, niżeli my, a sędziwość ich była krzepka, nie taka, iak dzisieyszych próżniaków, co iety porę uprzedzaią, a kiedy przyydzie, ledwo ią znieść mogą.

III. Jużesiny mieli do stołu siadać, gdy dano znać, iż goście iadą. Wpadł na dziedziniec z wielkim pędem i trzaskaniem powtórzonem huzar, za nim równie pędząca, przewyszaiąca wysokość sztachetów dworu moiego kolasa, i gdy z za powozu posuwistym lotem wyskoczył młody chłopiec, tak go bystrość skoku uniosła, iż nie mogąc się utrzymać na nogach, padł na ganek i ledwo mnie nie wywrócił. Huzar natychmiiast spuścił stopień nakształt drabinki, z której gdy zszedł Jmć Pan Kasztelanica, zaczął komplement przepraszaiąc za eturderyą *Zokieysa* swego. Zaprowadziłem gościa natychmiiast do izby stołowej, i zasiadł wraz z nami mieysce dla siebie przygotowane.

Pierwszy dyskurs Pana Kasztelanica stosowany był do iego podróży, i zastanawiaiąc się nad złemi drogami, a chwaiąc francuzkie proste, brukowane, osadzone drzewami, ubite, pełne zawsze przeicżdżaiących, na tém skończył, iż nasze na to są sporządzone, izby każdy w domu siedział. Jeżeli ten był zamiar przodków naszych, rzekł Pan Podstoli, chwaiasz ich W Pan, Mości Panie Kasztelanicu. Ganię ich, chociaż szacuję, bo z nich pochodzę, odpowiedział Kasztelanica. Więc nie szacowałbyś ich W Pan, rzekł Pan Podstoli, żebyś od nich nie pochodził? Możeby nagana mniey była sprawiedliwa, ale względ na poprzedników szacowny, bo rzadki.

Opowiedział zatem przypadki podróży swojej, a między innemi ten ledwo nienaywiększy, iż choć sam się powoził, *Wiski* roboty nayprzedniejszego rzemieślnika w Londynie, tak w lesie o korzeń zawadził, iż tylko co się nie wywrócił. Byłbyś W Pan spadł z wysoła, rzekł Pan Podstoli, a takie spadki bardzo niebezpieczne. Żeby zabezpieczyć takowym przy-

padłkom, bo iak ia miarkuję, iż Angielskie drzewa korzeni nie mają, albo bardzo cienkie, nie możnażbyto więc trochę zmizzyć tych kolasek? *Wisków*, przerwał Pan Kasztelaniec; tak iest, *Wisków*, rzekł Pan Podstoli. Z przeproszeniem WPana, mnie się zdaie, iż one są trochę nadto wysokie. Ale lekko noszą, rzekł Kasztelaniec. Czyli nie dla tego, że lataią? rzekł Pan Podstoli, bo to prawda, że bardzo się wzbiiaią w górę; pomiarkował ia to, kiedyś WPan przyicchał, wyżej siedziałeś niż ganek Jegomościn, a WPana chłopiec, — *Zokieys*, przerwał Kasztelaniec; tak iest, *Zokieys*, rzekł Pan Podstoli. Ten tedy WPana *Zokieys*, wieszto WPan, iżby się był bardzo potłukł, gdyby był padł na kamienie; ale musiał się on podobno w Anglii uczyć, iakto spadać należy; bo kiedy oni tak wysokie powozy robią, to muszą razem dawać sposoby, a zatem uczyć, iakto do nich wchodzić, iakto na nich siedzieć, i iakto przeskadzać, żeby się niewywróciły, a gdy się wywracają, iak się zachować, żeby się nie potłuc; a szkoda byłaby tego *Zokieysa* WPana, boto młode dziecię i ładnie ubrane, ale podobno trochę kuso, a u nas czasem chłodno.

Może gorąco we Francyi, albo Anglii, bo ia tam nie byłem; ale tu pewnieby nasze *Zokieysy* przeziębły, gdybyśmy im nie dali kożuszków na zimę, a przynajmniej sukienek trochę dłuższych, co nie wątpię, że i WPan temu Angielezykowi, albo Francuzowi uczynisz, iak zima przyydzie. On z moiej wsi, rzekł Pan Kasztelaniec. Pojętny chłopiec, rzekł Pan Podstoli; kiedy tak dobrze z powozu, iak Francuz i Angielezyk skakać umie; prawda, że się potknął, ale się to trafia i tym, co na sznurze tańcuia.

W dalszym ciągu dyskursu zaczął opowiadać Pan Kasztelaniec przypadki podróży swoiej w cudzych krajach tak wielkie, iż wielokrotnie w naywiększym niebezpieczeństwie życia zostawał, osobliwie gdy dla nasycenia ciekawości swoiej, aby widział potykające się woyska, wmięszał się wśród biiących. Zapewne, rzekł Pan Podstoli, iż niebezpieczno mięszać się w bitwę, zwłaszcza gdy żadna potrzeba do tego nie wiedzie. Można i z daleka ciekawość nasycić; gdyby

albowiem iaka kula nieostrzeżona, iż WPan tylko tam był dla zabawy, niegrzecznie zawadziła o WPana, nie mielibyśmy byli sposobności słyszeć o tak wielkiej batalii, iak nam się teraz zdarza. Trafia się niekiedy, iż biiący się opowiadają bitwy swoje, ale te zawsze podległe wątpliwości: jeżeli albowiem byli w liczbie pobitych, zmniejszając klęskę; jeżeli zwyciężyli, unoszą się w pochwałach.

Cóżkolwiek bądź, ieśli się WPanu przytrafi ieszczę bydlę w podobnych okolicznościach, racz usłuchać moiej rady, a patrzeć się na biiących zdaleka, ale tak zdaleka, aby armatna kula WPana nie doszła. Naylepiey byłoby stanąć w ówczas na górze wysokiej, a gdyby iej nie było, wnieść na dzwonnice, ale jeżeliby tej brakło, na ówczas dać pokój tym, co się biią, a powieść zostawić gazetom. Kiedy to ieszczę dwóch za łby póydą, może trzeci między nich się wnieszać żeby ich pogodził, ale się i to nie udaje, bo czasem i guza złapie, i biiących się nierozwodzi. Wracając się teraz do batalii ia tak sądzę, iż można i zdaleka iej się przypatrzeć, albo i nie widziawszy wiedzieć, co na niey zaszło.

Niepomogły zbawienne rady opowiadaczowi, z batalii przyszło do szturm, nakoniec rzecz wytoczyła się na morze, a gdy coraz się JPan Kasztelaniec zwłaszcza starém winem, które przy końcu obiadu postawiono, zasilał, uważając, że się już miał ku czwartemu kieliszкови, rzekł Pan Podstoli: to wino stare, mocne, boię się iżby inflamacyi nie powiększyło. — Gdy upił Pan Kasztelaniec, iż go gardło nie boli; przepraszam za moię troskliwość, rzekł: ale widząc pod chustką ręcznikiem obwiązaną szyję, rozumiałem, iż byleś chory. — Tak teraz noszą we Francyi, rzekł Pan Kasztelaniec. Nie mam ia na to co powiedzieć, odpowiedział Pan Podstoli: iednak jeżeli się godzi co mówić, przeciw modzie, mnieby się zdało, iż chociaż ma ona skądinąd wielkie swoje zaszczyty, (inaczejbyś albowiem WPannie chciał z siebie czynić dziwowiska) z tém wszystkiem nie jest wygodna, zwłaszcza w lecie. Podczas zimy i ia, kiedy iadę na koniu, albo sankami, zawijam kark po francuzku, alebyu się w lecie udusił.

IV. Odiechał Pan Kasztelanie, a gdyśiny ku wieczorowi przechadzali się po ogrodzie, dziękowałem Panu Podstolemu za iego z nim rozmowę, w której przy żarcie była nauka. Więc mnie WPan masz za żartobliwego satyryka? rzekł Pan Podstoli: teraz hardziej ieszcze, rzekłem, z WPana zapytania. Chciałbyś mnie albowiem niby zostawić w błędzie, a zatem ieszcze udawać tę scenę, której byłem świadkiem. Nie była to scena iedynie żartu, była w niej prawda: bo mówiąc otwarcie, choć dość cierpliwym iestem, kiedy iednak widzę, lub słyszę przesadzone głupstwo, nie mogę się wstrzymać od mówienia, a naówczas sędzę powinnością iak nayskromniey się zachować, a dać iednak poznać, iż mi się to, co widzę, lub słyszę, nie podoba.

Nie doszedłeś WPan iednak, rzekłem, zamierzonego celu. Nasz chelpliwy bohater przyjął z wdzięcznością przestrogi iego, i zapewne iest u siebie przekonany, iż WPan przyjaciелеm iestes *Wisków*, byle były trochę niższe; *Zokeysów*, byleby mieli kożuszki; i szyy obwiązanych, byleby się bez ręczników obeszło. Niechże tak będzie, rzekł Pan Podstoli: dość na mnie zem prawdy nie zamilezał: nie iestem, iakto mówią bocianem, iżbym świat czyścił, a wreszcie dobrze i to, kiedy się głupstwo, gdy wykorzenie nie może, przynajmniej zmniejszy.

Był ieszcze w czasie naszej przechadzki i nie raz celem rozmowy gość, który odiechał. Powierzehowność iego osobliwa była przyczyną zastanowienia się Pana Podstolego i uwag rozmaitych, wśród których obracając się do mnie rzekł: A uważał WPan iego trzewiki? nie miałem czasu rzekłem, gdyż zaraz po przywitaniu usiadł. Szkoda, żeś się WPan i temu dziwactwu nie przypatrzył: on rozumiał, że się będzie ślizgał po WPana podłodze, i dla tego podobno wziął łyżwy na nogi. Domysliłem się, że uderzyły go w oczy modne kawalerów naszych obuwia kończaste i wzniosłe, a Pan Podstoli ciągnąc daley dyskurs rozpoczęty tak mówił.

Dziwnyto iakiś rodzaj terażniejszhey młodzieży naszey: byleby tylko iaką osobliwość postrzegli, nie uważając czy dobrze, czy źle, czy ucziwie, czy nieprzystoynie, czyto

zadziwi, czy rozśmieszy, idą oślep za nowością; a iakbyto miało być niepospolitym zaszczytem, ten z nich zyskuje największą wziętość, który naylepiey przesadził. Jest ieszcze druga osobliwość, ledwo niegorsza od pierwszey tych, którzyby koniecznie przy dawnych zwyczajach utrzymywać się chcieli, gdy już nikt za niemi nie idzie. Obadwa te rodzaje dziwaków, śmiechu godne i gdyby drugi do nas Kasztelanie zawitał, a wszedł z takimi bóty, iak ie na portretach pradziadów naszych widzimy, dalby nam przyczynę do śmiechu: ale mozeby się obadwa poprawili, gdyby się też jeden z drugiego śmiać musiał.

Jeszczebyś W Pan miał dodatek do tego widoku, rzekłem gdyby nasz gość nie miał długiey bekieszy, która mu strzępki u kolan zasłoniła, i to niemala ozdoba młodzieńców naszych, a zwłaszcza gdy z pałkami w rękach chodzą. Jakto z pałkami? rzekł Pan Podstoli z zadziwieniem. Tak iest z pałkami, z tą tylko od innych różnicą, iż powinny być tak krótkie, iżby się na nich oprzeć nie można. A do czegoż one służą? — Jestto tajemnica odpowiedziałem, trzebáby się ich o to spytać. Chyba że tajemnica, rzekł Pan Podstoli, tym sposobem największe głupstwo usprawiedliwić można.

V. Przechodząc się daley po ogrodzie wstąpiliśmy do oranżeryi; a że, ile przy zaczęciu wiosny, poranki i wieczory były chłodne, a mróz mógł ieszcze przypaść, zamknięte w niey były drzewa. Że icy u siebie Pan Podstoli nie miał, rozumiałem, że mu się ten przydatek do ozdoby ogrodowej nie podoba; postrzegłem iednak, iż go ten widok bawił, przypatrywał się albowiem ciekawie drzewom, na których były kwiaty i owoce. Chwalił kunszt i skrzętność ogrodnika, iż były dobrze zachowane, i nawet użytek z tego, kiedy co by trzeba kupić, w domu się znajdzie. Wszedł zatem w inne zapytania z ogrodnikiem; iakiego dozoru drzewa innych krajów, według rozmaitości powietrza i odniam iego potrzebią. Każdą rzecz w szczególności oglądał i wypytywał się o każdej, iak wschodzi, iak rozkwita, iakie owoce wydaie, iaki z nich użytek. Widząc, iż go to i zatrudnia i bawi, nie chciałem przerywać rozmów iego z moim ogrodnikiem,

zwłaszcza iż był biegłym w swoim kunszcie, i mógł przeto wytłumaczyć się za każdym zapytaniem.

Trwała więcęć iak godzinę ta rozmowa: po której gdy przyszedł do mnie Pan Podstoli, oświadczyłem mu ukontentowanie z tego, iż go zabawił widok moiey oranżeryi, i ogrodnik z którym rozmawiał. — Można się wiele od niego nauczyć, i za pozwoleniem WPana ieszcze tu do niego póydę, bo iak mogę sądzić, dobrze swoje rzemiosło posiada; a z takimi ludźmi rozmowa miła iest i pożyteczna. Nam na wsi osadzonym, odlączonym zatém przez nasz stan i potrzebę od wielkiego społeczeństwa i miast, w których nauki i kunsztu kwitną, miło iest nabierać wiadomości rzeczy, o których, albo nie wiedzieliśmy, albo choć mieliśmy wiadomość, niebyła tak dostateczną, żebyśmy na niey przestawać mogli. Mało ma gospodarz czasu na to, iżby czytał, a choć i czyta dorywczo, ostatnia to iest rzecz, zwłaszcza w kunsztach zasadzać się na tém, co nam pisarze książek obwieszczaią. Piszą oni czasem na domysł, i uidaią, że wiedzą to, o czém piszą, a kiedy przyydzie doświadczyć tego, co przepisuią, dopiero w tenczas pokazuje się obluda, a kupuiący żaluie, iż nadaremnie pieniądze wydał. Mówię ia to z doświadczenia. Wieleż to razy idąc za książką popsulem sobie zniwo? Cokolwiek ia przeczytałem, chciałem doświadczyć, i po większey części na tém się skończyło, iżem się zawiódł. Postanowiłem więc sobie spuścić się na doświadczenie i moie i siasiadów. Znaydzie się czasem rzecz dobra w książce, ale to wynalazek taki, iak wygrana na loteryi; strata kilkuset złotych, naostatek kilkanaście przyniesie.

Wynurzyłem się przed WPanem, ale iak tam na wielki świat przyiedziesz, mów po tamteyszemu, a o mnie nie wspominać, boby mnie osądzili barbarzyńcem. Tak mnie był ochrzcił mój siasiad, co przyiechawszy gdzieś tam z zagranicy, chciał, żeby woły rogami ciągnęły pługi. Odradzałem mu to, bo mi się rzecz zdawała niepodobna: ale iak mi zaczął cytować Szwaycarów, Szwabów, Holsztyńczyków, Meklenburczyków, i niewiedzieć tam ieszcze kogo; iak zaczął powiadać, iaką siłę wrogach woly maia, zagluszył mnie i zaprzął

woly. Ciekawy byłem, co z tego będzie, i było to, że woly rogów pozbyły, a P'an rogowy gospodarz nie miał co zbierać.

Że mi iednak cytował przykłady Szwabów, Holsztynczyków, Meklenburczyków, i tam daley, powiadaiąc, iż sam oczyma swoimi na to patrzył, gdy woly rogami ciągnęły lemiesz: nie mogąc się przekonać, iżby śmiał tak oczywiste kłamstwo popelniać bez potrzeby, wniosłem to sobie z iego mowy i widzenia, iż w tamtejszych stronach, albo woly większą moc mają, albo też ziemia nie tak ciężka i kleiowata, iak u nas. Cokolwiek bądź, sąsiadowi się moiemu nie udało, i do dawnego się sposobu wrócił, a ia się tém bardziey z owego przykładu przeświadczył, iż dobrze się wprzód trzeba namysleć i przekonać, nim się nowość iaka wprowadzić ma.

VI. Gdyśmy powracali, dałem poznać moje zadziwienie Panu Podstolemu, iż chwalił to gdzie indziey, czego sam u siebie mogąc mieć, nie miał. Rzekłem daley, iż może po moim odicździe założył oranżeryą, iak sam zeznał, i dla zabawy i dla pożytku. Nie mam iey odpowiedział, i mieć nie będę. Zadziwilo mnie to wielce, on zaś tak daley rzecz prowadził. Chwalić rzecz u kogo innego, i mogąc ią mieć u siebie, a nie mieć, nie iest działać przyzwocie: ale to, co WPanu iest dobrém i użyteczném, u mnie byłoby przysadą i zbytkiem.

Pokorzysz się WPan nadto takowém wyznaniem, rzekłem; Prawdę istotną mówię, odpowiedział. WPana usprawiedliwienie, iż masz oranżeryą, mamy teraz przed oczyma, rzekł, pokazując na las moiego ogrodu bliski. Masz WPan drzewa dostatkiem, a u mnie go brakuie: to iest przyczyną, iż gdybym chciał WPana naśladować, byłbym złą kopią dobrego oryginału: byłaby zabawa, ale ze szkodą; bo albobym szczupłość moiego lasu bardziey ieszcze zmnieyszył, albobym kupując skąd inąd, nierównie większy czynił wydatek, niżbym miał korzystać. Ma wioska moja to wszystko, co do gospodarstwa służy: ma las równie do opalu, iak i do budowli zdlatny; ale go iak naściśleć oszczędzać muszę, żeby dogodził potrzebom moim. Coby się z niego wzięło

na oranżeryą, uiełoby się w czasie stawianiu i naprawie gospodarskich budynków, i potrzebie poddanych moich. Muszę się więc rad nierad obeysć bez przydatku do zabawy, bo względ na rzeczy większe, mniejszym dogadzać nie pozwala. Przyznać się W Panu muszę, iż mi niekiedy przykro, że w tey mierze dogodzić sobie nie mogę; ale trzeba, iak to mówią, zrobić z potrzeby cnotę, i przestać na tém, co mamy, gdy mieć nie możemy tego, czego pragniemy.

Z okoliczności rozmowy o domach, na hodowanie pomarańczy i cytryn zbudowanych, przeszliśmy do mowy o szklarniach, w których się rośliny i drzewa zagraniczne pielegnują, i o dosyć teraz zagęszczoném chowaniu ananasów. Wszystkie te rzeczy, gdy iest sposobność onych utrzymywania, nie są naganne, i owszem godne pochwały, rzekł Pan Podstoli: hodowanie ananasów nie iest tak kosztowne, iak udawano. Są w moiém sąsiedztwie; i ten rodzaj owocu nieznanym u nas przedtém, osobliwością smaku i zapachu, zasługuie sobie na to, iżby o nim mieć staranie.

Chociaż ananasy wchodzą w modę, i iuż są i u nas takie domy, gdzie mniemają, że bez nich obeysć się nie można; smiejąc się z uprzedzenia gdy zbyt, ze skromnego na nich wydatku gorszyć się nie należy. Mniej kosztuie kilka takich owoców na wety, niż beczka wina węgierskiego, iak przedtém bywało. Szklarni ciepłych budowla na to sporządzonych iżby się w nich zagraniczne rośliny znaydowały, ia według zdania moiego przenoszę nad dawne nasze oranżerye, gdzie pospolicie mieściliśmy pomarańcze, cytryny i laury. Zdobiły one wystawieniem swoiém na lato, ogrody nasze: ale kunsztem przypstrzone drzewa nie cieszą tak oka, iak w téy rozłożystości gałęzi, któremi ich przyrodzenie zdobi. Powinniśmy więc takowe cudzoziemskie rozmnażać, które się z powietrzem i ziemią naszą zgadzaia. Nie trzeba na ówczas chować ie na zimę i ogrzewać, a piękność się ogrodów naszych powiększy rozmaitością wzrostu, gałęzi, liścia, a co naywięcej widok uwdzięcza, wieloraką zieloności odmianą.

Nie mając dawniey sposobności sprowadzenia drzew cudzych, nie kunsztem, ale raczey instynktem ogrodniczym,

własne kraiove przesadzałem; ten sam mi sprawia skutek, różnaitością swoją, iaki gdzie indziej osobliwością raczey, niż wdziękiem. Nie zaniedbałem iednak i cudze potém sprowadzić, gdy się zdarzyła pora, i spodziewam się, iż gdy mnie WPan obwiedzisz, obaczysz, iak się dobrze przyięły i wzmogły; ale też pierwey nimem ie zasa- dził, starałem się wiedzieć, iakićy im ziemi i mieysca potrze- ba. Myli się albowiem ten, który wilgoci potrzebuiące drzewo na piasku sadowi, albo iodly na błocie; wznieść one mogą, ale nigdy do tey pory nie doydą, w iakieyby były, gdyby się w stosowném do swego przyrodzenia mieyscu znajdowały.

Czegośmy przedtém nie mieli, zaczynamy iuż mieć w kra- iu botaniczne ogrody. Oprócz wdzięku i nasycenia cieka- wości, wielce są pożyteczne, udzielaiąc ze świeżych zioł i roślin zbawienne lekarstwa. Nader przezorne w rozrządze- niach swoich przyrodzenie, albo raczey, dawca i rozporzą- dziciel tych darów dla człowieka, obok chorób, bez któ- rych skazitelnosc ciał naszych obeysć się nie może, położył to, co ie zmniejszać i wykorzeniać zdoła.

Nie masz takiego ziela, któreby w sobie nie zawierało zdatnego przymiotu. Troskliwości naszej czuley zostawiono, śledzić ślady ukryte przyrodzenia; i tymto chwalebnym, a teraz coraz bardziey wzrastaiącym zabiegiem, winniśmy wzrost kunsztu lekarskiego, który porzuciwszy dawne przeświad- czenia, iął się istotnych prawideł, a te niecinaksze są, nad sto- sowanie roztropne dzielności lekarstwa do rodzaju, nie tylko choroby, ale i możności choruiącego.

Xiądz nasz Pleban i moja żona, doświadczeniem wyucze- ni parafii naszej lekarze, nie ośmieleni przez boiażliwą roz- tropność na wielkie leki, pomniejszyom chorobom dość szczęśliwie zaradzali, nie inszą apteką nad proste ziola. Że- by się więc w dostateczniejsze lekarstwa opatrzyć, mają iuż u siebie takie, na iakie się zdobyć może botanika kraiowa. Nie znaydziesz WPan u nich Japońskiey pokrzywy, ani A- frykańskiey rzeczuchy, ale natomiast to, co u nas się rodzi, a iest zdrowiu pomocne, znayduie się u nich w obfitości. Mam to sobie teraz za powinność przykładać się do dobre-

go dzieła, i kto wie, czyli i nasze małe grządki z pracą i czasem nie staną się botanicznym ogrodem.

VII. Smutnie się zakończyła rozmowa nasza pożegnaniem. Lubo przez dni kilka raczył u mnie zabawić Pan Podstoli, zdały mi się zbyt krótkim czasem; nie śmiejąc iednak byź mu natrętnym, prosiłem, iżby mi przynajmniey dzień jeszcze ieden pozwolił: i z chęcią, rzekł, ale zdaie mi się iż przepisy prawdziwéy grzeczności, nie każą się zbytnie rozpościerać w gościnie. Przyiechać, byź dobrze przyiętym, czuć, iż się dogadza gospodarzowi, iest nieiakim obowiązkiem przedłużyć bytność, ale i w tym rodzaju postępowania miarę zachować należy: każda rzecz przesadzona traci swój zaszczyt.

Nie dałbym się użyć miley dla mnie W Pana chęci, gdybym był przeświadczonym, iż to tylko grzeczności dzieło. Czyni ona, albo raczey zdaie się czynić, czego wewnątrz nie pragnie, i na ów czas bardziey iej dogadza odmowa, niż u skutecznienie. U nas na wsi, rzekł daley, ieszcze się potrochu utrzymuie dawna uprzejmość. Kto pragnął, prosił; kto nie chciał, albo wręcz powiedział, albo tak zamilkł, iż można się było domyśleć, iż proszonym byź nie chce.

Po obiedzie, ile że czas był dżdżysty, nie mogąc użyć przechadzki, a chcąc rozerwać gościa, pytałem go, czyby nie chciał się zabawić oglądaniem kopersztychów, których miałem zbiór dość znaczny. Bardzo iestem wdzięczen, rzekł Pan Podstoli, iż mi ie W Pan pozwalasz oglądać. Jakoż gdy ie przyniesiono, widziałem, iż go ich widok wielce bawił.

Zastanowił się nad każdym: naybardziey iednak, iakem uważał, zatrzymywały go wyobrażenia zacnych mężów, albo gdy dzieło iakie sławne widzieć mu przyszło. Cały prawie czas poobiedni na tém strawił, i nieprędzey odszedł, aż wszystkie, które tylko były, oglądał.

Gdyśmy się wrócili z biblioteki, przecierając oczy rzekł: widok miły bawiąc, czas kradnie. Poszliśmy zaraz po obiedzie, a wracamy z mrokiem: moja więc rzecz przeprosić gospodarza, iezeli mnie zbyt długo moze, z naprzykrzeniem iego, ciekawość uwiodła. Ale wybaczyć W Pan raczysz,

przyzwyczajony do takich widoków, temu, któremu się zbyt rzadko zdarzają, a jeżeli się bez wstydu wyznać godzi, ledwo nie pierwszy raz. Szeptala nam do ucha i nieraz miłość własna, że my i umiemy i widzieliśmy wszystko lepiej i dostateczniej, niż nasi sąsiedzi; ale zawiedliśmy się bardzo, mimo dobrą wolą naszą: i ledwo już poniewczasie poznawamy co raz lepiej i widoczniej, żeśmy byli w błędzie.

Rozumieliśmy, żeśmy lepsi od inszych, a nie dawaliśmy sobie, ani czasu, ani sposobności wiedzieć, iacy to są ci inni, z którychśmy się naśmiewali; przyszło na to, iż oświeceni z czasem, poznawamy niesprawiedliwość wyszydzeń naszych, a zatem upokarzającą prawdę iż my wysmiewacze, byliśmy śmiechu godni.

Nim się o czem sądzi, trzeba wprzód rzecz poznać: nie znając śmieliśmy się, poznawszy, nie wstydzimy się korzystać z tego, co inni mają, a u nas nie masz. Miałem ja zawsze gust do malowideł i kopersztychów. Mam niektóre; nie mogę powiedzieć, aby były tak wyborne, iak teraz widziałem, ale przynajmniej są takie, iakich najlepszych dostać mogłem. Kontent z nabycia, gdym je chciał iednemu z sąsiadów pokazać, rzekł z nieukontentowaniem, albo to ja dziecię, żebym się obrazkami bawił? Od tego czasu kryłem się z moimi skarbami, iżby i mnie na starość nie nazwano dziecięciem.

Przodkowie nasi zasadzając iedynie zaszczyt na waleczności zapomnieli, albo raczy nie wiedzieli o tém, iż nauki i kunszta uszczęśliwieniem są kraiu. Strzeże go męztwo, ale niedosyć iest na tém, iżby miał obronę, trzeba, iżby się coraz więszcém wydoskonaleniem ubogacał. Handel duszą iest kraiu: bez niego nie moglibyśmy dostarczać potrzebom naszym. Odbywszy ściśle, i na te się zdobywać trzeba. które umysł wznoszą, wiadomości mnożą, przystoyną zabawą słodzą obyczaje, a zatem wydobywają z dzikości.

Przeszli nas w kunsztach sąsiedzi nasi, i mają z zarobkiem sławę; doskonałość albowiem w tey mierze nie tylko nadawziętość, ale działaczów zbogacając, kray wielce zapomaga. Potrzeba, a częstokroć i zbytek, wymaga po nas dla

ozdoby domów, lub kościołów, malowideł i rzeźby: zaciągamy je z zagranicy, i wychodzą pieniądze z kraiu, któreby się zostać mogły, gdybyśmy własnych mieli biegłych rzemieślników. Miewaliśmy niekiedy i mamy: ale albo fałszywe uprzedzenie przenosi cudzych nad swoich: albo niesprawiedliwa i wielce nierozsądna ich stanu wzgarda, tak ich upokarza, iż tracąc ochotę, a zysku niepewni, zaniebdują zdolności swojej, i nie dochodzą stopnia tego, do któregoby przyysć mogli, gdyby ich wzgląd należyty wzmacniał i ukrzepiał.

VIII. Pamiętny obietnicy, skoro tylko Pan Podstoli odemnie odiechał, uspokajałem interesa, i urządziłem na czas oddalenia się gospodarstwo, w dni kilka wybrałem się w drogę. Odległość była o mil kilkanaście: ledwom kilka uiechał, oś żelazna powozu moiego angielskiego skruszyła się zupełnie. Puściłem się więc wózkiem w dalszą podróż, nie czekając rychło karetę naprawią: że zaś miasteczko, a w niem rzemieślnicy byli tylko o pół mili, tam pierwej przyjechałem, zgodziłem maystra, i postanowiłem czekać, póki nowéy osi nie sporządzą.

Nie trafiło mi się iechać tym traktem dawnieý, i z ukontentowaniem postrzegłem obsadzoną drzewami drogę, wyprostowaną do samego miasta: ale błoto w niey większe jeszcze, niż gdzie indziej, i ukryte w kałużach doły, zgorzszyły mnie nieco, iż ten, który dał cień, nie myślał przydać istotniejszéy rzeczy, susząc błoto i równiając doły. Postrzegłem most kształtnie malowany, alem się załamał na zgniłych dylach. Gdy więc wózek wydobywano; bokiem drogi, gdzie dość było sucho, przyszedłem do miasta: a że na przedmieściu postrzegłem dom wieczny, pytałem się stojącego przy wrotach, czy jest mieysce w karczmie. Skrzywił się i z góry na mnie poglądając, jest rzekł, ale tu austryia, nie karczma.

Wszedłem więc, i gdy drzwi do izby otworzył gospodarz, komin w niey na pół rozwalony, a okna deszczkami obite znalazłem. Poznałem, iakto częstokroć wspaniałym tytułom wierzyć nie można. Nadszedł wózek, i wiechaliśmy nibyto

brukiem w rynek dość okazały: nauczony jednak świeżym przykładem, wszedłem wewnątrz mieszkań, gorszych prawie od owęj mniemaney austeryi: znalazłem przecię izbę z niestłuczonem oknem, i stanąłem pod złotym orłem, bo tak było na wrotach napisano.

Jeszcze było słońce nie zaszło, a ponieważ blisko był pałac dość obszerne i z ogrodem, chcąc ciekawość nasycić, zwłaszcza, iż dowiedziałem się, że Pana nie było; szedłem tam, i postrzegłszy dość rzeskiego staruszka, iakem się domyślał, murgrabiego domu, prosiłem, iżby mnie raczył oprowadzić. Zmierzył mnie wprzód okiem, iak to mówią, od stóp do głowy, a widząc, że byłem dobrze ubrany, gdy się od służącego dowiedział, kto byłem, poszedł po klucze weszińskie do pałacu.

Dość nie dawno był postawiony, że zaś sień cała była zaprzątwniona, pytałem się, czylią dopiero kończono. Nie, rzekł z westchnieniem. Jegomość to oycy swego schody przewraca. Piękne były i ozdobne, i nie zdawało mi się, iżby niedogodne były gmachowi. Pytałem więc, co była za przyczyzna odniamy, i jakie natomiast postawią? kręcone MPanie, rzekł z większém jeszcze westchnieniem, niż przedtém. Pierwszy pokój był malowany w architekturze bardzo gustownie; i to myśli Jegomość odnienić, rzekł znowu, wzdychając murgrabia. A cóż będzie na tém miejscu? pytałem się. Powiada Pan architekt, że tu będzie historia iakiegoś Donkiszota. W drugim pokoju zdjęte były obicia. Był tu bardzo piękny adamaszek karmazynowy: nieboszczyk Pan sprowadził go był: iak mówiono, z bardzo daleka: nie podobał się i ten: nie wiem co tam na jego miejsce wsadzą, a szkoda bo tamten był jeszcze nowy i wiele kosztował.

Ten pokój, rzekł daley, gdzie teraz WPan widzisz coś nakształt kałamayki, a powiadaia, że wiele kosztuie, bo kupiec twierdził, że to towar z za morza, a drudzy mówią, że go lada na iarmarku dostać można; cóżkolwiek bądź, lepiey się ten pokój wydawał za nieboszczyka pana; były tu szpalery z historią Pana Jezusa, dał ie Pan do kościoła; przynaymnicy to się dobrze stało, że poszły na chwałę Pa-

na Boga. Ale to nie poszło, rzekł daley, otwierając drzwi poboczne, gdzie w dość obszernym, a wzniosłym nad inne pokoiu, znaydowały się w dobrym porządku ułożone obrazy. Była to kaplica za nieboszczyka Pana, rzekł murgrabia, z większém ieszcze nad inne westchnieniem, a mając łzy w oczach, przydał: Nieboszczyk pan kiedy był słotny czas, tu Mszy S. słuchał, bo nigdy iéy nie opuścił. Nie podobało się młodemu Panu to sąsiedztwo: oltarz przeniesiono do kościoła, a z obrazów świętych, których tu było dosyć, żaden się nie został.

Zacząłem więc oglądać świeżo położone, i byłyto wprawdzie dość iaskrawe malowidła, ale nie zdaly mi się bydzć godne mieszczenia się w umyśle na to sporządzoném miejscu, zwłaszcza, iż niektóre z nich wyobrażenia, zbyt wolnym ukształcone pędzlem, cale przeciwnie były dawniejszemu owego mieysca przeznaczeniu. Spuszczał oczy na takie widoki, uczciwy ów starzec, który mnie oprowadzał, nie śmiejąc podobno rozszerzać się z uwagami swoimi, zwłaszcza, iż inni byli domownicy nadeszli. A nie chcąc iżbym się tam dłużej bawił, wyprowadził mnie, i drzwi śpieszno za sobą zamknął.

Oglądawszy więc pałac, i oświadczywszy wdzięczność, wyszedłem do ogrodu. Zastalem na wstępie przestrzeżonego, iakem się domyślił, ogrodnika. Byłto człowiek młody, bardzo uczciwie ubrany, i tak kształtnie, iżbym się był razu nie domyślił, iż iemu była ta część ozdoby i wspaniałości powierzona. Wywiódł mnie z takowéy wątpliwości, opowiadając, iaką miał pracę, niezgrabną staroświeczynę przestaczać na wzór, iak mówił, Angielsko Chiński iaki bydzć powinien w każdym ogrodzie.

Więc WPan byłeś, rzekłem, w Anglii i w Chinach? By-naymniey, odpowiedział, alem się wyuczył tego sposobu, a Pan mój pelen gustu, uczynił mnie wykonywaczem woli swojey. Naywięcey mieliśmy pracy, mówił daley, ze starymi drzewami, które tak się tu były rozrosły, iż cienia było aż nadto; teraz, iak WPan widzisz, o każdéy tu porze ze słońca korzystać można, i oko buia w płaszczyźnie. Żeby

jednak pomiędzy łąkami, które nas wiele pracy i wydatku kosztowały, były też i drzewa, zasadziłszy gdzie niegdzie platany, a katalpę Jegomość morzem sprowadza.

Ten strumyk, który WPan widzisz, a pokazywał mi rów suchy, w Marcu i na początku Kwietnia ma wodę: w iesiени bywa iey czasem dostatkiem: że teraz suchy, to się i rzekom trafia w czasie upałów; ale mostki Chińskie, piękny dają widok, zwłaszcza, iż każdy inaczej malowany.

Pytałem się go o drzewa owocowe. To rzeczy folwarczne, rzekł; stary ogrodnik zawiaduje sadem na przedmieściu. Wzniósł ramionami na wspomnienie dawnego ogrodnika, przytomny téj rozmowie murgrabia, i postzegłem przy końcu dość już wzniosłe mury, a natychmiast powiedział ogrodnik, iż tam będzie teatr. Pewnie Jegomość trzyma aktorów i muzykę, rzekłem: Nie, odpowiedział, ale to daie wspaniałość ogrodowi, kiedy w nim iest teatr.

Pytałem się o szklarnie? Ma być, odpowiedział, iak nam herbatę i cynamon sprowadzą; tym czasem inspekta na salate i ogórki są w sadzie na przedmieściu u starego ogrodnika: Jegomość kocha się w botanice, ale iarzyny nie lubi.

IX. Powróciłem do domu, i odprowadzając mnie murgrabia, bardzo prosił, abym, gdy się z Panem iego obaczę, nie powiadał mu tego, co ze mną mówił. Niebezpieczne są teraz czasy, mówił daley, plotek pełno, a Panowie łatwo wierzą; przez resztę względu cierpią mnie ieszcze w domu i starego ogrodnika, ale my mamy się na ostrożności.

Znać tego dowody, rzekłem, po tém wszystkiém, coś mi objawił. I dla tego też, odpowiedział, przyszedłem teraz prosić, ażebyś mnie WPan niewydał. Obiecałem dotrzymać sekretu, i choć go teraz wyiawiam, już szkodzić nie może, bo ów Jegomość przedał dziedzictwo swoje i osiadł gdzie indziej, a nowy właściciel, mój dobry przyjaciel, przywrócił do dawnych obowiązków sług nieboszczykowskich. Stary się ogrodnik wrócił do ogrodu, bo terazniejszy Jegomość szacuje botanikę, lecz i iaryznę lubi.

Z niecierpliwością wielką, a zatem z unudzeniem czeka-

łem, rychło mój powóz naprawiony zostanie. Po długiem oczekiwaniu przyszła nakoniec ta pożądana pora. Reistr rzemieślnika w czwórnasób podwyższał szacunek dzieła. Nie chcąc darmo trawić czasu, zapłaciłem tak prawie, iak żądał, i wyjechałem w podróż dalszą. Równie były drogi tak wysadzone drzewami, iak i z przyjazdu, a błota w nich i dołów dostatkem: mostki złe a malowane, z tą przecież różnicą, że się na żadnym nie załamał.

Jużem był półtrzeciej mili ujechał zatopiony w różnych myślach, gdy padł powóz znienacka właśnie z téj strony, gdzie był sporządzonym. Wsiadłszy, poznałem przyczynę ze złamaney w témże mieyscu osi, gdzie ią ów sławny z zagranicy, iak mi sam powiadał, sprowadzony rzemieślnik, naprawił. Trzeba było w poblizszej karczmie zostawić kołaskę, resztę więc uwag czynilem na wózku. Rzemieślnik sprowadzony, iak mówił z zagranicy, sądząc z tego, co z moją osią udzielał, albo się nie znał na swojej sztuce, a zatem nie było co z zagranicy sprowadzać; albo był złego charakteru i płochy, iż mogąc dobrze zrobić, źle zrobił; albo się zbyt śpieszył, i źle zrobił, albo umyślnie źle zrobił, iżby mógł znowu zarobić.

Że był cudzoziemiec; nie mogłem przeto sądzić, iżby się na swoim rzemieśle nie znał, lubo i to prawda, iż kto dobrze rzecz swoją umie, za granicą chleba nie szuka. Trafia się iednak, że w zbytney liczbie dobrych, muszą się niektórzy gdzie indziej przenosić dla zarobku. Jeżeli więc istotnie nie umiał rzemiosła swego, nie tak nieuka, iak osadę winować trzeba, iż dał mu się mieścić u siebie, nie roztrząsnawszy wprzód i nie uznawszy, czyli będzie do tego sposobnym, czego się podejmował.

Nieraz zdarzyło mi się podobne działania uważać w kraju naszym. Żądania najlepsze złem do skutku przyprowadzeniem; z tej tylko powiększey części przyczyny żądających zawodzą, iż nie dawszy sobie czasu do rozpatrzenia się w tém, co poczynąć mają, zbyt nim pośpiechem idą za pierwszém zachęceniem, i dopiero po zawodzie narzekają, iż nie tak rzeczy idą iak się ich spodziewali. Z małych rze-

czy do większych wstęp biorąc w téj mierze, byleśmy się nad skutkami porywczosci naszej zatrzymać chcieli, poznamy, iż ta a nie insza okoliczność bywa przyczyną zawodu, a zatem narzekania naszego.

Wyżey wyrażone uwagi ściągały się i do złych rzemieślników, i do nieuważnych sprowadzicieli i osadców; pochodziły zaś z tego powodu, iżeli ten, z którym miałem do czynienia, złym był rzemieślnikiem. Gdybym się więc był w takowém zdaniu omylił, i ów, który mnie zawiódł, nie uczynił tego z niewiadomości, ale z niedbalstwa, lub z niegodziwey chęci zarobku; na ów czas, co z żalem nad skażeniem wieku naszego mówić przychodzi, na ów czas szedł za zwyczajem, iżeli nie większey części, przynajmniej bardzo wielu współników swoich.

Pocziwość, a zatem rzetelność duszą bydz powinna i iedynem prawidłem działań każdego człowieka. Rozpostarcie handlu złym sposobem wzięte, sprzeciwia się cnotliwemu czynieniu. Każdego rzemieślnika powinnośc iest, rzecz jak naydoskonalszą, a zatem nie tylko pozorną, ale razem i trwałą zrobić. Ale że się więcey na częstym odbycie zyskuie, a rzeczy trwałe takiemu się odbytowi sprzeciwiają; porzucili terażnieysi sposób dawny, trwałości bardziey, niż pozorowi dogadzający, a chwycili się iedynie kształtnéy wprawdzie, ale skazitelnéy postaci.

Trwały ieszcze u wnuków, zawieszone od dziadów, na ścianach szpalery i adamaszki: trzem więc pokoleniom raz nabyty towar dogodził. Domy stare porównane z terażnieyszemi, okazują, iak przodkowie nasi nieoglądaiąc się na pozór, wieczystą trwałość, a przeto nayistotniejszą dziełom swoim dawali zaletę.

X. Poprzednie uwagi dają uczuć, iakto szczególne niekiedy zdarzenia naprowadzają umysł do zastanowienia się nad źródłami zlego, z których ono wypływa. Nie co innego więc nad skażone obyczaje, odmiany handlu uznawać powinniśmy przyczyną. Dla prędszego i częściecey powtórnego zysku, popelniają w zawodzeniu kupuiących istotną kradzież kupcy i rzemieślnicy, a i ta częstokroć im na

złe dla tychże przyczyn, dla których oni oszukują, wychodzą. Przedający, kupujący i frymarczący nie zyskują trwale na zły wiarze: to, co w jednym sposobie na oszukaniu zarobili, drugimi rodzajami na nich dopełniającego się oszukiwania, tracą.

Dobrze to były uwagi dla uspokojenia moiego: że nie jednak pomódz nie mogły spełnieniu osi, czekałem na noclegu, rychło powóz nadejdzie; z tém większą nadzieją, ile że mnie rzemieślnik, do którego się udał, zapewnił, iż zawodu mieć nie będę, skoro się naprawy podejmie.

Przyszedł nakoniec, lecz późno w noc, a oglądawszy go należycie, bo przez czas dość długi, ów rzemieślnik zapewnił mnie, iż dobrze sporządzi, co było uszkodzone. Pytałem się zatem, czyli się to przez noc stać może? Nie ręczę, rzekł: lepiej nie obiecywać, niż zawieść. Podobala mi się ta odpowiedź, ile wcale przeciwna wczorayszemu, iż wszystko będzie gotowe, i zaraz tak dobrze, iak bym na miejscu starej, nową os podłożył; szedłem więc do spoczynku między nadzieją a bojaźnią.

Pierwsze moje pytanie po przebudzeniu było, czyli poiażd gotowy: niepomyślna odpowiedź zasmuciła mnie. Szedłem więc sam na miejsce sporządzenia i z podziwieniem postrzegłem przechadzającego się spokojnie przed domem swoim sporządziela. Pracowałem do północy, rzekł, mało co już było kończyć, ale że kur zapiał, musiałem pójść od roboty. A cóż ma kur do mojej kolaski? — I wiele Mości Dobrodzieciu! rzekł kowal. Kur pieie o północy, a o północy się z Soboty Niedziela zaczyna, a w Niedzielę robić się niegodzi. A ieżeli X. Pleban robić pozwoli, rzekłem. Na ów czas z ochotą robić będę, odpowiedział, i naydaley za półtorej godziny będzie wszystko gotowe.

Szedłem więc na plebania; już był Xiądz Pleban w kościele, gdy mu dano znać o mnie. Przyszedł: prosiłem go zatem, iżby pozwolił roboty; z ochotą rzekł; ale pozwolisz WPan, iż się go spytam; czyli podróz WPana jest w takim interesie, który zwłoki nie cierpi? Nie mogłem powiedzieć fałszu, przyznałem się więc, iż iedynie chęć

odwiedzenia przyjaciela przyczyną jest moiego pośpiechu. Na ów czas, żałuję wielce zawodu W Pana, rzekł, ale nie zdaie mi się rzecz bydlż tak ważną, iżby się dla niey miały przestąpić ukazy święte kościoła Bożego. Nie są one tak ścisłe, iżby się gdy tego iest ważna przyczyna, zwalniać nie mogły; dla pomniejszych iednakże przyczyn, odwołuję się do samego W Pana przekonania, łamać się ich niegodzi. Poświęcając dniu, chwale Bożey szczególnie oddanemu, lekkie ze zwłoki umartwienie, w ofierze tey znaydziesz nagrodę, zwłaszcza gdy dasz przykład powolności swoiey tuteyszym parafianom. Dokładne rzeczy wyłuszczenie i sposób uprzejmy, który odmówienie uwdzięczał, przekonało mnie, zbudowało i uspokoiło troskliwość moję.

Odgłos dzwonów sprawił, iż wrócił się z pośpiechem do kościoła, który zastałem napelniony, lubo był dostatni. W pierwszej ławce siedziała już letnia dama, iakem się dowiedział, dziedziczka wsi, w której był kościół parafialny. Zaczęło się nabożeństwo, a gdy Xiądz Pleban wstąpił na kazalnicę, dzielniey ieszcze usprawiedliwił szacunek i uszanowanie, które ku osobie iego powziąłem. Kazanie było dość krótkie, ale ważne w rzecz, do pojęcia łatwe, właśnie stósowane do słuchaczów takich, iakiemi są ludzie na wsiach mieszkający. Wziąwszy wstęp i pochóp z przypadley Ewangelii, wywiódł z iedney strony obrzydłość i niebezpieczeństwo lenistwa, z drugiey zaszczyt i pożądane skutki pracy. Skończyło się nabożeństwo przed południem, i gdy się lud rozechodzić począł, ia się udałem do moiego stanowiska.

XI. Jużem miał siadać do podróżnego obiadu, gdy zaszła karetą, tąż sama, którą widziałem przed cmentarzem. Wszedł zatém Xiądz Pleban i rzekł: kolatorka tuteysza Jmć Pani Podkomorzyna, dowiedziawszy się odemnie o przytrzymaniu W Pana do dnia iutrzeyszego, dla tego właśnie, iż iak iey powiedziano, iam miał bydlż temu przyczyną; wybrała mnie, abym imieniem iey zaprosił W Pana i przywiózł do niey. Zawczasu przeprasza, iż nieprzygotowaną na przyjęcie zastaniesz, pochlebia iednak sobie, że raczysz przyjąć dobrą wolą, i przestać na tém, co dom mieć może. Oświad-

czyłem wdzięczność; a nie chcąc, aby na mnie czekano, siadłem natychmiast do karety.

Dość był opodal dwór od kościoła; a że wsią icchać trzeba było, zdala mi się bydź wielce osiadłą; co zaś ten widok ulepszało, żadnego domu ani spustoszonego, ani chylącego się do upadku nie widziałem; zgola, wielce była podobna do wsi Pana Podstolego.

Dwór był murowany, obszerny, na iedno prawda piętro; ale okazałością postaci mógł się nazwać pałacem; znać iednak było ze zwierzechniego kształtu, iż od dawnego czasu trwał: nie widać atoli było żadnego uszkodzenia, ani szkarp pobocznych, któreby go dla większej powagi wspierały. Przyjęła mnie gospodyni z wydaiącą się ową uprzejmą otwartością, która prawdziwą ludzkość naylepiey oznacza.

Siedliszmy wkrótce do stołu, i byli, iakem mógł miarkować, niektórzy z sąsiadów, dwóch zaś z nich z żonami: stół był czysto i uczciwie zastawiony, potrawy nie wykwentne, ale zdrowe i smaczne; z rozmowy Pani Podkomorzynęy znać było złączoną z doświadczeniem wiadomość. To mi się zaś naybardziejzey podobało, iż choć się nieraz, zwłaszcza od owych sąsiadów zanosilo na to, iżby o cudzych, a osobliwie w bliskości zostających była wzmianka, a ta nie ku pochwale, iak to się pospolicie w posiedzeniach trafia; naówczas albo brała ich stronę gospodyni, albo tak nieznacznie zwróciła rozmowę, iż ocalonemi zostali. Przy końcu nawet stołowych rozmów dała poznać, iak takowy sposób mówienia nie może bydź zabawnym, choć go bydź takim udaią; co albowiem sławie cudzey szkodzi, pocziwego człowieka serce dotkliwe obrażać i smucić powinno.

Po skończonym obiedzie szliśmy do następnych pokoiów: w drugim przyniesiono kawę, i miałem naówczas sposobność przypatrzeć się ozdobie wewnętrzney domu. Sala gdzieśmy iedli, obita była staroświeckiem i niderlandskięy ieszczę roboty szpalerami: nimno dawność dość się dobrze wydawały. Kredens był obszerny z balustradą, a liczne tace, i inne złocisto srebrne narzędzia, oznaczały dostatnią, a zatęm istotną wspaniałość. Zegar ogromny za każdym

kwadransiem grał staroświeckie, niebardzo skoczne, iak ie Jeymość nazywała, kuranty; w następny pokoiu, gdzie były obicia włóczką ze złotem i srebrem szyte, grał zegar drugi: *Kto się w opiekę*. Wychodziły zatem osoby, kłaniały się iedne drugim, a kur na szczycie, czyli raczey pelikan, skrzydłami biiąc, godziny oznaczał.

Drugi pokóy, gdzieśmy kawę pili, mógł się sprawiedliwie nazwać paradnym: obity był axamitem, trochę wprawdzie nadpłowiął, iednakże się ostatki ponsu dość dobrze utrzymywały: szły po nim we dwa rzędy szerokie złote galony, a iakby ieszcze i na tém niedość było, dostatnia franzla zdobiła szczyt iego. Lustro na środku wisiało wyzlacane, zwierciadło między oknami było w ramach srebrnych, pod niem była szafka hebanowey roboty ze sztukateriami perłowéy macicy, koło niey dway murzyni w girydonach, utrzymywali spore, augspurską, marcypanową robotą, lichtarze. Stała ieszcze na boku chińskiego laku szafa, albo raczey szkatuła spora chińska, i na niey zegar maiący wieże z kości słoniowéy. Kanapy i krzesła późniejszy zdawały się daty od obicia.

Gdym się wszystkiemu pilnie przypatrywał, rzekła Pani Podkomorzyna: nie znaydziesz tu WPan modnych rzeczy, cokolwiek widzisz, iest to, tak iak było za życia ś. p. nieboszczyka Jegomości. Jam nieświadoma miast wielkich: powiadaia, iż tam coraz i zwyczaje, i ubiory, i meble, i nawet sposób mówienia odmienia się: ia trwam stale, i trwać będę przy tém, iak przedtém bywało, i bywało lepiéy. Jak albowiem poszły w zwyczaj odmiany, tak się dobrze wszystko odmieniło, iż gorzey teraz wszystko iest i podobno coraz daley będzie niż przedtém bywało. Powiadaia, iż to zdrożność zwyczajna wszystkim starym, dawne rzeczy sławić, a nowe potępić, i że to z zadrósci idzie, iż nie mogą tak czynić, iak młodzi. Nikomu ia nie zazdroszczę z łaski Pana Boga, i takem się przyzwyczaila do moiey starości, iż mi wcale nie cięży.

Żebym iednak WPana przekonała, iż to i starzy mogą poyść za nowym zwyczajem, wzięła mię za rękę, i gdyśmy

przeszli przez pokóy sypialny, zaprowadziła mnie do bocznego gabinetu, gdzie znalazł dość liczną bibliotekę. Nie było iey tu dawniey rzekła, ś. p. Jegomość lubo książki czytywał i miał ich dosyć, mnie zabraniał czytania, powiadając, iż się to płci naszey na nie przydać nie może. Po iego śmierci trafiło mi się odwiedzić świeżo przybyłą z zagranicy sasiadkę, ale zawczasu WMPana ostrzegam, że to ona z potrzeby i rozkazania doktorów, nie dla wymysłów i mody, iędziła do wód. Od lat kilku nie widziawszy iey, postrzegłam na gotowalni rzecz tam przedtém nigdy nie widzianą, książkę. Zaczęłam się śmiać z bakalarzostwa, a ona wzniosłszy ramionami, dała mi ją w rękę, prosząc, abym ją wzięła i iey oddała, iak przeczytam. Rzuciłam ją ze wzgardą, a gdy powróciłam do siebie, zastałam ją na stoliku.

Był to Telemak; ciekawość kobieca kazała mi ją wziąć w rękę, i obaczyć co się w niej zawiera. Przeczytałam pół karty, i śmiejąc się sama z siebie, położyłam tam, skądem ją wzięła. Wkrótce też sama co i przedtém ciekawość, kazała mi ją znowu wziąć w rękę, i przeczytał się prawie cały rozdział; iednakże mi się zdało długie czytanie; za trzecim, czwartym razem, takem się przyzwyczaiła do czytania, że i nocy się dostało, a ów zrazu wzgardzony Telemak z niewypowiedzianą słodyczą we dwa dni się skończył. Odtąd nabrałam ochoty do czytania, i nieznacznie zebrała się biblioteka, którą WPan oglądasz. Gdyśmy się wrócili do gości, śmiejąc się rzekła Pani Podkomorzyna: proszę się nie gorszyć z naszey sam na sam konferencyi, ale nierówność wieku naylepiey nas usprawiedliwi.

XII. Czas był piękny, a że ile w czasie wiosnowym, bez zbytniego upalu, wyszliśmy do ogrodu. Naypierwszy widok, który mnie w oczy uderzył, były zaraz dwie kwatery bukszpanowe w floresy: w środku ich z muśli, stłuczonych talerzy i farfurek, węgla i innych ingredyencyj, były wysypane dwa herby, po prawey stronie Rogala, a po lewey Słepowron: Xiądz zaś Pleban szepnął do ucha, że to były Jeymości, i nieboszczyka ś. p. Jegomości.

Za temi kwaterami zaczynały się różnym kształtem strzyżone szpalery: a że według teraźniejszego sposobu, zostawiają się drzewa w przyrodzonej piękności swojej, namienilem o tem, na utwierdzenie powszechnego zdania, przekładać, iż rzecz jest nieprzyzwoita, iżby kunszt naturę naprawiał. A dla czego stawiamy domy, mogąc się pod cieniem gałęzi schronić? rzekła Pani Podkomorzyna. W tem postrzegłszy się, iż tam gdzie liść opada, schronićby się w ziemi nie można było, przydała to do zarzutu, mówię to o kraiach, gdzie liść nie opada. Mało jest takich, rzekłem, a tam potrzeba schraniać się pod cień gałęzi, rzadko się trafia.

Nie traci przeto mój zarzut swojej wagi, rzekła, śmiejąc się Pani Podkomorzyna, bo zamiast domów, możnaby się kryć w iaskiniach, a gdzie ich nie masz, w dolach: ale rzekła dalej, nie zapuszczając się w dalsze dysputy, mój sposób myślenia obiawię W Panu poprostu, tak iak wieśniacze przystoi. Z trzech przyczyn zachowałam ogród w tym stanie iak W Pan widzisz. Pierwsza, iakem raz tu rzeczy zastała, tak ie utrzymuję: druga, że nie widziała owych przechwalonych ogrodów: trzecia, iż mi się tak bardziey podoba, Ta ostatnia naydokładniejsza, rzekłem, i nie masz przeciw niej co mówić, iednakże gdyby się mówić godziło... Albo to mnie masz W Pan za uporną? wolno mówić, i owszem proszę. Nie dla tego, że to jest nowość, a zatem moda, iść za rzeczami należy; ani też dla tego, iż są dawne, trzymać się przed wieki wprowadzonych zwyczajów; rzecz sama z siebie, to jest z użyteczności, lub szkody, z kształtnego, lub odrażającego pozoru, zalecać się, lub odstręczać powinna.

Dobrze to jest, rzekła Pani Podkomorzyna, do rzeczy istotnych; niech mnie kto naucz, iż inaczej niż przedtem uprawiając ziemię, zamiast iednego, dwa będzie żniwa, na ów czas ia stary zwyczaj porzucę; ale gdzie idzie o rzeczy potoczne, wiele ludzi, tyle gustów: niech każdy czyni co chce, a na ów czas, jeżeli nie rzecz, sama się rozmaitość podoba.

Idąc daley w ogród, postrzegłem wyniosłe ziedliny i świrków piramidy: nieznacznie dałem poznać, iż mi się ten widok nie podobał. — A gospodyni śmiejąc się rzekła: gdyby się tu W Panu rozrządzać było można, podobnoby moje piramidy nie ocalały. — Wieczoraby nawet nie doczekały, rzekłem, winszuję im tego, że nie u mnie wzrosły. I miałbyś W Pan serce wykorzeniać, rzekła, tak rozbujałe drzewo? — Owszem dałbym im buiać, dając wolność rośnięcia, iak się im podoba.

Tak uczynił Pan Podstoli, do którego iadę, a chociaż wielki czciciel starożytności. — Wiem, że się W Panu sposób działania Pana Podstolego podoba. Mnie? rzekłem ze żwawością; nietylko się podoba, ale tak go szacuję i wielbię, iż iak go sobie za cel, tak i wszystkim za przykład do naśladowania wystawiłem. Więc niezbyt dobrą będziesz miał W Pan o mnie opinią, iż za iego przykładem nie idę? — Jeżeli nie ogród, o co mnieysza, rzekłem; zabudowanie maiętności, szczęśliwość i dostatek poddanych, iakom się z ich postaci i odzieży w kościele napatrzył, wszystko to w oczach moich W Panią z nim porównywa.

Dla-niego tę podróż przedsięwzięłem, i pozwolić raczysz W Pani, iżbym się z nią pożegnał, oświadczając wdzięczność za tak łaskawe przyięcie. Więc nie mogę przez dzień iutrzysz pozyskać ieszcze w moim domu bytności iego? — Wszystkie względy wiodłyby mnie do tego, ale Pan Podstoli. — A gdyby siostra iego prosiła o to? — Siostra! przerwałem. — Siostra, rzekła, która w domu swoim przez dzień ieden przyjaciela brata swego mając, na drugi dzień uprosić go nie może! — Tém miley iéy rozkaz pełnić będę, im pewnieyszy iestem, że i chęciom iey dogodzę, i iemu przyiemną rzecz uczynię.

Odszedłem zatem do siebie, a gdym ku wieczorowi wrócił, zastałem stoliki do kart postawione. Graliśmy do wieczery w maryasza; po dziesiątę zaprowadzony byłem do oficyny bliskiej, i zastawszy porządnie dla siebie przygotowane pokoje, udałem się do spoczynku.

XIII. Właśnie nazaiutrz piłem kawę wyborną ze śmietaną taką, iaka tylko na wsiach bywa, gdy dano znać, iż Xiądz Pleban był w przedpokoju. Po pierwszém pozdrowieniu, chcąc korzystać z ranney pory, wyszliśmy do ogrodu, i obchodząc go na wszystkie strony, znalazłem, iż częśc owocom i iarzynie rozmaitey poświęcona, przenosiła kunsztowne bardziey, niż kształtne na wstępie, według starożytnych prawideł, ozdoby. Co tylko prawie można było mieć rodzajów w naywyborniejszych gatunkach iarzyn rzadszych, które włoszczyzną zowiemy, wszystkie tam się znajdowały.

Inspekta liczne okazywały starowny dozór ogrodnika; było człowiek równego wieku z Panią, i iakem zgadł z pierwszego weyrzenia, ieszcze od nieboszczyka Jegomości przyjęty. Gdym daley chodząc o tём zgadnieniu uczynił wzmiankę, i iak mnie rzadko myli. — Więc i o mnie WPanu powiedziało, rzekł, iż iestem od nieboszczyka Jegomości Plebanem tu uczyniony, i nie omyliłoby W Pana. Tegobym się był nie spodziewał, odpowiedziałem, gdyż iakem się dowiedział, od lat dwudziestu pięciu iest w stanie wdowim Pani Podkomorzyna, a W Pan ieszcze nad lat czterdzieści nie oznaczasz. — A iednakże iuż trzydziesty drugi iak tu iestem Plebanem, rzekł, a wprzód lat kilka na tёмże samém mieyscu byłem Wikaryuszem.

Wszczął się zatem dyskurs o Kolatorze, a Xiądz Pleban tak mówić zaczął: Nieboszczyk Jegomość było człowiek wielkiej wziętości w województwie tuteyszem: a zatem wielce był poważany, zwłaszcza, iż swego był zdania, i żadnym partyom, iakto zazwyczaj bywało, nie dał się powodować. Prześladowany i nieraz o to, iż nie dbał o zyski, i cisnącý się do siebie fortuny przyiąć nie chciał, zbywał prześladowających owém Horacyusza zdaniem:

Virtute me mea involvo,

Probamque pauperiem sine dote quaero.

•Cnotą się okrywam i pocziwego ubóstwa pragnę. •
Przyszło na to, iż czego nie zyskaia częstokroć u drugich podstępny i fałszy, iemu bez żadnych zabiegów przyniosła

cnota. W dom przysłano na bardzo znaczną królewszczyzną przywilej; przyjął z czułością, i tak był wdzięcznym, iak cnota jego nienaruszona kazała. Nie miano mu za złe, gdy się częstokroć iawnie sprzeciwił temu, czego po nim żądano, ale też gdy widział, że takowe żądania zgadzają się z jego cnotą, naówczas nie oszczędzał starania i wydatków, i to było nakoniec przyczyną śmierci jego. Powróciwszy bowiem z seymu, osłabiony pracą, wpadł nakoniec w chorobę, w której życia dokonał.

Lubo majątność od rodziców powziętą miał znaczną, znalazła się wielce zadłużona, nie przez złe gospodarstwo, ale dla tej przyczyny, iż służąc oyczyźnie swojej, a piastując częstokroć urzędy publiczne, daleki od przekupstwa i podłych iurgieltów, sam ze swego nieuchronne wydatki poddeymować musiał. Wkrótce przed śmiercią odebrał prawda w królewszczyźnie nagrodę, ale temu, co stracił i w połowie nie wyrównywała: nie długo zaś mógł używać tego, co zyskał.

W młodym dość wieku pozostała wdłowa nad wszelkie spodziewanie, gdy rząd domu i gospodarstwa na siebie wzięła, tak się dzielnie ięła pracy, iż naprzód rząd dobry wprowadziwszy w gospodarstwo, a sama na wszystko mając baczość, długi mężowskie spłaciła, wsie i folwarki do najlepszego stanu przywiodła, poddanych wzmogła; do tego nakoniec przyszło, iż czterem córkom proporcjonalne majątkowi posagi dała w gotowiznie: każdemu z synów, których ma dwóch, przy ich postanowieniu, dała po trzy wsie z dworami porządnymi i wszystkiem obeyściem gospodarskiem.

Sama w téj, której się WPan i porządkowi i osiadłości słusznie dziwisz, przez lato mieszka. Na zimę się do inszey równie budowney i osiadłey przenosi, dla tego, iż tam lasu dostatek. Czerstwą ma starość, bo ią wzmagaia i rzeźwią dzieci, którym dawszy cnotliwe wychowanie, sobie wdzięczne, a od wszystkich poważane z pociechą ogląda.

XIV. Byliśmy ieszcze w ciągu rozmowy, gdyśmy postrzegli zbliżającą się do nas Panią Podkomorzynę, szliśmy

przeciw niej, a gdym się rannemu wstaniu dziwował; a co na to powiesz WPan, rzekła, gdy się dowiesz, iż byłeś w łóżku, kiedym ja już była na dworze? Inaczej się dzać powinno na wsi niż w miastach. Ściśle rzeczy biorąc, gospodarz, lub gospodyni budziłby czeladź powinni: ale dość z nią powstać na robotę, a mnie, ile staruszcze, a zwłaszcza, iż się mam na kogo spuścić i później wstać można. Zawstydził mnie takowy zarzut, ale nie mając co odpowiedzieć, rzekłem, iż o siódmey wstanie, poranném się nazwać godzi. W mieście, rzekła, i bardzo ranném u tych, co nie wiedzą, iak słońce wschodzi.

Gdyśmy się dalszą bawili przechadzką, przyniesiono listy z poczty, szliśmy więc do chłodnika, a Pani Podkomorzyna, oddając mi gazetę, rzekła: to tym czasem WPana zabawi, nim ja moje listy przeczytam. Nie długo się tém zabawiła, zatrzymałem się nieco, a potem razem czytaliśmy gazety. Z nich wstęp zwyczajny do rozmów politycznych: a widząc, iż się mało do dyskursu naszego z Xiędzem Plebanem przyczyniała, oświadczyłem w tej mierze zadziwienie. — I masz WPan przyczynę dość słuszną, rzekła: płci naszej ciekawość, zagraniczne wiadomości bawią; lecz gdy dają wstęp do uwag politycznych, stanowi naszemu, mnie się zdaie, nieprzyzwoitych, a zatém takimi górnemi myślami głowy sobie nie zaprzątam. Gdyby każdy tego się trzymał, co mu przystoi, lepszy byłby porządek na świecie.

Powiadają płci naszey nieroztropni wielbiciele, a kto wie czyli nie dla żartu to mówią, iż nie potrzeba, iżbyśmy czas trawiły na próżnowaniu, a zatém, udawały się do nauk, politycyzmu. Ja temu nie przeczę, iż trzeba czytać i sama czytam, iż trzeba wiedzieć, co się na świecie dzieie; ale żeby ta, która się książkami i gazetami nie bawi, koniecznie czas miała pędzić w próżnowaniu, z przeproszeniem Ichmościów wielbicielów, ja temu nie wierzę.

Każdy stan ma swoje zabawy własne, i tym naypierwey zadość czynić powinien; dopiero jeżeli mu co czasu po ich wypełnieniu zbędzie, na ów czas udać się może do innych

mniej właściwych, albo też obojętnych, byleby były uczciwe. Bo mówmy, co chcemy, cnota powinna być zawsze pierwszym i jedynym działan naszych prawidłem.

Nieboszczyk Jegomość, Panie świeć nad duszą jego, całe życie strawił na usługach publicznych: nasłuchiłam się ją więc politycyzmowi aż do sytości, a jednak mnie ta choroba nie zaraziła, a prawdę powiedziawszy, chociażem się nie włóczyła po zjazdach publicznych, więcej podobno uczyniłam przysługi oyczyźnie, niż nasze niniemane heroiny. Dałam dzieciom dobre wychowanie, bo to było powinnością moją, i obowiązkiem względem kraiu, iako matki. Osadziłam dwie wsi nowe, gdzie przedtém był grunt pusty; niech tak z nas każda, według swojego przemożenia, w iakimkolwiek bądź sposobie czyni, niemieszając się tam, gdzie nam nie należy, dopełniemy względem oyczyzny powinności naszej, i damy wzór mężczyznom prawdziwego obywatelstwa.

Ale — ale — zatrzymawszy się nieco, rzekła: a podobno iam się trochę pochwaliła; lecz cóż czynić, co się wyrzekło, już się to nazad wrócić nie może, a nie zgorszycie się też z tego, że się czasem staruszki pochwalą: zwłaszcza, gdy sprawiedliwa pochwała, godzi się natenczas niekiedy i samemu pochwalić.

XV. Po zakończonéy przechadzce prowadziła nas Pani Podkomorzyna do swoich robotnic, i zastałem w wielkiéy izbie kilkanaście panienek, iednako ubranych, siedzących nad ręcznemi robotami; z podziwieniem oglądałem rozmaitego rodzaju hafty, tak doskonale urządzone, iż równie się dobrze wydawały, iak te, które z fabryk zagranicznych przywozić można.

I to, jeżeli się pochwalić godzi, służy do obywatelstwa, rzekła Pani Podkomorzyna: kray nasz nie ma rękodzieł, co go uboży, bo wszystko z zagranicy sprowadzać musimy, równie zawstydząć powinno, że tego, co może i łatwo mieć: nie ma. Sposobność naszych do wszystkiego iest wielka, i można bez chluby mówić, iż sąsiedzkie przechodzi, ale to pojęcie nie iest stosowne do użytku kraiowego; cóż potém

oyczyźnie, że madamy w Warszawie lepiej upinaią kornety, niż w Paryżu? kiedy w Paryżu robią gazy i koronki, z których się kornety robią, a u nas nie; lepiej nie umieć zażywać towaru, a sporządzić go u siebie, niż używać kształtnie, a skąd inąd sprowadzać.

Temu ja chcąc po części, ile zdolność pozwala zabieżyć, mam w domu rozmaitego gatunku rękodziela. Te panienki sieroty, żeby mogły bydź w dalszym czasie i sobie i mężom użytecznemi, uczą się haftarstwa, i już teraz na siebie procuią. Ja dodam materyałów, a gdy co chcę mieć dla siebie, według tasy płacę. Zarobek z przedaży idzie do powszechney kassy, i kiedy już która wydoskonalona, czy idzie za mąż, czy w służbę, na ów czas, ile ich iest takowa część składki staie się własnością, i zbiera się tym sposobem kwota dość znaczna, z którą potem wygodnie gospodarować na swoim mogą. Wszystkie te panienki są szlachetnego, lub mieyskiego stanu; na dzieci wieyskie insza iest szkoła, żeby i u nich pleć niewieścia stawiała się zdatną. Nie znaydziesz Wpan żadney tu prawie niewiasty, żeby nie umiała iakiey roboty, a nadewszystko są dobre kucharki, nie od przysmaków, ale takiey strawy, iaka mężowi, dzieciom, a gdyby tego była potrzeba, i wyższyć kondycyi ludziom może bydź użyteczną.

Może to WPanu będzie się zdawać dziwno, że ja moim chłopkom sposobie kucharki, ale też moje chłopki nie iedzą samych klusek, albo zamiast chleba, rozcynioncy ni-byto na placki maki. Żaden z łaski Bożej nie iest taki, iżby przynaymniej w Niedzielę dobrze mięsa świeżego nie zakosztował. Szkoda, że za naszych czasów nie żyie ów dobry król Francuzów Henryk IV. możeby on i oprócz Niedzieli kurę na stole u moich chłopków zastał.

Wszyscy gadaią o tém, iż u nas w złym stanie są poddani: i mają przyczynę sprawiedliwą narzekać na to, a żaden nie chce się przyłożyć do polepszenia ich stanu, albo tak się niezręcznie do tego biorą, iż zamiast polepszenia, ieszcze się przyczyniają do ich ucisku. Chcą im nadawać wolność, a nie przysposabiają ich wprzód do tego, iżby z nadaney

wolności korzystać mogli. Swoboda u dzikich, jest miecz w rękę szalonego, z dzikości więc trzeba pierwéy wyprowadzić, a dopiero nadawać wolność.

Żeby z dzikości wyprowadzić, trzeba oświecić. Poznają to modni mędrkowie, ale znowu wpadają w błąd, gdy nie wiedzą, iak i dopóki oświecać trzeba. Niech ia do siebie sprowadzę bakalarza, żeby moich chłopów po łacinie uczył, daymy to, że się nauczą: ani im, ani mnie bynaymniey to nie pomoże; niech ich wyuczy mierzyć: cóż im i mnie po tém, że będziemy wiedzieć, wiele mamy i w szerz i wzdłuż pola, ieżeli nie będziemy go dobrze uprawiać? Łokieć nie pług, a Jeometrya gruntu nie polepszy.

Tak ich więc oświecać należy: żeby się sami mogli rozumem przekonać o swoich obowiązkach, o dobrém użyciu czasu, o potrzebie pracy, o wychowaniu cnotliwém dzieci, o względach wzajemnych w małżeństwie, o przemyśle handlowym, o uczciwém, co do odzieży i mieszkania ochłodztwie, o potrzebie wstrzemięźliwości, i względem zdrowia i względem majątku. Do tego stopnia gdy przyyda, naówczas mogą się obeyść, i bez łokcia i bez książki. Nie przeczę temu, żeby umieli rachować, czytać, ale się i w tey mierze zbyt zaciekać nie radzę.

Resztę dnia przepędziliśmy wesoło, różnemi go zabawkami przedzielając. A że właśnie Xiądz Pleban wybierał się nazaiutrz w podróż, iako dziekan, obieżdżając parafie, i tam miał bydź, gdzie dla mnie iutrzeyszy nocleg przypadał, postanowiliśmy iechać z sobą razem.

PAN PODSTOLI.

C Z Ę Ś Ć III.

K S I Ę G A II.

I. Sporządzony mając powóz od wiejskiego rzemieślnika, tćm pewnićy puścićem się w dalszą podróż, im bardziey upewnił mnie Xiądz Pleban, iż naprawiciel lubo niepozorny i nie mający takowćy wymowy, iak ów mieyski, doskonałym był w kunszcie swoim, i nigdy nie zawiódł tych, którzy się do niego udawali.

W mićem towarzystwie podróż się nieprzykrzy: mićdzy innemi zagadnieniami pytaćem się go, dla czego w domu Pani Podkomorzynćy kaplicy nie było, zwłaścza, iż kościół był oddalony. — Ma na to mieysce sposobne, urząd duchowny przysłał pozwolenie, ale go przyiać nie chciała. Gdy go albowiem iey przyniosłem, rzekła: wdzićczną iestem zwierzchności duchowney, iż mając wzgląd na moje lata, pozwala mi domowćy kaplicy, ale mi się zdaie, iż nie przystoi zbyt się pospolitować z chwałą Bożą; wolę wićc mówić iak ów w Ewanielii, *nie iestem godna, abyś wszedł do przybytku domu mego*. Póki mi siły wystarczają, będę chodzić do kościoła wraz z ludem, który tam uczćszcza: gdy iść nie zdołam, przyymie Pan Bóg wdzićcznie ochotę moię.

W dalszćy rozmowie dała mi do poznania wiele nieprzyzwoitości, które za sobą takowe zbyt łatwe od zwierzchności pozwolenia ciągną. Przy państwie, mimo ostrzeżenie w pozwoleniu, czeladź domowa i goście z okoliczności korzystają. Mieysca wyznaczone na cześć bożą, rzadko w tym

stanie bywają, iak należy: nabożeństwo się częstokroć zbyt przewleka, a co najgorsza, odzwyczajają się od uczęszczania do własnego kościoła kolatorowie i parafianie; skąd wiele złego i dla kościoła, i dla innych parafianów, i dla nichże samych wynika. Szkoduie wielce kościół na niebytności kolatorów, gdyż sami widzieć przez to niemogą, iakiey reparacyi potrzebuie, na czém mu także zewnątrz, iako i wewnątrz zbywa.

Nie na to oni wyznaczają xiędza, żeby im co niedziela i święto do ławki patynę nosił, ale skoro tytuł i przywileie nadawców mają, idzie zatém, iżby potrzeby i reparacye kościoła, do którego nadawają, opatrywali. Nieraz mi się trafiło, rzekła, bywać w takich kościołach, gdzie przez dach zgniły, deszcz leciał na przytomnych: mokli więc parafianie w kościele, a Pan kolator w kaplicy na sucho mszy słuchał. Jeżeli mają moknąć, niech wszyscy mokną, a tak na pana, iako i iego chłopą z góry kapie.

I to też mówiła dalej, powinno być przeszkodą do żądania pozwoleń na kaplicę, iż pan, iak powinien, poddanym swoim przykładu dobrego nie daie. Dom Boży gdy lud wierny w sobie zgromadza, oznacza równość wszystkich w oczach Bożych. Nie masz, albo przynajmniej nie powinno być w kościele różnicy między szlachcicem a chłopem, panem a sługą: wszyscy iednego oycą iesteśmy dziećmi, iednego Pana czeladzią. Gdy więc, czyli to kolator, czyli to znaczniejszy parafianin dla tego, że kaplicę ma, do kościoła nie idzie, pozbawia parafian towarzystwa im wielce miłego, iż przecież są w równości; pozbawia przykładu, który ich dzielniey zachęca, niż xięże namowy. Ale jeżeli na to do kościoła przyjeżdża, żeby oczami strzelał, gadał podczas mszy, a spał na kazaniu, taki niech lepiej w domu siedzi, niżby miał w kościele zamiast przykładu, gorszyć.

Nie dała się więc użyć do kaplicy: uczęszcza do kościoła wedle możności, nie tylko w niedziele i święta, ale i w dni powszednie, a obecność iey, zachowującey się w kościele z iak największym uszanowaniem i uczciwością, wielką iest nauką dla parafianów. Jest ieszcze kilka innych dworów

w moiej parafii: mieli niektórzy kaplice, ale ich przykład Pani Podkomorzyney tak uiał, iż żaden ich do odprawowania nabożeństwa u siebie nie zażywa. Według zdania moiego, mówił dalej Xiądz Pleban, używanie kaplic prywatnych szkodliwy dla zakonów, albo raczéy dla zakonności skutek przynosi. Kto ma kaplicę, chce mieć kapelana; na przykład się więc przełożonym zakonów, żeby osoby ze zgromadzenia swego dawali. Odmówić, zwłaszcza dobrze czyniącym, prawie rzecz niepodobna, a w zakonniku wypuszczonym na wolność, wśród obcowania ustawicznego świeckich ludzi, duch zakonności słabiecie, i gdy nazad do klasztoru powraca, osobność cięży.

II. Znać było odmianę dziedzica i rządu we wsi, przez którą przejeżdżaliśmy właśnie wówczas, gdy Xiądz Pleban dyskurs swój kończył. Choć czas był suchy, takie były kaluże, iż ledwo się mógł z nich, mimo że konie dobrze ciągnęły, pojazd wydobywać. Chałupy w najmizerniejszym były stanie, ludzie źle okryci, a dzieci prawie nagie taczały się po błocie.

Pytałem się więc, kto był tak opuszczoney maiętność dziedzicem: a jednak w niej siedzi, rzekł, Xiądz Pleban; jest to mój parafianin, i ta sporsza słomą pokryta chałupa, którą WPan na boku wśród błota widzisz, jest dworem Jegomościny. Takowy on zastał po oycu, a kto wie, czyli i tamten lepszym go znalazł. Wieś jest nie zła, grunta dobre, obszerność znaczna, ale niedbalstwo i niewiadomość, iakby dziedzicznym spadkiem panom tutejszym właściwe, wśród sposobności dobrego mienia, trzyma ich w nędzy.

Teraźniejszy właściciel iuż lat kilkanaście iak obiał tę maiętność: oprócz iarmarków w bliskich miasteczkach, po których iuż dwa razy był u cyrulika, nigdzie wśród uczciwego towarzystwa nie postał. Podobną ma sobie żonę, z nią dzieci przystoynne, poiętne, iakem sam tego doświadczył, ucząc ich katechizmu. Umyślnie przyiechałem do niego, chcąc go skłonić, aby dzieci do szkół oddał. Po wielu i nie raz powtórzonych namowach, takową nakoniec zyskałem odpowiedź: ś. p. oyciec, dziad, a może i pradziad mój,

hom go nie znal, tu się porodzili, tu całe życie swoje przepędzili, tu pomarli, a każdy z nich tak iak ia, ledwo umiał sylabizować, i tyle tylko piórem robić, żeby iakotako podpisać się, kiedy się żydowi daie kontrakt na arendę. Zdro-
wi byli i długo żyli, i ia icstem zdrów z laski Pana Boga: będą i moje dzieci zdrowe bez szkoły. Nie dam ia ich tam, bo im się głowy pozawracają, i możeby mnie potem wypędzili: a choćby i nie wypędzili, to niedobrze, kiedy dzieci mają więcej rozumu, niż rodzice. Dayże mi WPan pokóy, wszak ia dziesięcinę punktualnie daię, a kto wie, czy nie więcej, niżby się WPanu należało; każecie się uczyć, a powiadacie na ambonie, *btogostawieni ubodzy w duchu, albowiem ich iest królestwo niebieskie*.

Chciałem mu tłumaczyć, iak się należy, text, który przytoczył, i dowieść, iak źle brał ubóstwo w duchu, ale on mi przerywając mowę rzekł: Mościwy Panie, Waszecie rozumami swoienii gotowi iesteście wmówić w nas nieuczonych, cokolwiek się Waszmościom podoba; ale ia, chociażem do szkół nie chodził, iednakowo mnie, iakto mówią, w ciemnie bito. Nie dokażesz WPan tego, żebym ia to czynił, czego ani mój oyciec względem mnie, ani dziad względem mego oycia nie uczynił. Będą u mnie i ze mną wraz w domu siedziały moje dzieci, i lepiey to będzie i dla Wacpana i dla WPanowey dziesięciny.

Widząc, iż go przeproczyć niemogę, przestałem go namawiać, a tym czasem synowie dorósłszy, tak się dobrze po iarmarkach wyćwiczyli, iż ieden skradłszy oycia w świat poszedł, i dotąd się o nim dowiedzieć nie może; za drugiego piiaka i napastnika raz wraz płacić musi. Jednakże, choć widzi złe skutki próżniactwa dzieci, trzeciego przy sobie chowa, a i ten iuż zaczyna wstępować w ślady braci swoich.

Pytałem zatem, iakim sposobem prowadzi gospodarstwo? Takim, rzekł Xiądz Pleban, iakiego się po takim gospodarzu spodziewać można. Zasklepiony w chalupec spuszcza się na Podstarościę; ten wzmowie z wóytem i karbowym, iak chcą się zbierać i orzą, a podzieliwszy się między sobą, resztę oddają Panu. Arendarz go kwitami za trunek i

iadło zhywa, a on na nic nie wydając, gdyż nie jest marnotrawnym, kiedy się chce rozweselić, upiie się gorzalką.

Nie wyjeżdżając do nikogo w gościnę, nawiedzin nie zna, w opończy raz wraz chodzi: a kiedy starą kolasą iedzie do kościoła, na ten czas przywdziewa na siebie suknie, które od lat kilkunastu sprawił: pas nieboszczyka oycy, a karabela jest w tym domu, może jeszcze od czwartego pokolenia. Tym sposobem na wzór oycy żyjąc, lubo i czwartey części intraty nie ma takiey, iakąby mógł mieć, gdyby się umiał rządzić, długów nie zaciąga, i grosza był nieco zebrał, ale go skradł syn starszy, a młodszy tyle kosztował i kosztuie, że już w kilku mieyscach pieniędzy pożyczyć musiał.

III. Przy zabawney rozmowie milego towarzysza każda podróż krótka, i tak nam czas przeszedł, żeśmy prędzey nad spodziewanie nasze, stanęli na popasie. I tu się znamienicie zaraz na pierwszym wstępie, pokazała uprzejma ludzkość Pani Podkomorzyney, gdyśmy zastali obiad gotowy, mniemając, iż nim go nasi ludzie sporządzą, dość długo nań czekać będziemy. Dowiedziawszy się, gdzie mieliśmy popasać, posłała tam kucharza, który nam bardzo dobry obiad sporządził; lepszym go jeszcze nierównie uczynił apetyt podróżą zaostrozony. Karczma, w której popasaliśmy, tém się tylko różniła od chałup, iż miała stajnię: iedliśmy więc na dworze.

Arendarz żyd zwyczajnóm tego narodu nieochędnostwem, przyczyniał podróżnym niewygody. Nie znając iey w dobrach Pani Podkomorzyney i iey dzieci, rzekł Xiądz Pleban; zastała żydami według dawnego zwyczaju osiadłe karczmy, ale skoro się każdego z nich kontrakt skończył, natychmiast każdy ustąpić musiał. Zrazu, iak powiadała, dość iey było przykro na siebie to trzymać, co żydzi arendowali, zwłaszcza, iż dobrać zdatnych szynkarzów bardzo było trudno; z czasem iednak, gdy iey poddani coraz się stawali oświeconiejszymi, w nichże samych to, na czém iey zhywało, znalazła. Postawiwszy więc wszędzie prawie karczmy porządne, opatrzyła wygodę podróżnym; trunki zaś tak dobre w nich przedaią, iakich w całej okolicy znaleźć nie można.

Ubolewaliśmy zatem nad niebaczną dziedziców na własny ich pożytek, gdy spuszczaią się na arendarzów, dla tego tylko, aby sobie oszczędzili, iak mówią, kłopotu i pracy. Nie jest pracą i kłopotem staranie o własne dobro; skutek albowiem przewidzianego, a coraz mnożyć się mogącego zysku, słodzi przykrość, iezeli się iakowa w gospodarstwie znaleźć może. Przyzwyczajeni do wiejskich staranności, nigdy się na pracę nie skarżą, i nie jest dla tych, ani bydzi może, którzy w niej zabawę znayduią.

Każdy, który się bawi arendą, ma za cel zarobek swój, inaczey takowy sposób gospodarstwa byłby naynieroztropnieyszm działaniem. Zarobek dzierżawiących naywięcey zawisł od niewiadomości i niedozoru dziedzica. Nie weyrzawszy wprzód w wartość rzeczy, w sposobność polepszenia, w okoliczności położenia miejsca, właściciel puszcza dobra swoje w dzierżawę, naprzód z tego powodu: iżby razem do rąk pieniądze odebrał, iżby się ustrzegł kradzieży domowychurzędników, iżby nakoniec zarobił, gdy mu albo dzierżawca nowy więcey daie, niż przeszły, albo tenże sam co przedtém trzymał, więcey postępuje, żeby się utrzymał przy possessyi. Wszystkie te powody iak są niebaczne, łatwo każdy poznać może: a naprzód, razem odebrane pieniądze, albo zebrane pomału, nie powinnyby czynić co do zysku różnicy. Człowiek przekonany, iż rozpraszać, co się zebrało nie należy, czyli zbiór razem, czy częścią przyydzie, równą w wydatku zachować powinien wstrzymałość.

Urzędnik domowy nieprzywłaszcza sobie rzeczy pańskich, iezeli postrzeże i czuć będzie nad sobą dozór; przymnożenie intraty łatwiey przychodzi, gdy się maiętność nie dzierżawi, a gospodarstwo pilnie idzie. Prawda, iż mieć zarobek, a bez pracy, rzecz iest powabna; ale odwołuię się w téy mierze do dziedziców, iak wielu się z nich na łatwości w postępowaniu coraz wyższej arendy, zawiodło. Przy wyysciu czasu kontraktem oznaczonego, pospolicie ten, co z góry naddał, o przywrócenie naddatku upomina się; podaie długi reiestr zawodu, niewybrania, złych czasów, a gdy mu trzeba i grad sprowadzi, byle swego dokazał. I na tém się pospolicie koń-

czy, iż albo dziedzic pozbywając się natręta, za to, co się nie stało, płaci; albo rzecz do sądu idzie, a tam choć się i sprawa wygra, koszt prawny nową jest szkodą.

Na poparcie moiego zdania z własnego doświadczenia położył przykład. Na zalecenie jednego z parafianów zadzierżawilem był dziesięcinę w odległej od siebie wiosce; łątwym był dzierżawca, i nierównie dał więcej, niż przeszły. Jak się rok skończył, podał reiestr pretensyi 1720 złotych, a dzierżawa roczna wynosiła 1100; przyszło do prawa, które kosztowało przeszło 700 złotych; skończyło się komplacyą, i jeszcze pozbywając się pieniacza 400 złotych zapłacić musiałem.

IV. Pierwszy raz tym traktem iadąc, każdy widok był dla mnie nowym; ile miarkować było można, jednę wieś dobrze zabudowaną i urządzoną przegradzały dwie, trzy, a czasem i cztery liche. Do noclegu było mil cztery, wpół drogi odpoczęliśmy koniom, i czegom się nie domyślał, dowiedziałem się, iż odpoczywaliśmy w miasteczku.

Właśnie w niém wszystko było do gatniture; mniemany ratusz, bo stał na środku niybyto rynku, różnił się od otaczających go chałup, niybyto domów, a niyby wieża, to jest z kilku deszczek wzniosła nad dach kopułka, oznaczala, iż miał bydz w niey dzwonek, którego jednak nie było. Dziwowałem się z żalem tak wielkiéy nędzy. A jeszcze większa była w tamtém, przez któreśmy niedawno przeiechali, rzekł X. Pleban; albośmy mieli iakie na drodze, pytałem się? — Zapewne, odpowiedział, i trzecie nas, ledwo nie gorsze, o milę czeka.

Miasteczek niezgrabności i ubóstwa, a zatém mieszczan nędzy, winien jest rząd nadawaiący na nie przywileie, zwierzchność niebaczną na ich utrzymanie, i dziedziców razem niedozór i chciwość. Na to są postawione miasta, izby były źródłem i stanowiskiem handlu całej okolicy, mieszczenie, izby przez ich ręce szedł handel. Zwierzchność nadaiąca przywileie na żądanie właścicieli, nie powinna mieć względu na chciwość żądaiących, ale na potrzebę kraiową. Tak więc miasta urządzone bydz powinny, izby były w środku

okolicy swojej, a iedno od drugiego tak odległe, iżby sobie wzajem w handlu nie przeszkadzały.

W przeciagu mil dwóch, znalazłem na trakcie trzy miasta; gdyby zwierzchność nadawająca przywileje, powziąwszy dokładną rzeczy i położenia wiadomość, wzięła była to na uwagę, iż zamiast pomnożenia, tworzeniem miast, handlowi szkodzi; powinnyby się była wstrzymać od nadania przywileju przynoszącego sąsiadom krzywdę, mieszczanom poblizszym uymę w zarobku, caley okolicy roztargnienie w przedawaniu i kupnie. Powinnyby mieć i na to uwagę, iż przez nadanie dla wspomżenia iednego, krzywdzi drugich, bliskich w sąsiedztwie miast właścicieli, staie się przyczyną niesnasek i gwałtowności między współobywatelami. Każdy albowiem, własności swojej broniąc, ile możności sprzeciwiać się musi wzrostowi handlu w poblizszym mieście, choćby nie dla inney, dla tey i sprawiedliwej przyczyny, iżby sam nie szkodował.

Osadcy miast od tego zwyczajnie zaczynają, iż nadaia grunta mieszczanom, a tém samém sprzeciwiaia się istotnie temu, do czegoby zmierzać powinni; chcą uczynić z mieszczan handlarzów i rzemieślników, a czynią ich oraczami. Jaki tego bydz może skutek? Oto nie inny nad ten, który daie się pospolicie widzieć, iż handel źle idzie, a rola ieszcze gorzey. Żydzi naówczas zabierają mieszczan obowiązek i zyski, i naród ten przewrotny, bezwzględny a chciwy, tak dalece miasta nasze opanował, iż sami wszystko posiadają, a wypędzeni na przedmieścia dawni obywatele, ani chłopi, ani mieszcianie, w ubóstwie i nędzy, czcze tylko noszą nazwisko stanu swojego.

Nie z inney nad tę przyczyny rzemiosła i kunszta w kraiu naszym upadły: iedynie zyskowi handlownemu oddane żydostwo, ku rzemiosłom się nie sposobi, a kunsztów nie zna. A choćby się chciało do nich garnąć, wielu z nich, iakoto malarstwa i snycerstwa, z przepisów religii swojej chwycić się nie śmie. Żeby więc mogli się przynajmniej w niedostatku handlu wzmacniać mieszcianie! Ale nieczulość panów, i na prawa ludzkości, i na swój własny zarobek, tamuje

źródła dobroczynności, któreby wzmagaly obywatelów ich miasteczek. Zdobyć się nie może ubogi na pierwiastkowe w rzemiosłach i kunsztach zadatki, i dla tego iż wsparcia nie mają, częstokroć ci, którzyby pędzlem, lub dłótę i siebie wzmogli, i kraiowi nadali sławę, sponiewierani wędzdy, też same ręce, któreby ich uczyniły nieśmiertelnemi, podług pracy poddawać muszą.

Co się mówiło o kunsztach i rzemiosłach, tćm bardziey ieszcze do nauk służy: i tych lubo są szkoły niepłatne, bez kosztu poprzedniczego nabydź nie można; żaluią go miast posiadacze, i ta ich oszczędney nieczułości korzyść, iż dając podupadać mieszczanom, własności swoiey czynią krzywdę.

Potrójne w przeciagu dwóch mil miasteczka, nie byłyby zbyt bliskie we Włoszech, gdzie bliżey ieszcze siebie są częstokroć dość spore miasta; ale ludności tamtego kraiu, handlu i przemysłu z naszym równać nie można. W si nie znaią, bo grunta zadzierżawione, albo w ręku właścicieliów tak są urządzone, iż każdy w obrębie swoim ma dom i folwark dziedziczny: tak albowiem iak u nas, chłopów do gruntu przywiązanych nie masz.

V. Nocleg mój był terminem podróży Xiędza Plebana: że w miasteczku, iak mówił, dobrego stanowiska znaleźć nie było można, wraz z nim zaiechałem na plebanią. Przyięci byliśmy od poważnego staruszka, który nas do domu swego szczupłego wprowadzie, ale dosyć porządnego zaprowadził. Gdy odszedł od nas, chwaliłem gospodarza ludzkosć ochędostwo. Mylisz się W Pan, rzekł mój towarzysz, iest to wikary tuteyszy; pleban niedawno xiędzem został. Więc na wspak widzę rzeczy są tu ułożone, rzekłem: Tak iak i indziey odpowiedział. Rzadko cnota i przymioty znajduią nagrodę: szczęście zwyczajne sobie czyniąc igrzyska, zdaie się w tćm naywiększe mieć upodobanie, iżby tak nie czyniło, iak czynić się należy.

Poważny ten starzec, który nas w szczupłości swoiey mieści, od lat trzydziestu kilku przy tym kościele siedząc, iuż pod trzecim zostaje proboszczem, a sami iakieykolwiek, choćby naylichszey plebanii, doczekać się nie może. Przed ro-

kiem posiadacz tutejszy umarł: wszyscyśmy rozumieli, iż powszechnie od wszystkich, szczególniey od kolatorów szacowany, mieysce, na które zasłużył tytuł lat przeciągiem, ośiedzie. Z boku zaszła rekomendacya, nieznaionego i nam i kolatorom młodzieńca, ieszcze święceń wyższych nie mającego, przemogła trzydziestoletnie starania i prace. Przyjął ze zwykłą cnotliwym umysłem spokojnością cios wielce dotkliwy, ieszcze się w nim zamiast odrazy powiększyła żarliwość ku chwale Bożey.

Nie uważaia kolatorowie, i lekko sobie wazą nadawanie, które im prawo powierza, urzędów duchownych, a od ich dobrego wyboru zawisło uszczęśliwienie poddanych, gdy dobrych im nadaia plebanów. Przeciwnym sposobem wielkie ukrzywdzenie i szkodę czynia, kiedy albo nieumieiający, co umieć powinni, albo nie tak czyniający, iak uczą, albo nie pilnuiający owieczek swoich Pasterze, nagrodę biorą, a pracować nie chcą. Urząd plebana szacowny iest, stan poważny, i tak istotnie wpływa w uszczęśliwienie wielu, iż każdy rząd państwa doglądać tego powinien, iżby wybieranie na ten dostoinny stopień, było iak nayuważniejsze. Bydź zaś nie może, kiedy się za cudzém zaleceniem kolatorowie ugodzą, albo uwiedzeni nieprawem do krwi swoiey przywiązaniem, daia spokrewnieniu, co się cnocie należy.

Te były uwagi i rozmowy z Xiędzem Plebanem, gdy ów staruszek Wikary wszedłszy do nas, zaprosił na wieczerzą, dodaiąc, takową, na iaką się ubóstwo moje zdobyć mogło. Nie była wprawdzie dostatnią, ale porządnie, czysto i smaczno zrobiona. Postawione było wino, i tego skosztowawszy, gdyśmy znaleźli wcale dobre, okazałem zadziwienie. Postzegłto staruszek i rzekł: łaskawychłto parafianów zapomnienie, mój stan na takie wydatki nie wystarcza. Znaio-my tu od lat dawnych nie mogę się skarżyć, iżby mi na wygodzie brakło, a dostarczaia mi iey, nad moje zasługi parafianie, i tym sposobem, iakem zaczął, resztę wieku moiego, na tymże stopniu, na którym mnie Opatrzność Boża mieć chciała, dopędzę.

Po kolacyi. gdy nasz gospodarz odszedł, pytałem się Xię-

dza Plebana, co by była za przyczyna, że tak dawno służąc kościołowi, nie mógł się plebanii doczekać. Bo umiał iey bydź godnym, a nie umie natrętnie prosić, odpowiedział.

Cnota skromną iest i mało o sobie trzyma: trzeba więc ją prawie przymusić, żeby była szczęśliwą. Nie raz wakowały plebanie: nowin nieciekawy późno się dowiadywał, a dowiedziawszy się, nie śmiał bydź naprzykrzonym. Stało się więc, iż go inni ubiegali u Kolatorów; a ci, choć mu byli obiecali, iż o nim nie zapomną, skoro im zszedł z oczu, wypadł i z pamięci. I tak, co się iemu, lubo godnemu, ze wszech miar należało, inni, choć nierównie mniey od niego godni, dostali, tak iak teraz świeżo własny iego Proboszcz.

Zapisałem sobie cnotliwego staruszka imię i nazwisko, i mam teraz czułą sercu moiemu pociechę, że mu usłużył skutecznie, gdyż na dobrej plebanii iest osadzonym.

VI. Obudziła mnie przede dniem ieszcze nadzieia powitania Pana Podstolego: pamiętny iednak na iego przestrogi, lubo tylko cztery mile mając, mógłbym być ziechać na obiad, zatrzymałem się z popasem o milę od domu iego. Złem sobie poradził w wybraniu miejsca, że iednak dzień był pogodny, nie wchodząc do pustey prawie karczmy, posiliłem się naprędce; a gdy i konie dostatecznie odpoczęły, puściłem się w dalszą podróż, i postrzegłszy z daleka dom przyjaciela, poprzedniczą zasilony byłem nadzieją słodkiego użycia towarzystwa iego.

Stanąwszy przy karczmie dowiedziałem się, iż był w domu: gdym szedł ku grobli. szczęsne zdarzenie dało mi go znaleźć na témże miejscu, i tak właśnie przybranego, iakém go był najpierwszy raz oglądał. Zaprowadził mnie do domu; a po przywitaniu wzajemném i z gospodarzem i z domowemi, odprowadzony byłem do tychże pokoiów, w których iuż dawniey przemieszkiwałem.

Dawszy wprzód czas do umieszczenia się w stancyi i ułożenia rzeczy, Pan Podstoli odwiedził mnie. Opowiadałem mu wszystkie zdarzenia moiey podróży, tę najmilszą, że Panią Podkomorzyną poznał. Żałuję wielce, że nie był ostrzeżony o tych nawiedzinach, rzekł Pan Podstoli: byłbym

tam zicchał, zwłaszcza, iż się właśnie do moiey siostry wybieram. Lubo mnie z nią krew łączy, bez pochlebstwa powiedzieć mogę, iż rzadki ze wszech miar daie z siebie przykład: chlubię się więc z tego, że jest iey bratem. Lubo nie zawsze iesteśmy podobnego zdania, co się pospolicie między rodzeństwem trafia, bynajmniey to wzajemnemu przywiązaniu naszemu nie szkodzi: a że starsza w wieku, i dama, choć mi się czasem zdaie, iż ja mam po sobie prawdę, ustępuię iey niekiedy, co się z iey strony dość rzadko trafia, ale też częściej zgodzimy się na iedno, niż inne rodzeństwa.

Gdym daley opisując podróż zastanowił się nad ową nędzną karczmą, gdzie ostatni popas odprawiał: Nie dziwuy się W Pan temu, rzekł Pan Podstoli: każda wieś, gdzie wielu Panów, złą bydź musi, a co sąsiadom przykro, rzadko wieloracy dziedzice, i z sobą i z niemi są w zgodzie. Przegradzaią mnie na szczęście od tey wsi cudze grunta, i byłbym już dawno wieś, do której te grunta należą, kupił, gdyby nie miała tak złego sąsiedztwa.

Za iednę z najpierwszych przyczyn złego stanu wsi naszych kładę, mówił Pan Podstoli, częste ich na różne części podziały. Po oycu, właścicielu iednym, zostaiące dzieci, koniecznie się przy pierwiastkowém dziedzictwie chcąc utrzymać, na tyle części, ile ich jest, maiętność oyczystą dzielą. Stąd więc zamiast iednego, dwa albo trzy dwory, tyleż folwarków, a zatém i karczem i browarów bydź musi. Drobnieią z czasem i te części, aż nakoniec pełna wieś dziedziców, i z imienia tylko szlachcic, staie się w istocie chłopem.

Rozerwane na dwie, trzy, lub więcej ieszcze części gospodarstwo, nie może bydź dobre: ubóstwo się w udziały zakrada, a zatém niemożność; do tego nakoniec przychodzi, iż to, co by iednemu coraz więcej zysku przynieść mogło, ledwo kilku wyżywić zdoła. Budynki czy mieszkalne, czy gospodarskie, nie mogą bydź dobrze utrzymane przy szczupłym maiątku, drogi publiczne tém bardziey, a karczmy zazwyczaj złe, choć tylko iedna we wsi, pomnożone według Panów, przytulenia podróżnym dać nie mogą. Na nieszczęście przywiązuie się zwyczajnie do takowych właści-

cielów przesąd, iż się pierwiastkowego siedliska, choćby było nayszczupleysze, żaden puścić nie chce: póty się więc dzieli, póki tylko dzielić się mogą, i nakoniec każda prawie grzęda ma swego osobnego dziedzica.

Co więc szlachectwo w przodkach, wyłączając ie z pospolitego gminu, było nagrodą następcom, w gminne ie podając prace i obowiązki, staie się szkodą i karą, iak gdyby na nie zasłużyli. Przeprzeć ich iednak choć w oczywistości nie można; cierpią z ubóstwem, wszelkiego rodzaju dolegliwość, a iednak się od gniazda pierwiastkowego żadnym sposobem oderwać nie chcą. I chyba głód, lub przymuszająca konieczność potrzeba, do tego ich zniewoli, iż się z ulubionego miejsca wynoszą, ze stałem iednak zawsze przedsięwzięciem, iż się za pierwszą porą sposobną do niego powrócą.

VII. Wyszliśmy do ogrodu i zastałem go znacznie powiększonym: cała prawie część nowa była na wzór Angielski. Drzewa kształtnie a dogodnie na tém miejscu posadzone, sprawiały piękne widoki; pomiędzy niemi były gdzie niegdzie pięknym darninem okryte łąki. Strumyk biegnąc po kamyczkach, mruczał, szerokie zaś ścieżki nie nadto zagęszczone i kręte, dawały sposobność do miley przechadzki. Usiedliśmy w cieniu drzew rozłożystych, a Pan Podstoli tak mówić począł. Jak widzę, i miejsce i rozrządzenie podoba się, ale ledwobym nie zgadł, co W Pan myślisz. Przypominasz sobie dawne nasze rozmowy, a więc i to, iżem nie bardzo tym, które zowiemy Angielskimi ogrodami, sprzyiał, a teraz go u mnie oglądasz.

Niestateczność, prawda, iest naganną, mówił daley: ale przestaie nią bydź, i owszem może bydź ku pochwale, kiedy z powodu dobrego pochodząc, użyteczne skutki przynosi. Widzisz W Pan wprawdzie pozór modnego ogrodu, nie iest iednak dla samego kształtu. Trzeba było ogrodowi moiemu, dla braku owoców, rozszerzenia: chcąc modę zgodzić z użytkiem, rodzayne drzewa zamiast sadzenia w prost, kładłem w ziemię takowym sposobem, iżbym miał z nich gdzie niegdzie podobieństwo gaików i lasków. Co nia-

ło bydź prostą kwadraty czyniącą ulicą, stało się ścieszką, a strumyk tak, iak był na swoim miejscu został. Łączki nową przywdziały postać, i nie przeszkadza to trawie, iżby tak, iak przedtém nie rosła.

To więc co WPan zowiesz angielszczyzną, iest sadem; żebym iednak dogodził sąsiadom, dałem mu kształt nowy, i nie chcący, chcąc się innym podobać, samem sobie dogodził, a z tego się teraz cieszę, że się ten mój wieśniacki wynalazek i WPanu spodobał. Oprowadzał mnie zatém wszędzie, i poznałem, iż wszystkie drzewa były rodzajne, tak zaś kształtnie i porządnie zasadzone, iż różnaitością zieloności liścia, kwiatu, owocu, wzrostu i gałęzi, czyniły skład miły, zbliżający się zupełnie do owej ozdobney, i poważney w wymiarach i kształcie prostoty, którą dziełom swoim nadaie przyrodzenie.

Pokazywał mi gdzie niegdzie drzewa niektóre cudzoziemskie Pan Podstoli: te rzekł, mnienyby się zdaly potrzebne w ogrodzie na pożytek rozrządzonym, ale w niewielkiej liczbie znayduią się, a odmianą dodaią wdzięku. Każde z nich nazwisko swoje na sobie nosi, dla tey przyczyny, iżby mógł przechodzący powziąć o ich rodzajach wiadomość: żeby zaś i to wiedział, skąd pochodzą, przy nazwisku kray, z którego są, wyraziłem.

Po odieździe WPana stąd, mówił daley Pan Podstoli, żeś mi nie raz czynił wzmiankę o terażniejszych ogrodach: luboś mi ie był dostatecznie opisał, że iednak w takowych okolicznościach, naylepiey o rzeczach oczy sądzić mogą; nie mając podobnych widoków w okolicy, gdym był w drodze, umyślnie zboczyłem, abym ogród dawno iuż tym kształtem założony i osadzony, widział. Nowość, wspaniałość i dobre rozporządzenie podobały mi się wielce.

Zabawiłem więc dni kilka, a poznawszy się z ogrodnikiem, dość nabrałem wiadomości o sposobie sadzenia, utrzymywania i obchodzenia się z drzewy i roślinami, które tam były. Że zaś miał i sposobność i pozwolenie użyczać nasion i szczepów, dał mi niektóre, inne w czasie przysłał, i to było przyczyną, założenia, zasadzenia i rozmnożenia,

iak WPan widzisz, tey nowey części moiego ogrodu. Zrazu śmieli się ze mnie sąsiedzi: iak daley postrzegli, że to i po-
trzebnie i użytkowi i zabawie dogadza, ięli się tego sposobu
zasadzania, a nawet i nasz Xiądz Pleban: który, gdym mu
wśród drzew sadu iego porobił ścieszki, w dwóch dniach
ogród Angielski z wielką pociechą u siebie zobaczył.

VIII. Właśnie postrześliśmy zbliżającego się do nas; —
o WPanu też była wzmianka Mci Xięże ogrodniku Angiel-
ski, rzekł, śmiejąc się Pan Podstoli: — Ale, i iaki ieszcze
zemnie ogrodnik, rzekł Xiądz Pleban, witając mnie: co
przedtém ledwo kiedy do sadu szedłem, teraz dwa, trzy,
a czasem i cztery razy do ogrodu mego Angielskiego cho-
dzę; przedtém śliwki trząsłem, a teraz akacye zbieram i
jugulansy. Ofiarował zatém i Panu Podstolemu i mnie kil-
ka kwiatków zeszedley u siebie akacyi czerwony, którą *Robi-
nia hispida* nazywaią. I tak tedy, rzekł Pan Podstoli, o-
bracając się do mnie, przerobileś nas WPan na Botani-
stów, i widzisz, z iaką żarliwością wypełniamy rzemiosło
nasze.

Szczodrośliwość Xiędza Plebana, użyczającego nam pier-
wiastków kwiatu drzew swoich, gdyśmy uwielbiali, rzekł
Pan Podstoli: tém większy chwały iest godna, im rzad-
sza w ogrodnikach. Zdaie się bydz przywiązana bardziey
ieszcze nad inne do tego kunsztu chciwość i zazdrość. Po-
siadacz kwiatów z boleścią u sąsiada lepsze widzi, i zazdro-
ści mu takowego plonu. Stara się więc, ile możności, aże-
by ieżeli przeysć go nie może, przynajmniey się z nim zrów-
nał; do tego żeby doszli w ogrodach kochający się, przez
chciwość gotowi są i na kradzież odważyć się niekiedy; a
dla zazdrości tego, co mają, użyczyć nie chcą.

Powiadaią o iednym Holenderskim ogrodniku, który
mniemał, iakoby sam tylko posiadał gwoździk czarny, iż
gdy się dowiedział, że się w inném mieyscu podobny znay-
dował, iechał tam umyślnie, i kupił go za tysiąc złotych.
Každyby rozumiał, iż szacowną cebulkę obok swojej po-
sadził: zgniótł i zdeptał dla tego tylko, iżby iego iedyną

była. Żadenby się z nas podobno na tak heroiczne głupstwo nie zdobył.

Powieść jednak ta, czyli zmyślona, czy prawdziwa, oznacza, do jakiego stopnia przyść może dziwactwo bogatych próżniaków, byleby tylko wymysłem swoim dogadzać mogli. Zdaie się z pierwszego weyrzenia chciwość i zazdrość, do kwiatów i roślin tylko ściągająca się, mniej zdrowa; jest jednak godna nagany, nie tak z rzeczy, jak z pobudki, z której pochodzi, i ze skutków, które wieść za sobą może. Przyzwyczajony zazdrościć kwiatów i roślin będzie zazdrościł ogrodu, iż większy od tego, który ma. Od ogrodu przydzie chęć do domu, od domu do majątności, a co raz daley się wznagając, rozpostrze się do wszystkich rzeczy, których nie mamy, a inni posiadają; albo choć i są u nas, u drugich mogą być lepsze.

Szukać sposobów nieprzystoynych, iżby rzecz cudzą sobie przyswoić, zawsze jest podstępem i kradzieżą; nie usprawiedliwia ona się tём, iż się rzecz mniej zdalna urywco bierze: dość na tём, że sobie cudzą własność przyswajam, iżbym podpadł winie. A nawet rzecz z innych miar obojętna, iakoto kwiatek lub drzewina, wedle sposobu myślenia posiadacza, nabywa szacunku: kto by owemu Holendrowi czarnego gwoździka cebulkę wziął, mniemalby może, iż małą mu szkodę czyni, a przecież to, co wziął, kosztowało posiadacza nie mało. Daymy to, iż rzecz wzięta nie wiele kosztuje posiadacza, lecz mu się wielce podoba, i jeżeli tak się przyzwyczail, iż bez niej się obeysć nie może, wzzystkie te okoliczności zwiększają stratę, a zatem winę tego, który się iey staie przyczyną.

Dobry nam dał przykład w kunszcie naszym ogrodniczym Xiądz Pleban, gdy nam tak hoynie pierwiastków płodności ogrodu swojego angielskiego użycza; a w tём użyczeniu potępia skąpstwo posiadaczów, którzy dla tego tylko, iż aby mieli, czego u drugich nie masz, tak są nieuży ci, iż się od nich w niczём zasilić nie można. Sami sobie tak działając czynią krzywdę: bo gdy się inni bez nich wzmo gą, a czasem i na przekorę więcej nierównie nad nich do-

staną i zbiorą, trudno się im naówczas spodziewać cudzego zapomnienia, gdyż sobie do cudzey dobroczynności nieużyta odmową zagrodzili drogę.

Nierozumiey WPan, rzekł do mnie się obracając Pan Podstoli, iżśmy się zmówili z Xiędzem Plebanem, i umyślnie tę scenę gramy, iżbyśmy WPana bogatszego od nas do szczodrobliwości nieznacznie wiedli. Rzecz i rozmowa przypadkiem się nadarzyły; jeżeli nas iednak WPan w ubóstwie naszém wspomódz raczysz, upewniamy, iż nie uznasz odmowy, a zyskasz wdzięczność.

IX. Gdyśmy z ogrodowej przechadzki iuż pod wieczór powracali do dworu, właśnie też niezadługo moja żona powróci, rzekł Pan Podstoli. Pytałem się, gdzie była w gościnie? Na pańszczyźnie, rzekł, u naszej sąsiadki. Jestto z innych miar szacowna osoba, grzeczna, uczynna, przyjacielska, ale tak dotkliwa i nieużyta w ceremoniale, iż gdyby ią była w tych dniach nie odwiedziła żona moja, mimo kilkonastoletnią zażyłość, uczynilibyśmy sobie z niey nieublaganą nieprzyjaciółkę. Zbyt wielka a nałogiem ieszcze zmocniona czułość, dręczy ią bezprzestannie, w podeyrzeniach ustawicznych zostaje, każde słowo iest u niey przymówką, każdy gość, spoyrzenie nawet pośmiewiskiem, naigrawaniem i wzgardą.

Cięży sama sobie równie, iak drugim: iednak dla iey dobrych przymiotów i serca dobrego, wszyscy ią i dla niey cierpieć musim. Co miesiąc prawie nas odwiedza, i iuż na ówczas gotuiemy się na iey przybycie, żeby za pierwszym wstępem coś zdrożnego u nas nie postrzegła. Zbytnie uszanowanie gniewa ią, przyjacielska poufalskość obraża. Srodek więc ledwo podobny do zachowania utrzymywać należy. W téy mierze i nademnie i nad wszystkich nie tylko sąsiadów, ale też iey domowych, szczęśliwsza żona moja, do takiego stopnia względów iey przyszła, iż przyzwyczaiwszy się zupełnie do iey sposobu myślenia, iuż się nie uczy tak, iak my, iak z nią postępować należy. Zachowuie iednak ściśle raz ustanowione przepisy nawiedzin; więc i kiedy, i iak do niey przyjeżdżać, iak się w iey domu obchodzić, i kiedy od-

iczdzać. A że wszystko w tamtym domu dzieie się z nicodmienną nigdy punktualnością i w ścisley czasu mierze, naydaley za półgodziny będzie miała miłą dla siebie satysfakcyą, przywitać w domu pożądanego gościa.

Przepowiedzenie Pana Podstolego ziściło się: wkrótce urzeliśmy przyjeżdżającą Jeymość. Po przywitaniu spytana, iak zastała Panią Starościnę? rzekła: nie zupełnie w dobrym humorze, i przyznała mi się, lubom się o to nie śmiała pytać, iż stary podstarości, choć nigdy iedenastey nie uchybił, opowiadał co się w gospodarstwie dzieie; dziś niewiedzieć z iakiey przyczyny, ale naysęwniey dla tego, iż późno w pole się wybrał, nie przyszedł, aż o trzech kwadransach na dwunastą. Takto, rzekła z westchnieniem. zawsze z łaski naszych ludzi musimy cierpieć: ale iednakowo kiedyto codzien prawie coś się podobnego nadarza, życie nakoniec staie się niemile dla ustawiczney zgryzoty i umartwienia.

Zaczęła zatem opowiadać insze dolegliwości, i trwała podobna rozmowa aż do obiadu. Szczęściem kucharz dogodził, iam też chwaliła: przestała zatem narzekać, nastąpiła wesołość, bawiliśmy się dobrze przy obiedzie. A gdyśmy wstali, kazala powiedzieć podstarościtemu, iż choć się opóźnił, iuż się na niego nie gniewa; iednak dołączyła ostrzeżenie, żeby pamiętał na to, iż trzeba przychodzić do dworu o godzinie iedenastey, a lepiéy i przed iedenastą: może albowiem zaczekać w przedpokoju, póki godzina nie wybiie.

Odeszła Pani Podstolina. Zastanowiliśmy się nad sposobem myślenia owey sąsiadki, co dało wstęp do rozważania, iak to i przy dobrych przymiotach, mieszcza się częstokroć w ludziach takowe wady, które ich przykremini, a czasem i nieżnośnemi czynią w posiedzeniu.

Dobre iest i wielce chwalebne, stałe rozłożenie czasu: ale żeby go do minut przywicywać, i martwić się nieszkodliwém onego skróceniem, lub przedłużeniem, iestto słabość politowania godna. Dość mamy przykrości w życiu, mówił Pan Podstoli, i iakby były niedostarczające, nowe ieszcze do naszego umartwienia stwarzamy. Nie zrozumianém, a

przeciwném wcale sobie działaniem, o nic się bardziej nie staramy, iak abyśmy sobie dogodzić mogli, a razem wysilamy się na to dziwactwem naszym, iżbyśmy zamiaru upragnionego nie doszli. Nie możemy więc winować stanu i okoliczności, ale bardziej nas samych, iż z tego co mamy, nie umiemy i nie chcemy korzystać.

To co się sąsiadce naszej przydarza, mówił dalej Pan Podstoli, każdemu z nas zdarzyć się może, byleśmy się dali uwieść zbytney czułości naszej, zastanawiając się nad tem wszystkiem, co się z nami dzieie i nas otacza. Znałem iednego, który tak się zakochał w słońcu, iż skoro go wstawszy z łóżka nie uyrzał, przez dzień cały zrzędził i był niespokojnym. Chciał on naprawić przyrodzenie, iżby codzień dla niego świeciło, że zaś na owém świeceniu szczęście swoje zasadził, większą życia swojego połowę bez nadziei zlepśzenia, nieszczęśliwą uczynił.

X. Według zwyczaju wyszedłszy rano z Panem Podstolim, gdyśmy się po grobli przechadzali, a iam przygody podróży moiey opowiadał, uczynilem wzmiankę o nowém rozrządzeniu domu i ogrodu dziedzica miasta, przez które pierwszy raz przejeżdżałem.

Syn to bardzo zacnego człowieka, rzekł Pan Podstoli, i żał się Boże, iż nie wstępuje w ślady oycy swojego; było mój dobry przyjaciel, i częstośmy się odwiedzali. Drugi rok iuż temu, iak życia dokonał, zostawiwszy tego iedynaka syna w bardzo dobrym stanie: oprócz albowiem tego miasteczka z kilką wsiami, insze ieszcze dobra pozostały. Że był syn iedynak, pieściła matka, czeladź od niemowlęctwa, zwała go panem, a oyciec zapomniawszy, iż z ubogiego przez dowcip i pracę został majątnym, chciał wstępować w ślady panów, i skoro domowe ćwiczenia skończył, wysłał go do cudzych krajów na dalsze nauki.

Trzeba było młodemu panięciu guwernera: nadarzył się zalecony od iedney świeżo z miasta przybyłej sąsiadki, grzeczny, hoży, modny, i dość ieszcze młody kawaler: który, iak mówił, nie dla potrzeby, ale przez żarliwość dla kraju, w którym się był bardzo pokochał, aby mu iak nayużyte-

czniejszego obywatela usposobił, przyiął ciężar brać na rok 6000, i włożyć się darmo poza granice. Uwierzył mój przyjaciel i sąsiadce i kawalerowi, a mnie dać wiary nie chciał, który podróż zagraniczną odradzałem, albo przynajmniej chciałem, iżby się była przewlekła, póki chłopiec dojrzałszy pory wieku nie dojdzie: ale nadaremne były starania i uwagi moje.

Wysłano panicza do cudzych krajów, a pan guwerner od tego, na czém był powinien skończyć, zaczął, a skończył, od czego miał poczynać. Obiechali wprzód Niemce, Włochy, Francją, a potem przyechawszy do Anglii, osiedli w Londynie. Pielgrzymstwo trwało lat dwa, a w trzecim wzięli się do nauk: w półroku potem umarł oyciec, panicz porzuciwszy i Muzy i gwernera, z wielkim pośpiechem zawitał do domu, i zaczął gospodarstwo od burzenia domu i ogrodu oycy swojego.

Oglądałeś WPan rozrządzenia nowego początku: teraz się znowu za granicę wybiera, iak mi sam powiadał, dla sprowadzenia angielskich koni, które na wyścigi biegają. Więc tu był u WPana, rzekłem: bardzo rzadko w domu przebywa, ponieważ latem do wód iędzi, a na zimę w mieście mieszka. Przyechawszy do domu, ogląda, co ma jeszcze rozrzucić, ustanawia, iak natychmiast urządzać i stawiać, rzemieślników sprowadza, i doświadczyłeś WPan, iak są biegli: drogi prostuie, i zasadza, maluje mosty na których załamałeś się WPan. Zgoła cały zatopiony w odmianach, chce nam dać przykład, iakto według prawideł nowych gospodarstwo prowadzić i dom urządzać należy.

W krótkce po pierwszym swoim przyjeździe był u mnie: gdyśmy siedli do stołu, a obaczył postne potrawy; WPan widzę, masz upodobanie w rybach, rzekł. Nie w rybach odpowiedziałem, ale w pełnieniu obowiązków: są to dni krzyżowe, w których prosimy Pana Boga o zapomnienie i obłitości plennego żniwa i łączymy post z modlitwą. — Nie wiedziałem o tém, rzekł: w Anglii tych postów nie masz, a mój kucharz takich potraw gotować nie umie. Przyymyż WPan innego, rzekłem, albo niech się ten przyprawiać

ryby nauczy. Nie podobala się ta rada gościowi, i zaraz po obiedzie odiechał, zapewne z postanowieniem, iżby nie wrócił: iam też go pożegnał, kontent żem się go pozbył.

W innych kraiach, mówił daley Pan Podstoli, ryby są dobrym przysmakiem, u nas młodzież się niemi brzydzi. Jedliby ie z ochotą, gdyby były zakazane: bo ich dla tego nie używają, iżby okazali śmiałość animuszu, gdy przykazami kościoła gardzą.

XI. Pytała mnie Pani Podstolina, czym był w iey ogrodzie. Niewiedzialem co na to odpowiedzieć; gdyż rozumiałem, iż innego ogrodu nad ten, którym odwiedził, nie było. Ale mnie wywiódł z tey niepewności Pan Podstoli mówiąc: zostawilem żonie moiey popisowanie się z iey zasadzeniami, i dla tegom W Pana tam nie wiódł. Szliśmy zatem w drugą stronę tey części, gdzie były Angielskie przechadzki; i podobne tamtym obaczyłem, z tą różnicą, iż zasadzone były morwowemi drzewami.

Nie obaczysz tu W Pan takich odmian, iak w tamtym, rzekła Pani Podstolina. Jak bowiem mój mąż z owocowych gaiki zasadzał, tak ia ieden tylko rodzaj drzew, sposobny do żywienia robaczek iedwabnych w całym tym przeciagu rozmnażam. Były iuż drzewa dość wzrosłe, i rozmaitem gałęzi rozpostarciem przyjemny sprawiały widok. Że tych drzew naywięcey w Chinach się nayduie, domeczek, do którego dochodzimy, tamteyszą ma postać; i to też w sobie zamyka, do czego drzewa służą.

Udaliśmy się zatem do owego domku: i z pierwszego pokoiku, który ku odpoczynkowi urządzony, na okolo miał chińskie sofy, weszliśmy do dość sporey na tyle izby, gdzie na półkach usłanych liściem, były rozłożone iuż wzrost bierące, iedwabne robaczki. Rzemieślnicy to moi, rzekła Pani Podstolina, a tym lepsi, iż wiele pracują, zarobek przynoszą, a strawa ich bez kosztu. Nie bez przemysłu iednak, dodał Pan Podstoli; inaczey bowiem utrzymaćby się nie mogły, gdyby im morwowego liścia nie dostarczano; te żeby mieć w dostateczney mnogości, drzewa takowe zasadzać i pielęgnować należy. Liść zbierać w czasie, i świeży

dodawać ku karmieniu, co wielkiej pilności i starania wymaga, zwłaszcza, iż robaczki z natury swojej są żarłoczne, a że słabe, głodu długo wytrzymać nie mogą.

W gorących krajach, mówił dalej, cała około iedwabiu praca, zbierać z drzew zawite pączki, gdy z nich przeistoczone na motyle, rzemieślniki iedwabiu wylecą. W zimnych krajach, co przykrość powietrza uymuie, przemysł z pracą zastępować musi. Trzeba się więc ciągle zakrzętać rzemieślnikami, rzemiosłem, a dopiero się w iedwabiu skutek i nagroda pilnego starania okaże. Już z niey korzysta Jeymość, rok przeszły kilkadziesiąt funtów iedwabiu przyniósł, i kto wie, czy coraz pomnażającym się plonem nie zdobędziemy się na adamaszki.

Żartuycie W Panowie, rzekła Pani Podstolina, iak się im podoba, nie mnie od moiego przedsięwzięcia nie odwiedzie. Widok pierwszego iedwabiu z moiego założenia, tak mnie ucieszył, iżem w tém samém uczuciu znalazła nagrodę. Praca w dochowaniu moich rzemieślników nie jest wielka: ia się prawie sama z moimi córkami nią zatrudniam, i nie przeszkadza bynajmniej innym. Skutek, nie pochlebiam sobie, iżby miał dosięć do adamaszków, albowy przynajmniej długo na to czekać potrzeba; miło iednak nam patrzeć na to, gdy się z własnego iedwabiu na coś zdobydź potrafimy. Pierwsza ofiara poszła na chwałę Pana Boga, iako już dawniej mąż mój W Panu powiedział. A potem i mnie też W Pani nie zapomnisz, rzekł Pan Podstoli. Proszę tylko nie żartować z moiego gospodarstwa, a na ów czas będziesz z niego korzystał.

Przestaliśmy na zakazie i na obietnicy, a Pan Podstoli tak mówić zaczął: Prawda, iż nie jest istotną własnością kraju naszego ku północy zmierzającego, iedwab, iednakże możemy go sobie przywłaszczyć. Przemysł i praca, iak się już namieniło, dość nam obficie iedwabiu użyczyć może. Że zaś takowe rękodzieła wydatków znacznych nie potrzebują, a korzyść przynoszą, oprócz celu zabawy miłej, mając w sobie istotną użyteczność, wprowadzone i od rządowey zwierzchności nagrodzone bydź powinny.

Drzew morwowych mamy i mieć możemy dostatkiem, zwłaszcza w częściach południowych krajów; ogrody niemi, drogi publiczne, cmentarze, zasadzać można; a w ten czas i cieniem, i owocem i liściem staną się zdatne. Jedwab wprowadzić nie jest tak cienki, iak w krajach ciepłych, ale też doświadczono, iż jest mocniejszym, a zatem wielce zdawnym w materyach do pierwszego wątku, na którym się inne stanowią. Przykład pogranicznych krain, równie zimnych, albo mało ciepłych od naszych, zachęcać nas ku naśladowaniu chwalebne mu powinien; a na ów czas kraj się będzie zdobił drzew tych zasadzeniem, a handel się pomnoży i rękodziela. Zamiast więc żartowania, dziękować i być wdzięcznymi tym powinniśmy, którzy tak chwalebne dzieło rozpoczynają.

XII. Chodząc poza wsią z Panem Podstolim, postrzegłem wśród pól zaoranych gdzieś świeżo zasadzone drzewa; przywiązane albowiem były do palów, i z dołu, iżby im nie szkodziło bydło, obwarowane tarniem. Są to morwy, rzekł zapytany odemnie, dla jedwabiu Jeymościnego, a gdy wzrosną, użyczać będą cienia w odpoczynku spracowanym rolnikom. Odbieramy pożytek z poddanych naszych pracy, a niedosyć wchodzimy w iey przykrość, trzeba ją ile możności słodzić. I dla tego zdało mi się, gdy w tém położeniu schronienia w upałach mieć nie mogli, posadzić drzewa, żeby w cieniu ich odetchnąć i ochłodzić się mieli sposobność.

Ganili tę moję uczynność sąsiedzi, mieniać, iż chłopów rozpieszczę; zarzut osobliwy, iakby cień po ciężkiej pracy w upale mógł być pieszczotą. Wytrzymalsi są, prawda, od nas, bo ich nędza zaprawiła, ale czyli dla tego nędzy oszczędzić im nie wolno? Wytrzymali są prawda, ale ta wytrzymałość słabi ich z czasem, i stąd pochodzi, iż rzadko, nie mówię, tłustego, ale nawet pomierny otyłości chłopca znaleźć, a pospolicie twarze ich są wybladłe, zmarszczone i suche. Oszczędzić im więc wytrzymania, a zatem nędzy, jest to oddać hołd ludzkości, a razem przy tym powinny obowiązkowi dogodzić własnemu naszemu interesowi. Praco-

wnik czerstwy w dwóynasób pracować może, a wdzięczność za wzgląd czulego Pana, dodawać mu będzie coraz większą ochoty, i pokrzepi siły jego.

Jak rolnikom wśród pola, mówił dalej Pan Podstoli, podróżnym przy drodze opatrzyłem chłód i schronienie; i od tego, iak W Pan widzisz, są gdzie niegdzie osadzone dwa, albo trzy razem drzewa, a czasem ich i więcej. Ze sprowadzonych umyślnie kamieni sporządziłem siedzenia, izby tém wygodnięj odpocząć mogli; gdybym był albowiem postawił ławy, albowy ie zepsuli podróżni, albowy w czasie zimowym poszły do pieca, a tak wolalem kosztu nie żałować, a rzecz uczynić trwałą.

A czyliby nie było wygodnięj i okazałey, rzekłem, gdyby droga, którą tu dość prostą widzę, obsadzona była drzewy w całym swoim przeciągu. Na ów czas sporządzone kamienne ławy, służyłyby do spoczynku; cień zaś byłby i dla odpoczywających i dla tych, którzyby szli, lub przejeżdżali. Byłoby okazałey, rzekł Pan Podstoli, i wygodnięj co do cienia dla podróżnych, ale z innych miar ze szkodą, i właściciela i tych, którzyby byli w drodze. Cień ustawiczny od drzew nie daie sposobności promieniom słonecznym przedzierać się przez liście, a zatém po deszczach, zwłaszcza ciągłych, na wiosnę i w iesieni, wysuszać błota. Więcej te nadaia pracy koniom, czynią przykrość podróżnym i szkodzą powozom, niżby okazałość, albo w prost ciągnione ulice ucieszyć i bawić mogły.

Przeniosłem więc użytek nad pozór, ażebym się przejeżdżającym to u mnie nie stało, co samemu W Panu, gdyś do pierwszego miasteczka w swoięj podróży wieźdzał. Zasadzone wciąż przy drogach drzewa, zbyt ni cień daia przyległemu polu, a zatém przeszkadzaia buynośći zboża; i to ieszcze uważać należy, iż daiać sposobność gnieźdzenia się ptastwu w rozłożystych gałęziach swoich, sprowadzaia zewsząd szkodliwych ziarnu wyiadaczów.

Zmnieyszaia prawda przeciąg odległości w prost ciągnione drogi, ale to rozmiaru nowego gruntów potrzebuie, izby właściciele iedni nie szkodowali więciem, drudzy nie zbyt

korzystali naddaniem. A choćby się nakoniec naysciślejszy zachował, nowość dawnym właścicielom niemila, zawszeby im dawała wstęp i pochoop do uskarżania się na krzywdę, zwłaszcza gdyby dobrowolnie ku zamianom naklonieni nie byli; co trudno zyskać od zaciętych w swoich przeświadczeniach właścicieli.

Nie dosyć czynić to, co się nam bydz̄ zdaie z użytkiem, a bez szkody cudz̄ej, trzeba mieć ieszcze baczość, iak rzecz czynić się może, iżby czasem tych, którym się dobrze czyni, nie obraziło. Ugadzać należy częstokroć dziwactwu cudzemu, żebyśmy ie nieznacznie ku sobie naklonić mogli; a w ów czas przepuściłoby nam obrazę, iż mamy śmiałość powstać niekiedy na wkorzenione starożytnością błędy i przeświadczenia.

XIII. Postrzegłszy na ustroniu dość oddalony dom ode wsi, który mi się iednak bydz̄ mieszkalnym nie zdawał, pytałem Pana Podstolego, do czego by był używanym? — Z własney szkody nauczyłem się ostrożności, i chcąc daśmym zabezpieć, ten dom postawiłem za wsią. Przed lat kilka pożar w nocy wszczęty spalił kilka domów, i ledwom własnego, ile przy wielkim wietrze, obronił. Przyczyną pogorzenia był len, który położony do suszenia przez nieostrożność czeladzi, gdy się zaiął, tak gwałtowny płomień powstał, iż gospodarz z dziećmi i czeladzią ledwo z życiem uysć mogli.

Zabiegając podobnym przypadkom, postawiłem ten dom iedynie na suszenie lnu, który się tu obficie rodzi. Dowiedziałem się potēm, iż pospolicie tam, gdzie się lny rodzą za granicą, podobne domy mają; i gdybym był przedtēm wiedział o takowym zwyczaju, niebyłbym podpadł znaczney szkodzi w budowaniu nowych chalup i zapomaganiu pogorzalców. Jeszcze, iak W Pan widzisz, ostatnią dopiero kończą; szliśmy więc do nię i postrzegłem, iż mieysca na okna tak były prawie dostatnie, iak w mieszkaniu pańskim.

Co do gustu i prawideł architektury rzekłem; rozmiar okien dobrze iest oznaczony, ale mi się zdaie, iż ciepło izb zmniejszy, a z szyb stłuczonych, iżby ie potēm naprawiać, uciążliwy będzie wydatek dla mieszkających. Takie tu szczu-

płe będą okna, iak i w innych chalupach, rzekł Pan Podstoli, a właśnie dla tego, izby za szyby do nich nie płacili właściciele, takem rzecz urządził, iż okno na pozór będzie dostatnie, w istocie takie, izby przez nie ciepło się z izby nie wykradało. Polowa tylko będzie mieć szyby, druga iestto zasuwa z deszczek mocnych dla trwałości: ta z zewnątrz będzie malowana, iak okno, wewnątrz stanie się ścianą. I gdy świeżego powietrza mieszkańcom będzie potrzeba, na ten czas podniosą owę zasuwę, bo tak iest sporządzona, izby się łatwo i wzruszyć i znowu na miejsce swoje zwrócić mogła: a gdy się izba odświeży, zwrócona na swoje miejsce, będzie pozorną, iak i przedtém.

Naywięcey chorób wszczyna się między pospółstwem ze zley strawy, zbyteczney pracy i przeziębienia; wzmagają się te złem ratowaniem w lekarstwach, które im sąsiedzi radzą, a które częstokroć pomnażają słabość; powietrze zgęstwiałe, nieotwieraniem okien zwiększa ie i pogorsza. Trzeba więc było i zapobiedz wydatkom z naprawy zbyt sporych okien, i obmyślić sposób, izby się powietrze rozrządzało. Nie są, ani w stanie, ani w pojętności dostateczney mieszkańce wsi, izby wygodzie swojej i zdrowiu zaradzać mogli; włożony więc iest obowiązek na właścicieli, izby zastępowali ich nieumiejętność i niemożność.

Łatwym sposobem i niekunsztownym dostarczyć temu mogą, byle tylko chcieli weyrzeć w szczególne takowe okoliczności, zbyt znikome dla nieczułych, istotne dla tych, którzy przekonanemi są o obowiązkach ludzkości i religii. Każe ona kochać bliźniego, a w tém upoważnioném wyroki swemi nazwisku, nierównie lepiéy nad modną filozofią oznacza równość rozsądną, która i potrzebie każdego w szczególności dogadza, i stopnie koniecznie potrzebne w urządzeniu powszechném towarzystwa ludzkiego, utrzymuie.

XIV. Zszedł ninnie rano piącego kawę Pan Podstoli; dobra była bo niezfalszowana, iakiey pospolicie używamy, i miała ten wrodzony sobie przyjemny uczuciu zapach, który iey świeżość oznacza. Jestto gościniec powracającego z Turczeh moiego przyjaciela, rzekł Pan Podstoli, tak więc prawdziwa, iako i on: a że o rzetelnych przyjaciół

trudno, i kawa prawdziwa rzadka. Ja prawda, który iey nie piję, z cudzey tylko powieści o iey dobroci mogę mówić, sama iednak przez się tę tylko ma względem mnie zaletę, iż iey zapach miły i posilający. Nie tylko zapach, rzekłem, boby ten przymiot mniey był szacownym, ale i smak łagodny i skutki zdrowiu zdatne.

Wieleby o tém mówić należało, rzekł Pan Podstoli: zdatność powszechna rzadko się w rzeczach znayduje, bo są tacy, którym chleb szkodzi. Dobroć więc lub szkodliwość rzeczy ku strawie, lub napoiowi służących, od stanu zdrowia i czerstwości sił, tych którzy ich używają, pochodzi. Trudno więc zwać zdrową i użyteczną dla tego, iż nas wzmacnia. Nie chcę wchodzić z lekarzami w sprzeczkę, którym piecza o zdrowiu ludzkim poruczona; ale nie raz mi to uważać przyszło, iż pospolicie to chwalą, co się im podoba; a co im niemiło, to mienią być szkodliwem.

Wracając się do kawy, gdybym bym lekarzem, zakazywałbym iey nie tylko chorym, ale i zdrowym: naprzód dla tego, iż iey nie lubię: powtóre iż nie widziałem iey skutków zbawiennych, a szkodliwe nieraz mi się widzieć daly. Nie zasadzam się iednak uporczywie w tey mierze na moim zdaniu, nie przeparlbym albowiem iey miłośników, a obrzilibym lekarzy, których gniewać niebezpieczno. Nie odwołuję się więc względem kawy, co do iey skutków zdrowiu pożytecznych, lub szkodliwych: na tém się iedynie zasadzam, iakie skąd inąd złe skutki za sobą wie dzie. Nieznany był ten napój starożytności, i w żadnym pisarzu dawnym wzmianki o nim niemasz, chociaż kraie gdzie wschodzi, wiadomsze, ile bardziey zaludnione, niż są teraz, były.

Dało mi się slyszeć, iż Włoch ieden zwany *Piotr de la Valle* opisując podróż swoją do wschodnich kraiów, pierwszy o napoiu kawy uczynił wzmiankę, zowiąc ją tak, iak Arabowie *Koffe*. W dalszym ciągu powieści swojej mówi, iż widział, iak używano tego czarnego, a wcale obrzydliwego napoiu. Weszła zaś w używanie od mnichów tamtejszych, których derwiszami zowią: ieden albowiem z przełożonych doświadczywszy, iż sen odbiera, gdy obrządki

nocne nastawały, chcąc i siebie i innych wzmocnić, i przysposobić do nocnego czucia, pierwszy kawy zażywać począł. Wszczęła się więc od potrzeby; i będąc obrzydliwą, iak ów pielgrzym doświadczył, nałóg uczynił ją znośną, a nakoniec moda dodała iey smaku tak dalece, iż się teraz prawie bez niey obeysć nie można.

Trunek ten, daymy to, iż miły i zdrowy, bo ia w nim tego nie znayduię. Że iednak kosztowny a cudzy, nie powinienby był z początku bydz wprowadzonym do żadnego kraiu: a gdyby był rząd czuły a baczny przewidział na ówczas, iakie z iego użycia będą skutki, używałby naydzielniejszych sposobów na to, iżby dobrowolną, a coraz bardziej wzmagaiać się szkodę odwrócił.

Tak iak inne nałogi, ten się wkradł pomału. Z początku maiętnych był zbytkiem, daley rozpościerać się coraz bardziej zaczął, przyszedł nakoniec teraz do tego stopnia, iż go iuż w gminie pospolitym widzimy. Korzystaią niby z przywozu takowego towaru państwa, przez włożony nań podatek, a nie uważaią na to, iż każdy towar, bez którego obeysć się można, a skąd inąd przychodzi, uymą iest dostatku kraiowego, gdyż pieniądze wyprowadza, bez nadziei stamtąd, gdzie wychodzą, zwrotu. Kupuią Europeyscy ludzie od Arabów kawę, żadnego trunku, lub iadła tamteysi mieszkańce w zamian nie biorą. Jest więc uciążliwy handel, bo bez wzajemney zamiany.

Obeszli się przez tyle wieków, bez tego użycia ludzie, i w tém bacznieysi od nas, tego używali, co im kray własny użyczał, nie szukaiąc poza morzem, dziwactwu a nie potrzebie dogodzenia. Były zbytki u Rzymian, Greków i w innych narodach, ale snadniey ie usprawiedliwić można, niż nasze. Trzymali się albowiem w obrębach ściślejszych, wzmagały rękodzieła i kunszta, i dotąd następcy z nich korzystaią. Ale na to czynić wydatki, co inney zalety nie ma nad to, iż nam bez przyczyny nowe potrzeby nadaie, iest to niebaczość, a po prostu mówiąc, głupstwo, którego usprawiedliwić nie można.

A o tabace i tytuniu rzeklem, co W Pan trzymasz? — O-

twierasz, odpowiedział Pan Podstoli, nową scenę, i stawiasz równą przeszłej postać: gdybyśmy się nad każdym głupstwem wszczętém, lub wszczynającém zastanawiać mieli, i słówby i czasu nie stało.

PAN PODSTOLI.

C Z Ę Ś Ć III.

K S I Ę G A III.

I. **P**o wieczerzy gdyśmy się rozchodzić mieli, zapytał mnie Pan Podstoli, iezelibym wraz z nim nie chciał odwiedzić sąsiała, który o milę od domu iego mieszkał; z chęcią przystałem na iego żądanie, i nazajutrz około godziny iedenastej wybraliśmy się w tę podróż. Zaraz pokazała się różnica i drogi i uprawy ziemi, skorośmy się znaleźli za iego granicą. Jest to królewszczyna, rzekł Pan Podstoli, i przyzwyczajony do podobnych widoków dziwować się W Panie nie będziesz, iż wszystko, co obaczysz, w naygorszym uyrzysztanie.

Dobrzy nasi dawni królowie rozumieli, iż naylepszy dowód okazać miłości kraiowi i obywatelom, gdy się wyzuwali z własności swoiey. Popelnili błąd wielki, i to go tylko usprawiedliwić może, iż z cnotliwego zamiaru poszedł. Gdyby byli w wieczną dzierżawę puscili stołowe dobra swoje, posiadacz zapewniony, iż następcom tym kształtem urządzoną maiętność zostawi, byłby ją wzmagał i ulepszał, a dzierżawa corazby się stawała lepszą; ale włość puszczone na życie iakież w dzierżycielu mogła wznieść usiłowania? Staral

się z niey zyskać co mógł, a nie mając przyczyny mieć względu na następcę, zostawiał mu to, czego z ziemi i mieszkańców wycisnąć nie mógł.

Stało się więc, iż znaczna część kraiu zostawiona była nieużytey chciwości: i zamiast polepszenia, które zwrot czasów nadawa, co raz się stawała nędzniejszą, i ledwo już zostawały następnyim dzierżycielom sposoby do zyskowego zdarcia. Zabieżono niby temu przez przedłużenie dzierżenia; nadaiąc żonom prawo uczestnicze, dzieciom następstwo: ale co służyło ku wzmożeniu królewszczyzny, oddalało ją od iej właściwego celu.

Dobra od królów nadane, zwały się chlebem zasłużonych; pod tym ie przynajmniej pozorem brali czołgacze i przekupnie, niekiedy się też i cnocie korzystać dostało. Ale te przykłady były rzadkie, a przemoc panów podła, gdy o zysk chodziło, dumna, gdy go posiadała, umiała uwiecznić źle zasłużone nagrody swoje. W dziedzictwa prawie obrócone szły pokoleniami naycelniejszye królewszczyzny, w kolebkach byli starostowie. A kiedy Czarniecki, który kray ocalił, wziął dziedzictwem Tykocin, śmieli mruczeć niegodni posiadacze, na dar zbyt hojny, dla tego, iż go był godzien sam z siebie, nie z intryg dworskich: *ani też z soli, ani z roli*, iak im sam po żołniersku niegrzecznie, ale prawdziwie odpowiedział.

Naywiększą w starostwach uczyniło szkodę kraiewi, rozdawniczey zwierzchności królów względy zbyt szczodre na właścicieli królewszczyzn; iak żeby małżeństwo nadawało żonom społeczność zasług mężowskich. Dzierżały niłode białogłowy nagrodę, a pospolicie zbyt hojną, i z płci i stanu i z wieku nagrodom niezdolne: a obywatel cuotliwy, zasłużony, straciwszy na usługach publicznych, i lata i zdrowie i własność swoją, zbyt był szczęśliwym, jeżeli się na lada wóytowstwie osiedził. Nie więc chlebem dobrze zasłużonym, ale chlebem chytrze wydartym królewszczyzny w Polsce nazywać było potrzeba. Zgasiło niewczesne szafowanie ochotę usłużenia niewdzięcznemu kraiewi, a ta ochota raz przytłumiona nayokropniejszye skutki przyniosła.

Wież, do której teraz wieǳzamy, opuszczona, pusta, dowodem jest tego, co mówię. Posiadacz iey ostatni z la-ski rodzica swego za to, iż deputata na seymiku utrzymał, zyskał na syna, będącego u Jezuitów w Grammatyce kon-sens. Grammatyk doszedłszy lat, obiał ią, intratę brał, dzierżawą puszczał, podobno iey nawet nie widział. A że poiał córkę wiele znaczącego w intrygach i seymikowey po-pularności Pana Kasztelana, zyskał dla małżonki prawo po-swoiey śmierci, i tym sposobem oyciec córce dał w posagu chleb zasłużonych, a zięć dzierżenie swoje wraz z żoną po-dwoił.

W podeszłym był wieku, gdy przez powtórzone mał-żeństwo został zięciem sprawnego wielce, iak to mówią, w facyendach Pana Kasztelana; wkrótce umarł, a ośmna-stoletnia wdowa tymże chlebem zasłużonych zyskała powtó-rnego męża. Nastąpił trzeci, a że Jeymość miała w ówczas lat blisko sześćdziesiąt, a Jegomość ledwo trzydzieści docho-dził, za równem, iak dawniey, nie iuż oycy, ale krewnych i przyjaciół wsparciem, ów chleb, nagroda usług kraiowych, dostał się zasłużonemu Jeymości.

II. Minąwszy i wieś i pola opustoszałe, iakby na przemian nowa rzeczy okazała się postać. Gdyśmy się do poblizszey wsi zbliżali, postrzegłem niektóre nowe chałupy w pośród innych nędznych wałących się. Mosty były ponaprawiane: staw dawniey zarosły i zamulony, czyszczono i rozprzestrze-niano. Obracając się zatem do Pana Podstolego pytałem go o dziedzica. Niedawno rzekł, rządy tey wsi obiał, i iak wi-dzisz W Pan, ile możności krząta się około iey ulepszenia. Do niego iedziem, i będziesz W Pan prezentowanym przez moię żonę, z którą jest w ścisley przyjaźni, i która nas tu uprzedziła.

Winszować, rzekłem, należy W Panu, żeś zyskał wier-nego naśladowcę, i daie się tu poznać oczywiście, co może przykład dobry w umysłach sąsiedzkich. — Przeczyć temu nie mogę, iż naśladowie mnie wiernie, tak nawet częstokroć w myśl moię wchodzi, iż to, cobym ia dopiero zamysłał, on to zgadywając, wypelnia. Nie dawno kupił tę maiętność i

dla tego, iak W Pan widzisz, po części dopiero wydaie się ulepszenie i wydokonalenie tak gruntów, iako i budowli. Grobla dość podobna do moiey, karczmę ile że na większym trakcie, obszernieyszą od moiey stawiaią; a że woda mniey donośna, staw, który czyszcza, dość szczupły. Pokazał się dwór dość stary, oficyny iednak i stawnie nowo były postawione; a gdyśmy zaiechali przed ganek, postrzegłem Panią Podstolina, ale gospodarza nie było widać. Przyjęła nas i obracając się do mnie, rzekła: mam honor prezentować W Panu gospodarza domu tego: a gdym się oglądał na wszystkie strony, gdzie on był, zaczął się śmiać Pan Podstoli, mówiąc: nie szukay go W Pan, iest on przytomny, i milego gościa wraz z gospodynią, tak iak w tamtym domu, i w tym nowo nabytym wita.

Dowiedziałem się natychmiast, iż tę wieś od lat trzech kupił Pan Podstoli: i chcąc mi ją ukazać, umówili się z żoną umyślnie taiąc owo nabycie, iżbym się tą niespodziewaną nowością tém lepiey ucieszył. Winszowałem nabycia, i gdyśmy do domu weszli, zastałem go przystoynie i czysto urządzonym, i wraz z Xieźdem Plebanem, który nadiechał, zasiedliśmy do stołu. Wybaczysz W Pan, rzekła Pani Podstolina, nowo osiadłym gospodarzom, iż nie możem się zdobyć tylko na to, co dom dostarcza; A że ieszcze dopiero w pierwiastkach; nie wyrównywa chęci naszey, iżby tak wszystko było dogodnie, iakby w gościnie bydlź powinno.

Ze iednak piwnice niezłe, rzekł Pan Podstoli, może trunek nagrodzi złe poczęstowanie: i natychmiast przyniesiono wino i dobre i stare. Trzeba było, mówił Pan Podstoli, oddać, co się należało piwnicom tuteyszym: zastałem ie nierównie i lepsze i przestronnieysze, niż moie: ta teżto może i przestronność i dobroć piwnic, nadarzyła mi tę nową własność. Dawni dziedzice nie oszczędzali trunku: ostatni zbyt wierny przodków naśladowca, tak dobrze z ich przykładów korzystać umiał, iż wypróżniwszy do reszty winne składy, wołał przedać włosć, którey iuż piwnic napęlnić nie mógł, niż znieść to na sobie, iżby one pustkami stały. Spełnialiśmy więc wyborném winem zdrowie gospodarzów,

a gdy się obiad zakończył, mimo świeżo wyrzeczoną Pana Podstolego dySSERTACYĄ, przyniesiono naganioną od niego kawę: a nienawróceni przyznając sprawiedliwe naganiacza zarzuty, piliśmy ją z gustem, mimo Pana Podstolego ubolewanie nad tém, iż nas nawrócić nie mógł.

Trzeba było obrońciela choć niezbyt dobrej sprawie, i wziął na siebie ten ciężar Xiądz Pleban. A zgadzając się na to, iż to było mniej potrzebnym zbytkiem, w tém iey użycie usprawiedliwiał, iż zastępuje szkodliwą zbyteczność trunków poiących: według zdania lekarzów do strawności pomaga, a że użytą w tak wielkiej obfitości, iak inne trunki bydlź nie może, zastępuje stratę mierném z potrzeby użyciem swoim. Każde przestępstwo, rzekł na to śmiejąc się Pan Podstoli, ma swoje usprawiedliwienie. a to, które czyni nasz Xiądz Pleban, dowodem iest tego, com ia mówił o lekarzach, iż oni, iak są zawzięci na to, co im niemiło, tak zawsze gotowi chwalić i zalecać, co się im podoba.

III. Po obiedzie gdyśmy szli do ogrodu, zastałem go podobnym temu, który nie dawno widziałem u Pani Podkomorzyney. Szpalery wzniosłe, powaga tchnącą miały postać, chłodniki obszerne mieścić mogły mnogie towarzystwa: czego iednak nie śmiała czynić u siebie siostra, brat się odważył na to, dając wolność wzniosłym świerkom, które wprzód były piramidami, rość i rozkrzewiać się tak, iak ie mieć chciało ich przyrodzenie.

Okrucieństwoby to było, mówił Pan Podstoli, wycinać, albo z mieysca wyruszać uwiecznione w swoim wybuianiu drzewa, dla tego, iż ie pierwszy zasadziciel nie tak umieścił, iak w lasach wschodzą. Złato poprawa, która rzecz psuie. Zachowałem więc i chować będę pilnie wspaniałe moje lipy, a na téj, którą WPan na boku samę widzisz, i która rozłożystością gałęzi swoich cień miły siedzącym sprawuje, nie zdobywając się na nowe napisy, ów, który *Kochanowski* swoiey w Czarnolesie napisał, położyłem:

Gościu, siądz pod mym liściem, a odpoczniéy sobie,
Nie dójdzie cię tu stońce, przyrzekam ia tobie,
Choć się naywyżey wzbił, a proste promienie

Ściągną pod swoje drzewa rozstrzelane cienie.
Tu zawsze chłodne wiatry z pola zawiewają,
Tu słowicy, tu szpacy wdzięcznie narzekają.
Z mego wonnego kwiatu pracowite pszczoły
Biorą miód, który potem ślachei pańskie stoły.
A ja swym cichym szeptem sprawić umiem snadnie,
Ze człowiekowi łatwo słodki sen przypadnie.
Jabłek wprawdzie nie rodzę, lecz mnie pan tak kładzie,
Jako szczep najpłodniejszy w Hesperyyskim sadzie.

Dość obszerny był ogród, i gdyśmy tylnemi wroty iego na pole wyszli, ukazał się spory brzozowy gaik, do którego drugie tyle, iak nam okazywał, zapustu przydał Pan Podstoli. Ozdobi to, rzekł, stary ogród, gdy się ta część, a raczey lasek, nierównie od niego rozleglejszy przyda, a za jednym razem dogodzi się ozdobie i pożytkowi. Były niegdyś i dość znaczne przy tey wsi lasy, ale niedozór ie tak dalece wytepił i wykorzenił, iż i pan i poddani do cudzych się udawać muszą.

Żeby temu napotém zabieżeć, zaraz na początku gospodarowania moiego, zacząłem naprzód korzenie wydobywać z dawno wyciętych gaiów. Z nich się pospolicie niedogodne puszczaia latorośle, i próżno miejsce zastępuia; gdym grunt wyczyścił, w trzech miejscach i sadziłem i siałem drzewo, miarkuiąc w każdym iakiego rodzaju najlepiej się przyymie. Mam więc iuż na piasku i glinie dobrze się wzmagaiący zapust choiny i świerków: w gruncie średnim inne się drzewo wzмага, a i taki się znalazł, na którym dąbki i buki dobrze wschodzą.

Wydziwić się temu nie można, mówił daley, obchodząc zemną brzozowy ów gaik, iaka była niebacznosc przodków naszych w tey części gospodarstwa, która się nad lasami zastanawiać powinna. Mieli ie tak dalece za przydatek tylko do innego zatrudnienia, iż w przedaży wsi rzadko się zdarzyło, iżby w intratę kładzione były. Gdyby nie Gdańsk, Szczecin, Królewiec i Ryga, które drzewa sposobne do okrętów i naczyń zakupowały, ta część istotna winnych krajach ku handlowemu gospodarstwu, zupełnie byłaby zaniedbana.

Ze więc wzniosłe drzewa na maszty, inne do innych części budowli okrętowey służą, właściciele puszcz zamiast brania tego handlu na siebie, zostawiali go innym, przestając pospolicie na takim zarobku, któryby w tróynasób czasem mieli, gdyby go sami chcieli wziąć na siebie. Potażów palenie przynosi wprawdzie pożytek, ale niszczy lasy, a tém bardziej, że właściciele nie myślą, wyciąwszy, albo spaliwszy drzewo, o nowych natychmiast zasianiu, lub zasadzeniu. A gdy się z pni niewykorzenionych nowy rdzeń puszcza, zastępuje niezdatnością swoją miejsce innych, któreby się równie iak i dawniejsze przydały. Nie dogadza zwłaszcza podeszłym takowe działanie na przyszłość, z którego się zupełnego skutku doczekać nie podobna. Ale natychmiast powinni się wzmaczać tą czulą myślą, iż się stawszy pożytecznymi następcom swoim, wieczną pamięć cnoty swoiey, a tém słodkiem przewidzeniem, iuż nagrodę usiłowania swoiego odbierać będą.

IV. Gdyśmy powracali do domu, a mowa była o wsi nowo nabytý: nie dla pomnożenia i rozpostarcia własności, rzekł Pan Podstoli, odważyłem się na to kupno, ale wiele rozmaitych powodów było takowego działania przyczyną. Wszystkie zaś tak były zdatne i dogodne, iż mogę takowe zdarzenie szczęśliwém nazwać. Rozdwaiać gospodarstwo, zwłaszcza, gdy kto dzierżawą włości swoich puszczać nie chce, iest zawsze szkodą; nigdy albowiem tak dobrze dwóch rzeczy, iak iedney dóyrzeć i dopilnować nie może: ale w moiém kupnie stawało się wyłączenie od powszechnego prawidła. Bliskość takowa, iż prędzey, niż w gdzinie z mieysca na miejsce przenieść się można, nie przeszkadza iednemu gospodarzowi dwóch gospodarstw dóyrzeć, zwłaszcza gdy pierwsze tak iuż zdawna urządzone, iż samo z siebie idzie, na ów czas drugiemu przybyłemu większą część czasu poświęcić można, bynaymniej nie krzywdząc tamtego.

Włość, iakież W Pan uważał, ieszcze po części zabytki dawnego spustoszenia w mieszkaniach, dzikości w zaroślach, okazuje. Takowe kupować naylepiey, bo im mniej są wydobyte i uprawione pola, im gorsze mieszkania chło-

pów i gospodarskie budynki, tém mniej korzyści posiadaczowi przynosić może. Według wyciągniętego i okazanego dochodu, płaci się wartość, a zatem liczą pieniądze; uczyniłem to względem dawnego dziedzica. Ale skoro wszedłem w dzierżenie, łożyłem ze swego na stawianie, uprawę pól, trzebieenie krzaków, sianie i sadzenie drzewa, dostarczenie nierównie większej liczby bydła. Wydatek był znaczny, ale też wkrótce z korzyścią się obfitą wrócił; a włość ledwo nie w dwóynasób więcej niż przedtém gdy czyni, wkrótce wróci, com na nią wydał, gdy ieszcze za coraz większém polepszeniem w rolniki się zagęści i w rolę wzmoże. Gdyby to, co w szczególności ieden baczny gospodarz uczynić może, zwierzchność wraz z czułymi obywatelami chciała była uczynić, w nayżyzniejszym i naysposobniejszym nad wszystkie okoliczne kraiu, nie z ich strony byłaby przewaga. Ale to polityczne, a zatem zbyt górne na nas wieśniaków uwagi, rzekł Pan Podstoli: ia się więc do moiey wsi wracam.

Trzeci powód kupienia oney były zdawna pieniądze moje w cudzych ręku zostające. Dochodził mnie w prawdzie z nich czynsz należyty, bom ie lichwiarsko nie dawał; ale niekiedy bywały zwłoki, niekiedy trzeba się było kwitami naprzykrzać, a ostatnią razą, gdym dwa roki próżno czekał, musiałem iechać do mego dłużnika, i iak można łatwo się domyslać, nie tak byłem przyięty, iak kiedym pieniądze przywiózł. Zimna grzeczność dała mi uczuć, że zawadzał, zwłóczono odpowiedź, odsyłano do dalszego czasu, przekazywano do innych. Widząc nakoniec, iż nic wskórać nie mogę, pogroziłem prawem, a ów Jegomość kontent, że się mógł rozgniewać, wziął to za zniewagę, dał do wyrozumienia, iż w czasie nie zapomni udziałaney nieprzyzwoitości, wyiechał z domu. Kassyer przyniósł należytość z zapewnieniem, iż summa na kontrakty oddana będzie, nie dla tego, iżby się JW. Jegomość bał prawa, ale z tey iedyńie przyczyny, iż tak niedyskretnego wierzyciela mieć nie chce. I ia też o takiego dłużnika nie dbam, odpowiedziałem z żywością na gruby komplement, a podziękowa-

szy za ofiarowane śniadanie, wyjechałem z domu Jaśnie Wielmożnego nieplaciciela.

Pierwsze to było doświadczenie, a razem i nauka, iak Panom nie trzeba wierzyć, a z pieniędzmi nleć się na ostrożności. Postanowiłem więc, zaczawszy od posagu moiey żony, wszystkie inne przyzbierane pieniądze zebrać razem i umieścić ie w ziemi: bo choć się to, co na niey, przez rozmaite czasów odniany zniszczy, zawsze przecię ona dotrwa, i właściciela swego wspomůže.

Była ieszcze i czwarta przyczyna takowego kupna: przeciwny byłem zawsze i iestem wsi na części podziałom: dał mi Pan Bóg dwóch synów, a wieś iedną. Żeby ta nie była rozdwoioną, wołałem drugą iey podobną kupić; iak przyydzie do pory, dawney zrówna, a tak po śmierci rodziców będzie każdy miał się gdzie umieścić: dodałem, po śmierci rodziców; bo nie-inaczey dziedzictwa swoje osiedą. Już pierwszy wziął wieś po swoiey żonie i w niey siedzi; drugi żołnierz, żenić się tak prędko nie myśli, a choćby się i ożenił, iczeli tak, iak starszy weźmie po żonie majątność, tēm lepiey dla niego; iesli nie, obmyśli mu się legowisko, ale nie tam, gdzie ma po nas dziedziczyć.

Kocham ia moje dzieci i znam ie, iż są czule i wdzięczne: iednak nigdy tego rodzicom nie radzę, iżby się z własności swoich wyzuwali; ostatniato rzecz z cudzey ręki mieć, swoiey choć szczupley potrzeby opatrzenie. Wierzę, iak iuż powiedziałem, dzieciom moim, nie chcę ich iednak na pokusę narażać; choćbym albowiem nie miał i nie mam wprawdzie przyczyny bać się i niedowierzać; cudze iednak doświadczenie własney ostrożności powinno bydz nauką.

V. Dzień poniedziałkowy odpoczynkiem był Xiędzu Plebanowi po pracy niedzielney. Spodziewaiąc się więc, iż niezabawnego zastanę, szedłem do niego po obiedzie, i znalazłem w ogrodzie okrzęsuiącego drzewa. Widzisz W Pan rzekł śmiejąc się, iż to nie czcze były i Pana Podstolego i moje oświadczenia, żeśmy się zwawo ogrodnictwa ieli: zastaiesz mnie właśnie w ogrodowey pracy, i cieszę się bardzo, iż masz dowód oczywisty tego, iak miła iest dla mnie, w spo-

czynku zabawą. Oprawdzał mnie więc po wszystkich częściach dość obszernego sadu, który przestoczony na angielszczyznę, wydawał się bardzo dobrze.

Stykały się z ogrodem budynki gospodarskie, a że były dosyć spore, winszowałem Xiędzu Plebanowi takowey obszerności, która oznaczała dostatnią dziesięcinę. Znaczną one część zabieraia w stodole i gunnie, rzekł, ale też i z kościelnego pola nie mało się zbiera, gdyż nie tylko tu się znajduje wśród gruntów wiejskich, ale i w drugiej wsi, gdzie niegdyś była plebania, a do tej potém przyłączoną została. Sprawiedliwém ułożeniem zwierzchności to się stało. Zbyt albowiem szczupłe były dwóch oddzielnych plebanii dochody, a teraz ieden i parafianom w usłudze duchowney dostarczyć może, i ma uczciwe opatrzenie,

Powstaia mniey baczni świeccy ludzie na duchownych bogactwa, a nie raczą wchodzić w szczególność i wymiary tych bogactw. Są, albo raczey były niektóre biskupstwa, opactwa, prelatury, probostwa dosyć znaczne w intratach; ale oddzieliwszy małą takowych liczbę od mnogości innych, z których iedne ledwo wyżywiaia, drugie wcale wyżywić nie mogą właścicieli, znajdzie się, iż nie zazdrości, ale godni są politowania.

Każdy stan ma właściwe swoje obowiązki, których im cięższe pełnienie, tém bardziey osłodzone bydl powinno sposobnością przynajmniej, jeżeli nie dostatkem, uczciwego, i wygodnego pożycia. Jeżeli który stan, plebana naywięcey wyciąga pracy i zabiegów, a tak iest, osobliwie gdzie parafia liczna, ustawicznoscią pełnienia obowiązków zajęty, iż ledwo daie czas do spoczynku i odetchnienia. Gdyby ieszcze tych prac nie słodził pochop i zamiar święty, dla którego się podejmuią, byłby ze wszystkich stanów duchownych naynieszczęśliwszym. Słodzi go, albowy przynajmniej słodzić powinien wzgląd kolatorów i wdzięczność parafianów; ale mało się teraz znajduje podobnych przykładów: ia mego szacownego kolatora wraz z parafianami na czele takowych kładę.

Ktokolwiek ma przywilej iakimkolwiek bądź sposobem

podania zwierzchności duchowney Plebana, potrzeba, iżby wprzód wiedział, iakie są właściwe obowiązki kolatora. Pierwszy i nayistotniejszy zasadza się na wyborze osoby zdatnéy, i przez wiadomość stanowi przyzwoitą, i przez dobroć obyczajów. Ten bowiem, który uczyć powinien, gruntownie pierwéy posiadać ma to, czego innym udzielać jest obowiązany, a że nie dość iest słowy wieść do dobrego, przykładem to, do czego wiedzie, stwierdzać mu należy. Nie, że więc krewny, zasłużony, lub zalecony z innych choćby nayznamienitszych przymiotów, ale że godny ze wszech miar mieysca, które posiadać mu przyydzie, zyskać powinien wyznaczenie.

Mylą się częstokroć i zawodzą kolatorowie przez niezastanowienie się swoje nad osobami, które wyznaczają. Częstokroć przez zły wybór i sobie i swoim szkodzą, a to ich ostrzegać nadal powinno, iak się w zdarzonych napotém okolicznościach zachowywać mają. Trzeba albowiem, iżby i o tém wiedzieli, iż przez niebaczny swój wybór, wszystkiego złego, które stąd wyniknąć może, stają się uczestnikami.

Mniemają niektórzy, iż podawanie Plebana przywileciem iest tylko poważnym i dogodnym, i nie innego za sobą nie wiedzie nad to, iż pierwsze mieysce w kościele zasiadają, a po mszy skończonéy całowanie patyny im się należy. Uczciwe to iest, lubo nieprzykazane względów oznaczenie, ale są obowiązki istotne kolatorów i parafianów, od których się wyłamując przemocą, lub obrotem, usprawiedliwionemi byź nie mogą.

Upadają po większéy części parafialne kościoły winą podawców, których staraniem utrzymywane byź powinny. Mała poprawa, gdyby na nie kosztów żałować nie chcieli, zabiegłaby wydatkom większym, a nakoniec zupełnemu kościoła upadkowi. Stoją bez ogrodzenia cmentarze, i bydlę się na grobowcach pasie, w teyże wsi, gdzie angielskie przechadzki, kosztowne sztukiety otaczają, albo ie mur ogromny naokoło strzeże. Przez dach dziurawy i gonty zgnile, leci deszcz na zgromadzonych ku chwale Bożey pa-

rafianów i kolatorów, którzy mają blachą i spiżem dachy pobite. Nie wyciąga zbytków dom Boży, ale przynajmniej wsparcia i uczciwości.

Trzeci kolatorów obowiązek oddawać kościołowi to, co mu się należy, a nie krzywdzić i przywodzić go gwałtem i podstępny ku szkodzie. Z żalem wyznać należy, iż przeciw niemu ledwo nieustawicznie staie się wykroczenie. Nie dosyć na tém mając kolatorowie, iż o utrzymaniu kościołów wiedzieć nie chcą, powstają przeciw nim i tym, którzy są ze stanu do nich przywiązani. Jeżeli iakokolwiek się jeszcze utrzymują, nie żarliwości kolatorów, ale bliskości ich karczem winniśmy utrzymywanie nasze. Dla szynku są żarliwemi, iżby były odpusty, i którzy żalują wydatku na policie dachu, gotowi go choćby i znaczny łożyć, byleby iak naywięcej po nabożeństwie gorzałki i piwa wyszło. Po takowym a ledwo niepospolitym sposobie myślenia, dziwować się nie można, iż upadają kościoły, a Plebani zostają w nędzy.

VI. Wśród naszej rozmowy postrzegliśmy zbliżającego się do nas Pana Podstolego; a gdym mu opowiedział, iż właśnie wtenczas wszedł, gdy go kładł Xiądz Pleban za przykład kolatorów; iak ia iego za plebanów, odpowiedział i oświadczył za dobre wspomnienie wdzięczność. Gdym mu potem opowiadał, iakie właściwe bydz mienić, i kolatorów i parafianów, tak względem kościoła, iak względem kościołowi służących obowiązeki, przerwał mowę moję Xiądz Pleban mówiąc, iż lubo wielce szacuję kolatora swojego, nie może iednak tego na sobie przewieść, iż przeciw pierwszemu z nich w iednej okoliczności Pan Podstoli wykroczył. Zapytany w czém, rzekł: oto w tém, iż nieznaomy wprzód, tę parafią z podania WPana wzięłem.

Jeżelim w tém wykroczył, nagrodił się mój błąd sowiecie, odpowiedział Pan Podstoli. Ażebym za ten zarzut się zemścił, powiem teraz to na WPana, coś na mnie tu mówił: gdyś iakiś pochlebny wzór brał ze mnie dla kolatorów, ja prawdziwy ukazę Plebanów z przykładu iego. Jak inne wzniesione u zwierzchności urzędy, tak też i plebańskie złe pospolicie uważane bywają, gdy się biorą dla tego, iż są

nagrodą przeszłych, odpoczynkiem, a zatem uwolnieniem od prac, które potem nietylko nastąpić mogą, ale koniecznie nastąpić powinny; zabiegi więc i usiłowania przeszłe przygotowaniem są i wstępem do większych jeszcze.

Czego więc kreśląc obowiązki kolatorów nie dołożył Xiądz Pleban, ja dodam, iż nietylko zasłużonych, ale zdatnych do przyszłej pracy wybierać potrzeba. Na przykład i świadectwo biorę samego Xiędza Plebana, iakiey żywości i siły potrzebuia prace służących kościołowi, zwłaszcza tam, gdzie parafie są rozległe, a zatem liczne. Dzieli takowe prace, a częstokroć większą nierównie część podejmują wikaryuszowie, ale to samego Plebana od czynności nie uwalnia; pomocnik się dla tego bierze, iżby prace dzielił, a nie dzieli, kto ią sam podejmuie. A cóż dopiero, iak się częstokroć temu przypatrujemy, gdy ieden wzniosły posiadacz kilką razem parafiami rządzi; to iest, intratę z nich bierze, a żadney nie służąc, zysk sobie przywłaszcza, a prace innym zostawuie.

Obowiązkiem kolatorów iest utrzymywanie i naprawa kościoła, ale też obowiązkiem Plebanów iest porządek wewnętrzny i bacność na to, iżby kościół zbyt częstey naprawy niepotrzebował. Żeby temu zadosyć uczynić, trzeba przy kościele siedzieć, a siedząc w każdą rzecz weyrzeć, żeby i na swoim miejscu była, i tak była, iak iey bydź potrzeba.

Nie mogę ja naprzykład, ile rządem domowym i gospodarstwem zatrudniony, wiedzieć, w iakim stanie są krokwie pod dachem, albo czy gdzie zacieka; ale natychmiast bacny na każdą rzecz Xiądz Pleban ostrzega mnie, i zabiega się wcześniej małej szkodzie, iżby się potem znaczną, a czasem i niepodobną ku naprawie nie stała.

Prawidłem moim w tém, co teraz mówię, iest przykład, który mam przed oczyma. A WPan widzę wzięłeś się na panegiryk, przerwał Xiądz Pleban. Tak iak WPan na mnie odpowiedział Pan Podstoli. Nie mówiąc więc o sobie, ale o rzeczach tak dalszy ciąg prowadzę. Czulość plebańska zabiega szkodom, ale też niekiedy delikatna roztropność nie każe o lada fraszkę naprzykrzać się parafianom.

Że się stłuczona w oknie szyba kosztem własnym naprawi, nie zuboży to właściciela, iż się potoczny wydatek niekiedy choćby i na kościół zastąpi; poznana takowa naprawa wzбудzi wdzięczność, i tém bardziey ku przyłożeniu się zachęci. Taż sama roztropność, gdy w okoliczności każdéy iest okazaną, uymuie serca, a raz czule uprzedzone w słuchaniu rad i nauk, tém większą powolność okażą, im bardziey sprzyiać będą uczącemu.

VII. Wyszliśmy od Xiędza Plebana, a coraz bardziey zapuszczając się drogą, uyrzałem zdaleka wieś pod lasem. Gdym się pytał, do kogo należy, uwiadomił mnie, iż to była królewszczyna, i dotąd iest na zbyciu, ponieważ właściciel daleko mieszka. Przylegleyszą, rzekłem, iest od tey, któręy W Pan nabyłeś, królewszczyny zaś pospolicie tanio się kupują. — Wszystkie łatwego, taniego i przyległego, a więc dogodnego kupna pobudki, wielce mnie uwodziły, alem się nakoniec od niego wstrzymał dla następujących przyczyn.

Pierwsza, iż się przy owém kupnie do życia tylko osiedzić można. — Alboż Jeymość nie może mieć *jus communicativum*, albo który z synów zlewek na siebie dzierżenia kupnćy maiętności? — To iest chleba zasłużonych, nie się nie zasłużywszy, odpowiedział Pan Podstoli. Jużeśmy w téy mierze mówili i okazałem WPanu wstręt sprawiedliwy od takowych przywileiów. Że więc trwale téy maiętności posiadać nie mógłbym, lubobym ią chciał przywieść do lepszego stanu, roztropność iednak bronilaby takowych wydatków; które nadal mogąc się wrócić, gdybym się téy przyszłości nie doczekał, zwłaszcza iuż będąc w podeszłym wieku, przyniosłyby prawda przyszłemu właścicielowi korzyść, ale dzieciom moim szkodę.

Nie raz mi to przychodziło na myśl, iż w każdym rządzie, gdzie są takowego rodzaju włości, lepiejby ie sprzedawać szczególnym osobom, a z summy do skarbu publicznego weszłych, użytek obracać na wyznaczenie rocznéy płacy zasłużonym. Nie traciliby oni nagrody, a włości pospolicie w dożywociach zaniedbane, w wieczystości dziedzicznego

dzierżenia wzmogłyby się i wyrównały drugim, przez coby i szczególnie obywatele i kray zarazem zyskiwał. Możliaby jeszcze tak, iak się gdzie indziej dzieie, puszczać takowe wsie w dziedziczną dzierżawę, z której corocznie skarb powszechny odbiera należytość, raz ustanowioną, a właściciel im więcej starania i kosztu w zapewnionem dla siebie dzierżeniu przynosi i łoży, tém większy coraz zysk odnosi.

Gdy przestawał na takowem zdaniu; mieniąc, iż sam wielokrotnie nad tém się zastanawiałem: — Sprawiedliwe w tej mierze były zastanowienia W Pana, mówił Pan Podstoli, a może ze szczególnych powodów i do tego wiodły powszechnego, iż nie zdało się tak, iak i mnie, iżby to było właściwym i pożytecznym udziałem kraiowego rządu, zatrudniać się szczególnem na swój pożytek rolnictwem; zgoda temi częściami gospodarstwa, którei właściciele według udziałów ziemi sobie właściwcy, zatrudniać się zwykli.

Tak iak wszystkie inne urządzenia, gospodarstwo ziemne, w powszechności tylko do rządu należećby powinno. Co jest więc własności zwanych kraiowemi, stolowemi, pod iakiemkolwiek bądź znaniem, wszystkieby albo rozdane, albo sprzedaż pozbyte, albo na wieczne dzierżawy oddane być powinny. Zyskałaby na tém powszechność kraju, w pewnym przychodzie, w ustrzeżeniu się zwyczajny od namiestników kradzieży, w lepszej uprawie i zabudowaniu. Mówmy albowiem, co chcemy, lepij ten dóyrzy, kto na własne swoje pogląda, niż ów, który na to płatny, aby doglądał; byleby to wziął, co mu wyznaczono, albo mniej dba o to, czego strzeże, albo szuka tylko sposobów, żeby oprócz płacy, którą ma i wyżywienia, jeszcze co oszukaniem zarobił.

Rzecz może kto, iż charakter pocziwy, miłość dobra powszechnego, wstręt czynić powinna. Ostatuiato rzecz odwoływać się względem dzierżawcy lub podstarościęgo, do miłości oyczyzny; kto na zysk iedynie czuwa, do takiego się stopnia heroizmu nie podnosi.

Uwiodła nas, rzekł Pan Podstoli, o czém innem wszczęta rozmowa do politycyizmu; żeby ją więc w ciągu utrzymać

i wrócić się tam, skąd się zboczyło, zostaje mi do odpowiedzenia, iaka była ieszcze przyczyna, która mnie od kupna wsi graniczący ze mną, odwiodła. — Gdy to mówił, postrzegliśmy zbliżający się ku dworowi pojazd; śpiesząc się więc na przyjęcie gościa, Pan Podstoli do innego czasu odłożył resztę rozmowy naszey.

VIII. Już zastaliśmy przybyłego i przyiętego od gospodyni gościa. Był to człowiek letni, postaci dorodney, z twarzy znać było, choćby munduru na sobie nie miał, iż człowiek był wojenny. Nie mając sposobności dowiedzenia się kto był, gdy poznanie między nami czynił Pan Podstoli, dowiedziałem się, iż był pólkownikiem, i w bliskiej wsi swoiey dziedzicznej mieszkał.

Przyzwyczajony do sposobu postępowania i rozmów ryckich, spodziewałem się, iż zwykłym weteranów stylem, będziemy aż nad sytość obdarzonemi powieścią iego o wojnach, i na morzu i na lądzie, i że w każdey z nich o sobie nie przepomni. Gotowałem się więc na cierpliwe słuchanie, a może i użyteczne, iezeli co szczególnieyszego usłyszę. Zawiodłem się iednak zupełnie i zadziwiłem niepomału, gdy cały czas aż do wieczery nie tylko żołnierstwu, ale i gazetem oddany nie był; a ów staruszek nie sadząc się nawet na zwyczajne między gospodarnemi sąsiady rozmowy o iarrynie i oziminie, bawił nas, zamiast tego, iżby był bawionym; a nakoniec zapytawszy Pani Podstolinę o iey robaczkach, tak o ich przyrodzeniu, wzroście, odmianach, hodowaniu, użytku z ich pracy dokładnie mówił, iż dał mi wstęp do pytania go, od iakiego czasu zakrzętało go iedwabników hodowanie.

Żadnego u siebie nie mam, ani miałem, odpowiedział, a natychmiast, gdy się coraz zwiększało zadziwienie moje, rzekła Pani Podstolina, iż odwiedzając ją niekiedy, równie zatrudnia się tym rodzajem gospodarstwa, i wiele winna swojemu spółecznikowi. O czém inném zatém wszczęły się rozmowy, i trwały do wieczery, po którey wielce w towarzystwie zabawnego gościa zabawnę, rozeszliśmy się do siebie.

Skorom się obudził, a było dosyć późno, ile żeśmy się dość długo w noc bawili, powziąłem chęć poznać szczegółnię gościa, i gdym się o niego pytał, powiedziano mi, iż iuż odiechał. Żalowałem wielce stracony sposobności, a w tém spostrzegłem Pana Podstolego, do którego wyszedłszy, gdym mu zmartwienie moje z zawiedziony nadziei opowiadał, rzekł: Sprawiedliwa w téj mierze W Pana czułość, i ia ią dzielę choć go znam dawno; tak albowiem w sposobie swoim mówienia i w obcowaniu, gdy w gościnę przyjeżdża iest miłym, iż za każdym razem, gdy go ogląamy w naszym domu, tak się nam zdaie, iak gdyby pierwszy raz przyjechał. Ale téż to przyiechanie zawsze iest dla nas nie spodziewaném zdarzeniem; nigdy się albowiem nie obwieszcza, toż samo czyni, gdy odjeżdża, a że znamy iego sposób myślenia, nie śmiemy dać mu zbyt widocznie poznać naszej czułości, ani żalu, gdy nas rzuca.

Jaka bydź może przyczyna takowego udawania, pytałem. Nie inna nad własne doświadczenie nasze. Poznaliśmy, iż chce bydź tak dalece w postępkach swoich wolnym, iż najmnieysza rzecz, któraby mu się zdawała przyniewoleniem, albo przynajmnię sprzeciwieniem się temu, co raz ustanowi u siebie, tak go zaraz zraża i miesza, iż gotów wyysć z obrębów uprzejmości swoiey, i raczey zrzec się towarzystwa, niżli mieć choćby najmnieyszą przyczynę iakiegożkolwiek cudzey woli ulegania. Zdrożność to iest i dość wielka, ale ią tylą innemi przymiotami nagradza, iż wszyscy, którzy go dobrze znają, wybaczaia to, co nieiako iest dziwactwem, iemu zaś za złe tém bardzię miano bydź niemożę, ile że iak sam nie chce, aby mu kto był ciężkim, tak ze swoiey strony, w ów czas gdy iest w towarzystwie, iakęś tego sam W Pan doznał, umie tak dalece ulegać i dogadzać każdemu, iż rzecz prawie niepodobna, aby wszystkich ku sobie nie uiał.

Doznali, z początku iego tu przybywania, sąsiedzi, tego co mówię; oddał każdemu zwykłą grzeczność w odwiedzeniu, i wzajemnie ze wszelką ludzkością przyjmował. Ale widząc, iż się te grzeczności częścię niżby chciał powtarzały, zamiast powiedzenia, iak inni czynią, że nie masz pana

w domu, dał uczuć natrętnemu odwiedzielowi, iż mu iego przytomność nie bardzo miła. Obraził się on tym sposobem przyjęcia, innych o grubiaństwie przyjmującego ostrzegł; a ten pokóy zyskał, i odtąd go iak nayspilnięý strzeże.

IX. Wśród naszey rcz nowy nadeszła, niosąc w ręku kształtnie toczony kołowrotek, Pani Podstolina, donosząc, iż go zastała u robaczków, i domyślając się, że to była usługa wczorayszego gościa; ostatnięý albowiem bytności niedostatecznym do rozdzielenia iedwabiu sądził ten, którego używała. I dla tego, rzekł Pan Podstoli, nie chcąc, aby mu dziękowano, odiechał. Odeszła do użycia nowego narzędzia Pani Podstolina, a ten świeży dowód czuleý grzeczności, dał nam wstęp do dalszey rozmowy.

Odwiedzamy go niekiedy, mówił Pan Podstoli, bo wiemy czas, ostrzeżeni od iego starego sługi, kiedy go nawiedzić można. A że stąd tylko o półtoręý mili mieszka, tegoż dnia wygodnie pod wieczor wracamy do domu. Jego dom nazwać się może wzorem naykształtniejszey prostoty; zdaie się nie różnić od sąsiedzkich, i owszem bydz podlejszym, wewnątrz iednak wszystko to umieszcza, cokolwiek służyć może ku wygodzie i ozdobie.

Dość często widząc patentem a nie usługą zdziałanych oficerów, pytałem się, czyli Pan Półkownik zostawał przedtém w służbie? Do lat podeszłych, odpowiedział Pan Podstoli, i w ten czas dopiero osiad w domu, gdy, iak sam twierdzi, iuż nie czuł sił zdatnych do usługi kraiowęý. A iednak nie słyszeliśmy go mówiącego o wojnie, rzekłem, ani opowiadającego, co mu się i kiedy na nięý zdarzyło. — Dla tego właśnie, iż służył, a służył dzielnie, na wzór sobie podobnych, to iest prawdziwie zasłużonych, skromność w mowie, zwłaszcza o sobie, zachowuie.

Ilekroć się WPanu zdarzy usłyszeć męznego bohatera, który dzieła swoje waleczne opowiadając, ręce zaciera, w bok patrzy, i drugich swém męstwem straszy, możesz bydz upewnionym, iż to tchórz, iak mówią poprostu. Naysmieszniejsza rzecz, kiedy równy na równego trafi, a oba

się pierwszy raz widzą, na ówczas podwaja się mniemana odwaga, ton coraz wznosi, a oczy się srożą, Niechże się trzeci prawdziwie nietrwożony, a śmialków świadom trafi, naówczas łagodniejszych postaci i słodszych rozmów napatrzeć się i nasłuchać dokładnie nie można.

Pan półkownik mój sąsiad, o którym mówimy, i który zyskał W Pana szacunek, wuiem iest żony moiey: i umyślnie się nad tą okolicznością zastanawiam, iżbym zawczasu dał poznać, i ostrzegł razem, iż mnie w iego pochwale krwi bliskość, a może i zysk szczególny, gdyż bliższych prócz żony moiey krewnych nie ma, bynaymniy nie uwodzi, i owszem ta okoliczność bliskiego pokrewieństwa tém dokładniej da poznać i uczuć sposób myślenia iego.

Lubo żona moja i przez krew, i przez wrodzoną stosowność zdałaby się bydź, względem niego wyłączeniem, iak to mówią, od tego, co względem innych u siebie ustanowił, z równą iednak ostrożnością postępować musi, iak drudzy, iżhy nie obrazić czułości iego. Możeby zmniejszyła iego przywiązanie, gdyby ważyła się przestąpić obręby, które on naznaczył. Zaufany w przyzwyczajonym z dawnych lat do siebie słudze, i z tym zażywa ostrożności; ale on znając go zupełnie, pośrednikiem iest między nami, i kto wie, czyli przez niego z czasem tego nie pozyskamy, iż i W Panu wstępu do siebie pozwoli.

Po tém wszystkiém, com iuż W Panu o tym szacownym, a razem osobliwym człowieku powiedział, rozumiem, iż dogodzę żądaniu iego, gdy mu to, co o nim wiedzieć mogę, opowiem. Wieś, na którey ku schyłku wieku osiadł, ma iuż bowiem lat przeszło siedemdziesiąt, dziedzictwem była od naydawniejszego czasu przodków, a na końcu rodziców iego. Ci przestając na własności swoiey, ani zmniejszyli, ani powiększyli tego, co im w dzierzeniu przyszło.

Jedynakiem będąc, rzadkim przykładem pieśczoneym nie był, a nie zasadzając się na tém, co miał obiać w czasie, gdy szkoły skończył, czując w sobie chęć do żołnierstwa, a widząc oycyznę w pokoju, za zezwoleniem rodziców, udał się w służbę cudzoziemską. Był więc przez lat wiele za gra-

nicą, i całą owę pamiętną siedmioletnią wojnę, z takim zaleceniem odbył, iż od pierwszych stopni dosłużył się majorostwa.

Po zaszłym pokoju wrócił się do oyczyzny, i umieszczony był w woysku. Przez lat kilkanaście służby, gdy był już pułkownikiem, a regiment iemu należący się siedmnaścieletniemu pan czowi dano, lubo ten znaczną kwotę pieniężną w nagrodę ofiarował, z upewnieniem od rozdawczęj zwierzchności, iż go pierwszy stopień równy temu, który miał wziąć, nie minie; pieniądze odesłał, za półkownikostwo według ustaw należące się, wziąć opłaty nie chciał, a dawszy takową odpowiedź, iż się zdatność intrygą nie nabywa, a pieniędzmi cnota nie płaci, powrócił do gniazda oyczystego, i już od lat kilkunastu w niem spoczywa: swoim uprzemy, poddanym względny, powszechnie czczony, a tym, którym się użycza, nader miły.

X. Różne były nasze w czasie przechadzki rozmowy, a coraz daley idąc, gdym postrzegł owę wieś graniczącą z Panem Podstolim, o której nabyciu łatwem, a razem o wstręcie od iey nabycia dnia wczorayszego mówiąc, dawał przyczyny, dla których to nabycie nie przyszło do skutku, przypomniałem mu, iż nie uspokoił ieszcze ciekawości moiej względem iedney, dla której się wstrzymał od iey kupna.

Opowiem ją, rzekł, jeżeli nam ieszcze gość iaki nie przeszkodzi. Umysł coraz nowego odziorzenia, nie tylko wojowników, ale i gospodarzów napada, a że tamtym na mocy pokonawczey czasem schodzi, a wprzód się dobrze namyślać muszą, żeby i sami nie stali się tych, których wyzuć chcą, łupem, rzadsze są z ich strony przykłady; zaś ze strony szczególnych równymże zapalem uwiedzionych, codziennie prawie. I iabym się w ich liczbie mieścił, gdyby mnie i uwaga, i przykład wielu zawiedzionych, nie ostrzegł. Mówmy, co chcemy, mimo naydokładniejsze obyczayności prawidła, rzadki się taki znajdzie, któryby sobie powiedział, iż ma tyle, wiele mu potrzeba.

Nie mówię o chciwych w naypodlejszym rodzaju ludziach: tym się nie rzecz, ale dogodzenie żądzy podoba, zawsze ie-

dnak z zawodem, bo dogodzić żądy raz wkorzenionej, nie mogą; ale nad temi się zastanawiam, i sam się poniekąd w ich liczbie kładę, którzy nie z chciwości, iżby posiedli, ale z porachowania zysku i wygody pragną rozszerzyć własność. Nie masz wsi, któreyby, choćby najlepszą była, na czémkolwiek, nie brakło. Moja, na przykład iakem ją obiał, zdawała mi się mieć to wszystko, czego w gospodarstwie żądać było można; gdy iednak znacznie powiększyła się ludność, gruntu brakło; za większą nierównie niż przedtem bydła liczbą, pastwiska stały się niedostateczne, i las na opał i budowlę, nie wystarczał.

Skąd inąd więc, u siebie wynaleźć nie mogąc, zasięgać wsparcia tych potrzeb należało, a zatem przyszła chęć rozszerzenia, zdarzyła się sposobność nabycia nowej wsi, którąśmy wczoray odwiedzili, a przyznam się W Panu, iżby i ta trzecia nie zawadziła. Ale oprócz już przełożonych przyczyn, które mnie od iej nabycia sprawiedliwie odwiódły, tę, która się została do opowiedzenia, powiem.

Każdy nalóg pomału wzrasta i zawsze przyczynę do usprawiedliwienia swego, zwłaszcza z początku znachodzi. Zakorzeniony idzie już wciąż, i o przyczyny nie dba. Jak inne, tak i nabywczy wkrada się pomału; zaś wzrasta sporo, ma bowiem przyczyny pozorne, a skutki pochlebiające miłości własnej. Bogactwa w tym wieku, gdzie, iak mówili starzy: *Virtus post nummos*: Cnota po pieniądzech; bogactwa są największym zaszczytém, a nabywacz iawne zamożności swojej gdy daie dowody, tém dzielniey i chwałę, i zaszczyt, i wzięcie zyskuje. Przystawałem zrazu na iednej wsi, i przekonany, iż w dwóch razem gospodarować nie można, anim myślał o drugiej nabyciu.

Zdarzyły okoliczności, iż przyszło do kupna wsi, gdy to w dość przyległej znalazł, czego w moiej nie dostawało. Niedługo iednak trwalem w owych myślach: że już mam, czego mi było potrzeba; nowe mi się bowiem marzyły. Owa królewszczyna złączyłaby obiedwie wsi moje, a cokolwiek w sobie zawiera, chęć kupna stawiała mi to za istotnie potrzebne. Cóżby się było stało, gdybym i tę trzecią kupił,

ieszczeby się czwarta potrzebniejszą wydawała, a tak coraz postępując trafiłbym i do morza. Wstrzymałem więc zapęd niepotrzebny i szkodliwy, a tego wstrzymania, nie tylko wewnętrzne przeświadczenie, ale i przykład cudzy był wsparciem i pobudką.

Rzadko zbyt skory nabywacz na swoje wyszedł. Prawda jest, i temu zaprzec nie można, iż to jest najlepsze pieniędzy użycie, gdy się, iak mówią, w ziemi zakopywają, to jest, gdy się niemi ziemię nabywa. Ale zbyt chciwość i złe obrachowanie częstokroć kupujących zawodzi. Gdy się własne pieniądze na ziemię kładą, mniejsza jest prawda, ale pewniejsza korzyść z nich: ale gdy zbyt zagorzała chciwość coraz większego szukać rozszerzenia, mniema, iż darmo, gdy za cudze pieniądze kupuje, na ów czas samochcąc skłania się i sposobi do pewnego upadku.

Pożyczone pieniądze ścisłéy wyciągają corocznie płaty, kupione dobra wydatku; gdy więc z dwóch stron w nadzieję przyszłego, a częstokroć zawodnego zysku płacić należy, nieznacznie zwiększają się długi, i na to tylko obszernie rozszerzone majątności służą, iżby ie dłużnicy między sobą rozebrali. Zbyt zagęszczone takowych podupadłych nabywaczów przykłady, otworzyły mi oczy, i chociaż nie trzeba mi do nowego kupna szukać cudzego wsparcia, wolę się ustrzedz niebezpieczeństwa, niżli się na nie narażać.

XI. Z powtórzonych rozmów o Panu Półkowniku nieznacznie uczynił się wstęp do zastanowienia, nad nierównie teraz bardziej rozpostatym, niżeli był przedtém, stanem żołnierskim.

Nie było przedtém, ile z dawnych dzieiów zasięgnąć można, tak u nas, iako i w innych narodach, oddzielnego od innych żołnierskiego stanu, mówił Pan Podstoli. Każdy sposobny do obrony, w przygodzie stawał na pogotowiu, aby albo odpór dawał naieżnikom, albo sam wraz z drugimi nachodził. Z czasem i coraz porządniejszym układem rzeczy, ustanowione były i wybrane z gminu osobne poczty, trwałe w usłudze i płatne, iedynie na to, aby broniły i strzegły.

Taka była u Macedonów owa sławna od czasów jeszcze Filipa *phallanx*. W Tebach poczet braci, u Rzymian zaś od samego pierwszego ich króla Romulusa *Celeres*, młodzież rzeńska ku straży monarchów oznaczona, i ku iak naysprędszemu rozkazów ich pełnieniu: skąd nazwisko wzięli. Te więc, ile pamięcią dosięgnąć mogę, są pierwsze porządne hufce trwale, i iedynie do broni użycia wyznaczone. Jak więc cel szacunek rzeczy oznacza, godne wprawdzie uszanowania żołnierstwo, gdy ma w zamiarze bezpieczeństwa kraiove.

Przepisy żołnierskie są ściśle, przykre i trudne do wykonania, a choćby innych nie było, samo dobrowolne dla drugich narażenie się na śmierć, ten stan zaszczycać i wznosić nad drugie powinno. Poważany więc ma być żołnierz dopełniający ściśle zamiaru swojego, a choć cnota dla zysku nie działa, przecież powinna mieć nagrodę swoją.

Zaczawszy od starszych i przywódców do ostatniego stopnia, każdy z nich wygodny i uczciwy sposób życia otrzymać powinien, a po odbytey pracy takowy spoczynek, któryby innych zachęcał ku podobney usłudze. Gdy przyszło do dania Sandomirskiego starostwa, iednego z najlepszych, a nayspierwsi w dostoięństwie ubiegali się o nie; lubo się sprzeciwiał na seymie Stefanowi Batoremu Pękosławski na ów czas poseł, dał mu go iednak; mówiąc, niech go weźmie Pękosławski zły poseł, ale dobry żołnierz; *detur Domino Pękoslavio, malus nuntius, sed bonus miles*. Od tego się też królewsczyny chlebem zasłużonych zwały, iż ie zasłużonym dawano, a *bonus miles*, dobry żołnierz, brał ie przed próżniakiem wojewodą: zostało się potem nazwisko, a na końcu go i dzieci iadły.

Z tego, co mówię, nie należy wnosić, iżby się chleb zasłużonych iedynie tylko żołnierzom dostawał. Każdy stan ma swoje zasługi, a zatem nagrodzonym być wedle wymiaru usłużenia powinien; ale ponieważ naysilniejszym żołnierski bywa, nawiększego od innych wsparcia potrzebuie.

Dali tego przykład Rzymianie, pomiędzy rycerstwo dzielący zdobyte na nieprzyjaciółach, albo własne swoje dotąd

nieużywane osady ; a dogadzając w szczególności obrońcom państwa, nową czynili powszechności przysługę, gdy sposobiąc do roli też same ręce, które ją zyskały, czynili użyteczną ziemię, która dla niedostatku uprawiaczów, leżała odłogiem.

Trzeba więc, iżby mieli uszanowanie, wygodę i nagrodę żołnierze; ale właśnie z tych trzech powodów, trzeba, iżby nie stawali się ciężkimi kraiowi, który ich trzyma.

Im godniejszym jest uszanowania żołnierz, tém się skromniej obchodzić powinien. Cnota chępliwą nie jest, przestaie na wewnętrznym uczuciu, oznaczeń powszechnych nie szuka. Nie pełnią tych obowiązków nowomodni rycerze, którzy dla tego, iż znaki okazałe na sobie noszą, mniemając, iż wszystkim rozkazywać powinni, gardzą temi, którzy nie mają tak, iak oni szczęścia, imać się ryszunku i błyskać orężem. Zdarność pierwszeństwo nadawać powinna; między szablą, piórem, a rydlem, ta tylko bydlź może różnica, którą im nadaie piastuiącego przemysł i praca usilna. Z tego powodu nie mi się bardziey nieprzyzwoitszego bydlź nie zdaie, nad prózny przepych, który kunszt, rzemiosło, iedno nad drugie przenosi. W każdym stanie można oyczynie równie służyć, i równey spodziewać się nagrody.

Wygodę mieć powinni żołnierze w odzieży, mieszkaniu i życiu, ale w ścisłych obrębach wygody: nie mieszaia się z nią pieszczoty i zbytek, i owszem one naybardziey niszczą ducha wojennego, który na pracy i wstrzeмиężliwości nayosobliwiey się wspiera. Którego dotąd niezwyciężone woyska Rzymskie zgnębić nie mogły, pieszczoty Kapuy zwyciężyły Annibala. Rzemiosło woyskowe pracowite, sił zdolnych i wytrzymałości koniecznie wyciąga: zbytek ie i niepomiarowane uzycie słabi, nadweręża, nakoniec niszczy zupełnie.

Nagroda winna iest temu rzemiosłu, ale i w nagrodzie miarę znać trzeba: gdy większa nad zasługę, ciężarem iest nagradzającemu, a nagrodzonemu, zamiast zaszczytu, obelgą.

XII. Przechadzając się po ogrodzie wstąpiłem do domu Chińskiego Pani Podstoliney, chcąc iey iedwabniki o-

glądać: zastałem ją z kupcem, i rozłożone na stoliku rozmaitego rodzaju blondyny i gazy. Dopomogłem targu, i gdy zostawiwszy zgodzony towar kupiec odszedł, winszowałem gustownego wyboru, i iak mi się zdawało, niezbyt drogiego kupna. Jużci przynajmniej, rzekła Pani Podstolina, z dwóyga złego obierając, to przynajmniej znośniejsza, kiedy się rzecz iakożkolwiek zdatna, a niezbyt kosztowna znajdzie.

Oznaczyłem podziwienie, iż to, co służy do stroienia, złem śmiała mianować: dodałem, iż prawie pierwszy raz takowy wyraz, zwłaszcza z ust nieletniej damy słyszę. Że nieletniej, to szczerzy komplement, rzekła: ta, która się wnuków doczekała, nie powinna się zasadzać na gotowalni. Że mnie jeszcze zmarszczki z łaski swojej nie nawiedziły, nie to mojej metryce nie uymnie, dodała śmiejąc się. Cóżkolwiek bądź, mimo przesady płci mojej, które nie rzeczy, ale nowość wielbią, ia tylko mód iestem nieprzyjaciolką, które wydatek mnożą, a ozdoby wiele niedodają. Blondyny, gazy, i te wszystkie rozmaitych nazwisk sprzęty, które tu W Pan widzisz, stały się potrzebą konieczną; do wygody nie nie służą, bo ledwo co okrywają, tak zaś są słabe, iż ledwo ie kilka razy, bez ich zepsucia, nosić można.

Nie uwierzysz W Pan, iaki to iest podatek, który moda na nas kładzie, zwłaszcza, kiedy nie tylko siebie, ale i dzieci nasze odziewać należy. Zarabiają na tém manufaktury, bo za zepsuciem nowe kupno nastąpić musi, ale mi kupujący tracimy marnie, a tracić musimy, kiedy tak zwyczaj każe. Dobry taki handel dla kupców, ale zły dla mieszkańców. Gdybyśmy przynajmniej u siebie mieli na nasze zbytki rękodzieła, rzeczby ieszcze była znośniejsza, gdyżby, co my tracimy, zyskali przecię nasi ziomkowie. Ale u nas szkoda ze wszystkich stron, bo i my się wycieńczamy, i kray na kupnie przewoźnych towarów traci.

Słyszałam to od moiego męża, mówiła daley, iż handel narody wspiera: i ta temu wierzę, ale gdzie go nie masz, a cudzym tylko zysk z naszej straty przychodzi, ia to mam za szkodę nienagrodzoną. Ile więc razy kupować te fraszki,

które tu WPan widzisz, muszę, przypominając mi się zawsze dawne czasy. To, co WPan widzisz, jest na wyprawę naszej córki młodszej, obeyść się bez tego próżnego wydatku nie można, a iednak wiele kosztuie. Sprawiali i dla mnie wyprawę moi rodzice: a gdy moja, którą daię córce, wrok albo we dwa lata na nic się może nie zda, ja moiey, iużto lat blisko trzydzieści, ieszcze mam większą połowę. Nie szedł więc próżno wydatek rodziców, i dotąd z wdzięcznością z niego korzystam, a z żalem widzę, iż to, co daię córce moiey, wkrótce się icy na nic nie przyda.

Wybaczysz mi WPan, mówiła daley, to, co w prostocie moiey powiem, ale mi się zdaie, iż ten nasz wiek, który oświeconym zowią, iestto coś nakształt próchna, co w nocy błyszczy, a i w dzień i w nocy nic niewarto. Ma mój mąż stare talary, a gdy ie z nowemi złotnikom równać kazał, pokazało się, iż w świeżych większa część była innego kruszcu, a w starych samo srebro, albo ledwo co obcego zmieszania. Stare zamki po lat kilkuset, czasem iuż i bez dachu, nie mają rysy, a nasze nowe pieścidelka, albo się wałą, albo ie podcierać trzeba. Toż samo dzieie się z ubiorami naszymi, co i z pieniędzmi i domy; nie wiele zdobią, krótko się świecą, a więcey kosztuią, niż dawniejsze trwale.

Nadszedł wśród naszej rozmowy Pan Podstoli. A gdy mu po części uwagi Pani Podstoliney opowiedział, tém szacowniejsze, im rzadsze, rzekł, ale też Jeymość wyłącza się od powszechnego przesądu —, a iednak, dodała, musi mu podlegać. Osobliwość też to iest, mówił Pan Podstoli, iż w wielu rzeczach tak iesteśmy slabemi i niedołężnemi, iż mimo naydokładniejsze przeświadczenie czynimy to, co potępiamy, i przesąd mocniejszy nad rozum, iak chce, tak nami włada,

Daymy to, iżby Jeymość przekonana o płochości mód terażniejszych, i o niepotrzebnym, a nierównie większym na nie wydatku, postanowiła u siebie tak się ubierać, iak przed iey zamęściem bywało. Rzeczby była chwalebna, bo z wewnętrznego przekonania idąca, wydatek by się oszczędził, szacowniejsze przywdziałyby odzienia; iednakże dla

tęgo, iż dawniey użyte, teraz się nie noszą, stałaby się celem pośmiewisk i urągania. Trzeba więc poddawać się pod iarzmo płochę, wstydu godną, uciążliwą, i szaleć dla tego, iż drudzy szaleją.

XIII. Kupiec, od którego wzięła towar Pani Podstolina, był żyd z pobliskiego miasta. Rodzaj ten ludzi, mówił Pan Podstoli, sprawiedliwie wzgardzony, bo chytry, łakomy i podły, tyle obrotnym przemysłem i statecznym usiłowaniem dokazał, iż mimo niezdatność swoją, przymusza tych, u których się zagnieździł, iżby go cierpiano.

Ludność żydowska przez ich wczesne małżeństwa bardziej się nad wszystkie inne rozmnaża: sposób życia nad miarę wstrzemięźliwy i nędzny, rękoynią jest i naydostateczniejszym sposobem do zbogacenia. Jakoż byleby się gdzie rozpostarli, natychmiast przeciągają do siebie handel, a z nim część wielką zbiorów, które raz w ręce ich dostawszy się, nie insze mają uyscia nad te, które ie coraz bardziej pomnożyć mogą.

Przesąd jest godziem nagany, brać wstręt od całego narodu, dla tego, iż szczególne mają zdrożności swoje, lecz tu miejsca nie ma, gdy rzecz o żydowstwie. Znaleźć się mogą między niemi takowi, których sposób myślenia różni się od powszechności, ale przykład takowy nader rzadki, i ledwo kiedy znaleźć się mogący, tém bardziej powszechność obwinia. Gdziekolwiek się rozpostarli, nigdzie się ich użyteczność nie okazała; albo jeżeli się niekiedy wydają użytecznemi, uiąć im albowiem tego nie można, iż są zdolni do handlu; takowa z nich korzyść tylu szkodom, które czynią, towarzyszy, iż nigdy dobre złemu nie wyrówna.

Powszechność narodu tego ma swoje nieodmienne prawa, i trzyma się ich statecznie. Oszukanie pierwszém jest, i byleby tylko zysk przyniosło, żadney takiej przeszkody nie masz, któreby stateczną a natarczywą cierpliwością nie zwyciężyli. Handel duszą jest i iedynym ich celem, i dla tego się rolnictwa, kunsztów ledwo niewszystkich, i rękodzieł zrzekli. Gdy więc ku temu iedynemu zanfiarowi wszystka

się ich usilność zwraca, niepodobna, iżby nie wygórowali w tej mierze nad wszystkich.

Okazuje to widocznie doświadczenie, naybardziéy zaś u nas. Z ich iedynie przyczyny nazwisko się tylko mieszczan zostało. Wkradłszy się do miast pomalu, przekupstwem, obrotem, cierpliwością, bezczelném nakoniec naprzykrzeniem, coraz się wznagaiąc i rozszerzając, nieznacznie wszystkim prawie posiedli; i jeżeli się który z dawnych właścicieli utrzymał, przypadkowi raczéy szczęsnemu, niżli staraniu i pracy winien ocalenie swoje. Czuwa iednakże i na niego podstęp, i szczęśliwéy tylko pory oczekuje, aby to, na czém mu ieszcze brakuie, ochłonał.

Widzimy ułomki miast naszych i domy nikczemne, gdzie niegdyś stały kamienice dostatnie i okazale. Nie tak wojnom i pożarom, iako żydowskiemu rozplemieniu przypisywać upadek miast naszych powinniśmy. Jedynie na zysk czuwający ten naród, nigdy się tém nie zatrudnia, co iakieżkolwiek wydatek bez sowitéy korzyści sprawić może. Jak więc obrzydliwie i niechluyno się przyodziewa, tak i o mieszkanie uczciwe nie dba. Dość ma na czosnku, żeby głód opędził, na galganach, żeby się okrył; byleby dach miał i ścianę ku przytuleniu, o resztę nie dba. I dla téy przyczyny domy uczciwe, których po wypędzeniu mieszczan przywłaszczyli sobie własność, przez ich niedozór upadły, albo, jeżeli się który zatrzymał, do upadku się skłaniają.

Te zaś, które stawiają, gdy ich zwierzchność do ich stawiania przynagła, tak są zabudowane, byleby się w nich mieścić mogli, a mieszczą się w nich tak natłoczeni, iż co ledwo iednemu gospodarstwu Chrześcian wystarcza, dość jest na trzy żydowskie pokolenia. Stąd nieporządek, zaraza, uyma wygody podróżnym, a nakoniec i tychże samych domów, w których mieszkają, nadwerężenie, z których teraz, kiedy się miasta nasze składaiają, okazują widok nikczemny i podają ku wzgardzie sąsiadom naszym.

XIV. Gdy to mówił Pan Podstoli, nadszedł Xiądz Pleban, którego gdy postrzegł obracając się do mnie, a śmiejąc rzekł: Właśnie się nam przyjaciel żydowski nadarzył,

usłyszymy może ich usprawiedliwienie. Ja żebym ich usprawiedliwiał, broń mnie tego Panie Boże, rzekł Xiądz Pleban, a wysłuchawszy wprzód, co był już opowiedział Pan Podstoli, rzekł: Gdy mi WPan kończyć rzecz każesz, czynię to z ochotą, a ponieważ szkody się dowiodły, które czynią po miastach, ia te, których są na wsiach przyczyną, w krótkości słów opowiem. A naprzód zacznę od podziękowania WPanu, imieniem wszystkich poddanych iego, żeś ich od tego twardego iarzma i zarazy szkodliwéy oswobodził. Jużem ia oczyszczoną z tego gadu zastał tę wieś, gdym obiał parafią; nie tutejszych więc przykładów, ale okolicznych zasięgać będę.

Pobudką dziedzicom i dzierżawcom, zgola każdemu niebacznemu wsi posiadaczowi do puszczenia karczmy żydowi, iest zysk przymnożony, prędko i przychodzący razem. Czuli na takowe powody arendarze, postępuią zawsze więcej niż dotąd karczma czyniła, zysku więc przymnożenie, ułatwia kontrakt. Niecierpliwość przewłoki nie lubiąca, przenosi mniejszą kwotę, byleby zaraz do rąk przyszła, nad większego zysku osiągnięcie, gdy go długo czekać potrzeba. Gdy zaś ieszcze i prędkość i większość zyska, tém łatwiej się skłania; stąd zawsze mając pieniądze na pogotowiu arendarze, pewni są prawie utrzymania się, iezeli ich nowo przybyły nie podkupi.

Z pierwszego weyrzenia zdaie się bydzć oczywisty, niezawodny i prędko użytek, a zatem z tych powodów zupełne, nietylko usprawiedliwienie, ale i zaleta takowych, którzy ze zdarzoney okoliczności korzystać umieją; ale też same okoliczności wzięwszy na baczną uwagę, to z czego się radzi chelpią mniemani gospodarze, naywiększém iest ich działania potępieniem.

Nie można temu zaprzeczyć, iż coraz większe zysku pomnożenie, iest pierwszym gospodarstwa zamiarem; ale się nad tém zastanowić należy, iezeli to pomnożenie przyzwoite, iezeli innym szkody nie czyni, iezeli nakoniec samemu właścicielowi szkody nie przynosi. Zysk pomnożony taki, iest użyteczny, gdy się stale w pomnożeniu utrzymuje, gdy zaś

zbytaniem natężeniem wycieńcza sposobność dalszego trwania, i owszem nadal do coraz znaczniejszego zmniejszenia wiedzy, naówczas czczeniem jest i szkodliwym działaniem.

Daie arendarz większą należytość z karczmy, i szynku trunków; ale skąd tę większość i z własną korzyścią zyskać może? Nie skąd inąd, tylko z przemysłu swego, ten zaś iak widzimy pospolicie na wsiach, nie inakszy bydlę może, nad szukanie i zdarcie poddanych. Jest zyskiem szafowanie trunków, ale jest szkodą pijaństwo poddanych, które ie gnębi co do sił, uboży z wydatku; a przez to wszystko, gdy czyni niesposobnemi do pracy, istotną i imże samym i właścicielowi szkodę przynosi.

Nie masz większój przeciwności, iak ta, która się pospolicie, zwłaszcza w czasie odpustów trafia, gdzie w domu, chwale Bożej, a zatém enocie poświęconemu, skromność się zaleca, a po nauce o wstrzemięźliwości, idą słuchacze czynić to, o czém dopiero słyszeli, iż czynić się nie godzi. Kolator, który się przekonał, iż zbytek duszy i ciała szkodliwy, na tymże zbytku, który gani, stanowi dochody swoje.

Że się gotowe pieniądze z arendy razem biorą, a zatém łatwiej niż brane pomalu utrzymać mogą, to przesąd ledwo godzien odpowiedzi. Baczny gospodarz nie potrzebuie tak płochego powodu, do rozrządzenia tęp, co mu maieństwo iego przynosi; skoro wie dowodnie, wiele corocznie przychodzi mu na wydatek, tak nim rozrządza, iżby się i sam według stanu swojego uczciwie obszedł, i zostawił na nieprzewidziane nakłady.

XV. Z tego, co Xiądz Pleban dodał, rzekł Pan Podstoli, dowiedzieliśmy się, iaką nie tylko w miastach, ale i na wsiach żydostwo szkodę czyni; zostaje nam teraz wziąć na siebie postać rządowniczej władzy, i gdy ludzkość zakazuje ze szkodliwemi temi zgromadzenia częściami, według ich wartości obchodzić się, a bez tego względu oddaliłby ich należało; nie postępując iednak z tęp okrucieństwem iak dawniej czyniono, zostaje i jest najsłodszy i najczystszy obowiązek, ten zły rodzaj, jeżeli dobrym uczynić

nie można, przynajmniej cokolwiek zdatnym i mniej szkodliwym sprawić.

Już się namieniło, iż gdy baczna zwierchność temu nie zabieży, podła ta, a mnożna zgraia, musi z czasem osiąść wszystkie bogactwa kraiu, niszczyć rękodzieła, kunszta, i wszystkie rodzaje handlu ogarnieniem, a złem utrzymywaniem swoim. Filip, oyciec Alexandra, powiadał, iż gotów był dostać nayobronniejszey twierdzy, gdzie muł złotem uuczony dóysć może; na témże prawidle i żydzi swój los i swoje szczęście gruntuią.

Naród ten chciwy umieć bydź szczodrym, gdzie o całość jego i polepszenie losu idzie; nie będą przewodzić żydzi, skoro osoby mające zwierchność, taką się twierdzą staną, gdzie nie iuż muł i osieł, ale doskonały w szalbierstwie Izraelita złotem uuczony, nie dóydzie. Podłe dusze znają współbraci, i dla tego w rozmaitych zwierchności stopniach, nacyęższy z kruszców sprawiedliwość przeważa. Nie inaczej więc oprzeć się tym nieprzyjaciółom skrytym, a zdračnym powszechności można, iak strzegąc się przekupstwa, którym się wszędzie i utrzymywali, i utrzymuią i utrzymywać będą.

Następie zagadnienie, iak ten tłok mnogi, podły a szkodliwy zdatnym uczynić? Nie innym sposobem, tylko takim, iaki podłym właściwy, przymusem. Jeżeli chcą bydź częstką rządneho zgromadzenia, niech wchodzą w powszechność pracy, a zatém niech będą tém, czém inni są; niech ziemię uprawią, niech kraiu bronią, niech się kunsztami bawią, a w ów czas równie z innemi i handlem się wzmagaią. Ale skoro za przewodnictwem złota, które zdarli, zdarci tak będą niebaczni, iż im daléy zdzierać innych, a zatém i siebie pozwolą, na ów czas nie zostanie nadzieia polepszenia losu uciemiężonych przez nie obywatelów, a złe coraz bardziej rozpóścieraiąc się, do tego stopnia dóydzie, iż mu zabieżyć nie będzie można.

Gdy to mówił Pan Podstoli, dano mu znać, iż unyślony od Pana Półkownika przysłany z listem w przedpokoju czeka. Wyszedł natychmiast, a z rozweseloną twarzą do muru się obracaiąc rzekł: stało się nad mniemanie nasze i spo-

dziewanie WPana, iż na dzień jutrzejszy zaproszeni iesteśmy na obiad do Pana Półkownika, z tym dodatkiem, iż lubo nie śmie WPana prośbą swoją, ile niedawno znaiomy zatrudniać, spodziewa się iednak, iż nam u niego bydź pozwolisz, i sam dom iego odwiedzisz.

Pocieszony wielce takowem wezwaniem, które chęci moiej dogadzało, poznać szczególniej tak szacownego i razem osobliwego w swoim sposobie myślenia człowieka; prosiłem Pana Podstolego, iżby oświadczył wdzięczność moję za takowe wezwanie. Gdy odszedł, na pisanie odpowiedniego listu, Xiądz Pleban rzekł do mnie: możesz WPan tę okoliczność między rzadko trafiającemi się zdarzeniami umieścić. Pan Półkownik statecznie raz ułożonego u siebie postanowienia tak ściśle się trzyma, iż WPanu winniśmy to zaproszenie, gdyż i ia wezwany iestem na jutrzejsze odwiedziny. Zaprasza nas niekiedy, ale są na to dni odłożone, jutrzejszy pierwszy raz się nadarza.

Nadszedł zatém Pan Podstoli odprawivszy posłańca, i cały wieczór strawiliśmy na mowie o tak niespodziewaném wezwaniu, i biorąc się do spoczynku, im bardziej się zbliżał czas dla mnie tak pożądaný, tém większą czulem, aby iuż nadszedł, niecierpliwość.

Miał autor napisać część czwartą: w niej wystawić Pana Półkownika, wyrazić iego sposób myślenia własnemi iego usty, opowiedzieć rozmaite przypadki życia, i co go uczyniło mizantropem. Śmierć uskutecznienie tej myśli przerwała.

KONIEC PANA PODSTOLEGO I TOMU CZWARTEGO.



SPIS MATER Y I.

CZĘŚĆ I. KSIĘGA I.

	<i>str.</i>
1. Autor przybywa do wioski Pana Podstolego: opisanie dworu: wieczerza, pobożność domowa, spoczynek, śniadanie, urodzayność pola, uwagi Pana Podstolego o rolnictwie .	1
2. Obraz Pani Podstoliny, obiad, uwagi Pana Podstolego nad miodem i winem	5
3. Pożytki z ogrodów: uwagi P. Podstolego nad zakładaniem ogrodów: ogrody angielskie: rozmowa o modach, o stroiu dawnym polskim	7
4. Obraz Xiędza Plebana, który był dyrektorem P. Podstolego: uwagi względem obchodzenia się dyrektorów z dziećmi, sposoby zachęcenia do nauki	11
5. Uwagi nad wychowaniem domowém i szkolném, nad uczeniem się obcych języków	13
6. Dalsze uwagi o wychowaniu dzieci: wychowanie religijne i moralne: wpoienie obowiązków ściągających się do całego społeczeństwa i narodu	15
7. Kościół parochialny, kazanie X. Plebana, iego uwagi nad prawdziwą pobożnością: panowie powinni dawać przykład włościanom w uczęszczaniu na nabożeństwa i nauki kościelne	17
8. Zabudowania folwarczne: przerobienie dworu przez P. Podstolego: iego uwagi nad stawianiem domu na mieszkanie dla właściciela wsi	20
9. Biblioteka P. Podstolego, zawierająca najznakomitsze dzieła przez Polaków podane: zwyczajne złe zachowanie bibliotek domowych	23
10. Uwagi P. Podstolego nad tłumaczeniem i czytaniem książek	25
11. Chałupy we wsi P. Podstolego: iego troskliwość o zdrowie i wygodę włościan	27
12. Obraz pięknego poranku. Uwagi P. Podstolego nad dozorem i czułością, którą każdy Pan mieć w domu swoim powinien: dozór Panów nad czeladzią	29

	<i>str.</i>
13. Rozmowa o porządku i rządzie domowym, tudzież o ochędóstwie	32
14. Uwagi względem obchodzenia się ze służącymi: chleb wysłużony należy się starym i wiernym służącym	33

CZĘŚĆ I. KSIĘGA II.

1. Przywiązanie poddanych do P. Podstolego: uwagi względem obchodzenia się Panów z poddanymi	37
2. Dzieci we wsi P. Podstolego: szkółka wiejska: X. Pleban uczy dzieci nauki obyczajów: przychodzenie dzieci do dworu: przyjaźń poddanych	40
3. Uwagi nad pijaństwem poddanych: P. Podstoli podaje sposoby odwrócenia ich od tego szkodliwego nałogu	41
4. Goście u P. Podstolego: obraz P. Sędziego, iego rodziny, to iest Pani Sędziny, P. Reienta, P. Porucznika, Pani Skarbnikowéy i dwóch młodszych synów, tudzież Pana Skarbnika zięcia P. Sędziego: płochość P. Porucznika: gadatliwość Pani Sędziny: rozmowa o nowych i starych modach	43
5. Uwagi P. Podstolego nad gośćmi, i nad ich nałogami	46
6. Uwagi nad rozmaitemi stanami w towarzystwie: użyteczność nadać prawo do szacunku: uwagi nad stanem szlacheckim	48
7. Wychowanie kobiet: zabicie dawnych przesądów w tym przedmiocie: nauki i wiadomości potrzebne kobiecie	51
8. Łowienie ryb: zabezpieczenie stawu: sprowadzenie młynarza niemca: zabicie uprzedzeń względem cudzoziemców	54
9. Wieczorna zabawa: chodowanie pszczół: pożytki z miodu i wosku	57
10. Gry kartowe: użyteczność gry umiarkowanéy	58
11. Obraz i przygody sąsiada P. Podstolego, starego żołnierza: uwagi nad stanem wojskowym i nadgrodami za zasługi	59
12. Stado koni P. Podstolego: uwagi iego nad utrzymywaniem stad	61
13. Uwagi P. Podstolego nad polowaniem, iego pożytki. Zdrożności myśliwych	62
14. Obchodzenie się z lasami: żywe płoty, sady	65

CZEŚĆ I. KSIĘGA III.

	str.
1. Proces Pani Podczaszyny z P. Podwoiewodą. Uwagi P. Podstolego nad pieniactwem: przymiety Sędziego	68
2. Obraz uroczystości dożynków	71
3. Uwagi nad niewłaściwymi tytułami i nad upokorzeniem szczególnie w listach	72
4. Portrety przodków P. Podstolego i ich dzieje	74
5. Pamiętniki przodków, ich oglądanie się na potomność, a zład baczność na gruntowność we wszystkiem tém co czynili i stawiali, stosunek z tego względu do Rzymian. Wytworność nowoczesna, nieszanowanie pamiątek po przodkach	76
6. Dom i biblioteka X. Plebana, troskliwość iego o parafiią, uwagi o postępowaniu duchowieństwa przy odbieraniu dziesięcin	78
7. Kompromis w domu P. Podstolego i zgoda pomiędzy Panią Podczaszyną i Panem Podwoiewodą: opowiadanie pieniaczkie, namietność pieniactwa	80
8. Uwagi nad postępowaniem w towarzystwie, nad używaniem w mowie wyrazów przydatkowych; <i>ale, Mości Dobrodzieiu</i> i t. p.	81
9. Proźba o rękę Panny Podstolanki naprzód listowna, potem osobiste oświadczenie. Uwagi P. Podstolego nad kawalerem, nad iego oycem, nad doborem stadła małżeńskiego	82
10. P. Podstoli czyni uwagi nad wolnością wyboru dzieci i przymuszaniem rodziców, iuż to do stanu małżeńskiego, iuż do czynienia ślubów zakonnych	84
11. Drogi we wsi P. Podstolego, drogi i mosty zwyczajne w naszym kraju, opłaty drogowe	85
12. Interczyza. Uwagi nad dożywociem	86
13. Uwagi P. Podstolego nad tańcami	89
14. Zabobonne wróżby przy zaręczynach: uwagi nad zabobonami w ogólności	90
15. O starych obyczajach i ich naśladowaniu	91

CZEŚĆ II. KSIĘGA I.

1. Gotowanie się do wyjazdu. P. Podstoli opowiada pożegnanie przy odjeździe z iednym ze swoich znaiomych: uwagi nad nagannym zwyczajem zatrzymywania gości, upa-

- iania ich i służących, zdejmowania kół i t. p. Wyjazd z domu P. Podstolego 93
2. Podróż: obraz wsi, do której zajechał Autor na nocleg: ięty stan nędzny, karczma nieporządna. Zwyczajny stan dóbr sierot, postępowanie opiekunów 96
3. Dalsza podróż, przybycie do innej wsi, ekwipaże P. Kommissarza, bal *in gratiam* iego imienin, przyjęcie Autora przez Ekonomą 98
4. Rozmowa z Ekonomem wsi o Panu, który obiawszy po rodzicach majątności zwiedzał obce kraje i trwonił dochody, nie wiedząc o stanie dóbr swoich i o płochym Kommissarzu, który z książek tylko dziwacznych znał gospodarstwo, który psuł i niszczył dobra i zdzierał urzędników 100
5. Autor w dalszej podróży wyprowadza uwagi, na jakie go naprowadziła rozmowa z Ekonomem 103
6. Przybycie Autora do własnego domu, naśladowanie przez niego urzędzeń P. Podstolego, uwagi nad naśladowaniem dobrego 104
7. Poznanie stanu gospodarstwa: dobry służący wielką skarbem dla gospodarza: odmiany: trudność zacczęcia: przeciwności w zamierzonych odmianach 106
8. Autor powtórnie wyjeżdża do P. Podstolego na wesele córki iego: przybycie do wsi, w której miał nocleg u Ekonomy: Autor zastaie w niej nowego dziedzica: sposób nabycia przez niego tej włości. Obraz matki przeszłego dziedzica: edukacya nowomodna, dana przez nią synowi; wysłanie go za granicę; śmierć oycy; przejęcie się cudzoziemczynią; otoczenie się cudzoziemcami; śmierć matki; upadek zupełny majątku 109
9. Autor przybywa do domu P. Podstolego: dziwi się, że niewidzi w nim przygotowań i zaięcia około w krótkce mającego nastąpić wesela. Uwagi P. Podstolego nad niewczesnym pośpiechem; nad właściwym sposobem robienia przygotowań na przyjęcie gości 111
10. Przygotowania w domu P. Podstolego; izby dla Państwa młodych. Uwagi nad obchodzeniem się ze służącymi: izby gościnne i w nich wygody dla gości. Uwagi nad sposobem zapraszania, przyjmowania i bawienia gości 114
11. Goście P. Podstolego: obrazy Panów Podkomorzego, Podstolego (pobliskiej ziemi), Podczaszego, Skarbnika, Miecznika i Cześnika 116

12. Uwagi nad izbami iadalnemi i nad okazałemi i wystaw- wnemi stołami	117
13. Przygotowanie do ślubu, przybycie do kościoła, bło- gosławieństwo, przedmowa Xiędza Plebana, tańce, za- bawy trzydniowe	118
14. Nauki i przepisy dane na piśmie przez P. Podstolego nowozamężney córce	119

CZĘŚĆ II. KSIĘGA II.

1. O gościnności. Uwagi względem gości i gospodarzów .	124
2. Czas słotny: przyczyny melancholii, sposoby ięy roz- pędzenia: o spokoyności umysłu: nudy i sposoby ich roz- pędzenia	127
3. Uwagi nad rozmowami towarzyskimi: co może być przedmiotem rozmowy: żarty zjadliwe i t. p.	130
4. Tytuły francuzkie na listach: uwagi nad pisanem li- stów: porównanie listów Cyclerona i Pliniusza: o zanied- baniu kunsztu dobrego pisania listów: uwagi nad gazetami i gazeciarzami	133
5. Przenosiny nowych małżonków i wyjazd Państwa Pod- stolich: wczesne i powolne przygotowania do podróży są przyczyną małego zachodu przy ięy zbliżeniu: iakich przy- gotowań wymaga podróż w naszym kraju: wygodne i ozdo- bne poiazy nie mogą się nazwać zbytkiem	135
6. Podróż zaczęta przez śpiewanie psalmu: uwagi nad po- bożnością i ięy upadkiem w młodoży. Wieś Pana Łowcze- go, iego zaprosiny i podwieczorek	137
7. Przybycie do wsi oycy zięcia P. Podstolego: opis iego domu, tańce i orhoty: nieporozumienie z powodu <i>prece- den- cyi</i> i zgoda: wieczerza, niewygodne miejsce przy nięy Autora	139
8. Niewygodny nocleg: śniadanie: uwagi nad wódką, ka- wą i herbatą	142
9. Powrót do domu: przybycie do wsi P. Łowczego: opis iego domu, wieczerza, gospodarstwo P. Łowczego, iego staynia, biografia P. Łowczego	144
10. Przybycie do miasta na iarmark, wstąpienie do kla- sztoru Reformatów. Oyciec Teodor, brat X. Plebana, iego uwagi nad początkiem osobnych zgromadzeń, a w szczegól- ności zakonów	148

11. Dalsze uwagi o zakonach i rozbiór zarzutów im czynionych	151
12. Uwagi nad iarmarkami i ich stanowieniem, tudzież nad handlem osobliwie zbożowym	153
13. Porównanie sposobu życia i dworów wielkich Panów we współczesnych Autorowi czasach i dawniejszych: dwór Biskupa Maciejowskiego: uwagi nad utrzymywaniem wojsk przez Panów	157

CZĘŚĆ II. KSIĘGA III.

1. Pani Podstolina sama trudni się leczeniem włościan: uwagi P. Podstolego nad potrzebą troskliwości Panów nad zdrowiem włościan, nad chorobami, nad sztuką lekarską: sposoby zachowania zdrowia, iego szacunek, wiersz J. Kochanowskiego o zdrowiu	161
2. Dalszy ciąg rozmowy o chorobach: choroby hipochondryczne czyli z przywidzenia: leczenie samych siebie, boiaźń śmierci	164
3. Przybycie P. Skarbnika, który był niegdyś Marszałkiem przy dworze pewnego wielkiego Pana: obraz tego dworu: obchodzenie się Pana z dworzanami: udzielone na piśmie Autorowi instrukcje dla dworzan, z których przytacza instrukcje dla Kommissarza, Marszałka, Plenipotentą i pokojowéy młodzieży	167
4. Uwagi P. Podstolego nad modlitwami przed i po stole i nad zewnętrznym nabożeństwem: o modłach: obraz modney damy przybyłéy z Paryża, iéy postawa, iéy lekceważenie nabożeństwa: nabożeństwo dam Paryzkich	175
5. Rozmowa o uszanowaniu dla starszych: uwagi nad uszanowaniem dla wieku, urzędu, światła, rodziców: o czci powierzchownéy	177
6. P. Podstoli posyła po doktora dla niebezpiecznie chorego kmiecia: pracowitość i dobry stan tego kmiecia: zbicie zarzutów przeciw dobremu mieniu poddanych wymierzonych: kilka uwag o wolności poddanych	180
7. Uwagi X. Plebana nad złem użyciem zwiedzania obcych krajów: obraz młodzieńca świeżo przybyłego z obcych krajów	182
8. Uwagi P. Podstolego nad sposobem używania dochodów	184

9. Dzień urodzin Pani Podstoliny: uroczystość z tego względu. Pan Podstoli czyni uwagi nad okazywaniem wzajemnego szacunku między małżonkami	186
10. P. Podstoli mówi o naukach i wiadomościach potrzebnych kobiecie: czyni uwagi nad romansami	188
11. Mowa X. Plebana na pogrzebie włościanina	190
12. Rozmowa o oświeceniu włościan: P. Podstoli sądzi, że przed ich oświeceniem potrzeba pomyśleć o ulżeniu ich niedoli: mówi o naukach i wiadomościach potrzebnych włościanom, o wpaianiu w nich zasad religii	192
13. Uwagi P. Podstolego nad postami, zbiecie zarzutów czynionych postom	195
14. Troskliwość rodziców o dzieci, wybór stanu dla dzieci szlacheckich; stany: duchowny, wojskowy, sądownictwo, stan rolniczy	197
15. Krótkie zebranie urzędzeń P. Podstolego: dobry przykład jest najskuteczniejszą nauką	199

CZEŚĆ III. KSIĘGA I.

1. Zamysł Autora odwiedzenia P. Podstolego: P. Podstoli uwiadomia go o swoim przybyciu do niego i w dzień naznaczony przybywa. Uwagi względem uwiadomień o nawiedzinach. Pojazd P. Podstolego, iego ludzie, ich ubiór	201
2. Podwieczorek: potrawy i porządek iedzenia dawny, porównanie go z nowym: zkad pochodził wielki apetyt dawnych Polaków?	203
3. Przybycie Kasztelanica; iego pojazd i służący; rozmowa o iego przypadkach; bitwa; uwagi ztąd P. Podstolego; chustka na szyi	205
4. Rozmowa o Kasztelanicu; iego trzewiki, noszenie krótkich palek	208
5. Pobyt P. Podstolego w oranżeryi; iego uwagi nad czerpaniem z książek wiadomości rolniczych; o ciągnienu przez woły plugów rogami	209
6. Uwagi P. Podstolego nad utrzymywaniem oranżeryi, szklarń, ananasarni, ogrodów botanicznych, nad ziołami lekarskimi kraiowemi	211
7. P. Podstoli zabiera się do wyjazdu, ogląda ryciny; czyni uwagi że nie trzeba potępiać tego, czego się nie-	

zna; że kunszt na poważanie zasługuia; że przeciw nim nienależy mieć uprzedzeń 214

8. Odiadz do P. Podstolego; złamanie osi; bliskie miasteczko; trakt wysadzony drzewami a niegodziwy; mosty malowane, na których załamać się można: austerya okazala zewnątrz, a nędza wewnątrz: opis wspaniałego palacu, reformy ogrodowe na sposób chińsko-angielski . . . 216

9. Autor wyjeżdża z miasta: oś naprawiona u karety na nowo się łamie: Autorowi nasuwaią się ztąd uwagi rozmaite, ściągające się do przymiotów dobrego i uczciwego rzemieślnika 219

10. Dalsze z tego względu uwagi: Autor w naybliższej wsi każe powóz sporządzić: małe obietnice rzemieślnika: w niedzielę robić niechce: Autor uia się do Plebana wsi: iego uwagi: kazanie 221

11. Zaproszenie Autora przez X. Plebana do kolatorki téy wsi Pani Podkomorzyny: stan wsi, dwór, pokoje staroświeckie, obiad, biblioteka: P. Podkomorzyna przyzwyczaiła się do czytania 223

12. Ogród gotycki Pani Podkomorzyny: dysputa z nią Autora o ogrodach: poznanie w niej siostry P. Podstolego 226

13. Dalsza część ogrodu: X. Pleban daie wiadomość o nieboszczyku kolatorze P. Podkomorzym 229

14. Ranne wstawanie Pani Podkomorzyny: iey uwagi względem ciekawości i rozprawianiu kobiet w rzeczach politycznych i naywłaściwszych zatrudnieniach kobiet . . . 230

15. Robotnice u Pani Podkomorzyny: iey uwagi nad rękodzielami; iey szkoła przemysłowa panienek szlacheckich mieyskich, a druga wieyskich: uwagi nad rodzaiem wiadomości potrzebnych wieśniakom 232

CZĘŚĆ III. KSIĘGA II.

1. X. Pleban odprowadzaiąc autora odpowiada uwagi P. Podkomorzyny względem nieprzyzwoitości utrzymywania domowych kaplic 235

2. Inna wieś nieporządna, w której dwór słomą pokryty: X. Pleban daie wiadomość o iey właścicielu, a swoim Kolatorze; iego sposób życia, iego upór w zadawnionych obyczajach i nieoświeceniu 237

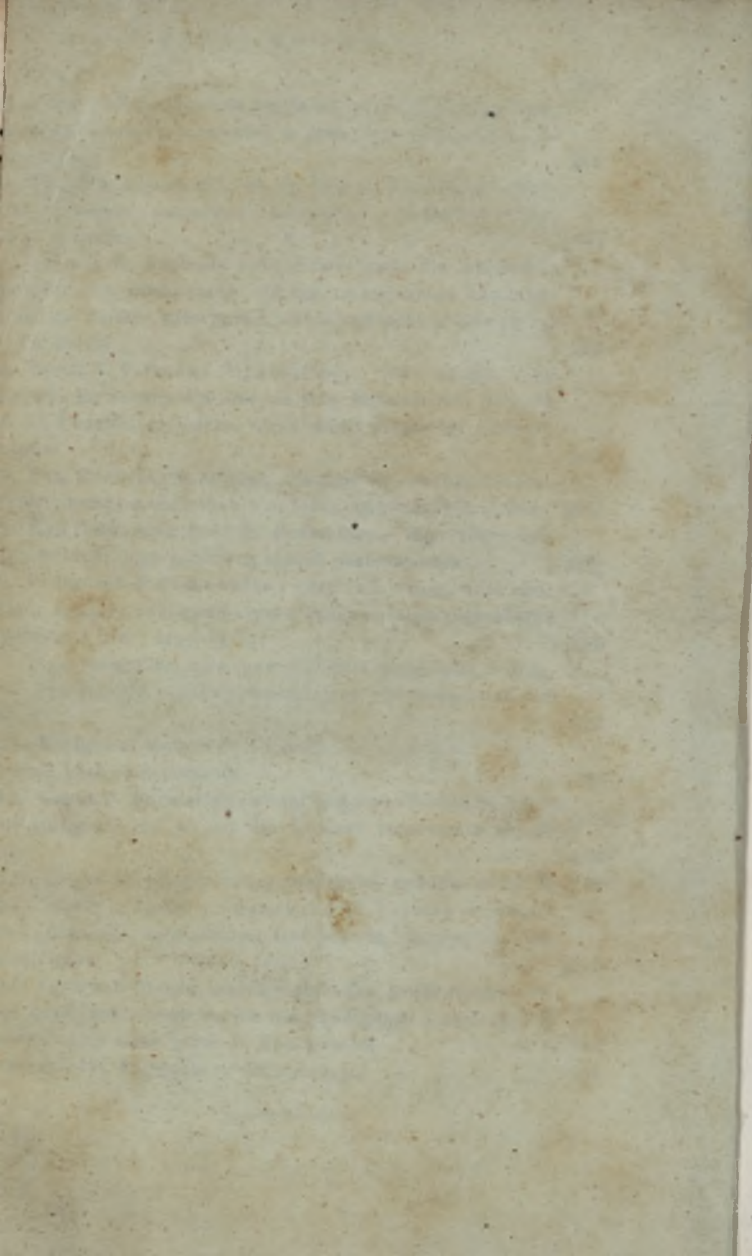
3. Obiad na popasie przygotowany z rozkazu P. Podstoliny; o arendzie żydowskiej: ogólne uwagi względem dzierżaw 239
4. Dalsza podróż: stan naszych miasteczek, przyczyny ich nikczemnego stanu; nierozważne nadawanie przywilejów na miasteczka; mieszczenie nasi trudnią się rolnictwem; potrzeba zająć się handlem i rękodzielami 241
5. Nocleg u czcigodnego Wikaryusza; wzmianka o Plebanie tej parafii; wieczerza; rozmowa o zasługach i skromności Wikaryusza; o niewłaściwym rozdawaniu plebanii przez Kolatorów 243
6. Ostatni popas — przybycie do P. Podstolego; rozmowa o Pani Podkomorzynie; uwagi P. Podstolego nad złym stanem wsi naszych 245
7. Ogród P. Podstolego przerobiony na angielski, lecz z drzew rodzajnych złożony: uwagi nad tego rodzaju ogrodami 247
8. O zazdrości, właściwej ogrodników, i w ogólności o zazdrości i przywłaszczaniu sobie cudzego, tudzież o nieużyteczności w używaniu 249
9. Obraz dziwactw Pani Starościny i iey niepotrzebnych udręczeń; ogólne uwagi nad tego rodzaju wadami 251
10. Obraz wychowania dziedzica miasta okazało — nędznego; iego zwiedzanie obcych krajów, poczynione reformy, pobyt w domu P. Podstolego, zdanie o rybach 253
11. Część ogrodu P. Podstoliny; drzewa morwowe; domek Chiński, iedwabniki; rozmowa o ich hodowaniu, i użytkach 255
12. Drzewa morwowe dające cień wśród pól zaoranych we wsi P. Podstolego; iego uwagi nad wytrzymałością i czynieniem pewnych wygod wieśniakom, nad zasadzaniem gościńców drzewami i nad ich wyprostowaniem 257
13. Potrzeba stawiania na suszenie lnu odosobnionych chałup; uwagi nad budową domów wiejskich, a w szczególności w nich okien; dbałość o zdrowie włościan 259
14. Rozmowa o kawie, o początku używania i iey skutkach; wzmianka o tabace i tytuniu 260

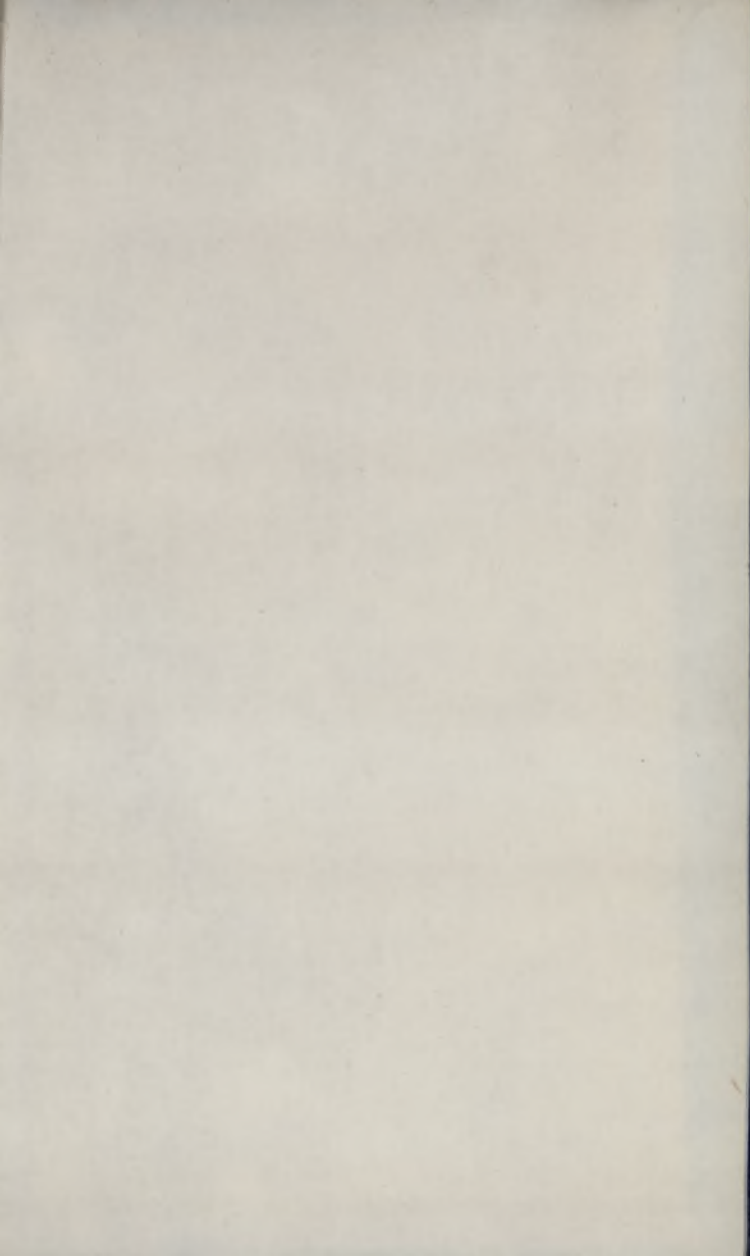
CZEŚĆ III. KSIĘGA III.

1. Królewszczyzny, ich stan; o wiecznych dzierżawach; uwagi nad otrzymywaniem starostw 263

2. Opis włości niedawno kupionej przez P. Podstolego; ulepszenia w niej; przyjęcie; o przeszłym właścicielu; obrona kawy	265
3. Ogród w nowiej wsi; napis lipy J. Kochanowskiego; lasek brzozowy; potrzeba i sianie lasów; niedbałość o lasy; handel drzewem	267
4. Powody do kupienia wsi: łatwy dozór dla bliskości; zniszczona, a zatem tania; lepsze umieszczenie kapitału; wzgląd na dzieci: niewypada siebie ogołacać z dóbr za życia dla dzieci	269
5. Ogród X. Plebana: jego dochody; jego uwagi; obowiązki Kolatorów dla których Pan Podstoli jest wzorem	
6. P. Podstoli wyluszcza obowiązki i przymioty dobrego Plebana	274
7. Pan Podstoli ma słuszną niechęć kupowania królewskich; uwagi o zamienieniu starostw na wieczne dzierżawy	276
8. Pan Półkownik gość P. Podstolego, jego rozmowy; nagły odjazd; jego osobliwy sposób postępowania	278
9. Podarunek P. Półkownika, rozmowa o nim; jego charakter; iunacy; pokrewieństwo z Półkownikiem; ostrożność w pożyciu z nim; jego życie	280
10. Wzmagająca się żądza powiększenia majątności wstrzymuje P. Podstolego od kupna przyległej wsi; uwagi nad tem ogólne	282
11. Uwagi nad stanem żołnierskim; o nagrodach dla wojskowych i ich postępowaniu	284
12. Kupna P. Podstoliny: uwagi nad nowo modnymi towarami służącymi na ubiory dla kobiet: stosowanie się do mody	286
13. Charakter Żydów; oni są przyczyną upadku miast	289
14. Szkody z Żydów po wsiach; zysk pozorny z żydowskich po wsiach arendarzów, jest szkodą rzeczywistą dla właścicieli	290
15. Czuwanie Rządu nad Żydami: ich przekupstwo; uwagi względem uczynienia ich nieszkodliwymi i użytecznymi krajowi: zaprosiny przez P. Półkownika	292
Ostrzeżenia względem czwartej części	294







Biblioteka WSP Kielce



0225317